



975/8

UNIVERSITÄT ZÜRICH

in Zürich

post. i postea **USA**



*W. A. 127.*

UNIwersyteTski OWY

w Krakowie

pow. i poczta 112

MIKOŁAJ KE

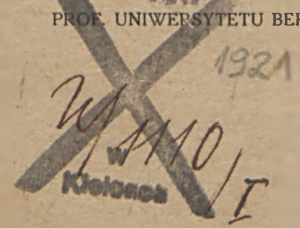


# PISMA PROZĄ I WIERSZEM

WYBRAŁ I OBJAŚNIŁ

ALEKSANDER BRÜCKNER

PROF. UNIwersYTETU BERLIŃSKIEGO



*T. Orowaki*

KRAKÓW  
NAKLADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu  
nr inw.: K - 25900



BGZs 25900

## W S T Ę P

I

### CZŁOWIEK I PISARZ

Żywot Mikołaja Reja (1505—1569) skreślił w barwnym obrazku, poniżej powtórzonym, młodszy towarzysz jego po piórze, kuflu i wyznaniu, Andrzej Trzeciński. Skąpił dat; niejedno ciekawe opuścił a zbędne wtrącał albo powtórzył; farby silnie nakładał w płoteczkach o wronach albo o szkołach, z których Rej więcej wyniósł, niż żywociarz przypuszcza. Dodajmyż, że Rej się wiele prawował, szczególnie z duchowieństwem; że się r. 1531 ożenił i liczną pozostawił rodzinę; że stary król nadał r. 1546 Temerowce, wieś w ziemi halickiej „*vati* (wieszczowi) *Polono alias* rymarzowi“; że Zygmunt August nazywał go w r. 1561 sekretarzem królewskim, a 1564 r. dał Dziewiąciele „przyjacielowi i słuźebnikowi naszemu“ (*amico et servitori*); że zabierał nieraz głos na sejmach, szczególnie co do sposobu wyboru króla przeciw Habsburgom i co do unji z Litwą, tudzież w sprawach wyznaniowych. Umarł w jesieni 1569 r. Pamięć o nim przetrwała dłużej u protestantów polskich; reakcja katolicka zupełnie ją zatłoczyła.

Nader wybitne stanowisko, jakie zajął pisarz-akatolik, zatargi jego osobiste z duchowieństwem sprawiły, że po śmierci jego odzywały się u pisarzy katolickich, jak u Wujka, albo u Wereszczyńskiego, co słowami Rejomemi nieraz się sam wyręczał, głosy nieprzychylne; zarzucano



25900

882-1/9



mu głównie, iż w teologa bawił się człowiek, co „lata swoje w żarciech, karciech i rymowaniu strawił, nie teologii się uczył.“ Słowa te wywołała niechęć przeciw dobrze zasłużonemu powodzeniu pisarza i dziwimy się, że protestanci tych napaści nie odpierali silniej. Widocznie im samym „dworstwo“ Rejowe, jego obcesowość, prostota, brak wykształcenia dogmatycznego nie nadto się podobały, a szczególnie i to, że Rej, jak wszyscy świeccy akatolicy, mianowicie magnaci, sporów dogmatycznych raczej unikał, zaciekleści „ministrów“ protestanckich z zasady nie podzielał i w sprawy zborowe mało się wdawał. Inne plotki, czerniące osobę, jako niczem nie dowiedzione odliczamy na karb tych, co z nieznanym nam bliżej przyczyn może nawet jakie osobiste rachunki z nim wyrównywali oszczerstwem; z źródeł wiarygodnych, społecznych nie przeciw niemu wyłowić się nie da; przeciwnie, wszystkie wskazują, że cieszył się ogólnym, zasłużonym uznaniem, nie dla ogłady wyższej, jakiej wcale nie posiadał, ale dla pracy nieznużonej a całkiem bezinteresownej około dobra narodowego, dla szczerości i otwartości, dla usposobienia wesołego; żarty jego, cięte odpowiedzi, obiegały po całej Rzeczypospolitej i po śmierci jego.

Niemasz pisarza, któregooby życie lepiej odpowiadało piśmowni własnym. W *Wizerunku* i *Zwierciadle* przegląda się nie „człowiek poczciwy“, lecz Rej sam. Jowialny szlachcic o dobrej tuszy, ochotnik do kufla i biesiady; miękkiego serca a żywej wyobraźni; dobry gospodarz, dbały o rząd w domu i polu; myśliwy zawołany; gościnnie i uprzejmy; unikający zgiełku miejskiego, urzędu, obowiązków, coby go o swobodę ruchów a wolność sumienia przyprawiły; nie znający, więc nie ceniący potrzeb estetycznych, nie ciekawy obcych ludzi i krajów, zadomowiony, używający na łonie przyrody, w kółku rodzinnem i towarzyskiem, życia ziemiańskiego, patryarchalnego, przeplatane go rozrywkami umysłowymi, książką i muzyką, rzetelny i prawy, mierny i zdrowy, przeciętny, wcale nie górnoletny. Nad tę przeciętność ziemiańską wzniosło Reja samego

zamiłowanie do pióra, chęć służenia niem ojczyźnie, poruczenia bliźniego, umoralnienia go.

Jak Kochanowski ojcem poezji, tak jest Rej ojcem książki polskiej. Był przed Kochanowskim wiersze, nie było poezji; był przed Rejowemi książki, ale marne, powieści ludowe, legendy, modlitewniki, przeważnie gruba średniowieczna. Przed nim już Biernat z Lublina uprawiał tę niwę, tłumacząc albo przerabiając z prozy na wiersze, czego dopadł, czy *Hortulusa* (modlitewnika), czy *Ezopa*; ksiąg konowalskich czy dziejów tureckich (t. zw. *Pamiętniki Janczara*), *dIALOGU* Lucjana, czy alegorii czeskiej (*Fortuny i cnoty różność* z r. 1522); *Lekarstw doświadczonych* czy *Kalendarza* wierszowanego. Rej nie dorywczwo, przypadkowo, lecz celowo uprawiał i stwarzał przez to piśmiennictwo ojczyste. Od r. 1543 do 1568 pisał i pracował w jednym ciągu i żaden dawny pisarz z nim porównać się nie może ani co do ilości, ani co do objętości dzieł, ale każdy wiersz czy zdanie dążyły do jednego, wytrwale a rozumnie; tą głęboko obmyślaną pracą a wykonaną żywo i przystępnie stworzył książkę polską, wykazał jej użytek i potrzebę, przyuczył i przynęcił do niej społeczeństwo, i jak Kochanowski był „ukochaniem“ narodowym, tak o nim najsluszniej mawiano, że „rej“ wodzi w języku polskim.

UNIVERSITY BOOKS  
 II W KRAJACH  
 POW. I. BOKA I. IZBA  
 TWÓRCZOŚĆ REJOWA

Stary, bogaty kupiec, widząc jak przy festynie lodowym orkiestra marznie, częstuje ją gorącymi napojami, przyznając się, że namarznąwszy się strasznie zamlodu, obojętnie na ofiary mrozu spoglądać nie może.

Tego kupca-brodacza z nowelki Czechowa przypomina Rej. Wyrósłszy niby dziecko, samouk, nie mógł obojętnie patrzeć na brak wychowania, nauki, książek; trapiło go, że wymawiano się niedostatkiem książek polskich;

więc przez ćwierć wieku temu zabiegał, uczył i przekładał; groził i namawiał, aby miłym „braciszkom“ oczy otworzyć, sumienie poruszyć, myśl rozbudzić — i celu dopiął. To wielki nauczyciel narodu, i to jego zasługa; nie o estetyczne, dbał wyłącznie o etyczne wartości. Dziwny też widok tego kaznodziei świeckiego, co zdjęty miłością i żalnością ku braci upośledzonej, ze wszech sił, dobrotliwie a prostodusznie im wystawia obowiązki i drogę ku ich pełnieniu, straszy ich, pociesza, nie wątpiąc ani o opatrności, wabiącej człowieka łagodnie na drogę skruchy i poprawy, ani o srogości kar, co go czekają, jeśli się nie opamięta. I nie może się dosyć nachwalić rozkoszy, oczekujących już na ziemi prawego, ani dosyć przestrzegać przed karami, ziemskimi i przyszłemi, gdy grzesznik zuchwale lub lekkomyślnie, chybiając brodu cnoty, zanurza się w topieli grzechów powszednich, co zmysł moralny przytępiają. Ta miłość serdeczna bliźniego, ta nieustanna troska o zbawienie jego duszne a mądry tryb życiowy wynagradza sownie braki stylu, formy i treści; czyni go wymownym i rzewnym.

Ta praca wytrwała wyłoniła się dopiero zczasem, ależ i przed rokiem 1543 pisywał Rej wiele, wyładowywał żywiołowo, bez rozmysłu i planu, niepowstrzymaną energię w tworzeniu coraz nowych „tekstów“ z byle podnięty. Złożył się na tę energię i rozśpiewany ruski lud, między którym się Rej wychował; mimo wszelkiej odrębności stanowej zalatywa tu i owdzie odgłos pieśni ruskich „kmiotówien“, a znał Rej i dawną pieśń epiczną, o Czuryle (Plenkowiczu) i o innych starokijowskich bohaterach. Spółdziałała ogólna nawyczka: po średniowiecznej zatęchłości i niemocie rozbijała się w XVI wieku wierszomanja; młodzież kreśliła z upodobaniem przy towarzyskich posiedzeniach wiersze i wierszydła; Rej wyróżniał się od niej obfitością rymów; opatrywał nimi znajomych; tworzył nagrobki, pozdrawiania, napisy, żarty. Rosła wprawa a z nią i chęci i niebawem wychodziły te wiersze z pod domowej strzechy, nabierały ogólniejszego znaczenia, zaczęły

o ulubiony od średniowiecza dialog, gdzie się kłóca, poniżają nawzajem i ośmieszają stany, wieki, płci, choćby z wszystko zmiatającą śmiercią. I nie byłby Rej przekroczył tych wąskich granic dorywczego, humorystycznego, satyrycznego i moralizującego wierszoklectwa, gdyby nie nowy czynnik, co go r. 1543 wyrwał z tej kolei.

Tym czynnikiem była reformacja. Przedostawały się bowiem do Krakowa nowowiercze książki, katechizmy, rozprawy, satyry; czytano je chciwie i niebawem żadne posiedzenie nie obywało się bez sporów o wierze, kościele, duchownych. Nowinki te porwały niemłodego już, ale zawsze nadzwyczaj ruchliwego, ciekawego biesiadnika i dobrego towarzysza; zaczęło to się w wesołem, rozbawionem kole, ale niebawem odmieniło pogląd na życie, jego cele i zadania; zupełne zeświecczenie, troska wyłączna o używanie i dobrobyt, łowy i procesy ustępowały przed głębokiem, nowem wzruszeniem religijnem, przed strachem o żywot wieczny, przed przekonaniem o marności i obłudliwości rozkoszy doczesnych, przed podnoszeniem myśli ku Bogu i niebu. A nie mogło się to ograniczyć własnem sumieniem; przejęcie się tą nową wiarą i skruchą wywoływało mimowolnie chęć jej apostołowania, do czego się pismo i książka nadawały, i nabytą wprawę w wieraszowaniu oddał teraz Rej na usługę nowej wiary, jako przeświadczony o tej jedynej drodze zbawienia. Narazie nie dozwalała cenzura duchowna jawnego jej głoszenia, więc pozostała w rękopisie przeróbka najzjadliwszego pamfletu luterskiego, co w formie dramatycznej napadał na katolickie „dobre uczynki“, na posty, jałmużny, święte dróżki, wzywanie świętych pośredników, msze, świece i inne ofiary, jakimi zakupywano niby łaskę boską, i przeciwstawiał im jedyne usprawiedliwienie grzesznika przez samą wiarę i skruchę; rękopis przeleżał latami, nim go w Królewcu wydano.

Spółcześnie z ową przeróbką pisała się rozmowa między panem, plebanem a wójtem, co o różnych świeckich dolegliwościach rozprawiać mają, ależ oni pierwszą



trzecią część rozmowy „dobrym uczynkom“ poświęcają, bez owej zaciekłości luterskiej, skoro rzecz w krakowskim druku pojawić się miała.

Powoli zwracał się Rej coraz wyłączenie ku krzewieniu na piśmie nowej wiary, wraz z całą małopolską szlachcą przechodząc wkońcu z luterstwa na skrajniejszy, od wszelkiej świeckiej władzy niezawisły kalwinizm. Teraz wytykał swojej pracy coraz wyższe cele i starał się zaspokoić głód duchowy olbrzymim co do rozmiarów, przystępnym co do treści zbiorem kazań, przeznaczonym dla domowego użytku, dla wszystkich. Po r. 1556 usuwał się nieco od szermierki wyznaniowej i od kaznodziejstwa, chociaż nie spuszczał z oka rzeczy o wierze, tłumacząc albo wydając i broszury polemiczne i wykłady pisma św., proroka Hozeasza czy Apokalipsę, z gorzkim żalem biadając nad wznowianiem prastarych kacerstw w nowym „arjaństwie“.

Sam nie posiadał żadnej głębszej nauki, czuł się jednak powołanym, skoro milczeli inni, bardziej uzdolnieni, do głoszenia tego, czego się doczytał, oprócz katechizmów i postyl (kazań), po mądrych ksiązkach łacińskich, dawnych i nowych. Więc nie zawahał się przerobić łacińską epopeję dydaktyczną o świecie i ludziach, o Bogu i duszy, o namiętnościach i wadach, o cnotach i skłonnościach i uzupełniał ją najrozmaitszą treścią, ucząc o ziemi, piekle, raju, żywiołach, a wtrącając bardziej sobie znajome wycieczki w stosunki obyczajowe społeczne.

Pragnął próbować wszystkiego, aby brać szlachecką do książki przynęcić; więc obawiając się, czy nie odstraszył czytelnika rozmiarami wykładu, obejmującego do dwunastu tysięcy długich wierszów, obrał znowu inną drogę. Wiedział z doświadczenia, jak urozmaica się i umila wywody ogólnikowe wtrącaniem przykładów, anegdot, opowiadań; zbiorów podobnych posiadały wiele wszelkie piśmiennictwa, nie miało ich polskie; więc i temu brakowi zaradził, siłąc się przytem i na oryginalność formy, bo każdą „powieść“ w ośm wierszy wtłoczył, i treści, bo nietylko

poważne, stateczne powieści o bohaterach głównie świata starożytnego, najrubaszniejszymi anegdotami, swojskimi i obcemi, uzupełnił, ale i cały znany sobie świat polski, od rodziny królewskiej począwszy, w owe ośmiowiersze włączył, i nigdy moralizatorskich nie porzucając celów, alegorjami o cnotach i występkach zageścił.

W takiej pracy schodziły lata, rosła sława i znaczenie, uznanie ogólne schlebiało autorowi, co wprawdzie na kartach tytułowych nie wypisywał nazwiska, którego jednak wszyscy znali i cenili. Nimby jednak się na spoczynek zasłużony przeniósł, postanowił jakby ukoronować pracę życiową w obszernem dziele, prozą i wierszami, testament literacki zostawić, stworzyć zwierciadło, żeby się w niem każdy własnemu życiu i powołaniu przyglądał, żeby wiedział co i dlaczego unikać czy naśladować należy. Tak zakończył godnie posłannictwo pisarskie.

### III

#### CECHY OGÓLNE

Na oryginalność nie sadił się Rej nigdy. Przyswajać co dobre, mądre, z czego się cnot nauczyć, nawet czem się zabawić można, oto był najbliższy cel jego pisma. Ale po drodze wyłaniały się mimowoli własne jego zdolności i upodobania i niełatwo poznawaliby się autorowie dzieł, jakie Rej niby naśladował, w tych jego przeobrażeniach. Pogłębiał ich wywody, zbaczał daleko na własne tory; obniżał ich polot, łagodził ich szorstkość — bluszcz niby, co zupełnie pień drzewa zasłonił. Obcemu więc dziełu wyciskał piętno własne i tak przechodził obojętnie obok głębokich dociekań filozofa włoskiego (Palingenjusza, autora *Zodiacus vitae*, pierwowzoru *Wizerunku*), pesymisty, ascety, usuwającego się od świata; zastępował filozofję jego — wiarą, katechizmem, prostym rozumem, ale zato uwzględniał tryb codzienny, obyczaj społeczny, zbryki młodzieży, nadużycia duchownych i urzędników, zbytek, wtaczał przykłady biblijne, o czem wszystkim owemu

Włochowi ani się śniło. Dzieło obce wychodziło więc z pracowni Rejowej w odmiennej szacie, o innym duchu, z treścią różną; brak pierwotnego pomysłu oryginalnego zastąpiło wykonanie oryginalne, tak, że dziwimy się raczej, dlaczego Rej tych obcych szczudeł nie odrzucał całkowicie. Tłumaczy to średniowiecze, z którego wyrósł Rej, co nigdy za oryginalnością nie goniło; przeciwnie, jej jakby unikało, zasłaniało się zawsze obcą powagą, tradycją, przykładem; strzegło się jak ognia wszelkiego nowego, własnego.

I wiedza Rejowa całkiem jeszcze średniowieczna, drobna a naiwna. Dla otaczającego świata, w przyrodzie i człowieku, ma najpierwotniejsze wyrozumienie; starożytności ani zna, ani ceni, podziwia tylko, że pogani, mimo braku objawienia, własnym rozumem i sercem najwyższymi cnotami chrześcijan zawstydzili. Odczytanie jego niewielkie i niepewne: przytaczał św. Augustyna zamiast Salomona, a o świecie klasycznym nie miał wyobrażenia, autorów nie rozróżniał, tem mniej filozofów czy systemów, i najdowolniej imionami igrał. Lekceważył mądrość pogańską, bajki poetyckie; nie wymieniał na nie wiary i etyki chrześcijańskiej; humanizm, tem mniej renesans, nie tknęły mu ducha, chociaż ciałem i wiarą do nowego liczył się wieku. Silny to rozdźwięk i tylko przez reformację wydobył się Rej z zaśniedziałości średniowiecznej i dziwimy się, jak jego oryginalności, tak i jego zacofaniu; gorszą nas owe braki nauki i wychowania. Z starożytnych nie czytał nic, oprócz Seneki i Cyncerona, pisemek drobnych, n. p. *Cato Maior*, oprócz dwuwierszy t. zw. Katona; znał lepiej łacinników współczesnych, od Erazma z Roterdamu począwszy, całą literaturę moralizującą, książki o wychowaniu, zbiory anegdot; dalej literaturę religijną, polemiczną, czy dydaktyczną, katechizmy, wyznania wiary, postyle. Tem głębiej wczytał się sam w Pismo św., psalterz i ewangelje, listy Pawła św. i pięcioksiąg Mojżeszowy, umiał jakby na pamięć: to jedyne też zawsze przytaczał, gdy z całej innej literatury ledwie raz nazwisko (Erazma właśnie) wymienił, i nie wiemy, od kogo przejął n. p. zda-

nie, że św. Krzysztof nie święty, lecz alegorja, albo że dusze zacych pogan obumierają, nie zmartwychwstając. Jak religją etyka, tak Pismem św. przesiąkły wywody Rejowe; Stary Zakon był mu poprostu objawieniem „przodków“ i „nasi starsi“, to lud izraelski wybrany, z którymby chętnie własny wyrównał.

O kompozycji nie ma i mowy. Pisał nie dramat biblijny (*Kupiec*), lecz przewierszował w rozmowy treść rozdziałów i po dalszy ciąg czytelnika (bo o widzu nigdy nie myślał) do dalszych rozdziałów Bibliji odsyłał. Bez planu również zsypywał anegdoty, chyba białemi głowami je kończył. Obraz człowieka oparł choć o trojaki tegoż wiek (*Zwierciadło*); najbardziej jeszcze wysadził się na kompozycję, oprowadzając młodzieńca swego po różnych filozofach, każąc mu docierać do przybytków rozkoszy (*Wizerunek*), spotykać się z wysłańcem piekła, stawać u progów raju, a w każdej niemal księdze dwie centralne wystawiając postaci.

Z średniowiecznym brakiem kompozycji zawodniczy wielomówność, rozwlekłość, gadatliwość średniowieczna. Nawykł do niej od wierszów, gdy dla dobrania rymu nie posuwał naprzód myśli, lecz słowa. Ciągłe się powtarzał; wymagała tego i treść, bo kaznodzieja nie zadowolony się jednorazowym upomnieniem, wyrzutem, groźbą; musi wbić w głowy, aby trafić do serca, te same zasady i nauki. Od postyli przejął się stylem kaznodziejskim i ustępy ostatniego dzieła jego czytają się jak kazania. W wierszu swobodniej sobie poczynał; czem wcześniejsze, tem bardziej świeckie, polityczne, życiowe; w autorze dialogów satyrycznych, czy o ożenku i kobietach, czy o Rzeczypospolitej i nierządzie, czy o Barbarze Radziwiłównie i jej poplecznikach, ani śladu bibliji, katechizmu, postyli nie odnajdziesz. Nawet jeszcze w późnych latach, w *Zwierzyńcu*, zapomniał o nich doszczętnie i rubasznemu aż nadto humorowi wodze popuszczał.

Tę jednostronność moralizująco-religijną, te braki wiedzy, stylu i kompozycji wynagradza sownie głębokie,



szczerze, otwarte uczucie. On z serca pisze i do serca dociera; sercem gryzie; miłość wkłada mu słowa skargi i żalu, upominania i groźby, i tem on o całe niebo wyższy od współczesnych, mądrych, zimnych, suchych moralizatorów i postylarzy, od Lorichjusa i Schottena, od Korwina i Brencjusza, od Seklucjana i Frycza. Stąd ta nadzwyczajna popularność, jaką się jego postyla cieszyła. Nawet pod drwinami i wycieczkami kryło się serce, nie ironja gryząca, jak u Wergerjusza i innych polemistów.

Tem uczuciem nabrzmiał i język jego, szczególnie w prozie. Języka tego nie wysmażyła szkoła, wzór, źródło; stworzyły go fantazja poetycka i życie. Więc ciągle w nim obrazy, porównania, przenośnie, od ziemianina, myśliwego, gospodarza, czasem wcale nie wytworne, smakowi estetycznemu przeczące; zawsze barwne, trafne, dosadne. Obok obrazowości nieprzebranej, co i w starobiblijny temat szlacheckie szczegóły bez skrupułu wniesie, soczystość, obfitość, bujność tego szczeropolskiego języka, co jeszcze nie przesiałk łaciną, Cyceronem, szykiem słów łacińskim. Tym to językiem prawdziwie narodowym, bynajmniej nie gminnym, ozdobnym w miarę, odcina się Rej od wymuszonej, sztucznej łaciny źródeł i wzorów; od ich zasuszonego kwiecica jak daleko do świeżości, zapachu, barw jego zwrotów. Różni się od nich wszystkimi i wplataniem obrazów z życia. Schotteny, Lorichjusz, nie mówiąc o dawniejszych, zadowolają się dla jakiego takiego urozmaicenia wykładu anegdotami z świata starożytnego; za nimi wstawia je i Rej, ale od siebie dodaje to, na co patrzy w ulicach krakowskich, między płotami wiejskimi, po dworach pańskich. I te właśnie obrazki flamandzkiego pędzla, te wykrawki z życia szlacheckiego, w oczach naszych nabrały ceny największej. Nawet kaznodzieja ich się nie ustrzegł, i w kazania wplatał trybem średniowiecznym szczegóły drastyczne o zabobonach i przesadach, obiegających społecznie, o życiu domowym, z pola myśliwego, którychbyśmy u innych kaznodziei próżno szukali. I sarkali katolicy (Wujek n. p.) na to, że „żartami i dworstwem“

Rej postylę zagęścił, chociaż to właśnie jego zasługę stanowi i popularność jego dzieła niemniej tłumaczy, niż wyborowa tegoż polszczyzna, do której i Wujkowi daleko. Przetarła się ona widocznie i w życiu sejmowym i w posiedzeniach towarzyskich, ogorzała na słońcu i świeżem powietrzu, nie w zaciszu domowym czy klasztorzem wybladła, a za serce chwyta choćby owemi zdrobniałemi aż do przesady słówkami, jakimi *Postylę*, a szczególnie, na starość, *Zwierciadło* zagęścił.

## IV

## POGLĄD NA ŚWIAT I LUDZI

Gdyby nie wyznanie wiary, własne i źródła obce (Erazm, Palingenjusz, Lorichjusz), cofnęlibyśmy Reja do XIV lub XV wieku. Cały jego podkład myślowy wyłącznie średniowieczny, na wierze religijnej oparty (acz bez przesądów i zabobonów średniowiecznych), więc nigdy i niczem nie zachwiany. Porządek świata raz na zawsze Bóg ustalił; nadał i planetom właściwości, więc kto się pod jaką urodzi, od niej ich nabiera. Ale rozum od tego, sumnienie, kierujące się dziesięciorgiem, nauką ewangeliczną i przestrogi psalmisty i proroków, żeby przełamało złe skłonności i wbrew planecie żyć bogobojnie kazało; za to czeka szczęście, jeżeli nie doczesne, to przyszłe, wieczne; piekło zaś karą tego, kto świata bez wiary i sumnienia używał. Więc stoją sobie naprzeciw cnoty i grzechy, białe i czarne; niema żadnych odcieni, przejść, wań w pierwotnej etyce Rejowej. Wedle niej rozstrzyga o wszystkim: *honestum*, co uczciwe, przeciwstawia zawsze marnemu pożytkowi, *utile*, i wyłącznie pierwsze naśladować każe; ustępstw nie dopuszcza żadnych.

Jak w świecie moralnym, etycznym z katechizmem pierwotnym, tak i w społecznym, w układzie politycznym godzi się zupełnie z ustalonym od wieków porządkiem. A porządek ten, wedle myśli Arystotelesa, nie Katona,



uświęcił raz na zawsze nierówność stanów i chrześcijaństwo tego nie odmieniło. Więc poglądy Rejowe określa odrębność stanowa; sam szlachcic wyłącznie o szlachcie myśli i o „człowieku poczciwym“ pisząc, tylko „ziemianina“ ma na oku. Nie dba o nikogo innego; dworzanina, urzędnika, posła, żołnierza tylko przelotnie dotyka; istnieje dla niego jedynie zadomowiona szlachta — gospodarze na roli. O mieście i mieszczanach, o kupcu, handlu, przemysle ani mowy; właściciel kamienicy w Krakowie patrzy z góry na mrowisko krakowskie, na przekupki u Sukienic; czego innego nie dostrzega tam. Chłop żywi pana, za to go pan broni przed wrogiem, ale chłop wykrepa się od danin i robót, jak może. Owego oburzenia na straszłą nierówność prawną, które piórem Frycza Modrzewskiego i innych „statystów“ władało, u niego ani śladu; on sarka na sprawiedliwość polską, ale tylko dla jej przewłok i wykrętów prawnych, nie dla uświęconej przez prawo nieludzkie niesprawiedliwości. Widzi wraz z innymi wady w ustroju państwowym: pogotowia wojskowego niema, „wici“ (pospolite ruszenie) nie dopisują, braków skarbu nie naprawiono; sposobu „elekcji“ (kroła) nie określono; ale tym brakiom zaradza półśrodkami, liczeniem na dobrą wolę cnotliwego obywatela, a wkońcu spuszcza się zawsze na Opatrzność boską, co lud wybrany z gorszych ratowała niebezpieczeństw. Obawia się tylko, żeby wolności, przywilejów nie łamano, więc „egzekucji“, co niszczyła dawniejsze nadania królewskie, opiera się stanowczo; tu pozostawał w tyle nawet za szlachtą przeciętną. O narodzie własnym był, i słusznie, wysokiego mniemania; niedostawało „ćwiczenia“, by się wznieść najwyżej.

Krótkowidztwo polityczne i społeczne nagradzał sercem, dobrocią, tkliwością. Przejął się pisarz ideałami chrześcijańskiego życia, miernego, cnotliwego, ale dalekiego od wszelkiej średniowiecznej ascezy; cieszył go świat niewymownie, ale kazał go używać w zgodzie z katechizmem i przyrodą, bez zbytków, które czy w biesiadzie czy w stroju, w kartach lub przy winie, tępił nie-

miłosiernie, wyszydzał, obelgami obrzucał.] Świątek ten, ciągle z nim obcując, rozjeżdżając po całej Małopolsce, poznał znakomicie. Roi się u niego od wyrazów przewodu sądowego; nie cierpiał prokuratorów (adwokatów); dbał sam i wymagał od innych sprawiedliwości, rzetelności, uczciwości; obłudą się brzydził. Bliźniego nigdy nie skrzywdzić, móc wszędzie z otwartem czołem wystąpić, nie obawiać się przymówek, cenić nadewszystko ów jakimś napoły mistycznym blaskiem nadany klejnot szlachecki, rodowy, jako świętość nieskalana, naśladować cnych przodków, a potomstwu, dobry przykład zostawiać — oto niezawigłane hasło jego nauki i życia. Urzeczywistnić je można najrychlej w swobodnym żywocie ziemiańskim i w jego kreśleniu nie może się dosyć nacieszyć; już on, nie dopiero *Sobótka* Kochanowskiego, wyśpiewał rozkoszy wsi wesołej, wsi spokojnej.

Tak więc ideał jego o wąski grunt oparty, zwraca się wyłącznie do ziemian i żywota ich zacisznego. O obowiązkach politycznych półgębkiem coś niecoś prawi, zna tylko moralne, domowe, gospodarze. I dobrze sam o tem wiedział, że się tak ludzi chyba na „bernardynów“ sobie dobrych kieruje, nie na obywateli, ale wznieść się ponad to nie mógł. Nie mieliśmy w wiekach średnich, dla braku piśmiennictwa, filozofa-moralisty, satyryka-dydaktyka; brak ten, acz dopiero w wieku XVI (spóźnialiśmy się stale), Rej uzupełnił. To więc pisarz — mimo reformacji, średniowieczny; na średniowieczne opilstwo, niechlujność, wrzaskliwość wymierzył też pociski swej, nieraz brutalnej, satyry i nie Polska renesansowa, jaką Górnicki w *Dworzaninie* poniekąd odtworzył, z kart jego przeziera. Patrząc na tych panów, co się u niego opili w błocie taczają, nie chce się wierzyć, żeśmy w czasach Zygmuntowych, przed jej saskie na myśl przyjdą. Ależ satyryk zawsze farb czarnych nakłada, jednostronnie przedmiot oświeca, ujemne wystawia okazy. Nadzwyczajnie czysta moralność, gorliwa, ocala Reja przed zarzutem sobkostwa i niedbalstwa, ospałości



i próżniactwa, jakie od niekulturalnego bytu ziemiańskiego nieodłączne.

Cenimy dalej w Reju znajomość ludzi, spostrzegawczość, bystre i trafne uwagi: jak świetnie określa zarozumiałych, nieszczerých, pnących się do życia nad stan, lekomyślnych, utracjuszków! I mimowoli nasuwa się porównanie jego niewybrednego ale dosadnego wystawiania charakterów, min, ruchów z najlepszymi pisarzami, od starożytnych począwszy, a kończąc na takich, jak Montaigne lub La Bruyère. Godnie może Rej obok nich stanąć, choć finezyj żadnych nie zna. Prymitywny to człowiek i sztuka jego, dla wieku XVI stanowczo spóźniona. Natura słowiańska, szczerą, swobodną: jakież dziela go nieba od spóczesnej Rusi moskiewskiej, co w swoim *Domostroju* (ekonomji) na podobny zdobyła się okaz! Jaka niezawisłość, samowiedza, poczucie odpowiedzialności, godności ludzkiej, wrażliwość na krzywdę, na ubliżenie honoru, prawdomówność, wszystkie cnoty, bez których się *Domostroj* zupełnie obywał!

## V

### FORMA, JĘZYK, STYL

Jak poglądy na świat, tak i forma Rejowa zupełnie średniowieczna. On nie zna wzorów i nie stosuje się do żadnych; nie obmyśla planu; powoduje się zewnętrznym następstwem, nie opanowuje go; powtarza się nieskończenie i rozwlekłością nuży. Nie wadzi mu, że w kilku nastu wierszach wraca kilkakroć, a bez potrzeby, ten sam wyraz.

Wiersze jego różnią się od prozy samą budową; kulawym rymem i liczeniem zgłosek zadawała się ten Hans Sachs polski, a dla rymu nieraz i sam sens kuleje; nie psuł nad nim głowy. Zaczął średniowiecznym wierszem krótkim, obowiązującym w dawnej poezji epicznej i dydaktycznej; jeszcze *Krótką Rozprawę* 1543 r. i *Kupca* całego tak spisał. Już w *Józefie* tylko kobieta i inne pod-

rzędne osoby tym wierszem obdzielał; Józef sam prawil wierszem 13-zgłoskowym albo i dłuższym, co z łaciny „wagantów“ i hymnów do Polski się dostał i wierszem narodowym (*Pan Tadeusz!*) wkońcu się okazał. Z czasem włożył się zupełnie w ten 13-zgłoskowiec; on w całym *Wizerunku* i *Zwierzyńcu* wyłącznie panuje; i w *Zwierciedle* go przeważnie używał, chociaż tu i do pierwotnego 8-zgłoskowca wracał. Wyjątkowo i innych miar próbował, 4-zgłoskowca: „Panie stary Porzuć czary“ (czasze; jeszcze w sto lat później Zbygniew Morsztyn z tego wiersza żartował) o jednym rymie. Rymy jego swobodne bardzo, często gramatyczne, o ścisłość nie pytają; są żeńskie, ale trafiają się i męskie; wykraczań przeciw rytmowi nie brak; wszystko po średniowiecznemu; dla samej myśli wystarcza często pierwsza dwuwiersza połowa, druga już tylko dla rymu dodana.

Jezyk nierównie obfitszy niż Kochanowskiego; prąd, że i mniej doborowy; nie obejdzie się bez wyrazów gminnych, prostackich, podobnie wstrętnych, jak i obrazki, którym służy; nie dbał o estetykę, tylko o dosadność. Wolny natomiast od słów przestarzałych, jak i od właściwości gwarowych; poznasz Małopolanina chyba po owem ciąglem -ch my, zamiast -ś my, bych my, nieślich my, zamiast byś my, nieśliśmy; że się na głębokiej Rusi zamłodu wychował, niczem nie zdradził, słów ruskich nigdy nie używał; nierównie częściej, wedle nagannej mody polskiej, nietylko ówczesnej — bo stale cudzoziemszczyzną narabialiśmy, czeskie, jako bardziej „polerowane“ zalatują; liczne, specjalne (od ubiorów i t. p.) niemieckie wtaczał; i łacińskimi nie gardził. Słownik jego zawiera i słowa, których oprócz niego nigdzie nie znajdziesz; u Kochanowskiego coś podobnego zgóry wykluczone. Jak w słowa, tak obfituje i w przysłowia, nieraz również tylko u niego zapisane, n. p. „jak by mu ani kół pogorzał“ (t. z. nie troszczy się, nie dba, jakby mu się nic nie stało); dalej w przenośnie, szczególnie od pola myśliwego i ze wsi wzięte, dudki za wiechą łowić (o podstępny),

złożyć w miech piszczele (po skończonej grze), krygiem (węzidłem) konia łomić i t. p.

Język sam, jak i wyznanie wiary, już nie średnio-wieczny; czasem jeszcze dodawał jest lub są w czasie złożonym, poszli są, mówił jest, zamiast poszli, mówił, ale to wyjątkowo; używał tych samych form co i Kochanowski i cała druga połowa wieku XVI; znamioną cechą tkliwości stylu jego w *Postyli*, a szczególnie we *Zwierciedle* jest nadużywanie zdrobniałych rzeczowników. Pisownia wcale nie była ustalona, nie rozróżniała nigdy ł, l; sz, ś, s, pisywała s, ss lub sz; mieszała y z i; ustalała ją dopiero drukarz i nieraz się mylił, być zamiast bić zostawił; kolnierz, kstałt, nie o wymowie Rejowej, lecz o zecerze świadczą; mylnie się zamiast jedynie po-prawnego się pozostało z dawnej a błędnej nawyczki pi-sarskiej. Nigdy nie używał Rej formy jeno zamiast jedno, nawet tam nie, gdzie po jedno (tylko) znowu jedno w znaczeniu liczbowem następuje.

Polszczyzna Rejowa świetna. Czujesz mistrza, co z tego języka każdego dobywa tonu; płyną mu słowa, a w tok ich jeszcze nie wsiąkła łacina, nie naruszyła słowiańskiego ich szyku ani składu. Ze spółkami chyba bywa krucho; nie nagiął się jeszcze język do ściśle logicznego ich używania, chwiejne one jeszcze i za wiele ich, n. p. zbędne i przed pytaniem (i co, zamiast co), nieskończone albo wiem.

Dowcip Rejowy, niewybredny, posługiwał się naj-tańszą grą słów (kalamburem) i gwałcił nieraz w tym celu formę, n. p. iż — pana (nie chłopca) z hisz pana robił; albo i łacinę przekręcał, sapory (przysmaki), iż od nich sapią. Sławny był Rej z tych kalamburów i może niejeden podsunięto mu umyślnie w *Dworzaninie* Górnic-kiego 1566 r.; w *Figlikach* uprawiał je szczególnie, n. p. gdy pyta, po czemu jarzyna? 120 grzywien, bo tyle wynosiłaby główszczyzna (kara za „głowę“, za zabójstwo) szlachcica Jarzyny; albo, że „kurza noga“ (wieża na Wawelu) zgorzała; albo z dudka (ptaka i monety);

z kota (zająca i kary obelżywej, kota ciągnąć musiał fryc przez wodę) i t. d.

Dzisiejszemu czytelnikowi tok mowy Rejowej bywa z początku obcy, ależ łatwo wczytać się weń i rozkoszo-wać jego siłą i zdrowiem, bujnością i gładkością, szcze-gólniej w złotej prozie jego; wiersze bywają twardsze i co do szyku słów i co do ich wyboru.

## VI

### DZIEŁA WCZEŚNIEJSZE (1543—1545).

Sława literacka nie kusila Reja, więc ani pomyślał, co Kochanowski pierwszy uczynił, o jakimkolwiek ze-braniu czy uporządkowaniu własnej puścizny, a skutkiem tego wiele z tej puścizny bezpowrotnie zaginęło. Utraci-liśmy wszystko, co przed r. 1543 dorywczo pisywał i z czego chyba niewiele do druku się dostało, ale i w drukach, po r. 1543 wydanych, są rażące luki. Mimo takie niedobory, plon późniejszej ćwierćwiekowej pracy jego taki obfity, że możemy pominąć wszystko niezupełne, niepewne, mniej ciekawe, albo gdzie nie możemy należycie wydzielić jego udziału; usuwamy też wszelkie rzeczy drobne, luźne wiersze, psalmy, modlitwy.

Pierwsze i ostatnie całkiem oryginalne dzieło Re-jowe, to *Krótką Rozprawą między trzema osobami, pa-nem, wójtem a plebanem, którzy i swe i innych ludzi przygody wyczytają* (t. j. wyliczają), a także *zbytki i po-żytki dzisiejszego świata* (pożytki, chyba ironicznie, boć są tylko niepożytki, szkody), z r. 1543, roku przełomo-wego dla literatury, bo wystąpili w nim Rej, Frycz, Orze-chowski przed ogółem polskim. Forma Rozmowy uświę-cona wiekami, ale treść jak najbardziej narodowa; wysło-wienie najżywsze; obrazki obyczajowe tłoczą się; prawdy nie skąpi się nikomu, chociaż tylko o mniejszych stanach mowa; głucho o królu i senacie; co owym stanom do-lega, a w czem sami sobie winni przez życie nieopatrne,



zbytki nad śródki, obcesowo się wypowiada; posłowie i urzędnicy najgorzej wychodzą. Poczucie odrębności stánowej nie zagroziło jeszcze drogi i chłopu; wójt, acz skromniej, głos zabiera — w późniejszych dziełach o nim już i mowy niema. Rysów obyczajowych kopalnia to nieprzebrana. Z humorystycznym poniekąd nastrojem całości sprzecza się gorzkie utyskiwanie Rzeczypospolitej, zamykające *Rozmowę*, a górujące w wyznaniu, że „wszyscy na ten nierząd narzekają, widzą iż źle i cóż, gdy nic nie dbają.“ Skargi na ową niedbałość powtórzy autor i w ćwierć wieku później, o wiele dobitniej.

Spółcześnie opracował, nie myśląc o druku, więc nieraz nadto rubasznie, komedię łacińską luteranina Naogeorga *Mercator*, którą po latach z błędnego odpisu, nie znając wcale autora, wydał w Królewcu luteranin, niegdyś poznański, teraz pruski, Jan Seklucjan, w r. 1549, p. t. *Kupiec to jest kształt a podobieństwo sądu Bożego ostatecznego*, świeżo odszukany w całości, znany do niedawna w urywkach, dozwalających sądu o całości. Nie zlagodził Rej zacięłości, z jaką Naogeorg napadał na katolicyzm, ale kornością i tkliwemi modłami nawróconego grzesznika-kupca, co tylko wierze gorąco ufa i za to usprawiedliwienia doznaje, przeszedł daleko swój wzór; zato rozwlókl go aż nadto. Sam wybór tego wzoru dowodził, że Rej zerwał z starą wiarą, chociaż otwarcie jej nie rzucił, jak spółcześni wszyscy, co za życia starego króla ociągali się z jawnem wyznaniem, a uchodziło to tem bardziej, że nie tracono jeszcze, szczególnie w Polsce, nadziei, iż uda się osiągnąć porozumienie między coraz bardziej wrogami obozami. Formy dramatycznej pierwowzoru Rej, nie obeznany widocznie z jej warunkami, nie uwzględnił; dialogi to i monologi, nie dramat.

Również nie jest ani dramatem szkolnym, ani misterjum (t. j. grą duchowną) następny „dramat biblijny“ o Józefie. Sam Rej o tem przestrzegał, bo zwracał się wyłącznie do czytelnika („przeciż, t. j. przeczytajże, nie maszli co czynić“, „kto chce przeczyść“, t. j. przeczytać;

kończył: „jużes przeczedł“, t. j. przeczytał, „co się pirwiej działo“) i na domiar dodawał stale na boku króciutkie zdania — nauki. Treść biblijna, ale typy i mowa albo krakowskie, nieraz aż nadto przesadne, rubaszne, albo tklivością, rzewnością, nie starozakonną, lecz chrześcijańską przejęte. Naiwność kłóci się z wielomownością, Józef i jego piękna przeciwniczka kręcą się w jednym kole, to samo powtarzając. Mimo to postęp od okropnej rozwlękłości *Kupca* bije w oczy; widzimy dowodnie, jak Rejowy kunszt rósł przez ćwiczenie. Tym razem była treść wolna od szermierki o wiarę, więc mógł to Rej w Krakowie ogłosić i królowie przypisać, której dziwne losy przypominały mu równie dziwne patriarchy, co stałością i cnotą za łaską Pańską, t. j. za przejrzeniem, wybrnął szczęśliwie z największych niebezpieczeństw i udręczeń. *Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego syna Jakóbowego, rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele cnót i dobrych obyczajów zamyka*, r. 1545, obejmuje najobszerniejszą „rozwprawę“ (akt), „jako się Zefira, Putyfarowa pani rozmiłowała Józefa, czego się zwierzyła Achizie, pannie swej a był Magon, hausknecht (stróż), którego się strzegła; jako na Józefa gwałtu zawołała, gdy jej niechciał ninacz (na nic) pozwolić a potem co się z nim stało, czytając (czytając) zrozumiesz.“ W tej „rozwprawie“ nasładował Rej komedię łacińską *Crocusa*, ale nadzwyczaj ją rozszerzył i urozmaicił wstawieniem owej Achizy, poprzedniczki wszelkich subretek, t. j. powiernic-służących komedji Moljerowskiej i dalszej francuskiej. Jak wstydliwą i nieśmiałą Zefirę poduszczą do swywoli i przerabia na niecnotę wyszczekana przekupka krakowska, Achiza, to Rej znakomicie wystawił i dowiódł niemałego zmysłu dramatycznego; uzasadniał przemiany w charakterze osób działających i starał się, w scenach z braćmi, w więzieniu i innych, obszerniej pobudki, stan duchowy wyłożyć. Szkodzi „dramatowi“ straszna nieraz rozwlękłość, należy jednak porównać społeczne, niezdarne przeróbki polskie komedji humanistycznych, aby uwidocznili sobie postęp, osiągnięty

przez Reja. Wysłowienie jego przewyższa o całe niebo ich niesmaczną gadaninę i wznosi się nieraz, szczególnie w wyrażaniu kornej ufności, zdawaniu się na łaskę Pańską do wznuszającej tkliwości. Słusznie Kochanowski cenił to dzieło, mimo braków jego formy i stylu.

Spółcześnie z *Józefem* wydał Rej *Psalterz Dawidów*, który snadź jest prawy fundament *wszytkiego pisma chrześcijańskiego teraz nowo prawie* (t. j. całkiem) *na polski język przelożon, acz nie jednakością słów, co być nie może, ale iż wždy* (przecież) *położenie* (treść) *rzeczy w każdym wierszu według łacińskiego języka się zamyka. Przytem też argument, t. j. wyrozumienie rzeczy, o czym prorok mówił, przed każdym psalmem. Przytem też za każdym psalmem jest napisana modlitwa krótkimi słowy według podobieństwa onegoż psalmu*; przypisany polskiemu Dawidowi, staremu królowi. Co mogło skłonić Reja do podjęcia podobnej pracy, do porzucenia — po raz pierwszy w życiu, wiersza, co dla psalterza sam się napraszał? Oto chciał, już protestant w sercu, zastąpić modlitewniki katolickie, owe *Hortulusy*, *Żołtarzyki* (psalterze) *Maryjne*, *Pozdrowienia członków pana Jezusowych*, *Szczyty* (tarcze) *duchowne* i tym podobne najgrubszą średniowieczną tchnące zbiory, z odpustami i cudami zmyślonemi — czystem słowem Bożem. Nie mógł się zwierzać z tego zamiaru w przedmowie do katolickiego króla, ale sama rzecz mówiła za siebie. Dlatego też użył prozy, jaka dla modlitwy bardziej od wiersza się nadawała; dał więc wzór prawdziwego modlitewnika chrześcijańskiego, bez wymysłów ludzkich i zabobonów. A w takim celu nie mógł pominąć psalterza, owej rozmowy skruszonego grzesznika z groźnym i dobrotliwym ojcem, kornej i ufnej, oskarżającej się i triumfującej. Psalterz przez całe wieki średnie stał w samym środku nabożeństwa domowego; Kościół nie dawał Pisma św. laikom do rąk, dla jedyne go psalterza czynił zawsze wyjątek i dlatego to od psalterza zaczyna każde piśmiennictwo narodowe, polskie czy czeskie; wybrane psalmy były najważniejszą częścią brewjarza, modlitw za umarłych,

wszelkich „godzinek“. I protestantyzm cenił wysoko psalterz; należało go tylko oczyścić ze wszelkich litanij i innych dodatków. Dosłowne tłumaczenie jakiegoś dosłownego przekładu łacińskiego nie uśmiechało się Rejowi; wyrozumienie byłoby zbyt trudne. Upodobał sobie wolne omówienie, jakiego dokonał hebraista Jan van den Campen, wydane w Krakowie 1532 r., i to swobodnie omówienie myśli, nie słów, jeszcze o wiele swobodniej przełożył, a sam pododawał krótkie modlitwy. Książka ta napozór całkiem katolicka; baczny czytelnik znajdzie jednak tu i ówdzie ślady nowowiercze, n. p. w argumentie (treści) 25. psalmu mowa o „dobrotliwości pańskiej, która darmo i bez zasług jest upadłemu każdemu gotowa“; o tem „darmo i bez zasług“ w psalmie samym niema mowy: to dodał od siebie protestant, sprzeciwiając się katolickim „zasługom“, któremi okupywało się (więc nie „darmo“) dobrotliwość Pańską. Ze książka Rejowa celowi odpowiedziała, dowodzi rychłe jej drugie wydanie, może pierwsze, co na dział jego książek wypadło. Ale po r. 1549 pojawiały się już częściej inne modlitewniki protestanckie i ten psalterz, co psalterzem wcale nie był w istocie, przestał obiegać. Zacztyano go tak, że z dwu wydań obszernej książki tylko cztery egzemplarze do naszych dni przetrwało, chociaż nikt o jej prawowierności nie wątpił, nikt jej nie tępił.

## VII

## DZIEŁA PÓŹNIEJSZE (1556—1562)

Na dziesięciolecie 1546—1555 przypadają dzieła treści polemicznej, jawne wyznanie nowej wiary. Z nich nic się nie dochoowało. Wprawa, gorąca chęć przysłużenia się słowem i piórem, widoczny głód duchowny społecznych po poście średniowiecznym poruszyły Reja do podjęcia wyjątkowego trudu. Kazaniem ksiądz z gromadą chrześcijańską bezpośrednio się stykał. Kaznodziejstwo średniowieczne wykoleiło się jednak znacznie, wplatając



dla najrozmaitszych przyczyn bądź rzeczy świeckie (alegorje i baśni), bądź rzeczy dogmatyczne, a zaniedbując etykę, moralność, naukę słowa Bożego. W druku nic z tego nie istniało, pole do popisu było otwarte; potrzeba zaś objaśnienia słowa Bożego, wykładu przystępnego a nie gorszącego wtaczaniem treści obcej, poruszającego sumieniami a wolnego od wszelkich naleciałości świeckich, stała się coraz widoczniejszą. I wyprzedził niemal Rej wszelkie postyle, wydając własną p. t.: *Świętych słów a spraw Pańskich, które tu sprawował Pan a Zbawiciel nasz na tym świecie jako prawy Bóg będąc w człowieczeństwie swoim, Kronika albo Postylla polskim językiem a prostym wykładem też dla prostaków krótcie uczyniona*. Najobszerniejsze to dzieło Rejowe, okazały foljant, najzyczliwszego doznało przyjęcia; wyszło po raz pierwszy r. 1557, a powtarzano je w r. 1560, 1566, 1571, 1594; przetłumaczyli kalwini litewscy na język litewski r. 1600; dla przystępnego wykładu tak była popularna, że zwalczali ją Jezuici postylą Wujkową, co jednak bynajmniej jej nie dorównała, nauką przewyższyła znacznie, lecz uczuciem głębokiem i wysłowieniem doskonałem daleką w tyle pozostała. I następne kalwińskie postyle, n. p. Żarnowczyka, nie mogą się z nią równać. Korzystali z niej wszyscy, duchowni katolicy polscy, i ruscy nawet; przedrukował ją, acz nie dosłownie, dla protestantów śląskich pastor Hase jeszcze w r. 1883. Wykład Rejowy, zmieniany (rozszerzany) poniekąd w wydaniach późniejszych, jest ściśle moralny, nie dogmatyczny; uczy wiary, ufności, skruchy; wzrusza sumienia; tkliwemi, łagodnemi słowami budzi uczucia miłości bliźniego, skruchy grzesznika, uciekającego się do łaski Pańskiej.

Pracę nad tym olbrzymem w prozie przeplatał Rej najobszerniejszą pracą wierszową; wydał bowiem r. 1558 (Wizerunk) *własny żywota człowieka poczciwego, w którym jako we zwierciadle snadnie każdy swe sprawy oglądać może, zebrany i z filozofów i z różnych obyczajów świata tego* (powtórzony r. 1560 i 1585). Ci „filozofowie“, to

Włoch Palingenjusz i dzieło jego, *Zodiacus Vitae*, o tytule średniowiecznym, co raczej wedle Lukrecjusza *De natura rerum* (bo na nim się wzoruje) brzmieć by winien *De natura Dei, hominum, mundi*. Tylko w pierwszych pięciu „rozdziałach“ trzyma się Rej jako tako ciągu myśli i słów swego wzoru; w dalszych siedmiu nieraz zupełnie od niego odstępuje, odwraca porządek, wtacza nowe tematy, pominąwszy to, że jak na tytule sam wyraził, obyczaj społeczny szeroko uwzględnił, których Palingenjusz ani nie tknął. Zamiast ogólnikowych, bładnych, oderwanych rozmyślań Włocha nad przyrodą, Bogiem, człowiekiem, duszą, nieśmiertelnością, odczuł Rej potrzebę jakiegoś urozmaicenia i obrał młodziana, wędrującego od filozofa do filozofa, dopytującego się, jak rozumnie, cnotliwie, szczęśliwie żyć należy, a ci mu na to wedle rozmaitych zagadnień odpowiadają. Każdy rozdział nosi więc imię jakiegoś greckiego filozofa, od „Ipokratesa“ do „Arystotelesesa“, nieraz najdowolniej i najniefortuniej dobrane. Z nauką moralności połączona rzecz o zmysłach i temperamentach; o budowie świata i o żywiołach; wchodzimy w pałace Rozkoszy; narażamy się z owym młodzieńcem na niebezpieczeństwa, ale to są dodatki; podstawę rzucają filozofowie, rozprawiając w wykładzie ciągłym o marności świata i rozkoszy, o szczęściu i przeciwnościach losu, o śmierci i żywocie wiecznym. Sam wykład nadzwyczaj wielomowny, z ciągłemi powtarzaniem, ciekawy owemi obrazkami obyczajowemi, począwszy od wychowania dziecka panięcego, jakie potem na „panica“ siadła światek zastawia, jak w dobru towarzystwie, za kartami i pijatyką, za życiem wystawnem traci czas, mienie, zdrowie; są ostre wycieczki przeciw duchowieństwu od papieża do mnichów i zakonnic. Na utwór podobnych rozmiarów i treści nie zdobyła się więcej, przed Staszicem i jego *Rodem Ludzkim*, poezja polska. I to swego rodzaju średniowieczna *Komedja Boska*, acz ani zbyt głęboka, ani (oprócz owej wędrowki młodziana) zbyt oryginalna.

Wizerunek dawał nauki wprost — przykładami objaśniał je Rej w następnym dziele p. t.: *Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku naszym dzisiejszym czasom niejako przypadające*, 1562 r. (powtórzone r. 1574, z dodatkami). Tytuł myli, bo o kształtach i obyczajach zwierząt i ptaków niema mowy, kilkanaście bajek ezopowych nie mogą tego zastąpić; traci taką samą średniowieczną, jak i ów *Zodiacus vitae*. Jest to zbiór anegdot, alegoryj, portretów, wyrażanych stale w jednej formie, w ośmiu wierszach, zsypanych w kilku rozdziałach. Pierwszy i najobszerniejszy zawiera „sprawy i postęпки pamięci godne królów i innych stanów sławnych“ dla dobrego przykładu społecznym, o Aleksandrze Macedońskim, Diogenesie, Cezarze, zaczerpnięte ze zbiorów społecznych wprawdzie, ale opowiedziane w stylu zupełnie średniowiecznym. W drugim „poczynają się stany i domy niektóre zacnego narodu polskiego“; ryciny wystawiają herby panów, jakich Rej osobiście znał, którym prawil komplementy, nie szczędząc nieraz przytyków, warując sobie swobodę zdania i sumienia — jedyny to nie średniowieczny ustęp, w duchu wierszów herbowych i dedykacyjnych, jakich się Rej dosyć naczytał. Rozdziały trzeci i czwarty zwracają się ku stanom i urzędom, od króla aż do kmiotka, wypominając wady przeważnie; dają dalej owe bajki zwierzęce, alegorje cnót i grzechów. Na ostatku idzie pierwszy zbiór facecyj polskich. Krasicki starał się podawać wzory wszelkich działów literackich dla odradzającej się literatury; Rej tak samo dla naradzającego się piśmiennictwa. Roilo się od facecyj po innych językach, nie było ich w polskim, więc i ten brak Rej zastąpił zbiorkiem o 212 (w wydaniu drugim 236) „figlicach“, czyli jak je w drugim wydaniu przewzano „facecjach albo śmiesznych powieściach“. Treść czerpał z obcych, z Poggia, Halsbuscha i i., ale domieszał niemało polskich kalamburów, żartów, przedrwiwających niekulturalność litewskiej Rusi; wyniosłość książątek wołyńskich;

śmieszność nieuków, nie umiejących po łacinie, „jakoż ich dosyć roście (rośnie) prawie (całkiem) jako świnie“; figle dobrych towarzyszków, pisujących rymy; są i przytyki różnowiercze, nawet na dogmaty katolickie, nietylko na życie duchownych. W późniejszych, prozaicznych zbiorach facecyj polskich powtarza się wiele Rejowej treści, acz odmiennego, nie przyzwoitszego zresztą wysłowienia.

## VIII

## ZWIERCIAŁO (1568)

Spółcześni najgoręcej *Postylę* Rejową witali, jej prozę kłliwą, serdeczną; bawiły ich wiersze, jak powtórzone wydania dowodzą; my przeciw ich zdaniu na czoło, jako koronę, wystawimy ostatnie jego dzieło p. t.: *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam jako we zwierciadle przypatrzeć* z r. 1567 (druk ciągnął się przez cały ten rok, ukończony r. 1568). Wydanie to krakowskie stanowi pyszny okaz sztuki drukarskiej Macieja Wierzbęty, z licznymi, osobno dla tego dzieła wykonanymi drzeworytami, o nadzwyczaj bujnym druku; drugie wydanie, o wiele skromniejsze, uskuteczнили protestanci litewscy w r. 1606. Tytuł o tyle niedokładny, że odnosi się właściwie do trzech pierwszych ksiąg, stanowiących osobną całość p. t.: *Księgi pierwsze, wtóre i trzecie „żywota człowieka poczciwego“* („od urodzenia aż do średnich lat“; „w średnim wieku“; „od średnich lat aż do powinnego dokończenia“). Dalej następuje *Spólne narzekanie wszej Korony na porządną niedbałość naszą*; należy jeszcze jako tako do owych ksiąg poprzednich, bo uzupełnia je, wtaczając rzeczy polityczne przeważnie, gromiąc dobitnie wszelakie niedostatki i błędy. Treść dalsza coraz luźniejsza, bo oto wraca Rej do ulubionych wierszów i pisze niemi *Apostegmata t. j. krótkie a roztropne powieści*, najpierw dwuwiersze (niby *Dystychy* Katona, początek wszelkiej nauki szkolnej), na cnoty i grzechy.



Dalej — *Apostegmata krótsze z przypadłości czasów i rzeczy zebrane*; krótszemi je nazwał, bo pisał je wierszem ośmiozłogłoskowym, poprzednie w trzynastozłogłoskowym; w istocie są dłuższe, bo są to cięte dialogi, głównie między rozmaitemi stanami, cnotami a niecnotami. Nakoniec *Apostegmata albo wirszyki* na dom, na wrotą, kuchnię, sklepy (piwnice), łyżki, znowu dwuwiersze ośmiozłogłoskowe tym razem. Następują wiersze treści znowu politycznej p. t. *Przemowa krótka*, powtarzająca poniekąd pomysły i skargi owego *Narzekania*. Dalej *Zbroja pewna każdego rycerza krześcijańskiego*, rodzaj kazania-upomnienia. Całe dzieło kończą wiersze trzynastozłogłoskowe, w których Rej żegna się z światem i towarzyszami dobrymi, ani przeczuwając, że chwila zgonu już się zbliżała. Gdy przedtem Rej całe dzieło, n. p. *Wizerunk* młodemu Tarnowskiemu, *Zwierzyńiec* Chodkiewiczowi poświęcał, teraz każdy z wymienionych działów, nawet każde księgi *Zywota pocztowego człowieka*, znajomym, panom z Górki, Jordanowi, Zborowskiemu, Sieniawskiemu w upominku oddawał. Całość wykończył w ciągu trzech miesięcy, dla nieporównanej łatwości pióra swego, przenosząc się z miejsca na miejsce.

Dzieło główne, ów *Zywot*, podjęło na nowo zagadnienia, opracowane przed dziesięcioleciem w *Wizerunku*, ale ogranicza się do człowieka a układa wedle wieku. Młodości najmniej uwag poświęcił, bo i cóż mógł mówić o nauce albo o podróżach, co sam żadnej nie miał i za granicą nie był. Najobszerniejsze księgi drugie o wieku męskim, bo tu wyklada o namiętnościach, o gniewie, szarej pysze, obłudzie, o przyjaźni, o dobrodziejstwach i wtaacza rzecz o gospodarstwie, wedle pór roku, nieraz wchodząc w najdrobniejsze, z założeniem całego dzieła mało licujące szczegóły. Trzecie księgi o starości poświęcone głównie tematowi: nie wiecie dnia i godziny, więc każą być zawsze na pogotowiu a zarazem pocieszają i ułatwiają to żegnanie się z światem, wykazując jego marność.

Całe dzieło przykrojone wyłącznie na ziemianina, bo innego stanu Rej ani znał, ani cenił, i tem się wyróżniał od wszystkich współczesnych i dawniejszych pisarzy o wychowaniu i żywocie, co się liczą najczęściej z panującym, skoro od niego zawisło powodzenie poddanych, albo z przybliżonymi do niego, z dworzaninem czy senatorem. Rej pierwszy wszystkich pominął i idealny żywot szlachcica na wsi nakreślił, obrazkami albo karykaturami życia szlacheckiego urozmaicił; wysokimi wymaganiami etycznymi oszlachcił; jędrnym słowem, przenośniami i przysłowiami okrasił.

Na wartości tego dzieła nie poznali się społeczeńsi; nie dawał przecież Rej żadnych ścisłych wskazówek dla żołnierza, urzędnika, posła, dworzanina, senatora, króla; raził w dziele świeckiem duch namaszczoney, coraz bardziej na kaznodzieję zarywający; o obrazki flamandzkie nie dbali, oczekiwając zamiast nich przeciwnie wzorów życia wspanialszego, istotnie kulturalnego. Dopiero wiek XIX przywrócił dziełu jego wartość, jako nieprzebranego skarbu i rysów społecznych, uzupełniających kroniki i akty, i precyzyjnej krynicy językowej, o toku szczeropolskim, z naiwnem nieraz, zawsze barwnem wysłowieniem.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie *Dworzanin* Górnickiego, rok przedtem wydany, pobudził Reja do skreślenia *Zywota* z innym ideałem, światem, celem. Znał bowiem dobrze tę książkę i wymienił ją wyraźnie w wierszach dodatkowych do nowego wydania *Zwierzyńca*. Nigdzie się z nią nie zetknął; zanadto się obaj różnili w poglądzie na ludzi, etykę, wiarę, ogłędę; „niekulturalność“ Reja-pisarza odbija aż nadto od wykwintnego wzoru Górnickiego. Powaga moralisty, głębokie uczucie chrześcijańskie miłości bliźniego, serdeczność wymowy, trafność obrazków z przyrody i ludzi użyczyły temu dziełu niespożytej wartości. Kazania, jak owa *Zbroja rycerza*, i Skarga by lepiej nie wypowiedział. *Narzekanie* pełne słusznych myśli, a jeśli na nasze uczucie zbyt przy końcu przeladowane obszernymi przykładami biblijnymi, to wetował tem Rej

tęgo, że w poprzednich księgach niemal wyłącznie przykła-  
dów świeckich, z starożytności, używał, więc i pod tym  
względem uzupełniało *Narzekanie — Żywot poczciwego  
człowieka*. Moralności średniowiecznej, opartej na niewzru-  
szonych podstawach wiary, nikt lepiej, nikt piękniej, bar-  
dziej zajmująco i wzruszająco nie wyślowił, i jak u progu  
średniowiecznego piśmiennictwa *Bogurodzica* stanęła, tak  
wita nas u progu piśmiennictwa nowego Rej z hasłem:  
módl się, pracuj, bądź praw ludziom i Bogu.

## IX

## O WYDANIU NASZEM. BIBLIOGRAFJA

Wybór z pism właśnie o najdojrzalsze z dzieł jego  
głównie się opiera, zawiera obszerniejsze ze *Zwierciadła*  
ustępy, obrazy rodzajowe, wprowadzające bezpośrednio  
w życie ówczesne. Sama proza nie odzwierciedliłaby je-  
dnak całej twórczości Rejowej, z którą wiersze nierozzer-  
walnie się łączą; sięgnęliśmy więc i do nich. Licząc się  
z rozmiarami całości, musieliśmy pominąć milczeniem nie-  
które dzieła jak *Apokalipsę*; daliśmy ustępy z *Rozmowy  
krótkiej*, z *Kupca*, z *Józefa* i najbardziej oryginalne w twór-  
czości Rejowej, ze *Zwierzynca*.

Około puścizny Rejowej zasłużyła się szczególnie  
krakowska Akademia Umiejętności. Jej „Biblioteka Pisa-  
rów Polskich“ zawiera *Krótką Rozprawę* (Nr 23); *Ży-  
wot Józefa* (Nr 7); *Zwierzyniec* (bez *Facecyj*, Nr 30)  
i przyniesie *Kupca*. Oprócz tego wydała w podobiznie  
na jubileusz Rejowy *Zwierciadło* r. 1906, a w 1914 r.  
powtórzyła je w przedruku ze wszech miar znakomitym,  
w dwu tomach: Chrzanowski zaopatrzył je we wstęp  
obszerny, omawiający wszystko, co u nas o Reju pisano;  
tekstu dopilnował Czubek, a Łoś słownik dodał; najlepsze  
to wznowienie dawnego dzieła, jakie dotąd posiadamy;  
z jego tekstu czerpie i poniższy. Wznowienie *Wizerunku*  
(1881—8) i *Psalterza* (1901) przez Ptaszyckiego jest rów-

nież bardzo cenne, a *Facecje z Zwierzynca* wydał w po-  
dobiznie Wityg (1905). Pomijamy inne, dawniejsze i now-  
sze przedruki dzieł i wyjątków, głównie *Zwierciadła*.

Literatura o Reju bogata, przeważnie nowa, z ostat-  
nich dziesięcioleci. Najobszerniejsze dzieło pisarzowi po-  
święcił, z ramienia znowuż Akademji krakowskiej, Ale-  
ksander Brückner, milcząc o człowieku (*Mikołaj Rej, stu-  
djum historyczne*, 1906). Znakomicie określił pisarza Win-  
dakiewicz (*Mikołaj Rej z Nagłowic*, 1895). Kniaziolucki  
w wydawnictwach akademickich zebrał i materiał z aktów  
sądowych i zestawił *Wizerunek z Palingenjuszem (Materiały  
do biografji Reja*, 1892; *Do genezy poematu Reja „Wi-  
zerunek“*, 1908). Chrzanowski (*Facecje Reja*, 1894) i Sinko  
(*Źródła przykładów Reja w „Żywocie“*, 1905) w Rozpra-  
wach Akad. oznaczyli źródła *Facecyj* i przykładów *Zwie-  
rzyńca* i *Zwierciadła*. Warszawskie koła uczone, z Chle-  
bowski, Chrzanowski i i., uczciły jubileusz wydaniem  
zbiorowego dzieła p. t.: *Z wieku Mik. Reja*. Podobnie  
wystąpił „Pamiętnik literacki“ lwowski z osobnym zeszy-  
tem *Pamięci M. Reja* 1905 r. Nawet pod względem gram-  
matycznym badano niektóre z dzieł jego, chociaż całości  
o języku dotąd nie mamy. Z luźnych artykułów wybija  
się na czoło Bruchnalskiego *Rozwój twórczości pisarskiej  
M. Reja* (Rozprawy akademickie filologiczne, t. 44, 1908 r.);  
inne pomijamy jak i popularne szkice, między nimi naj-  
lepszy M. Janika w „Bibliotece powszechnej“ Nr 521—523.

Pisownię w porównaniu z oryginałami krakowskiemi  
(Unglerowej i Wierzbiety) modernizujemy; kreskujemy ó,  
nie kreskujemy a; wstawiamy poprawne się zamiast myl-  
nego sye; miękczenie oznaczamy przez i, nie przez y;  
ci, si, zi piszemy tak, nie ci, si, zi. Nie zacieraliśmy je-  
dnak umyślnie śniedzi wiekowej, więc zostawialiśmy jego  
barzo (bardzo), między (między), powiedać, leda  
zamiast powiadać, lada; dawne narzędniki, z pachółki,  
półmiski zamiast z pachółkami, półmiskami; ledwe  
lub ledwy zamiast ledwie; paniej zamiast pani; więt-  
szy zamiast większy, po płociech zamiast po płotach,



albo po sadkoch, ogródkoch zamiast sadkach,  
ogródkach; żywota zamiast żywotu; na- zamiast naj-;  
iny zamiast inny; sprawam zamiast sprawom. W przy-  
piskach objaśniamy mniej zwykłe formy, znaczenia i słowa.

Berlin, w marcu 1921.

A. B.

MIKOŁAJA REJA

ŻYWOT POCZCIWEGO CZŁOWIEKA

(WYBÓR)

Z PIERWSZYCH KSIĄG  
„ŻYWOTA POCZCIWEGO CZŁOWIEKA“

Jako przy pamięci, co jest potrzebniejszego,  
zachowywać masz.

Przytym też to miej na pieczy, iż cokolwiek smacz-  
nego przeczisz albo usłyszysz, niechże to nie będzie  
5 u ciebie jako miedzianym brzękiem, który tylko iż mimo  
uszy leci; ale donoś wszystko do onego wszech smysłów  
wójta a do wójtowej, to jest, do rozumu a do pamięci,  
a co wójt rozezna, iż potrzebnego jest, to wójtowa nie-  
chaj mocno schowa i zapieczętuje, bo to tam już będziesz  
10 miał jako w skrzyni ku wiernej ręce schowane. Boć mało  
po tym, byś nawięcej przecedł i przesłuchał; jeśliżec to  
przy pamięci nie zostanie, tedy będzie podobno ku onemu  
chłopu, co milę idzie do kościoła i powie, przyszedszy  
do domu, iż było czyste kazanie, a kiedy go spytasz,  
15 o czym, tedy i słówka nie umie powiedzieć.

Abowiem patrzaj, jako pszółki, choć niema twarz,  
jako się w tym wedle przyrodzenia swego nadobnie sprau-  
wiają. Napirwej sobie ulepią nadobny plastrzyk z wosku,  
potym się rozlecają po rozlicznych ziołach, a co niepotrzebne,

4 przeczisz przeczytasz.

11 przecedł (zamiast przeczett, wedle poszedł) przeczytał.

14 czyste piękne. 16 twarz stworzenie.



to precz omijają, a nazbierawszy miodu, do onego pla-  
 strzyka nanoszą, a nanosiwszy, potym nadobnie po  
 wirzchu zalepią. Także też baczny człowiek, cokolwiek  
 widzi, słyszy albo przeczyta, to też zebrawszy co z po-  
 5 trzebniejszych ziółek, ma znieść do onego uliku, to jest  
 do rozumu a nadobnie pamięcią ono zalepić i zapieczęto-  
 wać, iżby to tam długo trwać mogło. A jako pszółka nie-  
 potrzebne ziola omija, także też ten, czego mu nie trzeba  
 długo pamiętać a coby mu się w niwecz napotym nie  
 10 przygodziło, może obminąć a do ulika nie przynosić ani  
 chować. Bo patrz i na muzykę: gdy jej kto słucha,  
 tedy snadnie wyrozumieć może strunę albo piszczalkę,  
 która różno bęczy, bo i drugie głosy wnet pomiesza.  
 Także też nasłuchawszy się albo naczedszy się onych roz-  
 15 licznych rzeczy, snadnie rozeznać, co cudnie piska, a co  
 nikiemnie bęczy, a to, co cudniej piska, to sobie i przy  
 pamięci zachować i pilno uważać, bo się to zawždy ku  
 wszemu dobremu i ku poczciwej sławie przygodzić może.

### Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeździć.

A gdy już sobie pan młody podroście, a jakim ta-  
 kim ćwiczeniem domowym wždy też sobie główkę naszych-  
 tuje, aby się wždy nie wyrwał leda jako, jako wilk z sieci,  
 nie wadzi mu się też czasem i do cudzych krajów prze-  
 25 jechać, a zwłaszcza tam, gdzie są ludzie pomierni, trzeźwi,  
 obyczajni, a iż się rozumem a poczciwemi naukami parają.  
 Bo to i doma często widamy, iż mało nie w każdym kraju  
 są różnych obyczajów ludzie. Bo jako się gdzie w którym  
 kraju zamnoży opilstwo a niepotrzebna włóczęga, to już  
 30 tego mają za nikiemnego, kto w onym społku nie bywa,  
 a tego też towarzystwa nie pomaga. Najdziesz też w dru-

9 w niwecz na nic. 13 bęczy brzmi. 14 naczedszy naczytawszy.  
 21 podroście podrośnie. 22 naszychtuje napelni, naszykuje.  
 26 parają się zajmują się. 27 kraj, my powiedzielibyśmy powiat lub strona.

gim kraju, iż leda krzywda tak będzie poważna; coby ją  
 mógł kilkiem słów odprawić, wnet już pancerze szorują,  
 arkabuzy szrobują, harnasze skrzypią, aby jedno zwycza-  
 jowi dosyć uczynić. Aby się o tym pisać miało, jako to  
 5 jest rzecz szkodliwa i co w sobie przynosi i ku jakiemu  
 końcowi przychodzi, wieleby czasu wziąć to musiało. Ale  
 i bez pisma snadnie się w tym każdy obaczyć może, co  
 to jest, a zwłaszcza, jeśli kto tego kosztował, jako to są  
 rzeczy i wstydlive i brzydliwe i ludziom nie mogą być,  
 10 jedno iż barzo przemierżłe, a zwłaszcza poczciwym. Naj-  
 dziesz też w drugim kraju, gdzie się kozera zamnoży, ano  
 szkapy u zedłwów powiązane stoją, ano się łańcuchy ta-  
 czają, szable się walają, talery się kołacą, a równie, jakoby  
 między kotlarzmi na Grodzkiej ulicy stał, kto już tam  
 15 w onej zgrai będzie. To już też, co się z tego zamnaża,  
 ja o tym mówić nie chcę, bo czasem musi być potrosze  
 i nieprawdy i marnej utraty i z onego niewyspania bla-  
 dej a zapuchłej twarzy i niecudnej sławy. A przedsię  
 i pożytku jakiego trudno z tego kto ma użyć. Bo tego  
 20 wnet jedni rozpożyczają a rzadko wrócą; drugie się też  
 na wczorajsze długi rozleci; drugie za karty; drugie za  
 wino; drugie też sługam, kucharkom, dudom, że więc  
 tego ledwie trzecia część do mieszka wlezie, i to jeszcze  
 niepewnie, bo będą za nim z daleka drudzy zachodzić,  
 25 jakoby onego ostatka na nim wyludzić albo zasię wygrać,  
 albo wypożyczać, a czasem też i okraść. Bo źleś nabył,  
 źle też zginać musi. Najdziesz też drugi kraj tak zapysz-  
 niały, że w nim wszystko miłościwi panowie, by jedno  
 kęs bobru do zawojku przyszył a knafel u szyje powie-  
 30 sił. A bez kolebek, bez miedźwiedzi aż do kolan na

1 poważna znaczna.

3 arkabuzy szrobują strzelby napinają; harnasz pancerz.

11 kozera karty, kostki. 12 łańcuchy sute zawieszania na ramionach.

22 dudom muzykantom.

29 zawojek kolnierz; knafel zawieszenie u szyi, guzik kosztowny.

30 kolebka powóz; miedźwiedzie skóry niedźwiedzie.

szkapach a bez dziwnych pstrocin, a zwłaszcza miłościwa pani iście się nie leda jako ukaże.

A tak i w tym, gdzie się młody człowiek obrócić ma, gdyż i w cudzych krajach także różne obyczaje, ma 5 to pilnie sobie uważać a tych się radzić, którzy wždy świat widali. Bo acz człowiekowi pocziwemu a baczemu mało mogą ludzkie obyczaje, a zwłaszcza przemierze, zaszkodzić; i owszem, zadziwowawszy się im, może jeszcze w sobie i swych słusznym uważeniem poprawić, co to 10 iście nie leda co, kto się cudzemi karze przygodami. Abowiem zawždy tego za chędoższego mają, co siedzi między okopcałemi ścianami a nie ubruka się, niżli tego, co siedzi za kobiercy albo za oponami w brudnej koszuli. A wszakoż, iż jest nałomne przyrodzenie nasze, zawždy 15 jednak każdemu lepiej być między takimi ludźmi, z którychby wždy i przykładów dobrych nauczyć a rozmów się nadobnych a pożytecznych nasłuchać mógł, a zbierać sobie co potrzebniejszego z nadobnych i przykładów i rozmów i obyczajów, jako pszółka zbiera sobie z nadobnych 20 ziółek przysmaki swoje, boć pewnie z łopianu ani z pokrzyw ani z piołunu nic nie przyniesie. Także też i baczny człowiek w każdych przypadkach swoich iście ma uważać, co łopian, a co pokrzywa.

Abowiemi nam nigdy z dobrimi a z pocziwemi 25 rzeczami żadnej burdy nie potrzeba, jedno z niepocziwemi a z nieprzystojnemi; z tymi nigdy poważna cnota ani stania ani przymierza ani zakładu mieć nie może, a zawždy, chcieli się na placu zostać w swej sławie, musi z nimi ustawiczną burdę mieć. A jako piszą o Platonie, 30 o onym sławnym mędrca, iż barzo rad patrzył na ty swowolne a wszeteczne krotofile a sprawy ludzkie, to się im uśmiawszy a zadziwowawszy zasię to powoli dyscyplum, przyszedzszy, rozważał, jako to są rzeczy zelżywe

13 opony firanki. 14 nałomne kruche. 22 iście zaiste. 25 burdy walki. 27 stanie zgoda, pokój; zakład upewnienie.

a sprośne a pocziwemu nieprzystojne, aby się z tego karali a na potym się tego przestrzegali.

Uważywszy miejsce, gdzie się obrócić, jako się tam sprawować.

5 A tak uważywszy już sobie miejsce pocziwe za radą roztropanych ludzi, gdziebyś się już słusnie obrócić miał, starajże się, abys też tam z tym handlem się uka-zał, którym tam ludzie handlują. Bo jeśli słyszysz, iż tam cnoty, dobre obyczaje a na wszem pomierne a pocziwe 10 sprawy, także i nauki, ludziom smakują, także się też ty staraj, abys też, tam przyjechawszy, z takiemiż się sprawami okazał. Bo acz nie może być tak gruntownie, a wszakoż, gdy dobry brant z sobą ze srebra przyniesiesz, już go tam będzie łacniej przyłocić i przyfarbować. Ale 15 jeśli z szczyrą miedzią tam przyjedziesz, także też zasię z miedzią do domu pojedziesz. Bo już nie tylko abys się tam miał z tej miedzi przepolorować, aleć jeszcze lepiej zardzewieje. Bo gdy cię ujrzą niedbalca a nikczemnika, nie tylko aby cię przestrzegać albo się przeciwiać życzli- 20 wie mieli, ale jeszcze z ciebie ostatek wyśmieją, jako to i doma często widamy, bo już tam nie będziesz miał ni brata ni swata, jeśli sobie tego nadobnemi obyczajami a pocziwym zachowaniem nie sprawisz. Bo już tam będziesz jako on miedźwiedź, nie będzieszli miał zachowa- 25 nia z pocziwych obyczajów swoich, co im tam, zaszedszy, kuglarze kuglują. Póki łaszkuje a wzgórcę skacze, póty mu się ludzie dziwiają, a kiedy go po ulicy wiodą, tedy przed nim uciekają. Albo jako on pijanica wsze- 30 teczny, który, po ulicach chodząc, każe przed sobą w bęben kołatać, aby wszyscy nań patrzyli a jego się szaleństwu dziwowali. Ano było daleko lepiej, aby był na miejscu dosiedział, a nie czynił pośmiechu z siebie. Jako

13 brant czysty kruszec, bez przymieszki.

26 łaszkuje błaznuje, figle wyprawia. W Figlikach z Zwierzyńca jest ta sama anegdota.



ono też o jednym pijanym powiadali, iż chodząc a zalecając się po kącicach, powiedział, iż „nie wziąłbych tysiąca złotych, abych nie miał jechać do cudzych krajów.“ Drugi mu, siedząc, powiedział: „Małoby nie lepiej, abyś, nic nie wzięwszy, doma siedział, bo dosyć, iż ci się tu ludzie dziwiają, nie trzebać do cudzych krajów jeździć.“

A tak umiarkowawszy się tu nadobnie a postanowiwszy w sobie myśl wspaniałą a obyczajnie uczciwą, a dostawszy k temu sobie pomiernego a statecznego towarzystwa, nadobna to jest rzecz młodemu człowiekowi do cudzych się krajów przejeździć a tam się ukazać, jakoby i sobie i ojczyźnie swej lekkości nie uczynił, a przypatrować się onym pięknym, poważnym a statecznym sprawom ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić a bawić się pocziwami sprawami ludzkimi a naukami potrzebnymi, aby wždy sobie nadaremne pracej nie zadawał, tłukąc się po górach, po skałach i po innych miejscach niebezpiecznych, a potem ku swej pocziwiej sławie a rodzinom i innym powinowatym swym z czasem się zasię, nadobnie się pięknymi sprawami ozdobiwszy, do domu się zasię wrócił, tak, iżby się ludzie przypatrowali onym ozdobnym obyczajom jego, a on aby się onemi brzydził, których tu był między innymi odjechał, obaczywszy, iż się nic nie odmieniły a iż przedsię w swej klobie stoją.

Jakich obyczajów używać między postronkami narody.

A gdy już tam w tych znacznych a obyczajnych krajach będziesz, nie rośże jako krzywa sosna w boru, która nic więcej nie umie, jedno, iż się zieleni, a przedsię kole a szyszki śmierdzące rodzi, które się ni nacz inszego nie przygodzą, jedno najeżywszy się, na ziemi darmo leżą; ale rość jako drzewko oliwne, którego i listki nadobnie

8 wspaniły wspaniały. 12 lekkości wstydu.

24 w klobie, u wagi języczek, co między ramkami chodzi.

30 ni nacz na nic.

pachną i cień z siebie wdzięczny podawają i jagódki się wždy ku ludzkiemu pożytku przygadają. A pomni, czymś stworzon i na coś stworzon. Boś stworzon człowiekiem a mało nie jako aniołem, ozdobioneś rozumem, czymś różny daleko od innych źwirząt. Nie chowajże też tego rozumu, jeśli ci Pan Bóg dał, jako czyża w klatce, ale się staraj, abyć zakwitnął pięknymi sprawami a obyczajami twojemi, aby naprzód Pan twój, który cię tak stworzył, cześć a chwałę z ciebie miał, przyjaciele radość a pociechę, a ty też zasię pocziwość a sławę, co cię oboje snadnie wdzięcznym u wszech ludzi uczynić będzie mogło...

A nie daj czasowi nigdy darmo upłynąć; widzisz, że to szkodliwa utrata, kto czas marnie traci, bo się już ten wrócić nigdy nie może, a co godzinka na zegarze uderzy, to już czas przemiął, a co dalej, to do kresu bieżemy. A tak albo czytaj, albo się wždy czego ucz, albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj sobie, upatrując nadobnie, co lepsze, a co gorsze. A staraj się jeszcze, tam będąc, abyś w skromności a w statecznym każdej rzeczy uważeniu a w nadobnych obyczajach tam wszystkim wdzięcznym był. Boć już tam nic będzie po pysze, po zuchwałstwie, po wszeteczeństwie, gdyż się tego napatrzył, że taki nie tylko w cudzych krajach, ale i doma zawždy przemierzy a obrzydły bywa. A staraj się o to, abyś nie tylko z poskoczki, z perfumowanymi rękawiczkami, ze pstremi kabatkami do domu przyjechał, ale abyś upstrzył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, nauką pomiaru, a nadobnym na wszem postanowieniem twoim, a iżby z ciebie perfumy zalatywały pięknych a uważonych obyczajów twoich, a nie tylko z rękawiczek twoich, aby z ciebie obcy nadobne przykłady brali, a powinowaci twoi, zapatrzwszy się na cię, aby się tobą cieszyli, gdy obaczą, że wždy umiesz o tym i mówić, coś widział, i piękne

6 ji jego, go. 22 nic będzie, nic nie będzie.

26 z poskoczki, z tańcami (nowemi). 34 wždy przecież.

sprawy w sobie okazać i to nadobnie ozdobić, że się wždy będą z tego cieszyli, żeś wždy nie darmobit do domu przyjechał, a iżeś się nie darmo włączył po światu. A tu cię już sobie będą wydierać, a tu cię już między 5 sobą będą w powadze mieć, z tobą wdzięczne biesiady i rozmowy miewać. A ty się dopirko będziesz przypatrował z nowu onym sprośnym obyczajom, którycheś tu był odjechał, patrząc z daleka na drugiego, a on siedząc w kącie, łeb sobie skubie a paznokcie łupi, a krostami, odzie- 10 rając sobie z palców, aż do drzwi strzela a kofel śmierzdzący, jakoż wczora usiadł podłe niego, także też jeszcze podłe niego leży.

Abowiem jeśli byś też tak w sobie nic w obyczajach ozdobnego do domu nie przyniósł, tylko to, coś widział, 15 tedy również, jakobyś we zwierciadło patrzył a umuskawszysię a poprawiwszy sobie szuprynki, a otarszy, gdzie brudno, wnet, mało odszedzysię, wszytkiegobyś zapomniał. Bo tak to pospolicie bywa, iż nie tylko zabrukania, ale i twarzy swej własnej każdy, mało odszedzysię, zapomni. 20 Bo ujrzysz tam siła kuglarzów, siła mataczów, siła wyludaczów, a trzeba tam pilnie z tabulatury stępać a pilnie sobie uważać, jako co wyrozumieć. Bo możeć się i tym podziwować, a wyrozumiawszy, co złe, poganić, a co dobre, to pochwalić i przy sobie mocno zachować. Bo bierzeć też pczola i na śmieciach i na gnoju i na błocie, 25 ale cóż bierze? Pierzga, która się ni nacz przygodzić nie może, a z potrzebnych ziółek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód. Także też ty tam, przypatrując się rozlicznym sprawom ludzkim, snadnie będziesz mógł rozeznąć, 30 co pierzga, a co wdzięczny miód.

10 *kofel* kufel (piwa). 16 *szuprynki*, czuprynki.

21 *z tabulatury stępać*, wedle nót (zbioru nót) kroczyć, ostrożnie.

26 *piezga*, materja czarniawa (w rodzaju wosku), którą pszczoły w nowym ulu szpary i wylot zalepiają.

Do domu przyjechawszy, co pan młody czynić ma.

Potym, gdy już do domu przyjedziesz z takimi pięknymi, tak, jakoś słyszał, sprawami swemi, możesz 5 wielką pociechę powinowatym swym uczynić. Nie odmieniajże się jako marzec na wiosnę, gdzie jednego dnia będzie i deszcz i jasno i krupy, ale stój statecznie przy onych swych pocziwych obyczajach, a nie daj się młodości ani onemu nowemu towarzystwu unosić. Abowiem 10 jeśli z nimi z przodku nie będziesz pić, grać, ceklować a łotrować, wnet cię będą Włoszkiem albo Niemczykiem zwać; wnet będą mówić, iż to z tego nic dobrego nie będzie, bo wszystko, fantastykując, stroną chodzi. Ale się ty nic temu nie przeciw, bo gdyć się po chwili lepiej 15 przypatrzą, i z postępków i rozmów i z pięknych obyczajów twoich, ujrzysz, w jakiej miłości i w jakiej powadze potym między nimi będziesz. Bo możesz ty sobie bez wszetecznego opilstwa albo nikczemnej biesiady zachowanie uczynić, jedno tesaczkiem gdy przed nimi sztuczkę 20 nadobną wyprawisz, drugie też poskokiem, drugie też lutenką, a nawięcej wdzięcznymi rozmowami, gdy im to będziesz powiedział, o czym nie słychali, albo to im okazywał, czego nie widali, albo też czasem im czytał, o czym pirwej nie wiedzieli; bo to są wdzięczne przysmaki u ludzi, a przyrodzenie się w tym każde kocha, kiedy co nowego widzi albo słyszy.

A nawięcej przyjacielowi a powinowatym umiej to okazować, coś powinien. Nie bądźże też zasię jako darmo leżące drewno; pytaj się o zwyczajach onej ojczyzny swojej; pytaj się o sprawach Rzeczypospolitej, pytaj się, 30 w jakim prawie siedzisz, a staraj się, abyś nic nie opuścił, coś powinien Bogu, sobie, przyjacielowi i ojczyźnie swojej. Nie lenujże się też przyjacielowi ku każdej poczi-

10 *ceklować* toż co łotrować. 19 *tesaczkiem* toporkiem.

20 *poskokiem* tańcem. 33 *lenuj*, leń.



wej posłudze jego. Wiedźże też o koniku, o słuźce, o swych rzecz-  
 czkach, aby cię na wszeim ludzie znali w onych po-  
 stronnych obyczajach chędożnie ochędożnego i w domo-  
 wych też zasię sprawach dbałego, a nie darmo leżącego.  
 5 Tedy z siebie na wszem a na wszem wdzięczne gronka  
 ukazesz wszystkim ludziom onej nie dawno zrosłej mło-  
 dości swej tak, iż z wielką sławą i miłością od wszech  
 ludzi używiesz onych młodych czasów swoich.

### O dworskim i żołnierskim stanie.

10 Potym, jeśliżecby się doma uprzykrzyło a chciałbys  
 się też przypatrzeć tu domowym obyczajom ojczyzny swo-  
 jej a złałoby się albo do dwora, albo w stan rycerski,  
 albo żołnierski udać: jeśliże się udasz do dwora, tedy  
 wierz mi, iż tam trzeba z tabulatury stępać, a mało tam  
 15 nie więtszej ostrożności będzie potrzeba, niżli w cudzych  
 krajach, bo tam *loquebantur variis linguis*, a rozmaitych  
 spraw i obyczajów tam ludzi znajdziesz. A trzeba tam  
 pilnie upatrować, gdzie stępić, jako po grudzie bosemi  
 nogami, bo tam silna gruda a silny mróz około ciebie  
 20 z pirwotku będzie.

A wierz mi, iż trzeba wielkiego uważenia każdej  
 rzeczy i wielkiej roztropności, niżli się tam wszystkiemu  
 przypatrzysz. Bo będziec się zdało, iż cię wnet wszyscy  
 chwalić i miłować będą, miedzy się cię pociągać będą:  
 25 ano wierz mi, iż cię tak będą nosić po kołędzie, iż się  
 długo nie obaczysz, co się z tobą dzieje, a zwłaszcza jeśli  
 jeszczce będiesz miał jaki dostateczek około siebie. Tu cię  
 jedni pociągną do miłości, drudzy do muzyki; drudzy cię  
 pilno będą namawiać, abyś z nimi pograł, a nie będzieszli

2 *postronny o'icy*. 8 *używiesz użyjesz*.

16 *loquebantur*: rozprawiali w różnych językach.

20 *z pirwotku* z początku.

25 *nosić po kołędzie*, wodzić się z tobą (niby kołędnicę z kozą czy  
 koniem).

chciał o pieniądze, więc o rozkazanie. Ty będziesz mniemał,  
 abyć się iniał kazać obłąpić, wygrawszy, a on ci każe po-  
 słać po pieczenią a po garniec wina. A tak dziwnych  
 a dziwnych przypadków, niżli się dobrze przypatrzysz fi-  
 5 gлом dworskim, będzie około ciebie.

Ale się pzedsię nic nie ślizaj na tej gołodzie, stój  
 przedsię mocno przy onym przedsięwzięciu swoim, a długo  
 się rozmyślaj, niżli co masz uczynić. A cnoty, prawdy,  
 miary strzeż pilnie, jako oka w głowie, a pomierną a po-  
 10 cziwą ukłaćnością zachowaj się każdemu, czyń poczi-  
 wość każdemu, nie mów źle głośno ni o kim, choć ciby  
 się też co do kogo nie podobało, a zwłaszcza jeśli z kim  
 prawego bezpieczeństwa albo jakiego spółku nie masz.  
 A jeśli byś też miał z kim jakie już bezpieczne a prawdziwe  
 15 towarzystwo, toś już tam winien pomiernie a pocziwie  
 przestrzedz go w tym, coby się ludziom do niego nie po-  
 dobało, abyś tym nie obraził onej fantazyjej jego. Boć to  
 jest przyrodzenie każdego, iż mu się wszystko do siebie  
 podobać będzie, chociaż z tegoż drugiego mało przedtym  
 20 karać będzie. Ale jakoś słyssał, każdej rzeczy pomiernie  
 używaj a rozropnym uważeniem, boć się tam rychlej  
 o prawdę rozgniewają, niżli chociażbyś co cudnym a nie-  
 domyślnym pochlebstwem zafarbował. Nie kryżje się też  
 w kąć wedle staniku swego i nie żałuj tam dać, gdzie ma  
 25 być słusznie danó. A wszakoż to uważaj, aby się gęba  
 z mieszkciem zgodzała, a nie daj jej naprzód wyskakować.  
 Bo jakoć przodek weźmie, już potym mieszka ledwie ki-  
 jem do kresu dopędzisz. A wszakoż uważaj czasy, a to  
 czyń, co należy i dostatkowi twemu i stanikowi twemu.  
 30 Bo będzieszli się ciągnął nad stanik pocziwy swój, ostrze-  
 gaj potem, aby się około ciebie nieprawda nie zamno-  
 żyła. Bo taki już musi jednemu dać, a drugiemu wziąć

1 *rozkazanie*, zamówienie (n. p. w gospodzie czegoś do spożycia).  
 Tę anegdotę powtórzył Rej z Figlików Zwierzynców; *mniemał*  
 mniemał.

2 *obłąpić* uściskać. 13 *bezpieczeństwo* poufalość.

14 *bezpieczne* poufałe. 22 *niżli chociażbyś*, niżbyś.

*et mille modis* musi przyczyn szukać, gdzie wziąć, tu wziąć, gdzie już zwyczaj a przyrodzenie na kiel wędzidło weźmie.

Pana swego i powinności swojej, którą poruczą, bądź wiernie pilen i na jaką cię kolwiek posługę wysadzą, już czasu strzeż, abyś jej nigdy nie omieszkał. Bo tu już uczynisz i cnotcie dosyć, a pana sobie rychlej spowinowacisz. Bo to stara przypowieść: *Satis petit, qui bene servit*, to jest, mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy, bo sam pan rad i nie rad, widząc stateczną pilność twą, domyślić się musi, abyś znał łaskę jego, a jako stara przypowieść, iż pilnemu słudze zawždy roście guz na brzuchu, a leniwemu na grzbiecie. A gdy się tak będziesz sprawować, tedy mocno onemu pirwшему ćwiczeniu podkówek przytwirdzisz, iż się rzadko będziesz mógł pośliznąć, bo zawždy więcej mogą dwa, niżli jeden. Także i ty, gdy to dwoje ćwiczenie pojednasz, i ono stare swoje cudzoziemskie i to teraz nowo nabyte, siła będziesz miał naprzód.

### Stan rycerski jaki jest.

A jeśliby cię też w stan rycerski albo też żołnierski myśl wiodła, wierz mi i tambyś się nie prawie źle udał. Bo tam znajdziesz i dworstwo i towarzystwo i ćwiczenie, a snadź mało nie potrzebniejsze, niżli u dwora. Bo się tam nauczysz gospodarstwa, bo się już swym stanem tam nie inaczej, jako we wsi gospodarstwem, musisz opiekac. Już się tam nauczysz pomiernego szafarstwa, boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno, jako doma, do spiżarniej. Nauczysz się cirpliwości, nauczysz się spraw rycerskich, nauczysz się około koni, około sług i około innych potrzebnych rzeczy sprawy a opatrności, a snadź mało nie rychlej, niżli w onej dworskiej zgrai darmo leżącej. Bo jeślic się trefi być w ciągnieniu, tedy już tam wielka rozkosz patrzeć na ludzi, patrzeć na sprawy, pa-

1 *et mille modis*, i na tysiąc sposobów. 2 *gdzie* gdy. 17 *siła* wiele. 21 *prawie* całkiem, zgoła.

trzyć na hufy pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, bębnów, pokrzyków, aż ziemia drży a serce się od radości trzęsie.

Przydziesz do stanu: nie trzeba już będzie oliwek, 5 limonij ani kaparów dla przysmaków, jako onemu doma leżącemu a rozpieszczonemu brzuchowi. Bo powiadają, iż to nawdzięczniejszy przysmak żołądkowi przegłodzenie. Boć stanie za limonią i za kapary ona wdzięczna przejeżdżka z miłym towarzystwem, żeć tam smaczniejsza będzie 10 wędzonka a kasza, niżli gdybyś leżał za piecem, na ścianę nogi wznosił, a w kobzę grając, czekając, rychłoli obiad dowre, niżlicyby przyniesiono białkę z marcepanem. Abo wiem ono powiedali o jednym opacie, który sobie był stracił chuć do jedła, iż jechał do cieplic, aby był sobie 15 chuć naprawił. Potkał go jeden rycerski człowiek niedaleko zamku swego; pytał go: „Dokąd jedziesz, miły ksze opacie?“ Powiedział mu, iż „do cieplic, abych sobie mógł chuć naprawić w żołądku, bo nie mogę jadać, a będzie mie to kosztowało namniej tysiąc złotych.“ Powiedział mu 20 on rycerski człowiek: „A miły księże, czemuż na to tak wiele nakładasz? Sprawię ja to tobie za dwieście złotych, jedno pojedź zemną na mój zamek, bo ja tam mam na to nierównie lepsze przyprawy, niżli w cieplicach.“ Przyjechali na zamek, zamknął mnicha w komnacie i nie dał 25 mu nic jeść tego dnia. Przyszedł do niego rano, pytał go: „Księże opacie, a nie poprawiło się wam nic?“ Powiedział ksiądz, iż barzo mało. Powiedział mu pan, iż będzie dalibóg dobrze. Drugiego dnia nie dał mu także nic jeść. Rano przyszedł, ksiądz mu powiedział, iż mu się już 30 jeść zachciewa. Przedsię mu nie dał nic jeść. Trzeciego dnia już na urząd nie szedł do niego. Alić ksiądz, wynurzywszy łeb z komnaty, woła: „Prze miły Bóg, dajcie

4 *stan obóz*. 5 *limonia* cytryna (włoskie limone).

11 *kobza* lira, lutnia, bandurka, małosruskie (stąd *kobeźnicy*, *lirnicy* u Zimorowicza; *Kobzar* SzewceŃki).

12 *bianka* bita śmietanka. 14 *cieplice*, kąpiele, jak czeskie Cieplice.

16 *ksze*, skrócenie z księże! 31 *na urząd*, na umysł.



co jeść!“ Potym przyszedł do niego pan: „Otóż widzisz, księżu, iż ja to lepiej umiem lekarstwo, niż w cieplicach; dajże dwieście złotych, a jedź do domu z ostatkiem.“ I także się stało. A tak widzisz, iż przemorzenie jest czy-  
5 sty przysmak do jedła.

### Zołnierze na leży co czynią.

Ale iżechmy maluczko odstąpili od żołnierskiego na-  
szego chleba, jużechmy słyszeli, jakie rozkoszy a jakie  
krotofile są w ciągnienu między rycerskimi ludźmi. Pa-  
10 trzajże zasię, gdy już potrzeby nie będzie a rozłożą je po  
leżach, jakiej tam dopiro rozkoszy i ćwiczenia używać  
będą. Azaż tam nie rozkosz mają, gdy się do jednej go-  
spody z potrawczkami nadobnemi znoszą? Azaż tam nie  
15 będą wdzięczne rozmowy a ony pocziwe żarty, że więc,  
jako ono powiedają, i gęba się dobrze nie zakrzywi od  
śmiechu? Acz też tam i kofel i żołędny tuz wielkie za-  
chowanie miewają, ale gdy tak, jakoś słyszał, zachowasz  
na wszem stateczną pomiare w sobie, nic to tobie wszy-  
20 tko szkodzić nie będzie, bo trudno tego, powiedają, do  
tańca ciągnąć, kto nie rad skacze.

Potym zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą,  
drudzy do zawodów, drudzy też z jakim myśliwstwem,  
drudzy też z łuków strzelają, kamieñmi drudzy miecą, owa  
tam żadny czas bez wždy jakiej krotofile być nie może.  
25 A tak, i tam będąc, wszystko sobie uważaj, upatruj a obie-  
raj sobie, coć się lepszego podoba a przy czym snadnie  
zostać masz. A to napilniejsza, abyś sobie nadobną układ-  
nością a pocziwym zachowaniem miłość u wszystkich je-  
dnał. Bo przydą jakie trwogi, przydą postrachy, już ci  
30 każdy będzie radził, jako się sprawować masz, już ci bę-  
dzie sławy życzył, już, Boże uchowaj przygody, ochotnie  
cię ratuje. A to napilniej uważaj, abyś w ten czas po-  
mniał na sławę a na pocziwość swoją; wszak wiesz, jakie

10 potrzeba, wyprawa wojenna. 22 zawody, wyścigi, gonitwy.

ta zawždy przysmaki i ozdoby ludziom czyniła. Nic ci  
o ranę, bo się to łączno zgoi; nic ci o więzienie, bo komu  
obiecał Bóg, nigdy nie zginie; nic ci i o śmierć, abowiem  
nigdziej lepiej ani pocziwiej nie możesz zapieczętować  
5 żywota swego. Azaż ji gdzie lepiej stracić w jakiej nie-  
pocziwej biesiedzie, albo opiwszy się gorzałki?

A to zawždy miej na pieczy, gdy tam ujrzysz, ano  
drapia, biorą a szarpają niewinne ludzi a ich majątności,  
bo to jest stary zwyczaj wojenny, chociaj się łyż leją, cho-  
10 ciał głosy aż pod niebo o pomstę krzyczą. Aleć ja radzę,  
byś miał przemrzeć i ze szkapami, kędy możesz, ostrze-  
gaj się tego, a byś miał i jedną suknię sprzedać a w dru-  
giej się do domu wrócić, tedyć to lepiej będzie, niżli głos  
niewinny a przeklęctwo na się puścić. Bo wierz mi, iż to  
15 Pan Bóg na wielkiej pieczy ma, a jaśnie powie: „Gdy  
zawoła do mnie ubożuchny o krzywdę swoją, ja muszę  
pomścicielem jego być.“ Bo wierz mi, iż ci się to sowi-  
cie oddać musi: alboć szkapy pochromieją, aboć potym  
i z gospodą zgorają, abo cię okradną; owa ani obaczysz,  
20 jako to Bóg sowito zawetuje a pomści się krzywdy onego  
niewinnego. A przedsię to i onemu sowito nagrodzi, bo  
to jest święte przyrodzenie jego.

5 ji jego, go. 7 ano a ono, a oto. 11 przemrzeć głód cierpieć.

Z WTÓRYCH KSIĄG  
„ŻYWOTA POCZCIWEGO CZŁOWIEKA“

X Jakim kształtem ma młody człek szukać  
ożenienia swego.

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia Bożego po-  
stanowisz, tu się dopiwo będzie pilno trzeba wyiskać  
5 a roztropnie uważać, jakiego towarzysza i z jakimi oby-  
czajmi sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż  
tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do  
jutra ma być. Abowiem i w tym są dziwne rozmysły ludz-  
kie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadzie-  
10 wając się z tego i powagi i tytułów i rozmnożenia ja-  
kiego domowi swemu dostać. Drugi zasię nie dba ni ocz,  
jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez  
wszego rozmysłu upodoba, to już wiedzie jako kozę za  
rogi. Drugi zasię nie dba ani o miłość, ani o powagę,  
15 ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując; ki-  
loby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowicę, by też była  
i garbata i żadna i głupia, tedy jednak będą powieść,  
iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewczki, gdy kto  
dawa za mąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na  
20 wychowanie; kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet po-

4 wyiskać wybadać, wyszukać. 11 ni ocz o nic. 15 kiloby byleby.  
17 żadna brzydka. 18 dziewczki córki.

wiedają, iż barzo dobrze szła, bo się mu jeszcze po ma-  
cierzy we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie, iż  
szła po macierzy, bo po roku nadalej alić nasz pan buja  
po miasteczkach, a pani też do paniej matki na mięso-  
5 pusty. A tak zda mi się, iż ci wszyscy nie prawie do  
celu dobiegli, co się tak ożeniąją.

Bo ów, co się z wielkiego stanu ożenił, nie może  
być inaczej, aby wždy staniku swego jako tako przynie-  
wolić nie miał, bo już i więtszym kosztem i w więtszej  
10 powadze i w więtszej trudności onę miłościwą chować  
musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czyrwony  
rząd musi być na woźniki, a niedźwiedzie do kolan, a ko-  
bierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gałki aby się  
ze wszech stron błyszcząły. Już dwie służbiste, a trzecia,  
15 coby im kwokała, a trzy bramy aby były na każdej. Już  
ściany obbić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość:  
już go w więtszej cerymoniej chować musi, bo już musi  
być wino i z bożą męką malowana śklenica i kasza ry-  
żowa na wieczera, bo się już jęczmień dla paniej nie go-  
dzi. Przyjedzie zasię szwagier w kilkudziesiąt koni, to już  
20 na sześć mis zarębu, już wszystkim równo nalewaj, bo  
każdy będzie z lisim kołnierzem: trudno będzie poznać,  
kie pan. Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj,  
że go ledwe gąsiętom kęs na wiosnę zostanie, i to w pu-  
dle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie  
25 też zasię pan zięć do pana szwagra, alić konie w kar-  
czmie i z pachołki. Przywitają go wždy: „O, witajże pa-  
nie zięciu, zsiadźże, panie zięciu, nalejże też prze pana  
zięcia“, a na wieki nie spytają, jeśli jadł pan zięć, albo  
30 gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się  
upije i także i spać do brogu gdzie polezie. A konik,  
chartek, ptaszek, jeśli się co u pana zięcia przytrefi, to

1 szła po macierzy, gra słów, kalambur, z poprzedniem po macierzy,  
po matce.

12 rząd uprząż; woźniki konie u powozu. 14 służbista służąca.

15 kwokać zamiast przysługiwać; bram listwa, obszycie. 23 kie co,  
28 prze dla. 32 ptaszek do polowania, sokół, jastrząb.



już nie jego, pana szwagrowo, i już się tak każdemu wymawiać będzie.

5 Ow też zasię, co się z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: „A nie wziętem nic po tobie.“  
 10 Także też zasię ona będzie powiedała: „A któż cię prosił, abyś mię był pojmował?“ Bo powiedają: „Miedzy głodnemi niedługo miłość trwa, a snadź i leda mucha je czasem zwadzi.“ A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może. Olimpia  
 15 Aleksandra Wielkiego matka, gdy jej powiędziano o jednym dworzaninie zacząnym Aleksandrowym, iż się także z miłości a nierozmyślnie ożenił i z lekkiego stanu żonę pojął, powiedała, iż się ten tylko oczyma ożenił; ale by się był inszych zmysłów radził, podobnoby mu były tego nie dopuściły.

Ow też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze albo na Wasiłki rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra  
 20 trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmierźnie, a paniej też pan, bo to inaczej nie może być, jeśli obaczy, iż pan wichruje, to już pójdą każdy w swą. Pan do sąsiada zajedzie, to już tam trzy dni pije; do targu zajedzie, ledwe się czasem w tydzień wróci, a pani też do  
 25 paniej matki, albo też gdzie do sąsiady. A czasem się też przygodzi, jako ono stara przypowieść, iż się mitręga między nimi zamnoży, pan się imie wójtowej, a pani wójta; więc pan wlecze do wójtowej, a pani też nasypie pełen wór wójtowi, aż więc czasem i krup nie dostanie do ka-  
 30 sze na wieczera. A wójt powieda, iż się mitręgą żywi. Ale bodaj zabił i z taką mitręgą, bo więtsza mitręga w dworze, kiedy już w pudle niemasz nic.

1 pana szwagrowo, dawna składnia zamiast: pana szwagra.  
 17—18 Grzegorze, Wasiłki, chłopci ze wsi polskich i ruskich.

## Równemu z równym ożenie nie lepsze.

Ale jeśli już tak na tym swą myśl postanowił, iż w tym poczciwym stanie chcesz żywot swój postanowić a staniku swego pomiernego, poważnego, statecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie  
 5 równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajków nadobnych a wstydlivych a pomocy wždy jakiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaj, przyjaciele a pomoc.  
 10 A nie zawoźdź się na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tym, iż bęben przed tobą kołace a surma wrzeszczy a chłopci się po płociach wieszają, ukazując sobie, gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego, co na tę przejeżdżkę a na przynosiny  
 15 posagu mu nic nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi. Ale ty, nie rozmyślając się ani na żadne zbytnie miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spadki albo wielkie pomocy, gdyć się już w obyczajach i w urodzie i w poczciwych przyja-  
 20 cioloch upodoba pocziwa dziewczeczka, miejże ty Pana Boga dziewosłębem, a anioły jego swaty, a bez wszech wielkich zalotów uczyn powinności swej krześcijańskiej dosyć, wzięwszy z sobą przyjaciela albo dwu, a to, co byś miał na bębny, na surmy albo na opierzone swaty utra-  
 25 cić, lepiej, iż tym sobie podpomożesz gospodarstwa swego. A tam ci już Pan Bóg pozdarzy wedle obietnic swoich, że z onym miłym a wdzięcznym a sobie równym towarzyszem swoim używiesz długo rozkosznego żywota swego i wszytkoć się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jako  
 30 ono powiadają, jako wianki wił. Bo co jest po długim

7 pomoc zasoby, majątek. 12 surma trąba.

11 co że; przynosiny lub przynosiny panny młodej do domu mężowego.

13 kurek kogut.

19 w obyczajach, przyjaciolach dawne miejscowniki zamiast dzisiejszych na -ach, obyczajach.

21 dziewosłqb swat główny.

24 opierzony przystrojony w pióra (u czapek, koni).

żywocie, jeśli nie będzie wdzięcznego a miłego postanowienia około niego?

Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne.

Bo to sobie snadnie każdy uważać może, jakie roz-  
5 koszy, jakie miłe przypadki z takiego wdzięcznego stanu  
każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choroba, już  
każdy niedostatek lżejszy być musi, niżli komu innemu,  
gdy już jedno drugiego onym wdzięcznym upominaniem  
cieszy, ratuje i czym może, wspomaga. Już zawsze dwoja  
10 radość i żałość dwoja pospołu z sobą ęchodzi. Już za-  
wždy wszystko sporo, bo jedno drugiego o wszystko się  
radzi, wszystko się nadobnie a roztropnie stanowi, wszyst-  
kiego się a wszystkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przy-  
jaciel: już mu miło na onę nadobną zgodę a na onę  
15 wdzięczną społeczność patrzeć: ano mu oboje usługują,  
oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak, iż na równej rzeczy  
przy onej ochocie woli tam każdy zostać, niżli ondzie,  
gdzieby mu i korcem, zasępiwszy nos, dosypywano. Nuż,  
gdy się też zasię gdzie między ludzi trefi ona tak wdzię-  
20 czna a zgodliwa para, w jakiej pocziwości, w jakiej po-  
wadze i w baczeniu osobnym u każdego być musi! Już  
się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nado-  
bne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją.  
A oni dwa gdy się trefi między ludźmi, co z sobą różno  
25 chodzą, a jako wilcy z daleka na się zaglądują, też się  
im ludzie, jako wilkom, z daleka dziwują i owszem się  
ich strzegą a żonom uczciwym zakazują, aby z takimi  
towarzystwa nie miewały a ich się onych zasępionych  
obyczajów nie uczyły.

30 Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki pocziwy  
staniczek, azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomier-  
nie użyć może? Azaż sobie nie mają onych nadobnych

9 dwoja podwójna, dwojaka. 15 ano a ono, oto.  
16 na równej rzeczy na malej. 19 trefi trafi. 22 żonom żonom.

przechadzek po sadkoch, po ogródkoch swoich? Już oboje  
grzebą, ochędażają, oprawują, szczepią, ziołeczka sadzą;  
ano wszystko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą  
i dożyć i o wszystko starać się chce. Już przyszedszy  
5 do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło; kąseczek,  
chociaj równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już  
obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona,  
chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki  
bieluchne a drobnuczkó usiane, kureczki tłusciuchne. Owa  
10 w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzysz, wszystko miło,  
wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej, niżliby  
u drugiego na trzy misy nakładano.

Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owy  
dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszatka około  
15 stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest  
rozkosz a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu  
poda; tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako  
najlepszym błaznikom uśmieją. A ono, gdy już imie mó-  
wić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przy-  
20 stoi. Tu już patrząc na onę swoją pociechę, jakoż nie  
mają Pana Boga chwalić? Jakoż mu dziękować nie mają?  
A Pan też nie może, jedno wdzięcznemi oczyma na onę  
taką społeczność i na onę ofiarę swoją, którą mu poda-  
wają w pocziwym rozrodzeniu swoim, patrzeć i im we-  
25 dle obietnic swych błogostawić. Abowiem to mocno za-  
ślubić raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim  
wiernie, pobożnie, pomiernie a wedle wolej jego zacho-  
wywać będzie, iż bogactwo a pocziwość około nich za-  
wždy zamnażać się będzie, a obiecuje się strzedz i roz-  
30 mnazać obory ich, stodoły ich, gumna ich, tak, iż w obfi-  
tości zawždy będą używać dobrodziejstwa jego, a ziemia  
im dobrowolnie zawždy będzie rozmnażała potrzebne  
owoce swoje. Żonka ona jego będzie jako winna macica,  
podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci a ku  
35 pociesze onemu towarzyszowi swemu. Działki będą jako

6 równy nie wystawny, mierny. 15 kuglują błaznują.



oliwne gałązki około stołu jego, a sam w swej stałości stanie jako drzewo cedrowe, nad pięknym źródłem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może. A jakież żywot, proszę cię, a jakież wdzięczniej-  
5 sze mieszkanie może być człowieka poczciwego za żywota tego niepewnego swego, jedno ten, którego Pan Bóg opiekunik jest, a który sobie między wszystkimi stany na wdzięczniej upodobać raczył?

[Szara pycha].

10 ...Nie toć jest ślacheństwo: zacność narodu, piękna uroda, wspaniała postawa, wywieszzone herby; wszystko to są jako jagody na głogu: chociaż się pięknie czerwienią, ale smaku w nich żadnego niemasz, a głóg przedsię  
15 umiarkowaniem, poćciwemi postępki, nadobnemi a ozdobnemi sprawami, ten jest jako szczerp pięknie uszczepiony, który z siebie nadobne jagódki a wdzięczne owoce za-  
wždy podawać może...

A wszakoż też, kto będzie tym ślachtetnym klenotem,  
20 ślacheństwem, chociaż i dobrimi cnotami osadzony, tedy mu tego trzeba między inszemi przypadki pilnie przestrze-  
gać, aby w nim jaka szara pyszka nie urosła. Abowiem, by się też o tym nic nie pisało, by też o tym nigdy nikt  
nic nie czytał, tylko patrząc na darmohardego chłopca,  
25 każdy ten przypadek u siebie snadnie omierzyć może, bo się jest czemu i podziwować i pośmiać i pokarać i po-  
miarkować i pohamować.

A zwłaszcza, gdy jeszcze k temu hardy a ubogi, to  
już tego z dawnych przypowieści Bożym nieprzyjacielem  
30 zwali. A patrz jedno na jego postawy, jeśliże się nie masz  
czemu i pośmiać i podziwować: a on idzie, nawieszawszy  
dziwnych pstrych chobotów około siebie, na ludzi nie

4 Słowa wyjęte z psalmów 91 i 127. 7 opiekunik opiekun.

11 wspaniała wspaniała. 13 przedsię przecież. 30 jedno, jeno, tylko.

32 choboty suknie przestronne, faldziste, buchate.

patrzy, tylko sam na się pogląda, cień upatruje, spluwa,  
choć mu nie trzeba, rękawicę z tej ręki, na której sygnet,  
sejmie, a w drugiej ją dzierży, kaszle, krzaka, choć mu  
się nie chce, z kamyka na kamyk stąpa, kroku strzeże,  
5 aby go nie zmylił, na pacholki się ogląda, jeśli je ma.  
Owa, coźkolwiek pocnie, to wszystko ku sprośnemu a głu-  
piemu chłopu a mało nie ku szalonemu barzo podobno.  
A jeśli też już gdzie na miejscu między dobrimi towa-  
rzyszmi usiedzie, tedy, jeśli co mówi, to już z oną prze-  
10 włoką, z oną postawą, z onym przekęśowaniem słówek,  
z onym rzekomo zajakowaniem, aby tak rozumiano, iż  
z rozmysłem mówi; paznokcie oględuje, czapki popra-  
wuje, a lotrowie mu, siedząc, pochlebują, a jeden na dru-  
giego pogląda, a barzo go snadnie na wszystko przy-  
15 wiada, iż im szynkuje, albo musi postać, po co jedno każą.

Ale, miły bracie, czym się ma pysznić ta nędzna  
mucha? Iżaż nie także człowiek, jako i iny, a jeszcze  
w onych swoich obyczajach sprośniejszy, niżli iny? Iżaż  
się nie tak rodzi, jako i iny? Iżaż nie tak mrze i nie także  
20 w ziemi zgnije, jako i iny? Jeśli go pstrociny albo per-  
fumy do tego unoszą, zawždy się poczciwi tego chronili  
i za to się wstydzali.

...A nakoniec nie wiem, by się Pan na który iny  
grzech surowiej gniewał, jako na tę sprośną pychę;  
25 i anioły z nieba on zmiotował i króle możne zawždy on  
niszczył, tępił, w niewolą zaprzedawał.

A na żadny pisma srożej nie wołają, jako na ten  
obrzydły i u Boga i u ludzi grzech. Iżaż Jakub święty nie  
woła, iż się Pan zawždy sprzeciwi hardemu, a pokorne  
30 zawždy upatruje na ziemi i na niebie? Iżaż takiego sam  
Pan nie zowie trawą do czasu zieloną, która k wieczoru  
ma uschnąć a w sprośny stóg ma być wrzucona? Iżaż nie  
wie, gdzie bogacza pysznego pogrzebiono? Ażaż nie wie,

2 sygnet pierścień z herbem. 3 sejmie zdejmie.

5 pacholki służba za nim idąca. 7 mało nie omal.

10 przewłoka i przekęśowanie o mowie umyślnie rozwlekłej, niby sztuko-  
wanej.

co się Faraonowi stało? Iż nie widzi, iż pyszny tylko chodź do czasu, jako kur upstrzony z postawami swemi, alic po chwili albo go jastrząb do lasa wlecze, albo j szpetnie w kotle skubą? A tak pocziwy człowiek ma się strzedz tego sprośnego grzechu jako najadowitszego wrzodu a szkodliwego sobie.

Ślachcicowi pocziwemu nic skromna wspaniłość nie wadzi.

A wszakoż ślachcicowi pocziwemu, który już będzie 10 umiał uskromić szarą a niepotrzebną pychę w sobie, nic mu nadobna wspaniłość pomiernie ozdobiona nie wadzi, która ma być, jako krzyształ przezroczyta, nic do siebie ani wszetecznego ani nieuczciwego nie przypuszczając, która się zawždy w poważnej a roztropnej myśli ciągnie, 15 jako piękny płomień ku górze. A wszakoż jako w każdej rzeczy, także i w tej zwłaszcza trzeba strzedz nadobnej a uważonej pomiary, ...gdyż każda rzecz, nazbyt wysilona, zawždy szkodliwa bywa. I koniowi na zawodzie, gdy mu wolno wędzidla puszcza, a iż się wysili, tedy czasem le- 20 dwie kłusem do kresu przybieży; i zboże wysilone nigdy plenne nie bywa.

A wszakoż też widamy owę zapadłą a niczemną myśl, iż się też ni nacz dobrego nie przygodzi, gdy chłop siedzi, jako kozieł, z zawieszoną brodą, a ni o czym do- 25 brym nie myśli, jedno tylko, jako kozieł o kapuście, a tylko tych lekkich rzeczy, a tych jedno, co przed sobą widzi a które się oczom podobają, pilnuje, iż też już tam każda wspaniłość upaść musi, już ponuro między ludźmi ozdob- nemi chodzić musi. A nacudniejszy koń, gdy go szpetną 30 a zdrapaną gunią zakryją, tedy i oszpetnieje i nie tak dobrej myśli będzie. Także też myśl wspaniła człowieka pocziwego, gdy będzie brudną ponurością a tępością

2 kur kogut. 3 ji jego, go. 17 zawód wyścigi.

22 widamy widzujemy. 23 ni nacz na nic. 24 ni o czym o niczym.

29 na przy stopniu najwyższym zamiast naj.

pokryta, także też zszpetnieć i znikczemnieć musi. A wszakoż każda rzecz to napięknieszka, która bywa piękną pomiernością na wszem nadobnie ozdobioną.

[Sprawiedliwość].

5 A iż między wszystkimi cnotami bezpiecznie to każdy rzeć musi, iż to jest naprzędniejsza cnota sprawiedliwość, a już się do tej wszystki ine cnoty ściagać muszą, jako rzeki do morza — bo gdzie zastąpi sprawiedliwość, już ustać musi łakomstwo, już gniew, już zazdrość; 10 bo kto będzie pomniał na sprawiedliwość, wszystko to w nim upaść a ustać musi — a tak pocziwemu człowiekowi nie ma być nic inszego na większej pieczy, jedno ta święta a naprzędniejsza cnota, sprawiedliwość. Przeto pocziwy człowiek ma pilnie przestrzegać, aby go ani 15 stan żadny, ani ślactwa, ani żadna wspaniłość od inych cnót nie odciągała, a zwłaszcza od tej świętej sprawiedliwości a od tego wszech cnót prawego celu.

A sprawiedliwość nic inszego nie jest, jedno to każdemu przywłaszczyc, co czyje jest. Także pocziwy każdy 20 człowiek, napirwej sam się nadobnie rozmierzywszy a rozsądziwszy się w sumnieniu swoim, jeśliby co komu winien został, tedy bez wszej srogości prawa, bez wszego przymuszenia miałby się i z powinności bojaźni Bożej i z powinności cnoty każdemu usprawiedliwić a to każdemu 25 przywłaszczyc, co komu słusznie należy. Także i każdy, jeśliby był kto w twym poruczeniu tak sługa, jako poddany, staraj się, aby nikomu nic winien nie został, a iżby każdemu słusznie było, co komu należy, nagrodzono. Abowiem już tu dwu ucieszysz: i owego, co mu się krzywda 30 nagrodzi, i owego, co był krzyw, iż się już frasować nie będzie a w pobożnym pokoju sobie zostanie. Abowiem to już wszytcy wiemy, że i u Boga i u ludzi niemasz nic wdzięczniejszego, jedno dobrowolna a święta sprawiedli-



wość, skąd i pokój i sława i miłość i na wszem dobre zachowanie każdemu się u każdego stanu snadnie umnożyć może, a k temu sobie wdzięczny pokój uczynić i myśl swobodną, która jest droższa nad wszystko złoto....

5 Ale, ach niestety, jako tym świętym klenotem po te czasy bezpiecznie zatrząsamy, to już każdy rozeznac może, jeśliże tak, jako sławny filozof powiedział, iżby na żadną osobę iną bacznosc nie była, jedno, aby równo złemu, jako i dobremu, wszystko się oddawało. Niechajże  
10 się jedno ukaże Żydek z misą szafranu albo z kilkiem par czerwonych złotych, ujrzysz, alie wnet druga strona, co z gołemi rękoma przyszła, będzie miała pewną dylacyą albo *ad deliberandum*. Już drzwi każdemu, który przydzie z prózną dłońią, zawarte będą, już pewne „poczekaj do  
15 jutra.“ A snadź oni pogani na to zawždy lepszą pieczę mieli, co o nich czytamy, niżli my dziś, krześcijani, chociażmy poznali wołą Pańską i srogi gniew za ten grzech jego...

Sprawiedliwy nigdy się zafrasować nie może.

20 ...Patrzaj, na jakiej pieczy miewali ludzie pogańscy ten tak zacny klenot, sprawiedliwość świętą. Wież to Pan Bóg, my dziś, ludzie krześcijańscy, jako ją szafujemy. Ale zda mi się, kto dziś założy na gruszt srebrnym grotem, iż snadnie tę tarcz przebije i gońca zbudzie. A nie pomnimy na to nic, iż nasza skóra podobno jeszcze srożej z nas będzie czasu srogiego sądu Pańskiego złupiona, niżli z onego sędziego Kambizesowego. Abowiem z żadnego nas grzechu Pan srożej nie obiecuje karać i sądzić,

5 niestety niestety; klenot klejnot. 8 iną inną, inszą.

12—13 dylacya odwłoka, *ad deliberandum* do rozmysłu, z przewodu sądowego, u wojewody i urzędników jego.

16 co o nich o których. 22 ją nią.

23 gruszt z turniejów przenośnia, kto na tok włoży lancę z grotem srebrnym, przebije tarczę przeciwnika (gońca).

27 Kambizes kazał sędziego ni: sprawiedliwego obłupić i skórę jego na stolek sędziowski wyprawić.

jedno z sprośnej niesprawiedliwości. Bo nie tylko nas albo domy nasze, ale króle wielkie i z królestwy ichł obiecuje niszczyć a z gruntu wywracać a na srogi łup wydawać i inszemi narody osadzać. Boć nie darino woła: „Bieda  
5 wam, którzy sądzicie za dary złościwego, bieda wam, co czynicie z światłości ciemność, a z ciemności światłość. Bieda wam, co łupicie, bo też pewnie sami złupieni będziecie.“ A jakoż się tu nie lękać? A jakoż tu na pieczy nie mieć tych straszliwych pogrózek Pańskich, wiedząc,  
10 że pewne a nigdy nieomylnie są?

A tak człowiek poczciwy, słysząc tak srogie postrachy Pańskie, słysząc też ty sprawy pogańskie, na jakiej pieczy u nich zawždy ta święta sprawiedliwość bywała, aczby to każdy i bez postrachów i bez przykładów,  
15 tylko z samej szczyrej cnoty był powinien uczynić, aby był na wszem pilen tej sprawiedliwości świętej, a sam się napirwej rozsądził z sumnieniem swoim; bo to natrudniejszy sąd, łacniej jeszcze z kim innym, a nalazszy w sobie jaką przewarę, aby każdemu nagroził a oprawił,  
20 a uspokoił sumnienie swoje, a potym też i kogo może, aby także k temu przywiódł. To tu już cnota, sława, bezpieczne sumnienie, strach dekretów Pańskich, bezpieczny a spokojny żywot, wszystko spełna zostanie. A któż błogostawieńskiego a spokojniejszego żywota użyć może nad  
25 człowieka takiego, który nic na sobie nie zostawi, czegoby się bał, albo o coby się frasować miał?

Jako poczciwy człowiek zazdrość w sobie hamować ma.

A tak jeśliże jest szkodliwa rzecz niesprawiedliwość,  
30 szkodliwa pycha, tak, jakochmy to już słyszeli, ale wierz mi, iż i ta pani, co ją zazdrością zową, nie pośledniejsza między nimi, a potrzeba się jej pocziwemu stanowi pilnie przestrzegać. Bo jeśli co snadniej ohydzić może człowieka, tedy ta ślachtetna pani. A wierz mi, iż ostre bodźce  
35 ma przyrodzenie, co do niej tego tępego osła a to czło-

wieczeństwo nasze pilnie przybadają. A wszak widamy ludzi i z postaw ich, jako się więc tym marnym przypadkiem i hydzą i jako go używają. Patrz, gdyby kto albo u prawa abo na jakiej poważnej sprawie i napiękniej i dokładniej mówił, tedy go ujrzysz, a on na drugiego ogląda, oczkiem mruga, gąbeczki zakrzywia, jakoby rzekł: „Widzisz, iż ja wszystko baczę i rozumiem.“ A potem przyszedłszy do niego, z uśmiechaniem powie: „O, by był jeszcze owdzie trochę doraził! Ale się nie obaczył“, jakoby się tym zdojąc, „iżbych ja to lepiej umiał.“ A kiedyby go spytał, czego miał dorazić, pewnieby ze wszystkiego nic nie było.

Albo niechaj kto napiękniej na koń wsiedzie, abo co ozdobnego uczyni, ba wnet znajdzie sędziego i pod sędka około siebie. Jeden mówi, iż nie tak ma dzierzyć nogę w strzemieniu; drugi powie, iż nie tak miał kobierca uwiązać, drugi zaś powie, iż się ten koń sprawuje, ale go on nie dobrze wie. Jakoby rzekł każdy: „iżbych ja umiał lepiej“, a iżby tak o nim rozumiano; anoby ze wszystkiego nic nie było. A przedsię cirpi dwie szkodzi: i owego, jeśli nie dudek, co mu powie, iż się z niego powoli nakugluje, i owego, co go szacuje, gdy się dowie potem, mało mu za to powinował będzie.

A właśnie to prawie dyabelski grzech jest, który bezpotrzebnie zażrzy nędzemu człowiekowi tego, czym jest, a iż w łasce większej jest u Pana, niżli on. A najdziesz drugiego, gdy się źle urodzi u niego, a u sąsiada lepiej, tedy się gniewa. Gdy deszcz widzi niedaleko w suchy czas, a u niego go niemasz, tedy łaje. Albo gdy mu grad grochu przytłucze, a drugiemu nic, tedy mu nie miło, a powie: „Albo tylko na mię dyabli oczy prze-

5 go człowieka zazdrośnego. 8 do niego do owego „drugiego“. 8–9 by był doraził by był dodał, dobił. 17 sprawuje dobrze idzie. 20–21 dwie szkodzi podwójną szkodę, dawna liczba podwójna; *dudek* o głupim; *co mu któremu*. 22 *nakugluje* nażartuje, naszydzi; *co go szacuje*, którego krytykuje. 23 *powinował* obowiązany. 25 *zażrzy* zająrzy, zazdrości.

darli?“ Także gdy mu byłoby zdycha, a u sąsiada nic, wszystko dyabły winuje, a Bogu niczegoj nie chce opuścić. Ano człowiek poczciwy ma wszystko skromnie znosić, cokolwiek od Pana przypadnie; bo to wszystko za grzech za jego jest, a jeśli to skromnie znosić będzie, tedy mu to sowito pewnie będzie nagrodzono, a nie zażreć ni w czym bliźniemu swemu, a cieszyć się Jopem a obietnicami Pańskimi, iż Pan Bóg wzięł, Pan Bóg dać może i wszystko nagrodzić wedle wolej swojej.

Jako łakomstwo jest szkodliwy przypadek i jako się go poczciwy przestrzegać ma i z których przyczyn nam przypadać musi. A pierwsza przyczyna koszt dziwnych ubiorów.

Nuż jeśli się w którym państwie abo królestwie rozmnoży a skrzydła swe roztoczy on sprośny grzech, łakomstwo, tu już sobie rozważ, w jaki zły a niepobożny przypadek takie państwo zatoczyć się musi. Bo już i niesprawiedliwość i łupiestwo, nie lza, iż z tym panem pospołu z nim osieść musi. Ale patrz, mój miły bracie, jako się to wszystko zamnożyć nie ma, patrząc na nasze koszty, na nasze zbytki tak w picciu, jako i w jedzeniu, także też w nastrzępionych a dziwnych przyprawach i w chodzeniu i w pojeździech naszych, tak, iż już drugich i przezywać i w nich słusznie chodzić nie umiemy.

Abowiem patrz, gdy sobie wspomniesz ony dziwne czuhy, ony falsaruchy, ony stradyotki, ony z dziwnymi kołnierzmi delie, ony żupany, ony rozliczne włoskie, iszpańskie wymysły, ony dziwne płaszcze, sajanya, kolety, obercuchy, aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich

2 *niczegoj* *niczegoż*. 7 *Jop* Job, Hiob. 18 *nie lza* iż nie może być inaczej, jeno że... 19 *osieść* osiąść.

23 *w pojeździech* w pojazdach.

26–29 *czuhy*, *falsaruchy*, *stradyotki*, *delie*, *żupany*, suknie wierzchnie, płaszcze, z Węgier, od żołnierzy; toż samo o *sajanach* (włoskie *sajone* płaszcz żołnierski), *koletach* (włoskie *colletto* kołnierz), *obercuch* (niemieckie *Oberzeug*).



już ani zwać ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby mu uczynił, jako dziś noszą. A też słyszę, w postronnych krajach, gdzie się trefi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują a z nożycami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie, jako rączysz.

Nuż zasię co owych nastalo dziwnych pontalików, feretów, smalcowanych łańcuszków, pstrych bieretków z rozlicznymi cętkami! A snadź już drudzy nie tylko na głowie, ale i na nogach ty pontaly a ty ferety sobie przypawują. A któż się temu przypatrzeć a przydziwować może, jakolichmy skryślali ziemię i morze, szukając tych dziwnych wymysłów swoich, a prawiechmy ją ludziom wydarli, a samichmy ją posiadli, gdyż jest nam wszystkim równo dana. Patrz zasię, co się skarbu Bożego popsuje na owy pozłociste nitki, na owy forboty, na owy teperelle, na owy dziwne tkanice tak szyte, jako haftowane, że już i malarze wzorów nie nastarczą wymyślać. Także też owy rozliczne petlice, stroki, knafle wymyślne, dziwne sznury, a u nich kutasy, a któby się tego naliczył a napamiętał!

A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy chwala. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście: chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba, i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie. Będzie zasię druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palcu, a przedsię też tak czyście: wolno mi się obejrzeć, kędy chcę i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kasa. Będzie druga z długimi rękawami, a czasem i ze trzemi; też tak powiadają czyście: chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpiatają.

4—5 *postaw sukna bela.*

6—7 *pontaly, ferety zawieszenia różne, haczki (włoskie puntalé, ferretto); smalcowany szmelcowany; bieretki włoskie berretto czapeczka.*

11 *jakolichmy skryślali jakeśmy pokrzyżowali.*

15—16 *forboty, teperelle, tkanice (tkanki), wyszywania, listwy, frędzle.*

18 *petlice, stroki, knafle guzy, sznury u sukni kosztowne.*

23 *czyście dogodnie, doskonale. 30 trzpiatają polatują.*

Będzie druga, co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście: wolniejszym tak i snadniej mi na koń wsieść. Więc będzie druga aż do samej ziemi; to też tak czyście: chłop się zda urodziwy i pieszo i na koniu i przedsię mi wiatr około goleni nie tak harcuje. Druga zasię będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście: i lżejszy człowiek i pieszo i na koniu i niczym się nie zabawii. Więc będą ostrogi na pół łokcia; to też tak czyście: ozdobny chłop na koniu i konia się mocno imię i wszystko czyście. Będą drugie, ledwe je przy piętach znać, a przedsię czyście: lżej mi tak i Boże uchowaj konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą, a przedsię wszystko czyście. Ja wierzę, by kto, pozłociwszy, rogi na łeb włożył, tedy nie wiem, by nie powiedali, iż to tak czyście, bo wszystko czyście, by się jedno co dziś pojawiło, czegośmy wczora nie widzieli. A co na to „czyście“ wyndzie, to już tam mieszek niechaj responduje. Bo na owy choboty, co się w nich pośladek jako korzec widzi, co jedno od roboty wyndzie, ubrały się był za to dobrze pirwej poczciwy ślachcic z czeladzią.

### Pojazdy kosztowne.

Nuż zasię pojazdy nasze, koń za pięć set złotych, rząd za drugie. Nuż owy alzbanty, nuż owy kutasy, nuż owy dziwne muchry, strzępki, aż dziwno patrzeć na ty straszny wymysły świata tego. Bo aczi nam Bóg ziemię na to dał, abychmy tego używali, co się na niej i w niej rodzi, ale bez wymysłów dziwnych a bez płaczu ludzkiego. Bo cokolwiek z słusznej pomiaru wykroczy, to już wszystko grzech a ohyda być musi. Albo też owy rozliczne a dziwnie przyprawne kolebki z wywieszanemi kobiercy,

17 *responduje niech kieszeń odpowiada.*

18 *choboty suknie fałdzone; pośladek tył.*

23 *rząd uprząż; alzbanty niem. Halsband, naszyjnik.*

24 *muchry, rosyjskie mochor, frędzle.*

z altembasowemi wezglówmi, z szarłatnemi poponami, z owe-  
mi pozłocistemi lewki. A jaki to koszt uczyni, a co na  
to wynidzie, a jakoby to kto obliczyć miał? A jakoż się  
tu, proszę cię, łakomstwo a łupiestwo zamnożyć nie ma?

5 A jakoż tu prawda a sprawiedliwość spełna zostać może?  
A jakoż tu żywot wolny a wesoły zostać może? Bo gdzie  
wziąć, tu wziąć, *fas* albo *nefas*, to już wszystko o tym,  
wnurzywszy łeb w ziemię, myśleć musi, skąd to wziąć, by  
też czasem i prawdy uszczyrbić, jakoby się z inemi zrów-  
10 nać a onej szarej pysze dosyć uczynić. Bo już tam wy-  
borgować, a nie zapłacić, wypożyczać, a nie wrócić,  
wszystko to być musi. A też kupcy barzo się czasem na  
tym handlu omylają. Bo pisz ty, co chcesz, na tram, ale  
ja też, wież to Pan Bóg, kiedy dam.

Koszt a rozliczność potraw wymyślnych jako  
jest szkodliwy, a to druga przyczyna łakomstwa.

Patrzajże zasię na koszt a na dziwną utratę wymyśl-  
nych potraw naszych, jeśliż to nie jest wielka przyczyna  
niepobożnego żywota naszego. Przypatrz się jedno owym  
20 dziwnym półmiskom a owym sprośnym wymysłem świata  
dzisiejszego. Patrz na owy rozmaite przysmaki, co je sa-  
pory zową, a prawie *sapory*, bo chłop po nich *sapi*, ożar-  
szy się, jako w barłogu kiernoz. Patrzże na potrzebąski roz-  
liczne, patrz na pozłotki, na farby, na malowania dziwne,  
25 a snadzby ich mógł nie zwać potrawami, ale obrazki ja-  
kiemi malowanemi. Ano na jednej misie baran pozłocisty,  
na drugiej lew, na drugiej kur, na trzeciej pani jaka  
ubrana; więc dęby z żołądźmi, więc z różami pozłoci-  
stemi, więc z rozmaitemi kwiatki zewsząd osadzonemi;  
30 więc pozłoty rozliczne, ony kury pozłociste, ony orły, ony

1 *altembas* złotogłów, jedwab przetykany niemi złotemi; *popona* opona,  
firanki.

7 *fas* — *nefas* prawe — nieprawe.

13 *tram* kupiec, co na kredyt dawał, wcinął sumę na belce.

23 *kiernoz* wieprz. 27 *kur* kogut.

zające, a potrawa w pośrodku za dyabła stoi; ona  
zaprzała a ślizka, dalekoby lepsza i smaczniejsza była,  
kiedyby ją z polewanego garnka ciepło na półmisek wyłożył.

Drużga zasię będzie z pozłocistemi uszyma, co jesz-  
5 cze w piątek wrzała, to ją aż w niedzielę postawią. Drużga  
też z chleba a z migdałów a z klajem ulepiona, to też ta  
od kilka dni będzie stała. Nuż jeśli piecyste będzie, to  
też, czekając towarzystwa, jedno wyschnie, niż się drugie  
upieczce. Będzieli też jaka wyborna pieczenia, to zwirzchu  
10 jako skorupa, a w pośrodku mógłby ją jastrząba nakarmić.  
A jakież to zdrowie ma być, mój miły bracie? A jakoż  
się tu i mieszek pospołu i z panem rozboleć nie musi?  
A jakoż się tu łakomstwo zamnożyć nie musi? A czasem  
na wieczera nie zawždy półmiski spełna będą; przyjmie  
15 ji Zydek barzo rad, chociaż będzie wieprzową pieczenia  
śmierdział, acz on świniny nie jada.

Patrzże, jakiego tu żołądka trzeba na takie zaklijone  
a zazięble potrawy, albo też na owy zapalone, co je winy  
albo muszkatełami zalewają. Więc zasię znowu lać w gardło  
20 ony seki, ony witpachery, ony rozekery, ony rywuły, mał-  
mazye, muszkateły, a jakoż tu chłop zgorzeć nie ma?  
A jakoż tu może być długi żywot jego? A on, jako pies  
obżarły, ledwo dolezie do barłogu swego, a dobrze jesz-  
cze, iż chłop tamże zarazem za stołem nie zdechnie.

Mniejszych stanów w potrawach wymyśli.

Więc już i mniejszego stanu bracia naszy tak się  
tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesie-  
dzie, jedno każda potrawa musi przyść, jako kasztelanka,  
albo samotrzecia albo samocz warta. Już to wždy jako tako,

2 *zaprzała* oślizgła.

10 *ją jastrząba nakarmić* nią jastrzębia nakarmić, bo całkiem surowa.

14—16 *półmisek* (srebrny) musi pan u żyda zastawić.

20—21 *seki*, *witpachery*, *rozekery*, *rywuły*, *małmazye*, *muszkateły* dro-  
gie wina gotowane, greckie (z Monembazu), hiszpańskie, włoskie.

29 *samotrzecia*, *samocz warta* ze dwiema lub trzema służbistami.



kiedy piecyste albo co w rosole, coby miało być na jednej misie, iż to różno rozłożą, iż będzie gęś na inszej misie, kur na inszej, także też mięso albo cietrzew na inszej; ale owy niewolnice, co po niewoli, gdzie wziąć tu 5 wziąć, co mają po tym, iż muszą za panem grochem albo za panią kapustą wędrować? Więc się już tu pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu, a co przy kapuście postawić. Pan powie, iżby dobrze przy kapuście drugą kapustę, chociaż czarną. Pani zaś powie, iż „dobrzećby, ale rozyneków ani cukru nie mamy. 10 Ale wściecie co: nasmażę ja ciastka jakiego, albo myszek na szalwiej.“ To się już tak smaży, pieką, że masła w garnku na drugą niedzielę barzo mało zostanie, a święty Wojciech, wież to Bóg, kiedy nastanie, niż się drugie po- 15 cznie zbierać.

Więc ony serwety wyszywane, więc ony tuwale z dziwnemi wzory, a już ręczników nie umieją zwać, więc ony listwy wkoło około obrusów. A powiedali na jedną panią, iż użrzała obrus z listwami na stole u ziemianina 20 i powiedziała onej ziemiance, iż „już nie wiemy, co mamy przed wami wymyślać; już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić.“ A ziemianka, stojąc, powiedziała: „Więc my też chociaż drobniejszemi perełkami, Miłościwa Pani, ale przedsię w tenże wzór, co i W. M.“

Różność potraw także różność szkód  
i wrzodów czynić musi.

A tak z tych dziwnych wymysłów a z tych dziwnych różności tych przysmaków rozlicznych a co się ma in- 30 szego umnożyć, jedno sprośna utrata, a potem łakomstwo, a potem różność wrzodów a przypadków szkodliwych rozlicznych, a przytym prędka a nieomylna pomsta Boża, która zawsze za grzechem, jako chłopiec z mieczem, cho-

13 św. Wojciech 23 kwietnia, więc daleko do wiosny i do świeżego masła.

16 tuwalia ręcznik, z włoskiego *tovaglia*.

dzić musi? Bo mogli być sprośniejszy grzech, jako takie plugawe obżarstwo? Czego ani pies, ani świnia, ani żadne zwierzę nie uczyni, aby miało żreć, kiedy mu się nie chce, jako naszy czynią, iż dzbanem leje w się, aż mu po uszoch 5 ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k temu zaśię przekłębto nędznych ludzi, które zawżdy na trzy głosy do Boga śpiewać musi. Jedni płaczą, co je na te zbytki połupiono; drudzy płaczą, co się nie mogą kęsa chleba docisnąć sobie kupić: ano szafarze jeszcze przed świta- 10 niem w bronach stoją; co kto przyniesie, to pochwyć, a potem pieką, warzą, tak, iż ledwe i psi onych zbytków dojadają, a nędzni ludzie głód a ucisk cirpieć muszą.

A by też żadnej inszej pomsty z obietnic Pańskich ci oźralcy nie mieli, jedno tę, co tuż za nimi chodzi. Bo 15 patrz, wnet z onej biesiady ano go już katarrus męczy, kolera pali, flegma dusi, oczy zasiniały, nogi zapuchły, brzuch jako pudło, scyatyka, pedogra pewna. Ano mu syropy w gardło leją, skwarny od trzeciego dnia w żołądku macają, ano mu w brzuchu pełno, a w mieszku nic 20 niemasz. Więc i to czasem stoi za kwartanę: ano dłużnicy u drzwi zagląają, a on się kryje, a on się zapala, psiną oczy zasłoniwszy, a do jutra odkłada, a powie, iż mu pewne pieniądze z Gdańska przyniosą, a on tam nie ma ni kwartniczka. A przedsię, gdzie wziąć tu wziąć, 25 k wieczoru znowu nalewaj! Ażaby nie lepiej pobożnej, pomiernej, poćciwej a nieożarłej biesiady i krotofile użyć, a to na co poćciwszego obrócić, co ma być na sprośne zbytki obrócono?

10 w bronach w bramach.

16 kolera żółc. 17 sciatica ból w lędźwiach; pedogra podagra.

18 skwarna pokarm niestrawiony, zapiekły.

20 kwartana febra co czwarty dzień wracająca.

22 psiną oczy zasłania albo psu oczy przedaje, co się przestał wstydzić.

24 kwartniczek grosz.

Przyrodzenie nasze, różne a zawikłane, różne też w sobie sprawy mieć musi.

Ale iż przyrodzenie nasze różne a dziwno zawikłane jest, też różne przypadki na sobie okazować musi. Bo się 5 jednemu podoba jedno, drugiemu drugie. Przodkowie nazywali oni święci, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw żadnych ustawionych na się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz, jako pięknie, trzeźwie, pobożnie a na wszem pomiernie żyli i na wszem się sprawowali, a jako długo onych rozkosznych, wesołych, wolnych a szczyrych żywotów swych używali. Ale jako różność obyczajów na świat przypadła, także też za nimi różność we wszem odmienna już we wszem przypaść musiała. Bo gdy nie bywało tak wymyślnych potraw, nie 10 było też tak wymyślnych kucharczów, piekarzów, tortarzów, smażarzów, aptekarzów i inszych do tak wielkich zbytków rozlicznych rzemieśników.

Nie było też tak różnych a z dziwnymi wymysły doktorów, barwierzów i dziwnych cyrulików. A czemu? 20 Iż pomierne życie było, pomiernemi też ziołka, bez wszech trudnych przypraw, przypadła chorobkę sobie snadnie uleczyli. Oprawiła to byliczka, bukwička, kopytniczek, podróżniczek i insze drobne ziołka. Ale jako nastąpiła różność wymyślnych pokarmów i z dziwnymi przezwiski, także też 25 nastąpiły i dziwne wrzody i z dziwnymi przezwiski, co ich pirwej słycać nie bywało. Także też i dziwne lekarstwa i z dziwnymi przezwiski nastąpiły, ... a ktoby je wylczył? Co nie tylko po górach, po skałach szukając ich świat skryślali, ale i pod ziemią i pod wodą już ich zgmerali, a na koniec ich i tam dostać nie mogą, ale je i z miedzi, 30 z żelaza i czasem ze złota palą a dziwnie dystylują. A nie usłyszysz, by kto dziś zacny inaczej zdechł, jedno powiedzą, iż byli tam na jednej biesiedzie, tamże się roznie-mógł, takżeć charlał, charlał, ażci poszedł.

22—23 bylica, bukwička, kopytnik, podróżnik krajowe zioła lecznicze.

20 skryślali pokrzyżowali.

A prosto nic inszego nie czynią ci oźralcy, jedno się leczą, aby kęs ozdrowieli, a potem się zasię każą, aby się znowu leczyli. A jeśli gwałt czynią tak ślachetnemu przyrodzeniu ciała swojego, a cóż rozumiesz, jeśliże też 5 tam ona niewinna duszyczka napoły nie obumrze, widząc a czując tak zbytnie a tak nietrefne przypadki około siebie? Bo już w takich sprawach dziwne rozpustności a swowoleństwa zamnożyć się muszą, z czego ona nędznica zawsze utrapiona być musi a z wielkim wstydem i z żałością 10 ustawicznie używać tego musi a opłakawać to sama w sobie musi. Ale jako staremu a zastarzałemu cielesnemu wrzodowi korrozywy i inych przykrych rzeczy i gryzących kauteryej potrzeba, takżeby też temu zastarzałemu wrzodowi dusznemu, zacnemu z cnoty a z poćciwości, a mniej- 15 szemu też z grozy a z przymuszenia lekarstwa a agaryku potrzeba.

A dobrze oni zacni ludzie starzy czynili; gdy się już takie zbytki poczęły zamnażać na świecie, tedy srogie grozy i srogie prawa na to czynili i ustawiali, czego jeszcze i dziś w poćciwych a w pomiernych krajoch zacni 20 narodowie używają. Boże uchowaj w inych stronach pijanego ujrzyć; to wnet kijem podeszwy odbiją, albo tam schowają, gdzie pewnie ledwe drugiego dnia słońce ogląda. A w drugich krajoch ty marnotraty a swowolne pijanice 25 z okien wywieszają, aby się im drudzy dziwowali a imi się karali....

A tak poćciwy człowiek, uważywszy sobie ty wstydlive zbytki, co z takiego wszetecznego obżarstwa snadnie przypaść mogą, wzięwszy rozum, cnotę a bojaźń bożą 30 przed się, może to w sobie snadnie zahamować, obaczywszy, co za szkodliwe przypadki z tego zawsze przypadać muszą, obaczywszy też, jakie rozkoszy z poćciwego, z pomiernego a z pobożnego żywota także snadnie przypadają. Bo sława dobra spełna, zdrowie spełna i mieszek

2 kazić psuć.

12—15 korrozywa, kauteryja, agaryk ostre, gryzące środki lecznicze.

22 U Turków tak pijanstwo karano.



nie tak rychło skłęśnie, jako u wójta nazajutrz po świętym Marcynie, kiedy z dwora idzie. Boć i mieszek jest dobry towarzysz, szkoda go leda o co gniewać.

Trzecia a słuszna przyczyna do łakomstwa i do złego żywota niepomierne pijaństwo.

A tu patrzaj, jako to nadobnym sekwensem idzie. Bo z pychy przypada zbytek a obżarstwo, a z obżarstwa zasię co napięknieszy klenotek, opilstwo sprośne a oźralstwo. Abowiem, gdy już sobie tych tortów napięka, namasza, albo też mniejszy stanowie kreplów, aleć i pieczenia z cebulą po prostu, wierz mi, iż też to nie zła pomocnica do tego, to już kłękają; a czasem i krzyżem padają a po ziemi się jako bydło walają, lejąc sobie w gardło. A będzie drugi trzy kroć z onym gardłem za węglem, a jeszcze sobie dobrze gęby nie utrże, a już woła: „Nalej drugą!“ Owa tylko blużą, aby pili, a piją zasię, aby znowu blwali, a to iście jest osobny przysmak do dobrej biesiady. I powiedają, iż z tego zachowanie roście. A wszak widamy to zachowanie. Bo więc już tam, co miał jeden przeciwko drugiemu od roku, a iż po trzeźwiu sobie tego za nic nie miał, to się tam wnet wszystko wspomnienie i wnet się krzywda uczyni, tak, iż z onego wielkiego zalecania, a z onego braterstwa wielkiego wnet pan brat drugiego brata pod ławą maca. Więc i sługam, choćby też czasem drugi nie rad nieborak, tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: „Spełniż mi, bo to zdrowie twego pana łaskawego!“ chociaż do niego nikt pić nie będzie. A barzo to panu pomogło, bo pan też gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy.

To też nieborak on dzbanarz leda gdzie we błocie

1—2 Na św. Marcina (13 listopada) znosił wójt pobory, czynsze od gromady do dworu.

10 *kreple* pączki i inne smażone ciastka.

18 *zachowanie* przyjaźń, towarzyskość; *roście* rośnie.

24 *sługam* sługom.

się powali, tamże i usnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydlubią, a on nieborak mnima, by w łaźni był, a iżby go barwierz goili, ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się, więc się tu oskuba, 5 sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kołędzie, a przedsię na drugiego woła: „O Janie, zamieszkałeś czystej biesiady; tociechmy tu byli weseli! Ba, i panowieć się podobno popili, boć ich nie widać.“ Aleś wesół, ano we łbie i w mieszkku nic niemasz, szczka, 10 zatacza się, łeb się najeżył a snadź daleko weselszy bywają wilcy w lesie i lepszych krotofil używają, niż ten ślachetny naród a to ućciwe Boże stworzenie, który się już wda w ten wszeteczny a prawie bydłency nałóg a zwyczaj.

A jakież tu zdrowie ma być, mój miły bracie, jaki 15 rozum, jakie baczenie? Ano się we łbie miesza zawždy, jako w browarze. Ano jeden zgore od gorącości, drugi zgnije od drożdży, dolewając zawždy tej skórzanej becзки, w której ustawicznie kiśnie a drożdże się marne w żołądku ustawają. Bo patrz, po chwili, alić mu leją syropy w gardło, 20 alić mu trą brzuch, jako szkapie na rupie; alić na łbie rogi, guzy, jako u kozła; alić się twarz świeci, jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził; aliści chłopu chrapi w gardle, jako naręcznej szkapie, kiedy się ku górze zaciągnie, aliści w mieszkku niemasz nic; na ścienie niemasz 25 nic; na grzbiecie niewiele, co się wszystko przelało. Przydzie potrzeba jaka: dopiro się wierceć; ano więc trudno, kiedy się niemasz do czego rzucić. Bo zać tam będzie jakie ochędóstwo u takiego pana? kofel brudny, garnek o jednym uchu; w oknie wiechcie; stół czamletowy, bo 30 wszędy wzory po nim, kędy się piwo lało; kachel gliną zalepiony; na ławieby mógł rzepy nasiać; pościel brudna; izba zimna a nie umieciona; jastrząb ściany popryskał; owa aż się więc nie chce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi, jakoby go teraz zdun z gliny ulepił,

7 *zamieszkałeś czystej biesiady* opuściłeś, zaniedbałeś znakomitej zabawy.

20 *rupie* robaki. 28 *kofel* kufel. 29 *czamlet* sukno wzorzyste.

30 *kachel*, kafel u pieca. 32 *popriskał* powalał. 34 *zdun* garncarz.

a nie wie, co ma rzec z sobą, chyba potrawy toć już tam rozliczne będą.

Jako pijanice noc ze dnia sobie czynią.

A drudzy czasem, już się im zda krótki dzień, więc 5 opończami zabiwszy okna, to tak aż do drugiego dnia piją. Kucharz też niewiele się upracuje, bo to kapustą albo jakim kawalcem zimnej pieczonki odprawi. A jakoż tu poćwiwym żywotem zwać, mój miły bracie, takie dzi-  
wne a wymyślne obżarstwa? A on chodząc, chrapi, sapi,  
10 pod ławę wlezie, ani wie, jeśli jest albo jeśli był człowie-  
kiem, aż mu się to z trefunku trefi, iż się wždy kiedy kęs  
oczy rozlepią. A są podobni ku tam tym ludziom, co pod  
ziemią mieszkają, a słońca mało widają, albo ku onym  
żydowskim gąsiorom, co je zaślepiwszy, gałki im z jęcz-  
15 mienia w gardło tkają, aby rychlej potyły. A wszakoż i cię  
potyją, aleć iście nie przyrodzoną tłustością. Bo nos, gęba,  
brzuch, goleni, wszystko się to nadmie, jako pudła, a po-  
tym się puka na wiosnę, jako młoda wirzbina. A prawie  
sobie nie biesiady, ale jawne obchody a groby jeszcze za  
20 żywota gotują, a dobrze, iż do nich tak żywo nie lażą.  
Majątności swe i czasy ony wdzięczne żywota poćwiwego  
tak marnie a sprośnie, jako ine nieme bydło, tracą, któ-  
reby się nacz lepszego i nacz pocziwszego przygodzić  
mogły; gdyż człowiek nie stworzon jako bydłę i dla tego  
25 go Pan Bóg rozumem obdarzył, aby z niego pociechę  
miał, a on aby się im też sprawował wedle poćwiwej po-  
winności swojej.

Bo patrz, najdzieszli ty co dobrego a poćwiwego  
w opitym człowieku; bo się już tam wszystkie obyczaje  
30 muszą z beczką zgadzać. Bo beczka, kiedy kiśnie, tedy  
wszystko z siebie musi na wirzch wyrzucić. Także nasz  
pan, będąc w baczeniu uniosły, albo także od tejże beczki  
namówiony, już co sobie wspomni, to na wirzch wyrzuci;

11 wždy kiedy kęs przeciwz kiedyś nieco. 19 obchody pogrzeby.

26 im nim, rozumem. 32 w baczeniu uniosły unioślszy się w myśli.

już się tam żaden stan nie wysiedzi, żadna tajemnica nie  
zakryje i sam, cokolwiek na się wie, nie trzeba Barna-  
dyna na spowiedź, snadnie on wszystko wypowie. Już nie-  
trefnych przymówek od niego leda ocz snadnie się na-  
5 słuchasz, bo mu się, by nalepiej, wszystko opak widzi;  
z których acz się baczny do czasu pośmiać może, ale  
kiedy czego wiele a często, tedy się i namędrszemu  
uprzykrzy. Tamże się napatrzysz nadobnych sprawek i po-  
stawek jego, a on chrapi, jako świnia, kiedy się drożdży  
10 opije, a on sobie pluje na brzuch, a śliny mu się jako  
zgrzebi z gęby wloką, oczy się jako u szczurka, kiedy  
z mąki wylezie, błyszczą; sukniisko popluskął, a czasem  
je za sobą po błotu wlecze; pierza we łbie pełno; więc  
mruczy, sam nie wie co, wszystkim łaje, wszystkim przymawia.  
15 Więcbyś go chciał poćwiwami słowy albo hamować  
a co wždy z nim mówić; a cóż po tym, kiedy mu nie  
rozumieć, a on klekce, jako bocian, krząka, jako kiernoz.  
Więc mu się tu zachce śpiewać; aliści jako cielę ryczy.  
Więc mu się zachce w tanek; aliści się śliza, jako kozieł  
20 po ledzie. Więc mu się zachce miłować; aliści drzemie  
albo uśnie na stole. A we wszystkich sprawach swoich  
podobniejszy ku jakiej besteyj niemej, a niżli ku człowie-  
kowi. A czegoż się ty chcesz na takiej biesiedzie nauczyć?  
A czemuż się chcesz przypatrzeć? Ano nie tylko taka  
25 bestya, ale zacni a mądry ludzie w takim sprośnym przy-  
padku upadali. Ktoby chciał liczyć ony Samsony, ony  
Aleksandry, ony Baltazary, ony Herkulesy? Wszystko to  
pijaństwo a biaległówni poraziło. A to byli tacy mocarze,  
że się ze lwy, z smoki i z inemi okrutnemi żwirzety ła-  
30 mali a bijali. I Noego biesiady jeszcze i dziś dobrze przy-  
płacamy. Bo także z opilstwa rozgniewawszy się na syna,  
na Chama, iż go nie zakrył, przeklął go i wygnał go  
precz, z którego się potym ci ślachetni panowie Turcy  
a Tatarowie rozrodzili, a jako Ich Miłości łaski używamy  
35 i po dziś, to już wszyscy wiemy.

4 leda ocz łada o co. 5 opak przeciwnie, na wspak.



[Przyjaciel]. A tu będzie nauka, i jako ji poznać i jako się przeciw jemu zachować.

A gdy już z łaski Pańskiej poćwiwy człowiek tak się obaczy, iż będzie umiał w sobie zbytki pokarać, a cnotami się zdobić, tedy mu już nawęcej do tego przyjaciela potrzeba, z kimby się bezpiecznie o tym i namówić i co niepotrzebnego, w sobie uskromić i czasów wesołych a żywota pomiernego a nadobnie na wszem ozdobnego i bezpiecznego użyć. Abowiem kto tego nie ma, już wiele nie ma, a jest jako malowany obraz jaki na ścianie, co na wszystkie patrzy, a z żadnym nie mówi, abo jako on zubr odynieć, co go od siebie stado wybije, iż jedno sam pustopas chodzi a żadnego spółku z inemi żwirzety nie używa. Abowiem która może być wdzięczniejsza rzecz, jak miły przyjaciel, który już wszystko a wszystko spółu z tobą niesie: i smutek i wesele i szczęście i przygody, także złe i dobre, i wszystkę majątność swoją zawsze czasu potrzeby jakiej radby z tobą zawsze napoły rozdzielił? Już dwie skrzyni za jedną, dwa domy za jeden, dwie stajni za jedną; już gdy się zjadą, wszystko miło, wszystko wesoło, a wszystko jakoby się śmiało; już wszystko, co się nie k myśli wodziło, a co we łbie jako w kotle wrzało, to się snadnie wnet uspokoić a w dobre się obrócić może.

A wszakoż i tu trzeba rozważnego umysłu, i jako go poznać, a poznawszy, jako ji sobie ważyć a strzedz tego, aby nigdy nie był niczym obruszony. Abowiem wierz mi, iż i to nie leda węzeł, niżli sobie prawego przyjaciela postanowisz. Bo jako go ty próbować chcesz, wierz mi, że i ty długo na próbie być musisz. Abowiem rozmaite są kształty a próby, niżli kto prawego przyjaciela prawie doznać może...

Abowiem jeden kształt przyjaciół jest, w którym się zawiera dobry, cnotliwy, wierny a nieomylny przyjaciel, który już mało że za jedno ciało drugiemu przyjacielowi

1 ji jego, go. 2 przeciw jemu przeciw niemu.

31 prawie całkiem, zupełnie.

policzon być nie może. A ten jest, kto nań trefi, żadnym złotem nie przepłacony, a tego trzeba strzedz a szanować prawie, jako źrenice w oku. Drugi jest zalecany, który pięknymi słówki, onemi dziwnymi a wymyślnymi przysmaczki będzie około ciebie zaskakował z dziwnym zalecaniem, a z dziwnymi obietnicami, aby cię jedno sobie spowinowacił, a potym ze wszystkiego nic nie będzie. Trzeci zasię będzie pochlebny a omylny, co około ciebie dziwnymi hanszlaki a rozlicznymi wymysły będzie zaskakował, jakoby cię sobie zwiódł a spowinowacił, a pożytki od ciebie jakie takie odnosił, a odszedszy mało dalej od ciebie, a wyłudziwszy co na tobie, będzie się zasię pośmiewał z ciebie. A to jest naszkodliwszy, a jest podobien ku onemu niedźwiadkowi, co, powiedają, nie ukąsi, aż pirwej przelize.

A poznasz go snadnie i z słówek i z postawek jego; a on tu dziwnymi hanszlaki będzie na cię zachodził, więc to wszystko, co się jedno około ciebie dzieje, będzie chwalił a wysławiał; więc się tu będzie umizgał; więc się tu będzie uśmiechał, chociaż mu nie trzeba; więc będzie powiadał, jako tam was na jednym miejscu wszyscy barzo dobrze wspominali; jako za wasze zdrowie pili; jako jeden pan was wysławiał; jako powiadał, że szkoda owego człowieka, iż się domem zabawił, bo by się dworem parał, byłby owo godny człowiek. Ano tego, jako żyw, nie słyszał. Przydziesz z nim do stajniej; to się rzkomo będzie dziwował onemu porządkowi; to już konie będzie wysławiał, iż takich tu żaden pan w tej okolicy iście nie ma. Będzie pytał: „Ten młody czyjego stada? A kiedyby był w dobrych rękę, byłby to cudny koń; ale dajcie go do mnie: uźrzenie, co to za koń będzie, wszak go wam wolno

7 spowinowacił zobowiązał. 9 hanszlak, niemieckie Anschlag, wymysł.  
14 niedźwiadek skorpcjon.

21 was = Pana, dawniejszą przemowę odprawiano stale przez wy, korniej przez Wasza Miłość, Waszmość.

24 parać się czem, trudnić, bawić się czem, uprawiać.

zasię będzie wziąć odemnie, kiedy jedno raczycie.“ A wiem pewnie, iż tyłozby go widał.

Przydziesz zasię z nim do komory, to znowu będzie po ścianach upatrował, to się znowu wszystkiemu będzie dziwował, to tu będzie na wszem porządek chwalił, to będzie szaty wysławiał, dokładając, iż „to husarskie szaty prawie wspaniłe ku waszemu wzrostowi; jużbyście ty kęse niemieckie mogli rozdać, bo zaprawdę, iż się ich już dziś nie dierzają.“ To arkabuzik porwie na ścianie, to siekierczkę, to czapeczkę, to pióreczko, a przedsię bez tego nie będzie, aby czego nie oberwał...

Drugi bywa przyjaciel zalecany, gdzie już też tam i słówek i postawek będzie dosyć, a ochoty jeszcze więcej, aby cię jedno spowinowacił sobie, a miał cię też jako tako przyjacielem sobie, choć już będzie i mało pożytków upatrował sobie z tego, a wszakoż jednak, co może być, uskubie. Ale wždy to przedsię lepszy, niż ten pirwszy, który nie szuka niczegoj innego, jedno, aby co załapił, a ten zalecany jedno, aby cię ochotą swoją spowinowacił sobie, acz skutek onego zalecania daleko gdzieś będzie w lesie. Bo gdy do niego przydziesz albo przyjedziesz, toć się już będzie wierciał, skakał, biegał, na czeladź, na żonę będzie wołał: „Nuże, miła Anno, staraj się pilno, co będzie pan jadł, boś, jako żywa, takiego gościa w swym domu nie miała.“ Ano wczora takuchnyż drugi był, co mu takież mówiono. Więc tu nie siedzie, więc tu sam będzie k stołu służył, więc tu dzban wzięwszy, pokłękawszy i Anna, to weń leb wnurzy, aż mu mimo uszy pociecze, za zdrowie pijąc. Ale ma wygraną napoły, bo już pije i za Annę i za się. To potym Pożara głodnego każe do izby puścić ubłociwszy go, to będzie wołał: „Hahau, Pożar, hahau!“ Toć będzie powiedział, iż „dopiruczko z lasa przybieżał, a jest to taki pies, by nie był postronny, a nie wiem, zaczby stał, bo na kóždy dzień

7 kęse kuse. 25 takuchny taki sam. 26 takież to samo.

34 postronny goniący stroną, samopas; zaczby stał coby był wart; kóždy každy.

wyciecze, to tak długo goni, aż mu chłopięta leda z charciskiem gdzie zabieją, to już też pewny herab, bo jako z rękawa tak przed nim poszczują, bo już tam wszystko na oko, ale młody pies, nadziewam się, iż się jeszcze postanowi; (a Pożara ledwe czasem kijem za panem wybija); a wszakoż, jeśli się W. M. podoba, by miał złotą sierść na sobie, tedy ja W. M. każdego dam.“

Więc potym chudą szkapę przywiedzie, więc tu po izbie każe im w koło krężyć, powiedając, „by temu koniowi nie jedna wada, byłby to taki koń, żeby mu tu w tej okolicy równia nie było, a jest takiego stada, że ledwe u królaby mu brata znalazł, (anoby takuchnego ciotczonego rodzonego leda gdzie na polu uchwycił) jedno, iż mi się z bystrości puścił inochoda. Ale młody koń, jeszczeby mu to odjął (a szkapę z bystrości ledwe kijem do wody dopędzi) a wszakoż jeśli się W. M. podoba, racz ji W. M. kazać wziąć.“ A jeśli byś ukazał postawę, iżbyś miał wołą wziąć, to wnet na chłopa kinie: „Nu, wiedziz Janie do stajniej, kiedy się panu nie podoba.“ A jeśli weźmiesz, tedy w tydzień po lepszego posła, a nie daszli, tedy cię pozowie.

A tu już będzie o prawym przyjacielu, i jako go poznać i jako go chować.

Ale gdyć się zdarzy na prawego, szczyrego a cnotliwego przyjaciela trefić, który nie z pochlebstwa, ani z żadnej obłudności okażeć się prawym przyjacielem być, o, to już takiego chowaj za skarb a za wielki klenot sobie. Abowiem uczynności a zalecanie jest to do przyjaźni jako sałata do wieprzowej pieczenia. Bo gdzie wiernej szczyrości a prawej miłości nie będzie, tedy ty ino przy-padki są prawie jako czyrwony ogon u złej szkapy. Bo

1 wyciecze wybiegnie. 2 herab połów.

9 im nim, szkapa rodzaju męskiego, ten.

14 inochoda i gręda, osobliwsze kroki końskie.

31 czyrwony ogon grzywy i ogon u drogich koni farbowano.



farbuj go ty, jako chcesz, umaluj go, jako chcesz: gdzie cnoty niemasz, przedsię szkapa szkapa. A gdzie się już szczyrość a prawa miłość między przyjaciółmi zamnoży, a co już może być rozkoszniejszego na świecie? Bo już 5 tam jedna majętność, jedna życzliwość, już wszystko wspólne: i zdrowie i sława i każde szczęście i każda przygoda; już Boże uchowaj jakiego potargnienia na jednego, alic drugi już przed nim z szarszunem stoi; już przypadnieli choroba jaka, alic drugi już biega, doktora i rady, kędy 10 może, nabywając. Przypadnieli też przygoda jaka na jednego, alic drugi biega, rady szuka, pomocy, czyjej może, używa, jako może cieszy a stara się mało nie więcej, aniżeli o swoją rzecz własną.

Nuż gdy usłyszy jeden, iż gdzie u prawa drugiego 15 wołają, chociaż go niemasz, o, wnet się ozowie, o, wnet o dylacją prosi, wnet prokuratorów, biegając, szuka, rok pisze, albo się stronie uści, a jako może, tak onej akcyj jako swojej własnej broni. Jeśliby też kto co ku jednemu mówić chciał, już przed drugim próżno. Bo jeśli nieprawda, 20 pewnie sobie usłyszysz słuszną odpowiedź; a jeśli prawda, to onę rzecz pięknymi słowy obmawia, a jako może, zdobi, a kędy może, nadobnemi obmówkami swemi na wszem go niewinnym czyni. Przypadnieli też trwogi albo niebezpieczeństwa jakie, już jakobyś miał trzecią rękę, już złe 25 i dobre wszystko społu, już rada, rozmowa, pociecha wdzięczna, żeć napoły serca przybędzie w każdym niebezpieczeństwie, gdyż drugiego takiego widzisz podle siebie, jako sam siebie właśnie. Już pół frasunku ubędzie, już się 30 dobra myśl mnoży, czego inszy żadnym obyczajem mieć nie może, który takiej społeczności nie ma, jedno tylko sam się wierci, jako koza od stada odrażona, kiedy drugie wilk rozgromi.

8 szarszun miecz. 15 ozowie ozwie.

16 dylacja odroczenie terminu sądowego; prokurator adwokat; rok termin sądowy.

17 akcja sprawa sądowa. 18 ku jednemu o jednym.

Z prawym przyjacielem rozmowy  
albo biesiady jakie bywają.

Trefiali się też jakie biesiady albo rozmowy z miłym przyjacielem, już od niego nic płonego, nic omylnego nie 5 usłyszysz. Jużci wszystko nadobnie rozważy, rozwieździe, coby mu się do kogo i do ciebie samego nie podobało i z czegoobys się sam w sobie pokarać i pohamować miał. Ano to od przyjaciela miło; od nieprzyjaciela byłoby gniewno i pewnieby tego z tobą ten, coby mu nic do 10 tego, nigdy nie mówił; radszejby się z tego pocichu z kim innym naśmiał. A tak poćciwa rada a rozważna rozmowa takiego człowieka ma być u ciebie i wdzięczna i tak uważona, jakobyś to sobie i rozważał i w pamięć wbił, a nie puszczał darmo głosu mimo uszy, jako od trąby albo od 15 surmy, w której słów ani tekstu żadnego niemasz.

Abowiem są jedni, co pilnie słuchają ludzkich rozmów poćciwych, aby sobie jedno uszy napaśli albo się 20 naśmiali; ale aby to sobie albo rozważać, albo do statecznej pamięci przypuścić mieli, aby się im też to na potym przygodziło, albo iżby sobie tym jakie ćwiczenie abo przestrozę uczynili, nic o tym nie myślą. A takie słuchanie jest jako brzęk miedziany, co się wnet rozleci po wiatru, a żadnego pożytku nikomu nie uczyni.

Drudzy zasię są, gdy go czym w onych rozmowach 25 ruszą, a iż go dotkną w sadno w obyczajoch jego, w których się on kocha, a ludzie się takimi brzydzą, chociaż nie o nim rzecz będzie, tedy się przedsię nadziewa, iż to nań przymówki; tedy mu się też barzo niesmaczne zdadzą rozmowy takie, *quia conscius ipse sibi putat de se* 30 *omnia dici*, to jest, kto co na się czuje, jeśli o nim nie mówią, pilnie upatruje. Bo jeśli utratnik albo pijanica słyszy, iż to ludzie gania, iż to wszeteczeństwem a napoły niecnotą zową, a jako to jest rzecz i ohydna i szkodliwa, o, już mu się barzo ony rozmowy nie podobają, już krzywo 35 pogląda, już pod stół spluwa, choć mu nie trzeba; już

25 sadno miejsce dotkliwe. 27 nadziewa spodziewa.

łbem strząsa, jako źrzebiec, kiedy mu wędziło w gębę  
 kładą, już mu się ona biesiada nic nie podoba. A także  
 i prawca jaki albo prokurator, gdy usłyszy, ano takie lu-  
 5 dźi poćiwi w rozmowach swych ganią, szczekaczm, wy-  
 krętniki je zową, powiedając o świętej sprawiedliwości  
 i o jej zacości, iżby lepiej, żeby jej wszyscy używali, lu-  
 dźi jednali, a na niej przestawali; także też zwadca, gdy  
 usłyszy, ano takie ludźie zwadce zuchwałcy niepoćiwemi  
 zową, przywodząc na plac ich ohydne żywoty, jako się  
 10 ich ludźie strzegą, jako o nich mówią: o, już wierz mi,  
 iż ta rozmowa i ta biesiada tak takim ludźiom smakuje,  
 jako kozie wilczy głos, kiedy gdzie niedaleko wyje za  
 płotem.

Dla rozważenia słów natura nam i uszy  
 i rozum dała.

Bo acz nam natura i uszy i rozum i poćiwy roz-  
 myśl dla tego dała, abychmy, słuchając rozważnych rze-  
 czy, u siebie je na pieczy mieli, co źle, abychmy to  
 i w ludźioch poganili i tym się sami ćwiczyl, a co też  
 20 dobrze, abychmy też to pochwalili, aby to w sobie ludźie  
 cukrowali i utwirdzali, ale zawikłany świat a zamieszana  
 a nieumiarkowana poządliwość ciała naszego wszytko nam  
 powichrować musi, iż się zawždy muszą myśli nasze tam  
 25 powiada: *Trahit quemque sua voluptas*, to jest, tam wie-  
 dzie myśl płocha, gdzie się kto w czym kocha. A wi-  
 dzimy to i we źwirzętach, bo użrysz na jednym polu  
 kozę, zająca, bociana, krowę, wilka, sarnę, psa, a każdy  
 z nich tego szuka, w czym się kocha, wilk kozy, a koza  
 30 wrzosu, pies zająca, a zając trawy, bocian żaby, a żaba  
 błota, owa każdy, co mu się podoba, tego sobie szuka.  
 Także i w zamieszanych ludźioch nie może być inaczej,

3 *prawca, prokurator* co się rad prawuje i adwokat.  
 23 *powichrować* pomieszać,

jedno, do czego kogo nałóg a przyrodzenie ciągnie, tym  
 się zawždy para i tego pilnie szuka. Lecz mądry a bacny  
 człowiek, uważywszy mądrą a potrzebną radę, albo też  
 nasłuchawszy się nadobnych a poćiwych rozmów ludźi  
 5 rozważnych, nie miałby się dać ani przyrodzeniu, ani zwy-  
 czajowi, ani nałogowi uwodzić, widząc w sobie, co mu  
 jest szkodliwego a wstydlwego, a co też potrzebnego  
 i poćiwego...

[Dobrodziejstwa].

10 Są też drugie dobrodziejstwa, co nas barzo mało  
 abo nic nie kosztują, a wždy się nam sowicie oddawają.  
 Bo dasz ubogiemu kęs chleba abo pieniądz: poprawdzie  
 mały koszt, ale owo słówko „Bóg miły zapłać“ wielka to  
 nagroda, bo się nam to i jawnie i potajemnie płaci; ja-  
 15 wnie, gdy obaczmy, co nam ziemia na każdy rok za do-  
 brodziejstwa dawa, tedy iście stoi za nasze; potajemnie  
 co nam Pan dawa, to już tam pokryte jego sądy i tajem-  
 nice o tym lepiej wiedzą. Są też drugie, co się nam ni-  
 gdy oddać nie mogą, a wždy je prze ludźi czynimy, jako  
 20 gdy błądzącego na drogę nawiedziemy, pragnącemu wodę  
 jaką abo krynicę ukazemy, także choremu doktora, gdzie  
 mieszka, powiemy, tonącego ratujemy, smętnego pocie-  
 szymy i inych takich wiele.

Są też niektóre dobrodziejstwa, co je źwirzętom  
 25 czynimy, a przedsię się nam sowito oddawają. Bo koniczka  
 nadobnie cudzimy, karmimy, wycieramy, guńkami przy-  
 odziewamy; wołku także karmimy, krowkę pilno pasiemy,  
 doma jej sieczkę rzeżemy, ścielemy, zapieramy. Ale też  
 koniczek musi za to skakać, kiedy mu każą, wołek na  
 30 pszeniczkę naorze, a potym mu w róg dadzą; krowka też  
 garniec masła i kopę syrów za onę sieczkę pewnie szyn-

12 *pieniądz* halerz.

16 *ićie* zaiste; *stoi za nasze* wraca się nam nasz wydatek, *stoi* = wart  
 tyle.

26 *cudzić* czyścić.



kować musi, a także i insze żwirzeta domowe. I psa, i tego głaszczemy i karmimy; ale jeden nam w myślistwie polityki czyni, a drugi w nocy domu strzeże, a we dnie za kozami dybie a mnima, aby włodarzem był.

5 Są też dobrodziejstwa niektóre szkodliwe, co je prze ludzi czynimy, a wždy je sobie tym powinowacimy. Bo dasz zwajcy miecza: dobrodziejstwo już szkodliwe, jeśli kogo usiecze, albo go też usieką, a przedsię on tobie za ten miecz powinował będzie. Dasz opilyc dzban gorzałki, 10 iż oszaleje albo zdechnie, a przedsię to u niego niemałe dobrodziejstwo. Kozernikowi dasz karty: dziękuje za nie, a komu zasię szkodę uczyni albo też sam w koszuli lezie spać. Także i dobrodziejstwa, co jednemu dobre bywają, drugiemu złe. Pomożesz komu złodzieja ułapić, to już 15 owemu dobre, co go ułapił, ale owemu drugiemu panu barzo niesmaczne, kiedy z gałęzi będzie południa wyglądał. Także, gdy sługę pan chce bić, a onby mógł nieborak uciec, a ty go dodzierzysz, panu się zachowasz, ale onemu ni kaska, co mu się grzbiet łupi.

#### Dobrodziejstwa społeczne i poćciwe i potrzebne.

Ale jeśli bychmy chcieli społecznego a pobożnego, wiernego a prawdziwego dobrodziejstwa między sobą używać, tedy to jest prawe dobrodziejstwo między poćciwemi 25 narody, aby jeden drugiemu wiernie wszytkiego życzył, jeden drugiego, w czymby mógł, ratował a wierną miłość krześcijańską społeczną jeden drugiemu zachował, upadłego ratował, uciśnionego sądem albo jaką niesprawiedliwością podpomógł, więźnia niewinnego wyswobodził, smętnego 30 nędznego pocieszył i w czymby jemu mógł w smętku i w upadku jego posłużyć, posłużył każdemu, co czyje jest, wiernie przywłaszczyl i drugiego w tym pohamował

4 włodarz ekonom. 5 prze dla. 6 powinowacić zobowiązywać.

11 kozernik gracz, karciaz — zegra się do koszuli.

16 złodziejów wieszano. 22 społeczny spółny.

i osądził, z każdym się wiernie a sprawiedliwie zachował, każdego nie omylnie a nie obleśnie miłował, *in summa*, każdemu aby tego wszytkiego życzył, coby też jedno około siebie rad widział i czego by sam rad w radości 5 używał i przy czymby rad został.

Patrzajże, jakoby tu wiele złego stąd na świecie upaść mogło. Jużby i dyabeł i złościwy człowiek barzo zblednąć a zmienić postawę musiał. Upadłaby wnet ona jadowita niesprawiedliwość, ona sroga ludzka skażca potwarz, upadłaby wszytką niecnota wymyślna niepobożnych 10 ludzi, upadłby rozterki, kłopoty, zawikłane a niesprawiedliwe z dziwnymi hanszlaki ony prawa obrzydłe; jużby ludzie pobożni a poćciwi tyłkoby sobie mieszkali, jako anieli święci, w wielkiej zgodzie a w wielkiej miłości na 15 ziemi, a jako słońce jużby się rozkwitła cnota i sprawiedliwość ich. Jużby ustały ony niewierne zapisy, ony niepoćciwe cyrografy, na których więcej wierzymy kęsu papirowi a kęsu woskowi, niżli cnotcie a poćciwości swojej; 20 i krześcijańskiej były: jest — jest, niemasz — niemasz, toby to piękne słowa były.

#### Sroga kaźń wstyd na złego.

Więćbyś tak rzekł: „Już wszyscy wiedzą, jako to jest sprośny a szkodliwy przymiot w przyrodzeniu człowieka 25 wieczym ta szpetna obleśność a ta ohydna obłudność a plugawa nieprawda; czemuż wždy na ty jakiego karnia albo jakich ustaw niemasz między ludźmi poćciwemi?“ Ale mój miły bracie, byś obaczył, jakie srogie statuta a jakie postraszne kaźni jeszcze z starych naszych na tę 30 sprośną ohydę są z staradawna ustawione! Azaż to nie srogie prawo na łgarza, iż wiarę straci między poćciwemi ludźmi, iż się go strzegą, iż go sobie palcy ukazują, iż bezpiecznej twarzy nigdy między zacnemi ludźmi ulozacz

2 obleśnie obłudnie. 12 hanszlaki wykręty, wymysły.

17 cyrograf weksel, zapis długu. 25 obleśność fałszywość.

nie może, iż go bije on wirszyk w gębę, iż kto co na się czuje, gdzie dwa mówią, pilnie upatruje? Aż się srodze w gębę nie plaskają o ten szpetny przypadek? Aż nie srogie prawo na obleśnika, na pochlebnika, iż go ludzie 5 między sobą podawają, jawnie z niego szydzą, a pocichu go potrzebnym łgarzem zowią? Aż niemasz srogiego prawa na owego łapacza a na wykrętnika sprawiedliwości ludzkiej? Ano go szczekaczem zowią, w oczy mu się rzkomo kłaniają, a z tyłu za nim plują. Aż wszędy 10 rzkomo w żarcie niema srogich przymówek o sobie, a czasem i bez żartu, że się ledwe z pięścią drugi u samej gęby wróci?

A cóż, wszak to już nie raz powtórzono jest, iż skazona natura a łakomstwem naszychtowana wszystko, zasłoniwszy psiną oczy, ścirpi snadnie, a jako ono powiedają, 15 jako nasłodszą śliwkę, tak nadobnie połknie, a jeszcze snadniej przechowa, bo to nie długo w żołądku leży...

### [Gospodarstwo].

...Chceszli ty już na wszem rozkoszy użyć, gdy już 20 około siebie postanowisz z łaski Pańskiej wszystkie cnoty a powinności swoje, gdy też już uważysz żywotek swój pobożny, na którym cię kolwiek Pan twój postanowić będzie raczył, nie bądźże onym skrzyętym a frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc, wszystko 25 dyabły wygania. Ujrzyli kozę, rano wstawszy, na dworze, to woła, biegnąc: „A nie czasze było tego dyabła dawno na pole wygnać?“ Ujrzy świnie w brogu, to zasię woła: „Ono dyabeł w brogu; hałas, dyable, za drugimi na pole!“ Ujrzy śmieci w izbie, to woła: „A nie czasze

4 *obleśnik* człowiek fałszywy, obludnik. 6 *potrzebny* od potrzeby.  
14—15 *naszychtowany* nabity; *zasłoniwszy psiną oczy* utraciwszy wstyd.  
17 *przechowa* strawi.  
22 *na którym cię kolwiek* dawny szyk słów zamiast: na którymkolwiek cię.  
23 *skrzyęty* niespokojny, warchoł. 28 *hałas* okrzyk przy wyganianiu.

wam było tego dyabła z izby wymieść?“ Ujrzy gnój pod koźmi, to woła na pacholka: „Jeszczeż było nie czas tego dyabła dawno wymiotać?“ Owa cały dzień będzie dyabły z domu wyganiał. Więc i czeladź potrwoży, pogromi, 5 iż jedni się pokryją, drudzy biegają, by szaleni, nie wiedzą, do czego się pirwej rzucić, a sam biegnąc za nimi z maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwe aż k wieczorowi zachce.

A tak trudno to jeszcze kto ma właśnie dobrym 10 a wdzięcznym żywotem nazwać, jedno kłopotem a frasunkiem. Aż się nie lepiej z żonką, z urzędniczkiem, a chociaż i z panem wójtem, rano wstawszy, nadobnie namówić, czasy i przypadki ich rozważyć, a co potrzebniejszego, wedle czasu rozmyślnie postanowić, czeladkę nadobnie 15 rozprawić, każdemu, czego ma być pilen z powinności swej, poruczyć, łaskawie go nauczyć, czemu by sam sprostać do końca nie umiał. Tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej i z onej niepogromnej nauki jego z większą ochotą i z większą pilnością będzie się starał, aby się 20 onemu panu na wszem przysłużył, i daleko mu wszystko sporzej pójdzie, niżliby mu nade łbem maczugą machał. A wszakoż jednak nie wadzi miasto krotofile i do tego i do owego się przechodzić, jeśliże tak robi i tak czyni, jako mu rozkazano. A wszakoż, jeśli bys je też nalazł śpiące, 25 jako apostoły w ogrodcu, tedy też nie wadzi ich maczuzką przebudzić, aby na nie pokusy nie przychodziły. Tedy i sam się nie ufrasuje i z onej wdzięcznej a niezafrasowanej przechadzki przyszedszy do domu, i smaczniej zje i wszystko mu przydzie, jako powiedają, by wianki wił.

### Rok na cztery części rozdzielon.

Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie i w każdej sprawie człowieka pościwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon: naprzód

18 *niepogromny* niegwaltowny. 22 *krotofila* krotochwila, zabawa.  
25 *w ogrodcu* w ogroju. 26 *pokusy* widziadła, strachy. 30 *cztery* cztery.





sza z nich, przetarszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryźć, jako świnia. A sama jedna rozkosz przechodzić się sobie i sam i z przyjacielem między onemi rozkoszkami swemi, a zacz ci to stanie? Bo wždy rzeką, iż czysty a ochędożny człowiek w domu swoim.

Wiosnę kto niedbale opuści, siła na tym należy.

Nuż zasię tego pilno trzeba doźrzeć, aby nadobnie roliczkę uorano, a co nraniej może być, bo tak w żywocie swym jako i w gospodarstwie jako jedną godzinę upuścisz, już siła upuścisz; ale kędy możesz, uprzedzaj, gdy czemu przypadnie pogoda, z każdym gospodarstwem. Dojrzyż też tego, aby porządnie wsiano, nadobnie uwleczono. Bo kiedy ty tak Panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, jużes nie ty krzyw, że się nie urodzi, już to wszystko Panu Bogu poruczaj. Także przydzie czas jęczmykowi, groszkowi, tatarce, nie czasu nie opuszczaj. A niewiele się tymi rzeczami drobnemi baw, chyba coby potrzeba domowa zniosła. Bo niemaszci zboża inszego pożyteczniejszego, jedno żyto, pszenica, jęczmyk miły a owies. Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz, jakoć się rozleca. Ale z tych drugich zbóż już masz chleb, już masz piwo, już masz konia, już masz wołu, już masz poleć, już masz owieczkę. A z tego wszystkiego i pieniądze i hojna potrzeba domowa uroście. A z ostatkiem też kto nie ma portu, więc do targu, albo słodmi wyszynkować, bo i to pożytek niemały uczyni. A wiosny co napilniej bądź pileń, boć to głowa wszystkiemu rokowi. Tu już, co wsadzisz, co wszczepisz, co wsiejesz, to już na wszytek rok

2 głąby kapusty.

5 zacz ci to stanie ile to ci warte, co byś za to dał; stać znaczyło dawniej: kosztować; wždy przecież.

26—27 kto nie ma portu kto się do Gdańska ze zbożem nie puszcza; słodmi wyszynkować w browarze.

róść będzie, tylko doglądać, aby tego kozy nie głodały, a chwasty albo pokrzywy nie zagłuszały.

Jeśliż też masz sadzaweczki albo stawki jakie, to też tego trzeba nie opuszczać, nadobnie dno przesuszysz, a gdy już traweczką podroście, nie głęboko wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić, także w drugą karasków. Bo silna to lichwa z kilka ryb puścić, a kilka set kop wziąć. Jeśli też masz łośskie drobne, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie maszli, nabyć albo kupić; ali to poroście, ali ty i pieniądze i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzywny, którać może uczynić dziesięć, i stawku posypać i nowy, gdzie możesz, jeśli po temu miejsce masz, ukopać, bo to i rozkosz i pożytek i wdzięczna krotofila. Idziesz na przechadzkę, ano rybeczki przed oczyma twemi skaczą, pirwsza rozkosz; każesz chłopiętom zabrać, druga rozkosz; za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie, trzecia rozkosz; a snadź ta trzecia ma coś naprzd przed tymi drugimi.

Pczoly, owce niemały pożytek uczynić mogą, także i ine rzeczy.

Nuż też jeśli masz pczółki, tedy je też wczas podchędożyć, chorem miodu podstawić, także też chwastów i niepotrzebnego plugastwa miedzy niemi nie dopuszczać. A nie maszli, święte to pół grzywny, co grzywna z niego uróść może. Nuż też owieczki, azaż też ty mały pożytek uczynić mogą? A nie maszli ich czym chować, więc ich na wiosnę kupić, a na jesień sprzedać. Dasz za parę pół grzywny, a weźmiesz zasię, gdy jagniątko uroście, w jesieni za onę parę swoje pół grzywny. Obliczże sobie, coć wełna z nabiątem uczyni, jeśli je przez rok przechowasz. A tak nie trzebać pieniędzy w płat dawać; silnać tu lichwa a pobożna doma uroście, jeśli będziesz miał pieczę

1 głodać gryźć. 8 łośskie przeszloroczne.

17 do panwie brytfana do smażenia. 19 pczoly pszczoły.

31 płat czynsz, lichwa, procent.



o sobie. Nuż też wołka starego albo jakiego podrosłego możesz za młodego przefrymarczyć, przez lato go wypaść, ziemie plewkami, zgoninkami jako tako wygłaskać. Będzie cię kosztował dwie kopie, a weźmiesz zań czterzy. Nuż też wieprzka, choćbyś też zań dał pół kopy, więc go chwastem, młotem i czym możesz, przez lato rozetkać, a potem, mało mu ziarna dodawszy, aliż ty kopę za połęć, a drugić i z drobnymi rzeczami zostanie w zysku. A małaż to lichwa, proszę cie? A małyż to pożytek sobie może poćiwu człowiek bez wielkiej prace a napoły z krotofilą uczynić? Azaż też źle żróbka kupić za dziesięć złotych, a dać go za trzydzieści? Jednoby nie trzeba zbytnim legatem być, abo się zbytniemi a niepotrzebnymi biesiadami zawždy bawić.

Nuż też pani łaskawa domowa azaż też z drugiej strony nie może bez wielkiej pracej a napoły z krotofilą nadobnych pożyteczków naczynić, gdy się zabawi około ogrodów, około nabiaków, około lnów, około konopi? Wszystko a wszystko może się to sownie opłacić i domek się napełnić. Bo to ziemie zasię z dzieweczki poprzędzie, płócienek nasprawuje, może i uprzedać, może i potrzebę domową zawždy poćiwą mieć. Nuż też i gaska niezła, bo i piórka, i mięsko wždy też darmo nie wynidzie, a mały to koszt trawki nasiekać, ukropkiem gorącym ją odmiękczyć, otrąbkami posypać; to się tak tym dobrze pan młody gęś uchowa, jako owsem, bo mu to snadniej i połknąć i przechować. Nuż też kurczątko, nuż też kaczątko, nuż też i gołębiątko, wszystko to nic nie wadzi, bo to bez trudności a napoły z krotofilą wszystko być może. A przed się i sława i pożytek z tego roście, iż wždy rzeką, iż porządek w domu.

3 zgoninkami wygłaskać gładkim (spasionym) uczynić; zgoniny odwievano od ziarna.

4 dwie kopie (liczba podwójna) kopy. 7 aliż aż.

8 drugić połęć; drobne rzeczy patrochy i t. p.

13 legat, legart, ospalec, co się tylko wylegiwa. 20 ziemie zimą

27 przechować strawić.

A tak szkoda poćiwemu człowieku, gdy czas do czego przypadnie, marnie go tyrać, boć dosyć czasów będzie inych i biesiad i krotofil używać; ale gdy też czas czego, a zwłaszcza którego już ugonić nie może, szkoda go niepotrzebnie opuszczać, bo ten, powiedają, z wodą nam pospołu ucieka.

Lato gdy przydzie, co z nim czynić.

Nuż gdy przydzie ono gorące lato, azaż nie rozkosz, gdy ono wszystko, coś na wiosnę robił, kopał, nadobnieć doźrzeje a poroście? Anoc niosą jabłuszka, gruszczyki, wisneczki, śliweczki z pirwszego szczepienia twego; więc z ogródków ogóreczki, maluneczki, ogrodne ony inie rozkoszy. Ano młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gagają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą; tylko sobie mówić: „Używaj miła duszo; masz wszytkiego dobrego dosyć“, a wszakoż z bojaźnią bożą a z wiernym dziękowaniem jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaszkiem do żniwa, ano nadobnie żną, dzieweczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykują, snopki w kopy znowu układają; ano im i milej i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni, albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może, ale nie owak, aby proso abo insze zboże ubogim ludkom łamać miał. Abowiem on, patrząc na to, nie może bez załości być, a mówi pocichu: „Bodajż w niej zjadł złęgo ducha!“ Też nie owak, aby wszyscy stali, dziwując się, a wołali: „Owo padła, panie, padła!“ A pan się przed nimi pyszni, iż chróściela ugonił, a oni stoją dziwując się, sirpy porzuciwszy. Abowiem w każdej rzeczy trzeba czasu i miary zawždy używać.

To też tu trzeba doźrzeć, aby nie mokro w brogi układano, a o brogi się wczas starać, niżli w ten czas,

25 łamać deptać. 29 chróściela marnego zamiast przepiórki.

33 niżli nie dopiero.

kiedy układać, a wczas je i poszyć i pod nimi uchędożyć. A wszakoż co na nasienie ma być, to wczas wozic i w stogi albo do stodół układać, bo to i w gumnie przeschnąć może, bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a zawsze 5 uprzedzać, gdzie kto może.

### Jesienne rozkoszy i gospodarstwa.

Przydzie jesień, azaż nie rozkosz do sian się przejeździć? Ano nadobnie uorano, nadobnie sieją, włóczą, 10 śpiewają, ano serce roście, ano się nadzieją cieszy, iż z tego, dali Pan Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście; a wszakoż tego doźrzeć, aby było dobrze uorano, aby urzechy nie było, aby tylko trawy nie próto. Bo jeśliże 15 ziemia nie będzie z głęboka umiękczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić, już przyszedzszy na 20 twardą ziemię, płaszczyc się musi a słusznie się wkorzenić nie może; więc i rychlej wypre, a na wiosnę nie łąco mu rósć sporo. Też trzeba pilnować, aby się dobrze zawlokło, aby brył, jeśli może być, nie wiele było, a wczas, a co naraniej; bo im się zboże napiękniej uściele na zimę, 25 tym mu sporzej będzie rósć na wiosnę. Bo drudzy powiedają, iż rychlej wypre; trudniejci zawsze owemu, co się dopirko zglij, każdy gwałt wycirpieć, niżli owemu, co już moc zawezmie. Bo i dziecię rychlej się zawsze stłucze, 25 niżli chłop stary. Też tego trzeba dopilnować, aby ziarno było dobrze wyschłe, bo mokre albo niedoźrzałe pewnie zgnije. A nie darmo Pan mówi w Ewanieliej: *Nisi granum frumenti mortuum fuerit, ipsum solum manet*, to jest, jeśli ziarno zbożne nie będzie umorzono, to jest, dobrze wysuszono, samo w ziemi zostanie.

12 *urzecha* miejsce przy oraniu opuszczone.

16 *wypre* wyprzeje, straci siłę.

19 *im... napiękniej* mawiano stale zamiast: im piękniej.

22 *zglijć się* zakielkować.

### Krotofile jesienne.

Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, wyrzeć, tamże sobie wnet rozkoszną krotofilę uczynić; ano rozliczne głosy, jako fletniczki z puzany, krzyczą, ano 5 myśliwiec wrzeszczy, trąbi dojeżdżając za nimi. Wypadnie zajączek; azaż go nie rozkosz poszczwać, za nim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do łęku go przywieźć i do domu przynieść; ano chuć i dobra myśl roście, ano się krew dobra mnoży, ano żołądek przechowywa, ano wszystko 10 zdrowo, wszystko miło. A wszakoż, jako na każdą rzecz, tak też i na tę trzeba czasu patrzeć. Nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają; bo już tam musisz bez rozmysłu biec, gdzie pan zając obóz swój zatoczy: ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, 15 ano grzech, przeklęstwo a niewdzięczność darów bożych. Przyjedziesz do domu: ano się jeść chce, ano już wszystko nadobnie gotowo, ano grzybków, rydzyków nanoszono, ano ptaszków nałapano; bo i to niemała krotofila i pan 20 sobie czasem w budzie barzo rad posiedzi. Ujrzy po chwili, ano miody podbierają, ano owieczki strzygą, ano owoce znoszą, zakrywają, a drugie suszą, ano rzepy, kapusty do dołów chowają, układają, drugie też suszą; ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba 25 tego dojrzeć, aby to wszystko było porządnie opatrzone, aby to, co się z wielką pracą nazbierało, aby się to leda jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się zamnożyć może i potrzeby swej poćciwej porządną człowiek 30 zawsze z rozkoszą użyć sobie może i rozkosznego żywota, kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował.

### Gospodarstwo jesienne domowe.

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi, darmo nie leżeć, a nadobnie się i z żonką

3 *wyrzeć* wypuścić. 4 *fletniczki* flety. 7 *do łęku* u siodła.

8 *roście* rośnie. 9 *przechowywa* trawi.

19 *w budzie* myśliwy czatował na ptaki. 29 *kiloby* byleby.

32 *karw* wół leniwy.



i z czeladką do wszystkiego przyczynić. Bo im większy dostatek w domu będzie, tym się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek i rozkosz i krotofila. A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, piotruszki i inne rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jedną na to obróciwszy, napoły główki przekrawając, nadobnie ją ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do niej nakłaść; tedy będzie i smaczna i czerwona, także i rosółek z niej będzie nadobny i onemi ziółki pięknie pachnący.

Nuż też ćwikiełki w piec namiotawszy a dobrze przypiekszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrajać, także w faszeczkę ułożyć, chrzanikiem, co nadrobniej ukrażawszy, przetrząsać, bo będzie długo trwała, także koprem włoskim, troszkę przetłukszy, przetrząsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać; tedy to jest tak osobny przy-smak, ani twoje limunie, bo i rosółek barzo smaczny i sama pani ćwikła, bo już będzie i barzo smaczna i barzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze zielony, także z gałązkami narzezać i jakoby każdą gałązkę warkoczkiem przepleść, także w faszeczkę ułożyć, ocetkiem przekropić a solą potrosze przetrząsać a kamieniem przyłożyć; także też to przysmak i osobny i długo trwający może być. Albo też rydzików nasolić, grzybów ków nasuszyć, a cóż to za praca? a długoż to zamieszka? Ale leniwemu niedbalcowi wszystko się trudno widzi.

Nuż też zasię azaż źle ogóreczków nasolić, także też koprzykiem a wiśniowemi albo dębowemi listki przekładać, aby były mocniejsze? Zaż też wadzi i powidłek sobie nadziałać, owoców nasuszyć, różyczek albo inych ziółek nasmażyć, wódeczek napalić? Wszystko to rozkosz a krotofila, a dom wszystkiego pełen, co jest barzo wielki przysmak ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poćwięgo. A odprawiwszy ty domowe gospodarstwa,

17 ani twoje limunie niby cytryny; rosółek zupa.

25 zamieszka zabierze czasu.

osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić, a niemaszli kiem, więc Bogiem a groszem, a nie załuj się na to ani zadłużyć ani przystawić. Bo to święta kopa, co dwie za sobą przynieść może. To już potym tam, odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejeźdek i wdzięcznych biesiad i między przyjaciół i w domku swoim użyć.

Zima co za pożytki i co za rozkoszy  
w sobie ma.

Przydzie zima; azaż mała rozkosz, kto ma lasy albo łowiska, z rozmaitym się żwirzem nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić i przyjacielowi się zachować i sobie pożytek może się z tego uczynić? Kto też ma jeziora, stawy wielkie, niewody, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić albo najeździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nałowić, także się i przyjacielowi zachować i sobie pożytek uczynić? A jeśli nie ma lasów albo wód wielkich, azaż też zła sarnka albo wilczek, z siatkami go poszukawszy (a skóra dziś za pięć złotych mało nie jako rysia), albo też kuszę żelazną na lisa zastawić (i za tego też nie zła kopa), albo też na mniejszych wodach karasi, karpia, okuni i szczuczek sobie nałowić?

A nakoniec, by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem przykryć, a przejeździwszy się a obłowiwszy się, do domu przyjechać? Ano izba ciepła, ano w kominie gore, ano potraweczek nadobnych nago-towano, ano grzaneczki w czasie w rozkosznym piwie miasto karasków pływają! Po obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzeć się, jeśli dobrze wymłacają, jeśli

2 nowinki ziemia odłogiem leżąca.

3 Bogiem a groszem, najać chłopów, kto własnych nie ma.

4 przystawić dodać. 13 zachować się komu wyrządzić przysługę.

21 kusza stępica, łapka. 26 rozsiad rodzaj sieci.

kłóc wytrząsają, jeśli słomę dobrze układają, piewki, zgoniki chędogo pochowają, a jeśli jeszcze to kto ma, iż na wozy nasypują, łaszty do szkut albo do komieg odwożą. A jeśli tego nie ma, tedy wždy do targu nasypa,  
5 za co i pieniążków i świeżego mięska i białych chlebów i korzenia i co rozkażesz, toć przyniosą, także i winka, jeślić go będzie potrzeba.

A wszakoż i winko i mięsko i piwko zamożysty darmo mieć może, jako dziś niektórzy działają: kupiwszy  
10 kilka albo kilkonaście beczek, za połowicę mała swych pieniędzy nie weźmie, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy gdzie na dole kilkadziesiąt albo sto jałowic, przepędzi je mała dalej na górę, albo także baranów, alic mała nie dwadzieścia każdego z nich do kuchni darmo  
15 przypaść może. Także i piwo, mając swój browar, by też dobrze połowicę do karczmy dał a połowicę sobie zostawił, tedy za onę połowicę weźmie pieniądze swoje. A wszakoż, iż się to nie każdemu zejdzie, tedy, co kto zmoże i jako kto może; tak wždy oprzątny a roztropny człowiek  
20 snadnie się wždy i tym i owym podeprzeć może.

### Żywności dziwne ubogich ludzi.

Ale kto się chce tym dziwom przypatrzeć, jako się chudzina żywi, idź na krakowski rynek, tam się nadziwujesz; ano jedna kiełbaski smaży, druga gzelce sprzedaje,  
25 druga wątrobę pieczoną z octem a z cebulą, druga też zwodzi, druga z opłatki po rynku i po ulicach biega, druga z wieńcy, druga z ziółki i z czyrwoną maścią siedzi. Więc i u krup, u śledzi, u masła, u świec, u śklenic, u jabłek, u zemeł, u butów, u ryb, u żuru, u barszczu,

1 kłóc kłosy młócone.

3 łaszty (niemieckie: Last, ciężar) wielkie miary zboża; do szkut albo do komieg do statków wiślnych, dla spławu do Gdańska.

8 zamożysty zamożny. 10 mała omal. 12 na dole na Podolu.

14 dwadzieścia z tych stu jałowic albo baranów.

19 oprzątny skrzętny. 24 gzelce salcesony. 29 zemeł bulka.

u ogórków, u rozmaitych ogrodnych rzeczy siedzi, a ktoby się ich naliczył? Więc co ich po smatruziech, po kramikoch, pod krzyżmi siedzi! Jedna z żelazem, druga z płótnem, druga z barchanem, z leszem, z goździami i z rozmaitemi przyprawami, a ktoby się tego napamiętał? Już nie licząc rozmaitych a rozlicznych rzemieśników, co się swemi robotami żywią, dziwnych a dziwnych kwestów między ludźmi się napatrzysz. A wždy się żywią i w dobrych szatach chodzą. A cóżby poćiwu człowiek nie miał sobie  
10 pożytków nawymyślać, którego Pan i rozumem i majątnością opatrzył? Ale nasza szara pycha a nasza wszechczna rozpusta tego drugiemu nie dopuści, że najdziesz czasem dostateczniejszego chłopca we wsi, niż samego pana. Gdyż natura człowiecza na równym może przestać,  
15 by się Boga bała, a żeby się każdy na swój pomierny stan rozmyślił. Azaż mała Pan Bóg dał rozmaitych przy smaków do snadnego dobrego mienia, tak, jakochmy wyszszej słyszeli, poćiwemu człowieku, kiedyby jedno chciał, a iżby też dobrowolnie a niedbale, jako ono stara  
20 przypowieść, nie zapominał gruszki swojej w popiele?

Nuż nachodziwszy się po swym pobożnym gospodarstwie, już też sobie w ciepłej izbie usiądziesz, albo sam albo z przyjacielem. A jeślić jeszcze Pan Bóg dziatki dał, toć już jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami  
25 szyje, też się z tobą rozmawia, albo też co powie, pieczenia się wieprzowa dopieka, cietrzew w rosółku, a kapłun tłusty z klóskami dowiera, więc rzepka, więc ine potrawki — a czegóż ci więcej trzeba? A czegóż ci nie dostawa ku poćiwemu wychowaniu twemu? Byś jedno  
30 sam chciał, a sam tego i nabyć i użyć umiał, tedyć Pan Bóg wszystko dosyć dał.

2 smatruz hala, dom targowy. 4 lesz skóra. 7 kwest zarobek.



Jako już poćciwy człowiek, postanowiwszy około siebie i gospodarstwo i inne sprawy swoje, ma spokojnego staniku swego używać.

A gdy już około siebie wszystko nadobnie, pomier-  
nie, a poćciwie postanowisz tak w domowych, jako i w po-  
stronnych sprawach swoich, a iż też będziesz chciał spo-  
kojnego a pomiernego żywota swojego użyć, nie bądźże  
też jako pień przy drodze nikomu nie pożyteczny; staraj  
się też wždy, abyś i prawo swe, w którym siedzisz, i prawo  
10 Boże, któreś powinien, wždy też po kęsu rozumiał, abyś  
też między ludźmi nie siedział, jako głucha opona na ście-  
nie, abyś się też i do tego i do owego poćciwie przema-  
wiać umiał i przyjaciel aby też z ciebie pociechę i poć-  
ciwość czasem miał. Bo małoćby było po nas i Bogu  
15 i ludziom, jeślibychmy tylko tak, jako głuchowie, chodzili.

Bo acz przyrodzenie już takie nosić musimy, jako  
nam czas przyniósł, a jakie Pan Bóg raczył dać, ale wi-  
dząc, jeźliże jest tępe, więc mu dodawać ostróg ćwicze-  
niem a baczeniem, wywiedując się między ludźmi, co na  
20 czym zależy, a czego potrzeba wiedzieć poćciwemu sta-  
nowi twojemu. Bo i źrzebiec rychlej się obraca, kiedy mu  
ostróg dodadzą, i nóż ostrzejszy, kiedy go ogniwkiem  
albo musadkiem pociągną. Także i człowiecze przyrodze-  
nie być było natępsze, niechżeć się jedno ćwiczeniem po-  
25 ciągnie, ujrzysz, żeć się i na prawą stronę obracać będzie.

Czytać poćciwemu, kto umie, jest rzecz  
barzo potrzebna.

A tak jeśli umiesz czytać, aż to nie rozkosz też,  
sobie czas upatrzwszy, nad książkami posiedzieć, prawa  
30 i powinności się swęj dowiedzieć, więc się namówić  
z onemi filozofy, z onemi mądrymi, przewaźnemi a rycer-  
skimi ludźmi? Nie trzebać będzie wielkiego nakładu,  
zbiegasz wszytek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu  
siedząc, tak jakoby tam wszędzie oczywiście był a jako-

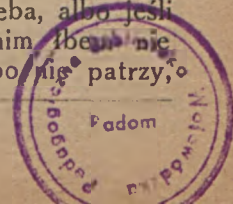
byś wszystko widział, acz nie tak wždy dobrze, ale wždy  
lepiej, niżli nic; *quia non cuilibet licet adire Corintum*,  
to jest, nie każdemu w drogę do Koryntu, bo tam  
trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu dowiedzieć,  
5 a wiarą mocno ostatka dołożyć, tedyć wszystko za jedno  
stanie, jakobyś tam był. Nuż zasię aż to nie rozkosz  
wiedzieć przyrodzenie każdego źwirzątka, każdego ptaszka,  
każdego drzewka, każdego ziółka? Z czego się może  
i gospodarstwa wiele nauczyć i w przygodzie wždy sobie  
10 czasem pomóc i między ludzi przyszedszy, nie siedzieć  
jako darmobyt, gdzie się wždy będzie umiał i ku temu  
i ku owemu przymówić.

Nie bawże się też zasię leda czym, bo mało tobie  
po Owidyuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny i fabu-  
15 łami zabawiony. Ale sobie to czytaj, co by cię nadobnych  
cnót a poćciwego żywota uczyło, bo cię to może piękniej  
ozdobić, niżli fabuły niepotrzebne, biorąc piękne przy-  
kłady z onych zacnych ludzi, przodków piwrszych, z poć-  
ciwych spraw ich, jako nadobnie w onych pięknych po-  
20 miarach, w onych rozważnych sprawach a ozdobnych  
poćciwościach żywoty swe stanowili i w nich się zachowywali.

Konia, zbroje i inych rzeczy poćciwemu  
spróbować jest rzecz potrzebna.

25 Nuż gdy się też trefi czas po temu i pogoda, aż to  
też to nie jest rzecz potrzebna człowiekowi poćciwemu  
na konika wsieść, zbroiczki sobie przypatrzeć, słudze też  
na drugiego kazać wsieść, albo jeśliby się przytrefił do-  
bry towarzysz jaki, więc tu sobie pomierne pobiegać,  
30 spytać go, jeśli się też umie obrócić, albo z razu wysko-  
czyć, albo się zastanowić, gdy tego potrzeba, albo jeśli  
mu się takie wędzidłko podoba, jeśli w nim i beć nie  
strząsa, albo jeśli nie nabożny, jeśli w niebo nie patrzy,

30 spytać go t. j. konia spróbować.



łeb wzgóre podniószy? Więc też nie wadzi, jeśli po temu zdrowie, i drzeweczko wziąć, nadobnie sobie z nim poigrać, albo też do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć, bo stąd i krotofila i ćwiczenie urósć ci może.

5 I potym kiedy między ludzi ućwiwe się trefisz, już będziesz wszędy wdzięczniejszy, gdy to będziesz ukazać umiał, czego drugi nie umie. Ale gnuśność nasza a tępość wszystko to nam snadnie odejmie. Bo będzie drugi wołał gdzie w cieniu pod dębem leżeć, albo w kufel naględać, niżliby 10 się tym, co jest jemu potrzebnego albo pożytecznego, parać miał. I dąb ci nie zamieszka i kufel nie zając; wierz mi, iż cię doczeka, aż z przejeżdżki przyjedziesz.

Bo przydą trwogi albo potrzeby jakie, jakoż świat bez tego być nie może: już siła będziesz miał przed onym 15 chwastem, co ni koniczka osieść, ni drzeweczka w rękę wziąć, ni zbroiczki na się włożyć nie umie, a czasem z przetrachu zadni płach na przodku sobie zawiesi, a mnima, iż tak barzo dobrze. Nuż i hetman i każdy dzielny człowiek już cię będzie na lepszej baczności miał, 20 wiedząc to wždy na cię, iż to umiesz, czego drugi nie umie. Już cię z przedniejszych ludźmi będzie posyłał, już cię rychlej i na straż wyprawi, a on prosty cichopęk musi daleko stroną chodzić. Juźci stąd sława, ozdoba i piękna znajomość rósć i mnożyć się snadnie może.

25 Boć nie to mistrz, co się na cichej wodzie wozicć umie, ale to więtszy, kiedy wstaną wiatry, burzki, iż i radzić i pomóc i ratować umie i serca drugim doda, iż się ochotniej pospołu z nim co rychlej do brzegu dogrzebać będą. Także i tam w tych świeckich przypadłych burz- 30 kach kto nie umie, jedno się w kabat uwiązać, kolet pięknie postanowić, obercuchy owy nadać, już mu tam za-

2 drzeweczko kopja do gonitwy.

3 pomierzyć mierzyć do zawieszzonego pierścienia lub do czapki.

11 parać się zabawiać, zatrudniać się czem.

17 zadni płach tylna część pancerza.

30 w kabat uwiązać przepasać; kolet kołnierz.

31 obercuch wierzchnie odzienie, płaszcz.

prawdę będzie trudno z żelaznemi się obercuchy obcho-  
dzić. Abowiem zwyczaj każdy stoi, powiedają, za drugie  
przyrodzenie, a wszemu czas ma być słusznie upatrowan:  
kiedy orać, więc orać, kiedy plesać, więc plesać, kiedy  
5 się bić, więc się bić. Ale przedsię wszytkiego tego musi  
się powoli nauczyć.

### Co nas w niedbałość przywodzi.

Abowiem w ty pieszczoty a w ty niedbałości i w ty  
wszytki rozpusty swowolne nasze nicci nas inego nie za-  
10 wodzi, jedno nasze tępe, gnuśne, a rozpustne ciało. Ale  
mądry ma to iście pilnie rozważać, aby u ciała nie był  
nigdy niewolnikiem, a podobniej jest, aby jemu ciało słu-  
żyło, niż on ciału. Bo folgując temu swowolnemu osłowi,  
któremu się tylko leżeć a pieścić chce, siła poćwiwy czło-  
15 wiek sobie rzeczy poważnych a sławnych a sobie poży-  
tecznych opuściłby musiał. Abowiem niech się ono pieści,  
jako chce, rozkoszuje sobie, jako chce, tedy jednak nigdy  
bez trwogi być nie może. Bo by też już i tej świeckiej  
burdy nie było, tedy go jednak dwie przygodzie minąć  
20 nie mogą: jedna przypadła, druga przyrodzona.

Przyrodzone przygody, jako są rozliczne wrzody,  
dziwne niemocy, a ktoby się ich tu nawyliczył? Ale czego  
się komu chce, tego mu nalepiej dozwolić. Bo mu się  
chce oźrzeć, opić, próznować, roziewiwszy gębę, jako wół  
25 leżeć, ano mu muchy w nią lażą. Więc z tegoż obzarstwa  
a z próznowania nie lza, jedno się rozliczne wrzody za-  
mnożyć w nim muszą, skąd i ona miła a wdzięczna du-  
szyczka z nim pospołu oboleć musi. Bo już z tego musi  
być tępość, gnuśność, niedbałość, gniew i czasem rozpacz.  
30 Aleć nam wszystko ten swowolny pan ciało robi, iż się  
nas nie boi. Nuż zasię bez przypadłych przygód też być

8 ty te.

19 burdy walki; dwie przygodzie dawna liczba podwójna, przygody.

24 roziewiwszy rozdziawiwszy. 25 lażą leżą.

26 nie lza jedno nie może być inaczej jak..., muszą.



nie może, bo muszą na nie przypadać rozmaite zawždy postrachy, jako gromy straszne, błyskawice srogie, pioruny, trzaskawice, potopy, ognie, grady i inych przygód i postrachów wiele. A gdzie ćwiczenia, wiary i wiadomości o tym niemasz, tedy silne zatrwożenie około niego być musi.

Ale ty, coć dał Pan z roztropną duszą opanować to gnuśne a nikkzemne ciało, to sobie miej za rozkosz a za osobne ćwiczenie, abys temu panu nazbyt rządzić nie dał, a przypatruj mu krygu i stąd i zowąd, aby nie tędy bujało, kędy chce, ale kędy jego poćciwemu stanowi należy. Gdyż go Pan Bóg raczył stworzyć nie na rozpustności świata tego, ale ku czci, ku chwale swojej a ku poćciwej ozdobie jego i sławie jego, aby sobie nań patrzył a rozkoszował z onego nadobnego postanowienia jego i poćciwych spraw jego a czekał go już w radości z obiecany miejscem jego. Tedy wierz mi, iż to nadobne gospodarstwo sobie rozeczniejsz, które cię i ku sławie i ku zdrowiu i ku ludzkiemu zachowaniu, a naprzód ku łasce Pańskiej snadnie przywieść będzie mogło.

Nic lepszego w każdym żywocie, jedno radość a pociecha.

A iż w każdym żywocie każdego stanu to jest narozkoszniejsze każdemu, co jest z radością a z pociechą jego, i każdy się o to stara, ale jeśliże ma być żywot poćciwy, tedy ma być i radość każda i pociecha poćciwa: uważajże to sobie zawždy, o jaką się starać masz, aby cię ani na zdrowiu, ani na sławie, ani na dobrym mieniu nie obraziła. Boć też pociecha jest wiele pieniędzy nabierać, jedno iż wiele kształtów do tego znaleźć się może, i poćciwych i niepoćciwych. Bo jeśli bys ich niepoćciwym kształtem nabierał, tedy bys z tego większego smętku, niżli pociechy, użył, bo złej sławy, złego mniemania,

3 trzaskawice grzmoty. 9 rządzić rządzić. 10 kryg wędziło.

gniewu i pomsty Bożej prędkiej. A patrz, byś chciał wylczyć smaczne pociechy wedle świata, a ktoby się ich naliczył? Zdać się to drugiemu za pociechę, iż leda ocz stłucze niewinnego człowieka i kocha się w tym, mnima, 5 iż pan, iż nie da na sobie przewodzić. Ale zasię niesmaczno, gdy przydzie płacić albo siedzieć, zapalać się, osławę cirpieć, a z Bogiem, jeszcze nie wiem, dojdzieli przed gody jednanie. Zdać się też za pociechę całą noc pić, skakać, bębnać, piskać, czeladzi wiele chować, ce- 10 klatum chodzić i inych rozlicznych wszeteczności używać. Ale przewróciwszy kartę na wspak, gdy ta pociecha złęże, pewnie smętek urodzi. Bo za ony skoki bolą nas więc boki. A ono też piwo piło je, co żywo. Zapłaćże ty za nie, miłościwy panie. A w nocy się grało, w mieszku barzo mało. A onej czeladzi, już też wszystko wadzi. Bo 15 barzo nabledli, z wieczora nie jedli. A pan się w łeb skubie, po mieszku się dłubie. Już nie piskaj dudo, bo w nim barzo chudo. A cóż działać? biegaj po Mojżesza, nie lza jedno się przed nim spowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu 20 były, iż nie rozgrzeszy, aż mu co dadzą. To łańcuszek, co stał za sto złotych, zginie w pięćdziesiąt; sukienka, co wczora kosztowała dziesięć złotych, to dziś zginie w kopie. Aliści takie krotofile, które się nam rozkoszne zdadzą, patrz, co przynoszą: i niezdrowie i lekkość 25 i osławę i prędkie ubóstwo i gniew Boży. Obierajże sobie, co chcesz.

Ano ze wsząd wołają „zapłać“, gospodarz „zapłać“, szynkarka „zapłać“, aptekarz „zapłać“, sługa „zapłać“, a drugi też widząc, iż się nie ozywa pan, widząc też, iż 30 żydek z sukienką już wędruje, pomyśli też sobie: „A chcemy się dzielić“; porwawszy też kabat jaki rzezany, to z nim wędruje do chróstu, tamże ji sobie powoli spozysywa. Takci się ty krotofile świata tego rozciągają.

3 leda ocz o lada co, o byle co.

8 przed gody przed Bożem Narodzeniem, czasem placenia win i długów.

9—10 ceklatum chodzić rozpustować.

18 po Mojżesza po żyda, aby zastawiać kosztowności.

Ale chceszli ty pociechy prawdziwej a pocziwemu stanowi należącej użyć, tedy nie jedno masz patrzeć na taką, co tylko samo ciało cieszy, ale aby się pospołu cieszył i on wspaniły umysł przy pocziwym cielesie, aby się 5 i ciało i umysł i stan pięknie wszystko zdobiło. A inszej żadnej pociechy nad tę ani najdziesz, ani wymyślisz, jedno, gdy będzie myśl zawždy pocziwa a bezpieczna, wspaniła i niczym nic nie zniewolona, nadobnymi cnotami i pocziwościami ozdobiona, sumnienie bezpieczne a, jako 10 krzystał, przezroczyście, które na się ani przed Bogiem ani przed ludźmi nic wszetecznego nie czuje, a jasne oczy ma na wszystkie strony a nigdziej ich psiną nie pokrywa. To już do tego wszystkie inne pociechy snadnie się zbieżać 15 muszą. Bo gdzie pomierny a nadobny żywot, i dłuższe zdrowie i dłuższe bogactwo, a gdzie piękne zachowanie a uczciwa sława, tam już u wszech miłość i wszystkiego łącne nabycie. Już tam i piękne biesiady, już tam i każde krotofile uczciwe, i poskoki pomierne, wszystko się znaleźć może.

20 A tak, wiedząc to pewnie, iż to są takie nawdzięczniejsze pociechy człowieka pocziwego, wiedząc też pewnie, iż mamy dosyć adwersarzów, co nam w tym przekazają, bo świat, ciało, dyabeł barzo nie radzi tych krotofil poćciwych widzą, a barzoby radzi każdego z nich 25 zrazili, a tak trzeba nam zawždy pilną straż około siebie mieć, a mieć się na pilnej pieczy, gdyż wiemy o tak mi-sternych harcownikoch na się.

Bo widzamy, iż i mądry hetman, chociaż z daleka 30 słyszy o jakim nieprzyjacielu, gotującym się ku wojowaniu, już straż, już posłuchy, już szpiegi ma około siebie, a to jeszcze pewnie nie wie, jeśli przydzie albo nie. A my swoje tuż ustawicznie około siebie mamy, a tuż zawždy około naszych płotów harcują, a wždy o nich żadnej pie- 35 czej nie mamy. Ale zda mi się ta przyczyna, iż nie palą

4 wspaniły wspaniały. 12 psiną nie pokrywa nie wstydzi się.  
22 adwersarz przeciwnik.

ani biorą tego, co cielesne jest, ani tego przekazają, co 5 mu się podoba. Ale by też to było, o, pewnieby była wnet wielka burda o to; a dusza wierę miła z swemi rzeczami niech się, jako może, po bagniech albo po 5 szelinie kryje.

### Chwała prawdziwa a omylna.

Abowiem patrz, kiedy kogo wedle świata chwalą, 10 iż czysty pan, czysty porządek około niego, czeladzi dosyć, koni dosyć, na stole pysznie, więc tam w każdy ką- 10 nalewają, więc tam zawždy pisk, huk, krzyk aż do północy: to się więc ta chwała każdemu podoba i barzo mu smakuje i co się kolwiek około takich ludzi broi, iż się 15 wszystko dla tej próżnej chwały broi, i za wielką to rozkosz ludzie poczytają, iż takich żywotów używają. Ale 15 wierę bychmy się właśnie rozsędzić chcieli, iż to wilcza pociecha. Bo wilk, kiedy barana ułapi, a do lasa z nim uciecze, już tam z tego wielką pociechę ma; aliści po 20 chwili za nim bieżą, huczą, trąbią, psy zwierają, sieciami go otoczyli, alić go do sieci pędzą, alić go psi drapią, 20 a wełna z niego leci, aliści w sieci kijem, aż się skóra pada. Lepiej się było tej pociechy odrzec, miły wilku, niżliś miał z niej takiego smętku używać. Takież się też 25 czasem ta wilcza pociecha i naszym panom potrefuje.

Ale kto sobie taką sławę a taką pociechę odniesie, 25 gdy mówią o nim, iż to dobry a cnotliwy człowiek, iż ten ani psa nie drażni, iż żywie nadobnym, uczciwym a spokojnym żywotem swoim, iż zawždy wesół a zawždy 30 bezpiecznej myśli używa, w spokojnym sumnieniu swoim będąc, toby dobrze za prawdziwą chwałę i za nieomylną 30 pociechę każdy pocziwy rozumieć i o tę się starać i w niej się statecznie a z pilnością zachować miał. Bo już insze pociechy wszystkie barzo snadnie ku temu zawždy przypadać będą.

3 burda walka. 5 szelina krzaki, gąszcz leśna. 8 czysty okazały.  
15 wierę na wiare, zaprawdę. 22 smętek smutek. 26 żywie żyje.  
32 wszystkie wszystkie, jak ty, ony i t. d. formy dawne; dziś: te, one.



Abowiem wiemy i widzimy, iż czas nasz barzo krótki jest a źdrzejemy jako jabłka słodkie na drzewie; ano jeden głodzą osy, drugie czyrw gryzie, trzecie się też urwawszy, rozpadnie. Także też nam przychodzi: i osy nas 5 i czyrwie rozmaici gryzą i nie wiemy, kiedy się, urwawszy, roztraćić mamy, a wždy to u nas na małej pieczy. Abowiem jeszczeby się nam łacniej na to urwanie i na to roztraćenie rozmyślić, bo już wiemy, iż to pewna i powinna rzecz, i kto się na to dobrze rozmyśli, iż mały 10 strach, bo jako nas nic nie bolało, gdychmy nie byli, także nas też pewnie nic boleć nie będzie, kiedy nie będziemy; ale o tym nic nie myślimy, iż doźdrzewamy a urwać się leda kiedy, a urwawszy się, nie wiem, do jakiej szpiżarniej nas schowają, jeśli się sami o to za czasu żywotów swoich 15 nie postaramy. Sen straszliwy kiedy kto widzi, to ji ludziom opowiada, to się o nim pyta, to się przed nim zdryga; a sen wieczny, który pewniejszy jest, niżli ten z kolery przypadły, nigdy u nas na pieczy nie bywa, pilniejszychmy tego maluczkiego czasu swego omylnego, 20 niżli tego wiecznego, którego się pewnie albo złego albo dobrego nadziewamy, zwłaszcza ci, co źle wierzą, a żadnej pieceży na to nie mają.

A tak pocziwemu człowiekowi trzeba iśćie na pilnej pieczy mieć ty krótkie a omylne czasy swoje, aby 25 swowolnie nie bujały, aby pustopas, jako bydło w jesieni, wolno nie biegały, ale iżby były w mocy a w pilnej opatrności człowieka każdego bacznego, aby on imi szafował, a nie ony im. Także też i to obłudne a swowolne ciało, któremu więcej służymy, niż jakiemu królowi, a wszystko 30 około niego jest napilniejsze staranie nasze; ano to szpetna służba, kto nieprzyjacielowi służy, a da mu się w niewola...

2 źdrzejemy dojrzewamy. 3 głodac gryżć; czyrw gryzie robak toczy.

12 doźdrzewamy dojrzewamy.

13 do szpiżarniej i (w. 22) pieceży dawne formy zam.: do szpiżarni, pieczy.

18 z kolery z żółci. 25 pustopas samopas. 27 imi niemi.

28 ony im one nim.

## Z KSIĄG TRZECICH „ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZIWEGO“

Są drudzy, co się radują, iż im czas prędko 5 zbiega, a w tym się nie baczą.

A są drudzy, co jakoby z jaką radością czasy swe wyliczają, aby im rychło zbiegły; bo go usłyszysz jeszcze 5 w mięsopusty po onej roztropnej biesiedzie, a on sobie dobrze tuszy, iż „nam, dali Bóg, prędko post zbieży, bo na krótki dzień wyszedł“. Potym z Wielkiej Nocy liczy ciziojanus, dalekoli do świętego Jana, tusząc sobie dobrze, iż „to nam, dali Bóg, prędko zbieży, bo tam też 10 już potym rychło żniwa i owoce nastaną“. Potym liczy do świętego Marcina, też także sobie tuszy, iż „też to, dali Bóg, prędko zbieży, bo już tam nam czynsze przypadną“. Więc potym zasię, kto ma długi wyciągać, liczy, dalekoli do Gód, a też sobie winszując, iż „to, dali Bóg, 15 nam prędko zbieży, bo będą pieniążki“. A tego nie baczy, iż też sam pan za tymiż czasy bieży, a nie baczy, gdzie mu podkowa odpadnie a gdzie aż na szyję utknąć ma. Ów zasię, co ma płacić, radby, aby mu się Gody umknęły aż dwie niedzieli po Wielkiej Nocy, bo barzo 20 o tej wiliej nie rad słyszy, bo tam nie jedzą aż o gwiaź-

8 ciziojanus kalendarz wierszowany. 13 wyciągać długi od dłużnika.  
14 Gody Boże Narodzenie, na nie (Nowy Rok) splanano długi.

dzie. A tak sobie tych czasów potrosze ukradamy, aż się też potym on stary czas rozgniewa, iż nas też samy pokradnie i w dół zawlecze, aby nas nie naleziono.

Abowiem tego nic nie baczmy, iż prawie zawód  
5 puszczamy do krysu pewnego, a śmierć też z nami ustawicznie ten zawód puszcza; my z czasem o zakład bieżymy, czas już naprzód wyskoczył daleko przed nami i już go podobno nie ugonimy, a śmierć się z daleka za nami, jako chuda szkapa tatarska, wlecze. Acz z miejsca nic nie  
10 jest, ale na zwłokę Boże ją ródź. Ba, na podolską miłą ani się zatchnie, a każdego, by wierę na trzy skoki skałał, tedy pewnie ugoni, a ugoniwszy, tu się więc już pytaj, co w zakładzie bierze. Jako i oni, co o szkapy się zakładają, tedy powiadają: „Puścwa o nie“, także też ona  
15 iście nie o czapkę puszcza ani o suknie, ale o nie, jako o złe szkapy, a skoro wygra, wnet zarazem łupi, bo dróg owies na nią. By ale wždy w trawę, zwałaszyszy, puściła, jeszczeby wždy jako tako, kiloby nie pryskowała.

### O przyszłych rzeczach nikt nie myśli.

20 A przedsię żaden o tym ani pomyśli: patrz nań u budowania, u murowania, u kopania, u grabarzów, a on wszędy pilnie upomina, aby grunty dobrze zasadzano, aby mocno na teble bito; tak się każdemu zda, niech co natrwalszego zakłada, iż to wszystko przetrwać ma, a tego  
25 nie baczy, iż sobie w onych trudnościach a w onych pracach i frasunkoch wiele czasu żywota swego ukraca a nic się na przyszły czas nie rozmyśla, jedno nędznej fortunie wszystkie swe sprawy i sam siebie w niewolę zaprzeda.

4—5 *zawód puszczamy* wyścigi urządzamy.

6 *zakład fant*, nagroda przy wyścigach.

10 *na zwłokę Boże ją ródź* na dalszą metę niech ją djabli biorą — eufemizm, złagodzenie zwrotu.

14 *puścwa o nie* założmy się (liczba podwójna) o nie za czapkę lub coś podobnego.

16 *dróg drogi*. 18 *pryskować* piętnować, zabierać jako swoje.

23 *teble* pale.

A wszakoż nie tylko ci, co pracują, albo co w bitwach bywają, albo po morzoch pływają, są tej niewoli poddani, iż śmierć tuż za nimi dybie, ale wierz mi, iż i owi pieśczošzkowie tego nie praźni, co tylko, jako Tytyrusowie,  
5 pod cieniem sobie odpoczywają, kabatki rzeżą, bćiki ciągną, obercuchy sznurkują, perfumy się trzęsą. Bo już i ci trudno pomiernego a długiego żywota użyć mogą, bo już za takimi pieśczoškami wszystkie się przygody włóczą. A są tacy pieśczošzkowie, jako lisowie, co je skwarczki  
10 karmią, a potym ubogi lis, chociaź chytry, ani się obaczy, kiedy w stępicę wpadnie...

Jeszcze ci wždy jako tako, iż wždy z krotofilą czasów swych, choć też nie prawie dobrze używają, ale ów, co brzuch wywaliwszy, siedzi za oponami, chłop, jako ma  
15 lowany, jako tłusty karw, który nie wie, kiedy mu w róg dadzą. Bo już nie wie ani sam o sobie ani o żadnych sprawach swoich, tylko czeka, jako młody gawron, gębę rozziwiwszy, rychłoli mu co w nią wetkają. Plunieli, trzej zacierają; umywali się, czterzej mu ręcznik dzierżą, a onby  
20 przysiągł, że już jest ziemskim bogiem a iż już nigdy umrzeć nie może, tylko się pyta, wieleli wczora wina wydano, wiele sklenic stłuczono, wiele lanych świec spalono, rychłoli będzie gotowo; a o przyszłych rzeczach ani pomyślał, ani słówka nigdy nie wspomni, jedno spać, ożarszy  
25 się, a ospawszy się, znowu żrzyć. Tu jużechmy się też nasłuchali, jako taki pan długo żyw bywa, bo potym, nadawszy się, jako prośna świnia, ani wzwie, kiedy go flegma udusi, albo apopleksya albo pleura zabije.

Dalekoby lepiej, miły Bachusie, abyś się na ten czas  
30 rozmawiał z ludźmi rycerskimi albo też z ludźmi w cudzych krajoch bywałemi, gdzieby powiedział jeden, gdzie był, w którym kraju, jaka tam trzeźwość we wszem, po-

4 *praźni próźni* (czeskie).

6 *obercuchy sznurkują* naszywają sznurki na suknie wierzchnie, płaszczce.

9—11 *skwarki* na przynętę do stępicy pułapki. 12 *wždy* przecie.

13 *prawie* całkiem, wcale. 15 *karw wól*.

28 *pleura* zapalenie błony (opłucnej).



mierność na wszem, nadobna sprawa, iżby cię też wždy ono ruszyło, abyś też wždy w sobie kiedy poprawił czego, a nie był tylko, jako nadęta duda, która, acz też jako kozieł wrzeszczy, ale iż słów w niej niemasz, też jej mało rozumieć. Drugićy powiedział, jaką w cudzych krajach widał sprawiedliwość, pobożność, czujność, ćwiczenie; owaby cię też wždy co ruszyło. Trzeciý powiedział, jaką widział sprawę, dzielność, ćwiczenie w rycerskich rzeczach, radę i gotowość, coǳy się też wždy kiedy mogło przygodzić, a zwłaszcza, iż widzisz, jako świat zamieszany jest a nigdy w swym stanie pewnie postanowiony nie jest; ani zwiesz, kiedy co na cię przypadnie, a ty w onym sprośnym próżnowaniu ledwie sobie umiesz nos utrzcć. A jakożbyś się też ty w ten czas na co dobrego przygodzić mógł? A takież i w inych rzeczach.

Albo jeślićby ciężko mówić, albowiem i to leniwcowi z trudnością przychodzi, tedybys sobie czytał filozofy, historyki piękne, ony ich wdzięczne sprawy i rozprawy, także też sprawy i postęпки ludzi przeszłych, ludzi mądrych, ludzi na wszem rozważnych, z czegoćby się wždy i rozum i cnota a na wszystko roztropne baczenie umnożyć mogło. A wždyby cię też co kiedy ruszyć mogło, żebyś tak nie leżał marnie, jako słoń, podparszy się drzewa, który ani wzwie, gdy z nim wiatr ono drzewo zakołyszę, iż się i z drzewem obali, a potem o swej mocy już wstać nie może. A wždybyś się dowiedział, przecz i jako cię Bóg stworzył i na co cię stworzył. A wždybyś się też przysłuchał, co cnotliwemu a poćiwemu przystoi, abyś się wždy też do czego kiedy przygodził. A wždybyś się dowiedział, jako masz żyw być i jako masz poćiwie umrzeć, nie jako krowa, co objadшы się cykuty a odawszy się, jako bęben, zdechnie we błocie, a skórę odrą na cholewy, a mięso psi zjedzą. A wždybyś darmo nie liczył zegaru i zdałciby się i dłuższy dzień i dłuższy żywot, niżli w onym obrzydłym próżnowaniu twóim.

Nieszczęsny to jest, który w marnym próżnowaniu czas swój traci.

Abowiem to nieszczęsny człowiek, co, jako bydlę, w marnym próżnowaniu czasu swe sprośnie traci, a jest tylko, jako on staroświecki marmorowy filar, a na nim chłop z spiże ulany, co tylko wróble albo gołębie na nim siadają, a w niwecz się nie przygodzi. Aczci i owo mało nie także nieszczęsny, co biega, świata łapając, żadnego pokoju ani żadnego wczasu nigdy nie mając, spadków czekając, ekspektatywę sobie jednąc a na onego z wielkim grzechem a gniewem Bożym pogląając, po kim się czego nadziewa, w zęby mu, jako żrębcowi, zagląając, jeśli już zronił, albo jeśli je przyjadł, lata mu liczy, powiada, iż „to już nie młody *pater*: czasby mu przed Mojżesza“. A sam ani wzwie nędznik w onym kłopotcie, jeśli pirwej poń Mojżesz nie pośle. I bywa to często, bo się obadwa społu przeklinają: bo i ów też nie może mu prawie zdrowia życzyć, co wie, iż mu on pewnie śmierci życzy. A wszakoż wždy i ten, co tak po światu biega, wždy się ćwiczy, wždy się ludziom i sprawom ich przypatruje, a jeśli też potym na jakim miejscu usiędzie, wždy się na co przygodzi. Ale owo próżnujące *idolum* a na co się inego przygodzi? Jedno leży, jako spróchniały pień, który już ani na standur pod przecieś ani na łuczywo się nie przyda, jedno, iż mrówki pod nim gmerzą a kokoszy grzebą. A tak patrz, jako sobie czasy i żywoty nasze marnie tracimy a dobrowolnie ich sami sobie ukradamy.

Abowiem, chociaj kto doczeka i wzmóżenia jakiego a już go zajdzie zima starości jego, a cóż mu po tym? A z jakąż tego rozkoszą na łóžku a jeszcze k temu blisko pieca postawionym, kaszląc a plując, używice? Ano już flegma w piersiach skrzypi, ano już dychawica mówić nie

10 *ekspektatywa* list, przywilej królewski, obiecujący urząd czy godność, skoro „zawakują“ (opróżnią się przez śmierć tego, co je obecnie trzyma).

22 *idolum* bałwan.

24 *standur* belka (niemieckie Stander); *przecieś* podwalina ściany.

dopuszczać, a no już jednego kłopotu zbył, drugiego nabył: bo zbył prace, biegania, a nabył frasunku a myślenia a ludzkich szacunków a przymówek. Bo o nim sobie szepczą: „A trzebaż mu tego było? A cóż mu po tym na starość, iż się zniewolił? A naczże się też już dobrego przygodzi?” A to ma w zysku, iż mu ony wdzięczne czasy marnie upłynęły, których mógł w rozkoszonym po-  
 5 koju a bezpiecznym a pomiernym żywocie użyć, które mu tak marnie zbiegły, jako na wiosnę woda, gdy gorące  
 10 słońce śnieg zaziębły prędko roztopi tak, że go ani znaczkę zostanie, a nie wiedzieć, gdzie się podzieje. Także i ci naszy zaziębli panowie, co nam mało nie równo z tym śniegiem giną.

Więc sobie tu na starość dopi ro groby kują, ala-  
 15 bastry, marmury i insze rozliczne kamienie łamią, herby pozłacają, tabliczek nawieszają i mni mają, aby onych swych nikkzemnych a zaziębłych czasów a żywotów mieli tą pamięcią nadstawić. O, nędznaż to pamięć twoja, a patrz, długolić trwać może, bo się to wszystko z czasem powali,  
 20 albo ogień rosypie. A gdzie jest dziś Aleksandrów grób? A gdzie Herkulesów? A gdzie Achillesów albo Hannibalów? A nie tylko, aby kto wiedział, gdzie który jest, ale gdzie kiedy był, wszyscy nie wiemy. Ale oto masz  
 25 ich groby, ich herby, sławne dzielności ich a rozropne sprawy ich, które nigdy ani zniszczyć ani umrzeć nie mogą. A tyś swych spraw, któreć miały wieczną pamięć uczynić, w popiele zagrzebionych odbiegał, a teraz marmurem albo alabastrem chesz swęj pamięć nadstawić? Toć są  
 30 ozdoby, rozropne każdej rzeczy wedle stanu każdego rozważenie, które Bogu poćciwość, ludziom podpomożenie jakie, sobie wieczną sławę uczynić mogą. Ale insze wszystkie rzeczy, jako Salomon powiada: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas*, to wszystko próżność na świecie, co się  
 35 leda jako plecie.

5 zniewolił się w niewolę (służby itp.) się oddał.

Druga przyczyna, przez się starości boimy.

Jest też druga przyczyna, przez się przed starością trwożymy, a to ta, iż się boimy, aby nam ciała nie zem-  
 5 dmiła, żeby już tak zawždy leżeć albo siedzieć musiało a iżby się już na żadną sprawę dobrą a nakoniec ni nacz  
 10 nie przygodziło. To aczci prawda jest, iżci już ku starości nie tak bujne a poskoczne być musi, ale iżby się nie miało w niwecz nie przygodzić, mało tego widzimy, chyba iżby było jakie nazbyt ochorzałe a od Pana Boga

skarane.  
 A wszakoż i ono nazbyt poskoczne, albo nazbyt bujne a szalone, nie wiem, co też ma naprzód przed owym statecznym a spokojnym. Bo to znajdzie i między młode-  
 15 mi ludźmi, iż będzie jeden bystrzejszy a szaleńszy, niż drugi; ale by się na kogo statecznego przypuścili, co komu lepiej przystoi, pewnieby ów motyliczka przegrał, co skacze, jako kozieł po płociech. Bo zaprawdę, jeśli co komu przystoi, tedy nadobny statek młodemu człowiekowi. A zową go więc poważni ludzie panienką, powie-  
 20 dając, iż „czysty, stateczny młodzieniec, by miał być panienką“. Ale nasz poskoczny nazbyt, a na cóż się jego figle przygodzą? Bo i sobie szkodzi i ludziom. Bo jeśli na szkapie, tedy się wierci, kręci, biega, darmo nigdy nie postoi; więc albo co potłucze, albo poprzewraca, albo  
 25 kogo zdepcze, a sam też albo o tragarz w łeb albo o gałąź w gębę weźmie, albo i z szkapą padnie, a potym modrem płatem nogę uwija. Jeśli też pieszo, to albo przez stoły, albo przez ławki skacze, jednego nogą w bok, drugiemu szpadą po gębie, a sobie też albo w bok albo  
 30 w goleń albo skłenice potłucze. Owa nie wiem ani rozumiem, nacz się ony figle jego przygodzą, bo ni do męstwa ni do żadnej potrzebnej rzeczy, chyba uciekać a przed guzem uskakać, toby się wždy na to zeszyły.

5 ni nacz na nic. 8 w niwecz w nic.

15 by się przypuścili oddali na zdanie.

16 motyliczka ruchliwy, wiercipięta.



Ażaj też ubogi starzec nie może sobie nadobnych a statecznych a spokojnych przechadzek użyć około stawów, abo po sadeczkoch swoich, albo też po polu patrząc, nie maszli w pszenicy kąkolu, a potym przyzedszy, 5 siadszy sobie u chędogiego stolika, smacznych a pomiernych potraweczek się najęść, a potym na swym przyrodzonym inochodniczku, który na nogach pan, na białym a nadobnym łózczeniu się przejeździć, z czeladką sobie pomówić, pożartować, pokrotofilic. A jeśli też jaki dostateczny, może też sobie i jaką cichą muzyczką główkę 10 naszychtować, a potym się smaczno przespać a potym się też obudziwszy, to sprawować, co też już jego stanowi należy. A cóż ma ów latacz albo skoczek przed nim, któremu się łeb nigdy uspokoić nie może? Nadobne wir- 15 szyki łaćńskie jeden także spokojny pan nad łózkim był sobie kazał napisać:

*Stet, quicunque vult, sublimi lubricus in aula,  
Me tamen nil satiat, at sola dulcis quies.*

Co po polsku tak może właśnie wyłożyć:

20 Niech się, kto chce, dziwuje ścianam malowanym,  
Niech też, kto chce, kołace bółtem podkowanym;  
Mnie już nic nie smakuje, jedno wdzięczny pokój,  
A ty już tam u dwora, wierę, co chcesz, rokuj.

A wszakoż aby już ta obleżałość tak miała być nik- 25 czemna, iżby się też już nie miała ni nacz przygodzić, tedyby też to poćciwemu człowiekowi, chociaż podstarzałemu, zasię nie prawie przystało. Boć też to więc drugiemu z nałogu a ze zwyczaju czasem przypadnie; boć jedno źwirzeta takiego pokoju szukają: natkawszy brzuch, 30 łązą w gęste szeliny a kryją się, aby im też już nikt onego ich pokoju nie przekaził. A wszakoż pokój od burdy, pokój od prawa, pokój od zbytków, pokój od inych niebezpieczności świata tego, ten nadobnie statecznemu a po-

7 inochodniczek konik. 11 naszychtować napełnić.  
30 szelina gąszcz, krzaki. 31 burda wojna

ważnemu starcowi przystoi. Ale iżby się już nie miał ani Rzeczypospolitej ani przyjacielowi przygodzić, tylo tak 5 leżeć, jako niedźwiedź, mrując a łapę ssąc w barłogu, toby mu też zasię barzo nie przystało. Bo możeć człowiek 5 poważny siła dobrego i bez trudności i sobie i ludziom czynić: jednym poradą, drugim też pomocami jakimi, to przez listy, to przez posły, a czasem też i samemu na jakim leguchnym wózczeniu bez potrzęsów a bez poskoków nie wadzi się przejeździć. A tak, gdy tym kształtem 10 będzie starości swej używał, tedy więcej rozkoszy, niż kłopotu, będzie używał, a nic mu nie zawadzi ono spokojne a nieposkoczne ciało jego.

Trzecia przyczyna, przecz się starości boimy.

Trzecia przyczyna, przecz się ludzie starością brzydą, jest podobno ta, iż się drugiemu tak zda, iż już ma 15 tak zgrzybieć, iż mu już wszystkie rozkoszy i wszystkie krotofile świata tego omierzną a iż ich ni w czym użyć nie będzie mógł. Ale powiedz mi kto, co jest lepszego: samemuli młócić, czyli u młocków stać a doględać, aby do- 20 brze wymłacali? Także i poćciwemu a statecznemu człowiekowi: nie lepiejże mu na to patrzeć, gdy się szaleńcy trzęsą, skaczą, maszkarują, rozmaite krotofile wymyślają, niżliby się sam trząść miał, albo się ślizac miał, jako kozieł po lodu, boby też to jednak nadobnie Jego Miłości 25 przystało, podpirając się owym drugim dziadkiem, z głogu albo z przmielu wystruganym. A potym, napatrzywszy się onych rozlicznych krotofil, nabęczawszy sobie łeb rozmaitemi muzykami, smaczniej sobie i zjeść może i potym sobie wdzięcznego pokoiku po swej myśli użyć. Acześmy 30 się już też dosyć o tym nasłuchali, co ty skoczki umieją i do czego ludzi przywodzą, to już jemu mało do tego; niech sobie maże boki albo goleni, jako kto chce, albo

22 maszkarują maskują. 23 ślizac ślizgać.

26 przmiel, trzmiel, krzew, z którego łaski strugano, jak i z głogu.

27 nabęczawszy nabrząkawszy.

też mieszka spowiedzi słucha, jeśli jutro będzie mógł skakać, czyli jeśli się utrzęsnał; bo zawždy po krotofilach dobrej biesiady trzeba, a ta, jako się z mieszkciem nie zrozumie, trudno więc dobra być ma.

5 A wszakoż poważny człowiek ma tego przestrzegać, aby takie krotofile nie były szkodliwe, nie obrażne, nie krwawe, jako to bywa w turniroch, w gonitwach, w szymirstwach, iż nie jeden czasem z zawiązaną głową, albo nogą chodzi, albo rękę długo na kitajce nosi a psiem sadłem naciera. Ale mająli być krotofile, mają być poćciwe,  
10 pomierne, bez szkody a bez urazu jeden drugiego.

Abowiem ciało nasze jest sobie czasem wielkim przyjacielem, a czasem też wielkim nieprzyjacielem. Bo sobie jest przyjacielem, gdy sobie nadobnych, spokojnych a pomiernych czasów używa, nie nazbyt się też pieści a nie nazbyt też pracuje. Ale gdy się też na swą wołą rozpuści, tedy mu się zda, aby wielkiej krotofile używało, ano wielkiej nędzy, gdy się po ścianach tłucze, gdy rozmaite kozielki przewraca, gdy się we zbroi ukołace, gdy je ze  
20 wszech stron tłuką, i mnima, aby krotofil używał, a on się uda na rozmaite guzy, na rany, a czasem i na śmierć, jako się tego wiele przytrefuje. Abowiem w takich krotofilach czasem silna symulacja bywa; tobieć się zda, iż wesół, a tam nie wiesz dalej, co pod pokrywką wre. Bo  
25 jednego guzy... frasują, drugiego też długi a cyrografy, a tak też i ine przypadki. Bo i szkapać się będzie cudna zdała pod cudnym pokrowcem, a gdy go odkryjesz, alic kłapouchy, albo jaki prześlągły.

A tak stateczny człowiek nierówno lepszych i poćciwszych krotofilek sobie użyć może, siedząc a dziwując się dziwnym zawrotom świata tego, niżli ten, tłukąc się, poskokoczny kuropłoch. A mądrzy starzy ludzie barzo się radzi tym to rzeczam nಿಕczemnym pirwej dziwowali, na ty teatra, to jest, na majestaty, które na to sprawowano, aby

1 mieszka spowiedzi słucha pyta mieszka. 23 symulacja udawanie.  
25 cyrografy weksle. 28 prześlągły z zapadłym grzbietem.

się z nich stateczni ludzie krotofilam dziwowali, barzo radzi się schodzili, nadobnie się jeden z drugim o dziwnych obłudnościach i obłudnościach świata tego i namówili i naśmiali i myśli swe ucieszyli i ćwiczenia sobie namnożyli i potym do domu przyszedszy, działkam, albo też służkam to nadobnie rozwodzili, co jest szkodliwego, a co jest przystojnego komu wedle biegu świata tego.

A czwarta przyczyna, przecz się ludzie przed starością wzdrygają.

10 Czwarta przyczyna, przecz się ludzie przed starością wzdrygają, to jest, iż się już po niej blizkiej śmierci nadziewają. Bo z gromu pospolicie, albo dżdzu jakiego nawalnego trzeba się albo gradu nadziewać. Ale mądry a rozważny człowiek, nie wiem, czemu się tego lękać ma,  
15 co jest powinien a pewnie powinien kiedy tedy uczynić, jako dłużnik, który się blizkich Gód lęka. Ale lękaj się ty, jako chcesz, bo jeśli nie na Gody, tedy pewnie na szrodopościę albo wiosce puknąć, abo się workowi wytrząsnąć.

20 Abowiem pomyśliwszy sobie, iż nas tak natura w tę niewołą zaprzedała, a nikt się z tego ani wykupić ani wyprosić ani żadną mocą wybawić nie może, a o cóż się tu już troskać? Owszem, pilniejsza o to się starać, aby to, kiedykolwiek przydzie, co powinnie przyść ma, przyszło  
25 z dobrym rozmysłem z roztropnym postanowieniem, z uspokojonym sumnieniem a z bojaźnią Bożą. A gdy się w to nadobnie poćciwy człowiek ubierze, już jako w pewnej zbroi może się onego ostateczniejszego nieprzyjaciela swego, śmierci, nic nie lękać.

16 Gody, Boże Narodzenie, czas płacenia długów.

18 wiosce puknąć pęknać, utracić się.



## SPÓLNE NARZEKANIE WSZEJ KORONY NA OPATRZNĄ NIEDBAŁOŚĆ NASZĄ

Jako jest zacne królestwo Polskie.

Patrzaj, które jest tak zacne a tak sławne królestwo, jako jest (iż tak mam rzec) nasze królestwo Polskie, w którym nas tu Polaki Pan nasz z łaski swej posadzić a rozszerzyć raczył? Albo które jest królestwo okoliczne, aby od niego albo jakiej pomocy, albo jakiej żywności nigdy nie potrzebowało? A wiele krain i królestw, co na nie robią, jako za dzień kmiotkowie, a tu wszystkie prace podawają, a stąd pożytków swych, żywności swych i inych rzeczy szukając, nabywają? A my, Polacy, za małą pracą a za małym staraniem ich kosztownej pracą a ich robót z rozkoszami sobie używamy, czego ja wyliczać nie chcę; snadnie się temu, kto jedno chce, każdy przypatrzeć może. Bo acz w inych stronach jest więcej złota, srebra, korzenia, jedwabów i inych rzeczy, a wszakże to nam tu przedsię od nich mało nie darmo przychodzi. Ale takich ludzi, takich cnót, takich obyczajów, takiego męstwa, a który w tym naród porównał z narodem z tym?

*SPÓLNE NARZEKANIE.* Jest to „zamknięcie ksiąg“ poprzednich, albo, jak Rej sam to nazwał, „zamykając te księgi [Żywota poćiwego człowieka] tu będzie przemowa krótka“.

11 *pracej* dawna forma przymiotnikowa zamiast *prace* (dzisiaj: pracy).

13 *snadnie* łatwo.

18 *z narodem z tym z narodem tym*; dawniej podwajano przyimek.

A które wojsko kiedy polskiemu wojsku wytrwać mogło? Tak, iż się i ini mało nie wszyscy narodowie już i za naszej pamięci wielekroć do nich ubiegali. A szczęśliwym to wojskiem zowią, gdzie Polaki widają, a straszny huf 5 każdemu nieprzyjacielowi bywa, gdzie Polak swe jasne a niezakryte czoło ukaże.

Pożrzyż zaś, przewróciwszy kartę na drugą stronę, jeśliż jest nędzniejsze, zeszejsze a niedbalsze państwo w sprawach a w opatrnościach swoich, jako jest to sławne a tak zacne królestwo Polskie nasze? Żaden naród, 10 żadna horda, a snadź i cygańska, nie jest w takiej niedbałości, a snadź jest w lepszym opatrzeniu, niżli tak sławne a zacne to państwo nasze. Azaż my mamy postanowienie jakie pewne oprócz tych marnych a niepobożnych wici? Gdyby na nas jaki prędki nieprzyjaciel przypadł, co- 15 bychmy z nim czynić mieli? Azaż mamy miejsca jakie pewne ściągnięcia swego? Azaż mamy ty, do którychbychmy się ściągać mieli? Azaż mamy pewną wiadomość jaką o sprawie nieprzyjaciela którego? Pożrzy na ony ludzkie 20 urody, ubiory, kształty, obyczaje, gotowości, że chodzą rotami młodzi ludzie, jako lwi, a snadźby się mogli, jako ono dawna przypowieść, i z dyabły łamać. A cóż, gdy przydzie jakie lekkie zatwożenie, alic biegają, szukają, nie wiedzą, gdzie się podzieć, a ci, którymby to należało, 25 z murów wyglądają, jeden od drugiego w mili się o nowinach pytają. A snadź czasem i krokiem nie wstąpił nieprzyjaciel do granic naszych, a ludzie barzo zatwożeni bywali, abowiem co inszego czynić, jedno: „Uciekajcie, co rozum macie, a prostacy do lasa!“ A wielekroć snadź 30 więszą lekkość Korona ta sławna z tego bierała, niżliby ich było niemałą część w dobrej sprawie pogromiono. Stoją zamki, stoją mury puste, wilcy a świnie dzikie się w nich łagną, a ni nacz ich podobno nie chowamy, jedno

28 *Uciekajcie* panowie do miast i zamków a ludzie wiejscy kryjcie się po lasach.

30–31 *lekkość* zelżenie, wstyd i szkoda; *niżliby ich* zamiast co by ich.

33 *ni nacz* na nic.

na baszty nieprzyjacielom swoim, aby oni to powoli pobrawszy sobie osadzili a stąd nas bezpieczniej wojowali a posiadali.

A jakoż tu nieprzyjaciel serca nie ma brać? A jakoż się tu nie ma, jako dyabeł z niedbałej dusze, rozkochać, wiedząc o tak zacnym, sławnym a bogatym królestwie, wiedząc o takich sławnych, zacnych a bojowych ludziach i wielkości ich, a wiedząc też o takiej niedbałości i o takiej sprawie ich? Jakoż się jawnie nasłuchujemy od tych, co tam bywają (acz z wielką żalością) rozlicznych pośmieszków, które po stronach rozlicznych pohańcy jawnie o nas między sobą miewają i o tych sprawach a o tych porządnym niedbałościach naszych! A jaki zasię strach w nich, wiedząc o tak mężnych a walecznych 15 ludziach, by sprawa dobra była! A by nie Pan Bóg strzegł z miłosierdzia swego, a co wiedzieć, naczby nam już dawno wyszły ty opatrne niedbałości nasze? A wszakoż trzeba ostrzegać, bychmy Mu się z tym gospodarstwem kiedy nie uprzykrzyli a nie przeładowali.

Iżby się znalazły przyczyny dobrej sprawy, by ludzie chcieli.

Ozywają się ludzie, wołają postronne głosy, iżby się snadź mogły znaleźć takie kształty i takie obyczaje, iżby bez łupu a bez płaczu a krzyku ludzi mizernych (które 25 snadź samo więcej, niżli nieprzyjaciel, poraziłby nas miało) mogłyby być i wojska, mogłyby się budować i zamki. A snadźby to mało, albo nic kosztowało, by to rozdano ludziom rycerskim. Azaż lepiej, iż się tam wilecy łagną? Tedyby to snadnie a rychło osieść mogło, i byłaby i obrona 0 i pożytek Rzeczypospolitej. A wszak się to już na wielu miejscach doświadczyło, gdzie się zamki puste pobudo-

16 naczby na coby.

17 opatrne niedbałości toż, co porządne niedbałości, ironicznie.

29 osieść osiąść.

wały, abo gdzie miejsca niebezpieczne opatrzone, i granica w lepszej sprawie i wiadomości mogłaby się postanowić a nieprzyjaciel ustraszony być i ludziby ku obronie a ćwiczeniu wiele przybyć mogło. A cóż, gdy Pan 5 Bóg raczył zaćmić myśli i serca tych, którymy to należało, iż gdy o tym kiedy mówić poczną, tedy prawie napoły z pośmiechem a jakoby o żelaznym wilku bajął. A to każdego odpowiedź: „A cóż mnie do tego? A cóż na mnie należy?“ A taż wymówka o sprawiedliwości 10 i o inszych doległościach koronnych.

O, nędzny bałwanie a mizerny najemniku, który widzisz tuż niedaleko wilka przychodzącego, a nie tylko przychodzącego, ale już mało nie pod oczyma twemi drapieżącego stadko a owieczki Pańskie, tobie zwierzone 15 a poruczone, których krew nie na łup a nie na kochanie pogańskie, ale na cześć a na chwałę Panu twemu jest poświęcona i odnowiona, a ty kryjesz łeb w ziemię a nie śmiesz podnieść nosa swego, aby poczuł, co jest szkodliwego, abys wždy o tym mówił, a nie chceszli mówić, 20 abys tylko zawył, jako wilk, na drugie a ukazał drogę, jakoby się mógł odegnać ten drugi wilk marnie drapieżny od stada Pańskiego! A Pan chce i obiecuje patrzeć krwie ich niewinnej z tych mizernych a zależałych ręk twoich, a zwłaszcza, iżes poprzysiągł panu swemu *consulere et* 25 *opponere se* na każdy upadek Rzeczypospolitej.

Aż więc gdy się już co złego stanie, toż dopirko rozpisują sobie nowinki, iż „coś tam urwano trochę na granicy, ale to nic, omylać się drugi raz“. A drudzy to zową sejmowemi nowinkami i jeszcze k temu będą zakazować, aby nie tak powiadano, jako się działo. Ale byś 30 oglądał, nędzniku, serce onego, jako jest żalostnie zekrwawione, albo jaki jest płacz, albo jakie narzekanie na cię jego przed majestatem Pana twego, który w powrozie,

24—25 *consulere et opponere se* radzić i przeciwstawiać się.

26 *sstanie*, dziś stanie się; czasownik był złożony: *z-stać się*.

29 *sejmowe nowinki*, umyślnie przed sejmem rozgłaszane przez dwór, aby na posłach wymusić znaczniejsze pobory.



jako złodziej, w niewinności swojej skacze przy koniu poganina srogiego; żonka jego u inego za biodrami ku większej żalości a sromocie jego; dziatki, jako szczenięta, wyjąc, wyglądają z biesag ku pociesze jego; dym się za nim kurzy, a jeszcze tuż przed oczyma jego smaży się majątnostka a osiadłość jego, a po drogach wszędy trzęsie się krew niewinnych Ablów, czyrwieniąc się po ziemi, a woła pomsty od Pana swego; a marny się Kain kocha a pośmiewa z tego, siekając niewinne głowy wedle wolej swojej.

Skarb pospolity jakoby się zamnożyć mógł.

Azażby to nie lepsza była chwała Pańskiej zwirchności, mój miły krześcijański bracie, aby ty niepotrzebne kropidła, kadzidła, dzwonki, obrazki darmo stojące, które snadź chowamy na wspomnienie nieprzyjacielowi swemu, tak, jako się to już wielekroć przed oczyma naszymi w innych państwiech i u nas po części okazało, iżby to było obrócono na odkupienie tej niewinnej krwi, za którą Pan nasz roztoczył hojnie świętą krew swoją? Albo ony niepotrzebne kieliszki, świeczniki, krzyżyczki, których leżą pełne kąty, czekając pogańskich rąk, aby się w nich rozkochały a oplókały, gdyż Pan jawnie u Ezajasza woła, iż mu już dawno omierzyły ty wymyślne modły i kurzawy nasze, i obiecał nas nigdy nie wysłuchać, gdy z tymi wymysłami będziemy podnosić k niemu ręce swoje, gdyż on nie chce patrzeć żadnych wymysłów, jedno patrzy na serce wierne człowieka cnotliwego, aby się to w pospolity skarb obróciło, a k temu się skąd inąd przyczyniało? Zażby się też na to nie lepiej obróciły ony opływające obroki onych niepotrzebnych żółto brzuchów, co padają z stolów ich, a ludzie niepotrzebni i psi czasem ledwo ich zbytków dodają nie ku chwale, ale ku lekkości Pańskiej? A przed-

15—16 w inszych państwiech i u nas: na Węgrzech i Rusi.

17 krwi krwi.

28 opływające — obfite, słowo tego samego pochodzenia (opłwite).

29 żółto brzuch wielki wąż leniwy.

sięby i chwała Pańska przyjemniejsza i foremniejsza Jemu mogła być spełna i winniczka Jego święta przedsięby wždy jakie podpomożenie z tego mieć mogła. Już nie mówię o biskupy, którzy wždy i w radzie siadają i dwory swe czasem ku potrzebie posyłają i w poselstwiech jeżdżą i insze wždy brzemiona koronne jako tako noszą i podejmują; ale co inszych próznochlebów, jako wilków tyjących, to już każdego rozeznaniu poruczam. Azażby nie lepiej z tego mieć kilka tysięcy ludzi ku czci a ku chwale Panu Bogu i krześcijańskiej krwi Jego i ku sławie koronnej, a na strach nieprzyjaciela krzyża świętego, niż się to tak rozchodzi po światu, jako dym, abo jako jakie marne plewy, ku lekkości chwały Pańskiej a ku ohydzie a ku pośmiechu tej Korony sławnej? Boby przedsię i pomoc niemała ku obronie i lepsza chwała Pańska z tego być mogła, gdyby tam rycerski człowiek siedział, obowiązany pościwą powinnością swoją, a Bogu i Rzeczypospolitej służył.

Nuż owy niepotrzebne a wymyślone sakry, które nad prawo ichże własne i nad prawo koronne już dawno uchwalone, bywają precz wynoszone. Azażby nie lepiej, iżby były do tego skarbu pospolitego przyłożone? Nie pytał się Matyasz w Węgrzech o sakrach i o dekretalech, gdy nań takie koronne potrzeby przypadały, a gromił barzo nieprzyjaciela krzyża świętego. I stała ta sławna korona długo w całości swojej, aż gdy przyszła w takież dekretały a pieszczoty, utraty i w takież wymysły a niedbałości, jako i nasza, toż dopirko ucieszył się nad nią srogi poganin wedle myśli swojej! Nie pytają się i dziś ini królowie i książęta, gdy na nie jakie potrzeby przypadają, o dekretalech, jedno my tylko, Polacy. Drżymy przed tym złym sąsiadem rzymskim, acz i dziś nie rozumiem, którym się prawem tak barzo w nas wgroził.

Nuż intestata, nuż kaduka, nuż testamenta ludzi po-

19 sakry opłaty do Rzymu za dostojęństwa kościelne.

23 dekretały ustanowienia papieskie.

34 intestata bez testamentu; kaduka bez spadkobierców.

bożnych, którychby się wiele, gdyby był rząd, otworzyło. Nuż inych kondycyi znalazłoby się nie mało, by się jedno ludzie ostraszili o tym mówić. Aż nie mamy portów z wielkimi skarby, z których tylko barzo mało niepotrzebnych ludzi tyje ku lekkości naszej, z którychby się mogły znaleźć jakie pożytki bez uszczytku prawa pospolitego? Aż nie mamy niepotrzebnych myt, które z płaczem ludzkim i bez ustawy bywają wyciągane i nie wiedzieć, gdzie się podziewają? Podskarbi ledwie ich trzecią część bierze. Ażaby się mało znalazło kondycyi tych, gdyby się skarb pospolity założył? Choćbyśmy się nań wszyscy, nikogo nie opuszczając, raz po trosze zrzucili a ty przypadki do niego przybywały, iżby się ta wżdy marna ohyda a sprośna lekkość koronna czym podeprzeć a ratować mogła. A na cóżby się to obróciło? Na ćwiczenie rycerskiej krwi koronnej, skądby potym rośli rotmistrze, a z rotmistrzów hetmani, tak, iżby ich czasu swego nie potrzeba u postronnych narodów, biegając, nabywać, niżli tak teraz, leżąc, z kątów wyglądają, a drugi i drzewa z rękę wziąć nie umie, z czegoby potym i Korona prze ludzie niećwiczone mogła snadnie lekkość wziąć.

Gdyż powiedają, iż lepsze wojsko jeleni, gdy je umiejętny lew powiedzie, niżli wojsko lwów, którymby głupi a tępy jelen hetmanem został. A my też, co się rycerskimi ludźmi zwiemy, ażabyśmy też nie mogli znaleźć kondycyi takich bez szkody a bez gwałcenia praw swoich, iżbychmy wżdy w prędszej gotowości, niż z tymi omieszkałkami wiciami, gdyby na nas gwałt jaki przyszedł, sprawieni a postanowieni byli? Jednoby nam trzeba ująć tych pieszczot swoich, tych półmisków, tych rzezanych aksamitków i tych rozmaitych wymysłów naszych, którymi się wszyscy bojowi ludzie brzydzą; jedno tego tylko używają oni ludzie pieśczeni a zniewieścieli, którzy tylko, jako Tytyrus, leżą *sub tegmine fagi*.

3 ostraszyc się odstraszyć się, przestać się bać.

27—28 omieszkałe wici spóźnione pospolite ruszenie.

34 *sub tegmine fagi* pod pokryciem bukowem (z sielanki Wergiljuszowej).

## Rycerski stan jakoby się też ku rządowi przyczynić miał.

Bo gdyby się wżdy znalazł jaki kształt, iżby mogło być co ludzi z tych przypadków koronnych z skarbu pospolitego, także i z księstwa Litewskiego, ażaby to był wielki koszt, albo jaki uszczypek prawa pospolitego, gdyby się wszyscy zezwolili, aby jedna ziemia, doma siedząc, zawsze gotowa była na ratunk onym ludziom, gdyby potrzeba przypadła, wici nie czekając? A w pięcinaście lat ledweby drugiego kolejaja doszła. Także i księstwa Litewskiego; k temu dwór pański i panów koronnych, k temu ludzie graniczni, którychby się i bez pieniędzy wiele znalazło. *Et si deus nobiscum*, a gdyby gwałt był, iżbychmy się wszyscy do tego, jako do ognia, rzucili, podziwowałbych się, *quis esset contra nos*.

Ale najdziesz dziś takich wiele, co też tak rozumieją, jako i ja, co powiedają, iż „lepiej, aby nieprzyjacieli trzy kroć Koronę przeszedł i zwojował, niżliby się z prawa pospolitego namniej co wykroczyć mogło; a jeśli się jednemu prawo złamie, tedy potym i drugiemu“. Jedno, iż się to złamać nigdy nie może, na co się wszytka Korona zezwoli. Bo jako można była ustawić, także też można za czasem a za przypadki do czasu odmienić a w co potrzebniejszego obrócić; bo, jako mądrzy napisali, iż „się czasy mienia, a my się też z nimi zawżdy mienić musimy i każde sprawy nasze“. O, nędzny prawco, co tak rozumiesz! Nie baczysz, iż podobno musiały być insze czasy i insze pokoje, gdy tak wiele wsi i miast, skąd szła obrona pospolita, na czyściec obrócono, abo musiał nie tak z blizka srogi nieprzyjacieli twój, o którym było jedno, jako w baśniach, słyhać, do garnca twego nagłędać. Dziś ledwe, iż nie wie, co kiedy i u którego warzą, nie tylko aby nie miał wiedzieć inych spraw a postępów naszych. Wejrzy

13—15 *Et si Deus nobiscum, quis esset contra nos* a gdyby Bóg z nami, któżby przeciw nam ostał.

29 *na czyściec obrócono* do kościołów za dusze oddano.



w Grecyą, wejrzy w one słachetne a sławne królestwa, z których oni mężowie sławni, jako ini Hektorowie abo Herkulesowie wychodzili, w jakich dziś prawiech także prze złą sprawę swoją siedzą, jakich wolności używają, 5 tak, iż głowy swoje poniewolnie pod szablę okrutną pogańską podkładać muszą, kiedy im każą. Obrony żadnej, zbroje żadnej, majątności swej własnej żadnej, tylko ledwie nóż przyłomiony w swym domu zachować mogą, a ci bojowi tylko na ułafce przestawać muszą. A tego 10 u nas przedsię nic nie baczą, tylko się cieszą omylnym przymierzem jakimisi, które iście nie z łaski, jedno czyhając, jako na insze narody, do czasu je nam dzierżą, aby się pirwej z inemi odprawili. Jedno święta prywata, ta dziś 15 napłatniejsza u nas, a na tęchmy wszystkie rady swe założyli, nie bacząc na to, iż jeśli Publika zginie, Prywata skakać musi, jako jej zagęda.

Mało ich, co się z chuci o Rzeczpospolitą starają.

A zaprawdę, jako Pan Bóg raczy, mało ich widać, aby z prawej chuci opatrowali doległości tej matki świętej, Rzeczypospolitej, jedno abo z pożytków swych, albo 20 z waśni jakich, albo z bojaźni stracenia majątności jakiej, albo z pochlebstwa; a drudzy też, aby jedno wystawowali słowa a rozumki swoje, tak tym klenotem świętym zatrząsają, jako jakim próżnym dzwonkiem. A snadź jeszcze 25 nie tylko poniewolnie, ale kto dziś dostatecznie wejrzy w sprawę nasze, obaczyć może snadnie, iż dobrowolnie a prawie, jako pod sieć kuropatwy, pędzą nas do stracenia onego złotego klenotu, wolności naszej, samiż bracia naszy, chociaż tego od nich nikt nie potrzebuje. Ale czym 30 się to innym dzieje, snadnie każdy obaczyć może, jedno nędzną prywata, iż każdy folguje rzeczam swoim, iżby co ułapił, i mnima, by już tak w tym wiecznie rozkoszować

9 ułafka żołąd. Mowa o Turkach i grożącym od nich niebezpieczeństwem.  
13 prywata zysk osobisty. 14 napłatniejsza najbardziej popłaca.  
16 zagęda zagrapa.

miał i dziatki swoje opatrzył, a po śmierci niech się niebo chociaż obali, a skowronki potłucze. A stąd nam roście jawne karanie a gniew Pański, iż tego *per fas vel nefas* 5 używamy, nic nie bacząc na powinności swoje. Bo się muszą pełnić nieomylnie obietnice Jego, które każdemu narodowi obiecać raczył, powiedając przez proroka, iż „za grzechy ich odejmę z pośrzedku między nimi mądrego, radnego, poważnego, pościwego, mężnego, tylko jako niewiasty a ludzie z ich obyczajami, ci je będą rządzić a włą- 10 dać imi wedle wolej swojej“.

A tak, mój miły bracie, juźci i kamienie musi wó- 5 łać, gdy synowie Abraamowi milczą. Kędy możesz i kędyć się to zejdzie, upominaj wždy i iną bracią swoją, aby się wždy też czasem czuli a obaczali wczas, póki nie wy- 15 nida na nas ony nieomylnie dekreta Pańskie, iż on zawždy obiecował lud swój podawać w niewolą za grzechy ich, albo podać innym narodom miejsca ich. A długość nas czeka i długo nam folguje. Ale kto się chce obaczyć, snadnie to zrozumie, iż też już mało nie u wrót naszych stoi święty 20 gniew Jego. Bo się dawno opowiada, iż „jeśli mię słuchać nie będziecie, a rady a wolej a postępków mych strzedz nie będziecie, otworzę wrota dzikim żwirzętom na was a mieczowi srogiemu dam już pogrześć was a wyniszczyć was ku lekkości waszej“. Obaczże każdy, jeśliż 25 już tej zwierzyny dosyć nie mamy i w oborach naszych i około pólów naszych.

Iż gniew Pański nigdy bez przyczyny  
nie przypadnie.

Abowiem patrzaj, mój miły bracie, jako to słusznie 30 być nie ma. A czego już inszego dalej czekać mamy? Przypatrz się jedno pilnie sprawam a sprawiedliwości naszym, jako się lży leją ludzi uciśnionych, jakie głosy

11 mój miły bracie, każdy „krześcianin“, lecz zwłaszcza Stanisław Szafrańc z Pieskowej Skały, znakomity patrijota, akatolik, któremu tę „przemowę krótką“ Rej poświęcił.

krzyczą przed majestatem Pańskim na upadek nasz, jako ludzie niewinni narzekają, pragnąc a łaknąc, biegając a szukając sprawiedliwości swojej; jaką ono widzisz sprośność a lekkość koronną, czegoby się snadź wstydać przed innymi narody, gdy się ich stady włóczy za prokuratorów po sejmiech, jako bydła błędnego, gdy leżą po pustych stodołach, narzekając a czasem i zdychając jedni od głodu, a drudzy od zimna; jako powinowate nasze a przyjaciółki nasze biegają po kącich, szukając rady, szukając pomocy a czasem w marne ręce zaprzędając a zwierając się poćciwości swoich dla nędznej sprawiedliwości swojej; jako stoją oni mizerni Łazarzowie u drzwi bogaczy onych, którzy wyskali mleko ich a odarli wełnę ich, a jeszcze je czasem kijem biją, odganiając a powiadając: „Niemasz teraz czasu“. A snadź jeszcze rychlej ludzie prości a ludzie k temu mało powinni donoszą im rady i pomocy, jako szczeniętom odrobin, co padają z stołów bogaczy onych, a podpomagają, jako mogą, onego nędznego upadku a żalosnej krzywdy ich. Gdyż sprawiedliwość naszą zowią pającą siecią, którą bąk przebiję, a nędzna mucha, uplotwszy się, uwikławszy się, utraciwszy wszystko, nie doczekawszy się żadnej pociechy w upadku swoim, idzie z kijem, bęcząc, do domu, ręce załomiwszy. Obaczcie, jaki tam płacz a jakie tam narzekanie, przyszedłszy do domu swego, uczynić musi z żonką a z dziećmi swymi, wołając o pomstę do Pana swego. A Pan się obiecał stać nieomylnie przy krzywdzie jego a mścić się onego mizernego upadku jego. A tu już rozumiej jeśli sobie z równym czynić mamy. Izażby się tego nie mogło ukrócić? Izażby się to nie mogło w krótszą formułę wprawić? Izażby ty kozy, ty płoty, ty spasi nie mogły doma albo na wiecach zostać, aby wždy takie powłoki a takie uciśnienie nędznych ludzi jako tako ustało? Ale tego nie do-

28 bęcząc bęcząc, płacząc, właściwie bręcząc.

31 kozy, płoty, spasi (wypasienie), drobne sprawy, co ważnym przeskadzały, cohy z sejmów walnych na wiece ziemskie odłożyć miano.

puszczą oni bący, co tę sieć przebijają, którym z tego hojne czynsze a płaty się rozmnażają.

A jakoż tu Pan, proszę cię, ma podnieść oczy swoje na wspomnienie nasze? Ano jako sam powieść raczy, iż „wołacie do mnie a narzekacie, iż was nie chcę wysłuchać, a ręce wasze, które podnosicie do mnie, pomazane krwią, pomazane niesprawiedliwością, a daleko mię muszą oddzielić od was grzechy wasze“. A jakoż tu ma dać Pan za tym dekretem swoim jaką sprawę, albo jakie obalenie przełożonym królestwa takiego, z którego, jako dym, leci przeklęstwo przed majestatem świętym Jego? Już trudno mamy dufać jakim nadziejam, albo jakim godnością swoim do znalezienia łaski u Pana tego, jedno czekać mizernego upadku jakiego, jeśliż nie będzie szczyrego a świętego miłosierdzia Jego. Gdyż to jawnie obiecać raczył każdemu narodowi takiemu, iż „dla złości a niesprawiedliwości ludzkich przeniosę królestwa a narody w insze narody odmienić muszę“. Obaczcie się, smaczności by to było, kiedybyś ujrzał, ano postronny człowiek rozkazuje w domu twoim a urzędnika odmienił, a ty z daleka z cirknia wyglądasz, co się dzieje; ano już inny urzędnik, albo cię w łykach przy koniu wodzą.

A wždy przedsię będziemy niektórzy powiadać, iż „lepiej, lepiej, iż jedni płaczą, niżlibyśmy mieli namniej wystąpić z praw swoich a w co nowego wkroczyć“. O, nędzneż to a prawie wilcze prawo twoje, którym tak są srodze uciśnieni ludzie niewinni w nędznej sprawiedliwości swojej! Abowiem gdy ty prawa stawili przodkowie nasi, oni święci ludzie, nie takie snadź czasy, nie tacy ludzie i nie takie zbytki i swowoleństwa były i nie tak były zawikłane wymyślnymi a nowymi konstytucjami, z których się nikt słusznie wyplatać nie może. Pozewek był na trzy palce, a minutka na dłoni. Ale iż nowi ludzie, nowe zbytki, nowe swowoleństwa, nowe zawikłanie a za-

2 płać dochód. 20 urzędnik włodarz, ekonom.

33 minutka akcja piśmienna.



trudnienie prawa, zaprawdęby też mogły być znalezione nowsze i prędzej obyczaje sprawiedliwości ludziom uciśnionym, coby się to snadnie oprawić mogło bez krzywdy, pospolitej. A cóż, gdy Pan za złości nasze zaślepił oczy  
5 nasze wedle obietnic swoich, iż widząc, nie widzimy, a słyszając, nie słyszymy, a co dalej, to bliżej skłaniamy się ku upadkowi a ku pomocy swojej...

Bo patrzaj, jeśliśmy tej światłości, o której nam Pan powiedzieć raczy, zechmy w niej powinni chodzić, w ni-  
10 wecz nie obrócili a nie zagasili w sobie. Abowiem gdzież ten jest, któryby w niewinności swojej ochędożył ręce swoje Jemu? Gdzież ten jest, któryby ratował uciśnionego a strapionego w upadku jego? Gdzież ten jest, któryby ogarnął sirotkę błędnego, albo tułaka opatrzył w nę-  
15 dzy jego, abo z ochotą nędznikowi ułomił chleba swego, albo przyodział nagość jego? A snadź woli, iżby i psi dojadali onych zbyteków jego, a nędznika nie tylko aby miał wspomóc, aleby go radszej wołał wylupić na ony zbytki a wymysły swoje. A jakoż tu Pan ma, jako nam  
20 przez Ezajasza wskazał, oświecić sprawiedliwość naszą, jako słońce, a jako śnieg, wybielić złości nasze?

Patrzaj, miasto pokory, którąchmy powinni wedle krześcijaństwa swego, jaka pycha, jaka nadętość, jaka sromota wzrosła między nami, zechmy dla niej i Boga i wolne  
25 myśli swe i ony wdzięczne a spokojne żywoty swe i ony miłe a wspólne towarzystwa a zjazdy albo schadzki swe prawiechmy zaniszczyli a popsowali. Bo już dziś musi tydzień myślić, kramy i apteki zwiszować, trzy kroć się żydowi spowiadać, niżli do siebie przyjacioły zwabić. Abowiem nie każdy się śmie pokusić na owy półmiski, na  
30 owy potrząski, na owy pozłociste główki. A przodkowie naszy, zjadszy gęś a smażoną pieczeńią a groch z jagłami, a postawiwszy donicę na stole, pieprzem natartą, z piwem a z grzankami, używali wolnych a wesołych myśli swoich

28—29 *zwiszować* przepatrzeć; *żydowi spowiadać się* zastawiać u niego kosztowności.

w onej szczyrości swojej. A barzo bijali a posiadali nieprzyjacioły swoje w onej szczyrości a w prostocie swojej, abowiem Pan Bóg bywał z nimi, któregochmy dziś prze-  
5 zbytki swoje daleko odegnali od siebie, a barzo nam źle bez Niego! A snadź nie tak, jako dziś jeden drugiemu się zalecając a śklenięc pozłocistą o łeb stłukszy, szuka, jakoby jeden drugiego w czym podejć a podstępnić mógł.

Nuż owy rzezane kabatki, nuż owy pontaliki, nuż owy zawiesziste delijki, jeden drugiemu się równając, nie  
10 nie patrząc na stan i na majątność swoją, a w co nas in-szego mają przywieść, jedno, iż każdy musi chodzić, myśląc, jako świnia, łeb wnurzywszy w ziemię, gdzieby co popaść mogła. Także też ten nasz brat już jedno myśli, chodząc, czymby onej szarej pychy swojej *fas vel nefas*,  
15 z drugimi się równając, nadstawić a podeprzeć mógł, nie naprzód nie dając możniejszemu. O, bezecna nadęta mucho i z półmiski i z aksamity twemi! Nie dosyćże tobie na tym rozeznac sobie dobrodziejstwo a wolą Pana swego, a zostać na tym z wolną myślą a z poćciwością, na czym  
20 cię On z łaski swej przejrzeć a postanowić raczył, a dawać chwałę Jemu? Abowiem tak się więc zda każdemu takiemu, iż sobie tym sławę wielką a pochłubkę czyni, iż go sąd wszyscy wysławiać będą. Ano więc z tego czasem więcej śmiechu a lekkości uroście, gdy go sobie  
25 palcy ukazują, a on nazajutrz żydkowi przysługuje, tramy i rejestra popisał, a mnima, iż tego nikt nie wie; ano wszyscy, a jawnie mu pochlebując, pośmiewają się z niego.

Jakie chytne podstępki między ludźmi powstały.

Patrzajże zasię, jakie zuchwalstwa, jakie mordy, ja-  
30 kie krwie rozlanie, jakie podstępki, jakie praktyki, jakie niesprawiedliwości, jakie złe nabycie, co wszystko z tego

6 Tłuczono szklanki o czoło (my je dziś o ziemię rzucamy) na znak wiernej a wiecznej chęci.

8 *pontaliki* sprzążki. 14 *fas vel nefas* prawo czy bezprawie.

25 Na *tramach* (belkach) długi znaczone. 26 *mnima* mniema.

źródła rósć musi, z tej szarej pychy naszej, rozniosły się po światu, co wszystko musi wołać o pomstę przed majestatem Pańskim. A mają to sobie pospolicie za sławę a za poćciwość, iż sobie nie da lekkości uczynić, iż pilen swego a umie na wykręty. O, nędzna sławo! O, nędzna poćciwości, którą umiesz oszukać a podejć bliźniego swego a czasem pomazać ręce krwią jego a ukazać je w tej sławie przed majestatem Pana swego, a On się opowiada być pomścicielem niewinnego a stać przy każdej krzywdzie jego, a tobie się opowiada z pewną a nieomylną pomstą, która cię nigdy chybić nie może, gdyż ci obiecał sownie odmierzyć każdą miarkę, jako ty namierzysz komu. A k temuć się opowiada, iż „gdy podniesiesz do niego ręce swoje, iż tyłem do ciebie obrócić się chce“.

To dziś rozum, podstąpić kto kogo może.

Abowiem to dziś sobie mają za rozum a za osobne kochanie, gdzie kto kogo albo w prawie, albo w jakiej ugodzie, albo w jakiej granicy, albo w jakiejkolwiek rozprawie oszuka a podstąpi. A więc i on drugi, co mu tego pomaga, tedy się tym chlubi: „O, wierę, bych był nie ja, tedyby się byli tego nie domyślili, a wszyscyby to byli przepatrzyli“. O, mój miły bracie, tociś czystego oka przezroczywego, ale dowiedz się jedno tego, jeśli to Pan przepatrzył, czegoś ty nie przepatrzył, albo jeśli się nie pośmiewa z tego niepotrzebnego wzroku twego a wykrętu twego, albo jeśliś już wygrał, albo jeśli już na tym stanęło. Gdyż Pan nie tylko ty wykręty twoje, ale nasprawiedliwszą sprawiedliwość naszą posądzać chce a inaczey wszystkie swemi sprawiedliwemi dekrety obrócić a odmienić obiecuje, nie tak, jako się nam zda wedle myśli naszych.

Wszyscy się niesprawiedliwością uwikłali.

Patrzajże zasię, najdzieszli kiedy który sąd, który urząd, którą rozprawę, którekolwiek stanowienie, iżby się

nie uniosło ani na prawo ani na lewo wedle wolej miłego Boga. Temu się już, temu, niech każdy przypatrzy, bo to są takie jasne rzeczy, iż się ich ledwie palcem nie dotykamy, gdyż jest uniesione nędzne przyrodzenie nasze. 5 A jako Rusin powiada: „Prawo, nie prawo: ja za swoim potahnu“. Owa, jako prorok powiada, wszyscychmy zgrzeszyli, wszyscychmy się unieśli, wszytkich nie mierzą dary, jedno ubożuchny a nędzniczek, ten wszędy potłoczony leży. Bo jeden z bojaźni, drugi z powinności, drugi też złomiony dobrodziejstwuy abo dary, zawždy się unosić musi. A trudno ma być takie przyrodzenie, by się na to nabarziej nasadziło, aby nie miało być złomiono rozlicznemi przysmaki tego łotra nieślachetnego a tego świata mizernego. A wiele tych tak uciśnionych znajdziesz ta- 10 kiami złemi sprawami, iżby radszej pomarli a, jako Jonaszowie pod suchym drzewkiem, śmierci wołają od Pana swego, niżliby mieli długo być w takim uciśnieniu a w tej łotrowskiej jaskini tego marnego a mizernego świata...

O sprawcach Koronnych i o powinnościach ich.

Pojrzyż zasię na wsytki ine stany przełożone a sprawce Korony tej, jeśliż nie są, jedno jako na pięknym szczepie sfarbowane a piękne jabłuszka, a przedsię mało nie każde czyrwiwe. Przypatrz się onym rozumom, onym ludzkościam, onym postawam, biesiadam, ochotam, ochędóstwam, policyam rozlicznym, tak, iżby każdego mógł przewać aniołem światłości. Pojrzyż dalej, jaka sprawiedliwość, jakie miłosierdzie, jakie nabywanie i jakie sumnienie około niego, i kto stoi u drzwi, abo u progu jego, abo kto szepce u ucha jego; ujrzysz, ali pochlebca, prokurator, nagan- 25 niacz, abo ten, któryby umiał i z kamienia łyko obłupić. Temu, temu napłatniejsze miejsce u niego. Ano ledwie się łyzy nie leją ludzi uciśnionych przez próg jego, któ-



rymby on pomoc mógł, kiedyby chciał, i do sprawiedliwości i z każdego uciśnienia a krzywdy ich.

A jeśliże też którzy są, iż się nie bawią tymi zawi-  
 5 kłanemi sprawami świata tego, acz są na to wysadzeni  
 jako o nich prorok powiada, iż „tylko bęben a piszczałka  
 nad głowami ich, a od północy wstawają na oźrzalstwa  
 o płacz a o upadek uciśnionego, abo ktoby rozważał rze-  
 10 czy przyszłe, abo upadki, abo doległości koronne, abo  
 jakoby im zabezpieć i jakoby je stanowić a przestrzegać  
 od przyszłego upadku a zginienia swego. A prze tę złą  
 a niepobożną sprawę a prze tę marną niedbałość zabu-  
 rzonej winniczki tej, która też i sama zła a gorzkie grona  
 15 podaje Panu swemu, jakoż jej nie ma rozgrodzić, jakoż  
 nie ma tak, jako obiecał, do końca rozrzucić płotów jej  
 a dać ją pożrzeć żwirzęciu dzikiemu ku większej lekkości  
 a upadku jej?

#### Kogóżby o nierząd winować.

20 A kogóżby tu winować? A na kogóżby tu narze-  
 kać, mój miły bracie? Pospolicie więc niektórzy powia-  
 dają: „O, by król chciał, wszytkoby się to mogło napra-  
 wić, a nikt nie winien, jedno ten“. Zaprawdę mu ja tego  
 z dobrym sumnieniem przyczyść nie mogę, bo acz wiele  
 25 na tym należy, ale związany prawy i przysiągł je dzierzeć  
 stanowi każdemu. Ale gdybychmy się wszyscy chcieli  
 mocno tego ująć a iżby nam on nieślachetny a spróchniały  
 pień drogi nie zawalił, co ji prywatą zową, zda mi się  
 30 do dobrego, bo on więcej idzie, niż o kogo inego: o jego  
 sławę, o jego poćciwość, o jego zwirzchność, o zdrowie  
 i o zbawienie. Ale gdybychmy sobie społu a wiernie po-  
 mogli, nie byłoby tak mocnego płotu, któryby nam za-

24 przyczyść przypisać, policzyć.

grodził do porządku a do dobrego koronnego, abychmy  
 go przełomić nie mieli, by się też dobrze sprzeciwił temu,  
 kto chciał, gdyby k temu zgoda była, której podobno  
 nigdy nie doczekamy, gdyż każdy rzeczam swym a snadź  
 5 i bez wstydu a jawnie folgować musi. Ale jakom pirwej  
 powiedział, iż grzech a gniew Pański zaślepił oczy nasze  
 i zamieszał instrumenta, któreby tego i panu i Rzeczy-  
 spolitej pomagać mieli, iż się ani przypatrzeć, ani się do  
 10 żadnej rzeczy słusznej dopytać nie możemy. A strzeż Pa-  
 nie Boże, by się leda kiedy ostatek gniewu Pańskiego  
 nad nami nie wypełniło.

## DO UCCIWEGO A BACZNEGO POLAKA

OD TEGOŻ, CO MU TY KSIĘGI PODAWA, KRÓTKIE A PRZY-  
JACIELSKIE NAPOMNIENIE.

Cóż wždy rozumiesz, mój miły poćciwy Polaku, kó-  
rego przyrodzenie zawždy między postronnemi narody tak  
sławne jest, iż się zawždy ku cnocie a ku poćciwości wię-  
cej ściąga, niżli ku czemu inszemu, jeśliżeś przeczedł ty  
5 książki i ty życzliwe napominania, także i zacne sprawy  
a postęпки onych sławnych a zacnych pirwszych ludzi na  
świecie, już nie tylko onych mądrych a rozważnych filo-  
zofów, ale i niedawno zesłych ućciwych przodków swoich,  
10 jej, jeśliże cię też wždy co nie ruszyło, jeśliżeś co w so-  
bie obaczył albo wspomniał albo w którym wieku swoim  
albo też w dzisiejszych sprawach a postępkoch twoich,  
coby się miało jako obłąkać od poćciwej przystojności  
twojej, jeśliżeś się nie zedrgnął a jeśliże cię nie ruszyło  
15 poćciwe sumnienie twoje?

Abowiem każda rana albo wrzód, który na tym miej-  
scu będzie, gdzie go oczy nie widają, acz boli, acz ji  
każdy czuje, ale wždy nie tak brzydki jest i nie tak  
ohydny, jako ten, co ustawicznie nań oczy patrzą; także  
20 i ten wrzód albo rana, która nieobacznie przywrzała na  
poćciwym sumnieniu człowieka uważnego, choć ją wszyscy  
widzą a o niej wiedzą i szepcą, nie tak wždy snadź bo-  
ląca jest, jako ta, którą człowiek ućciwy sam w sobie

obaczy a szkodliwą być wyrozumie, albo też z jakiego  
rozważnego napominania k temu przydzie.

Abowiem często to więc między sobą mawiamy, gdy  
między postronnemi a okolicznemi narody co nietrefnego  
5 słychamy, jakoż się z łaski Bożej tego często trefuje, tedy  
się tym barzo brzydzimy i niecudnemi przewiski to na-  
zywamy. Acz i tym wždy już nie tak dziw, które barzo  
a często mróz a niewola ku ziemi ciśnie, jako tym, którzy  
się czasem w to sami dobrowolnie wdawają. A kogo mierzi  
10 u kogo paździórko w oku, tućby już potrzeba w sobie  
trzaski albo niepotrzebnego kłosu jakiego pilno upatro-  
wać. Abowiem tak mędracy powiadają, iż szczęśliwy to  
każdy jest, kto się cudzą przygodą skarawszy, swej się  
z dobrym rozmysłem a z obaczeniem przestrzega. A ten  
15 też, cobyśmy go z czego przestrzegać mieli, tak po-  
wiada: „*Quod tibi displicet in me, hoc tu ipse corrige in  
te*“, to jest: „Co się do mnie nie podoba tobie, popra-  
wujże tego potym w sobie“.

Abowiem byś nie miał przed oczyma swemi ani  
20 żadnych przykładów narodów postronnych, albo onych  
zacnych, dzielnych a sprawnych pirwszych przodków na-  
szych, tedy dosyć masz sławnych a rozważnych przykła-  
dów przodków swych, onych zacnych Polaków swoich,  
którzy w szczyrości, w prostocie a w uprzejmej niewin-  
25 ności używali i żywotów swych i każdych postępków  
swych, co snadnie poznasz z spraw pirwszych ich i ze  
wszytkich postępków ich; wszak jeszcze i dziś widamy  
pozwy, zapisy i minuty ich o pieszczociach ich, o wy-  
myślnych potrawach i przysmakoch ich, o pojeździech ich.  
30 A wždy przypatrzmy się temu, jako Pan Bóg w onej ich  
niewinności mnożyć, szryżyć a błogosławić im raczył, iż  
i nieprzyjaciele swoje hojnie bijali i wiele państwa swego  
poszryzali na wszystkie strony, co i dziś na oko widzimy,  
czego dziś między nami, jakochmy około siebie rozliczne  
35 rozumki, kształty a figle rozszryzyli, a jako fortuna, jako  
orzeł, skrzydła swe nad nami rozszryzyła, mało z łaski  
Bożej słysząc.



Bo aż tam była w onych niewinnych ludziach pycha jaka albo łakomstwo jakie? To już ze wszystkich spraw, kształtów i postępów ich snadnie obaczyć możemy: Aż tam bywały zwady albo rozterki jakie? Weźrzawszy w stare akta, mało tam *criminales acciones* albo szkodliwych protestacyi; a dziś z łaski Bożej rzadka która nie taka. Zazdrości też tam i inych szkodliwych przypadków nie wiele być musiało, bo nie było czego zażreć jeden drugiemu.

10 A tak, mój miły pościwy bracie, uważwszy to w sobie, jako oni niewinni a święci ludzie, którzy jeszcze byli takimi rozumy i takimi ozdobami nie tak zakwitnęli, jako każdej uściwej słuszności statecznie, uważnie przestrzegali między sobą, a obacz, jako dzisiejszy Polacy 15 i rozumy i rozlicznemi kształty są tak ozdobieni, że snadź ze wszystkimi narody słusznie się porównali, jeśliż nie przerównali. Ale wierę czasem ty rozumy nie w równej kłobie stoją, jakoby właśnie stać miały; to każdy u siebie niech i uważa i obacza. A jakożby nas nie miał być 20 wstyd, jeślibychmy się wyrodzili z onego sławnego, szczyrego a na wszem pościwego gniazda przodków swoich, a zwłaszcza będąc takimi bacznościami obdarzeni? Abo-wiemciby mniejszy dziw był, kiedyby dudek dziecięcia wylagnał, bo obadwa pstrzy; ale to dziw, kiedyby kto 25 puhacza albo sprośnego białorzyta w sokołem gniaździe znalazł.

Abowiem patrzaj, mój miły bracie, jako *inter honestum et utile* jest wielka różność, to jest, między pożytkiem a między pościwością. Abowiem owo pościwe 30 jest wieczne, a to doczesne; owo z wielką a nadobną sławą, a to z sprośną ohydą i u wszech omierzeniem; owo z wielką pracą a z niepobożną trudnością, a to darmo i z wielką pościwością; owo z pośmiechem ludzkim, z szpetnem szemraniem, z pocichem szeptaniem, a owo

5 *criminales acciones* oskarżenia o zbrodnie.

17—18 w równej kłobie w równej wadze, jak słuszna.

zasię z wielką rozkoszą, z wdzięcznym u każdego przyjęciem i ozdobną sławą i pościwością; owo z grzechem, bo mu już każdy i zażrzy i nie życzy i radby wydarł, kędyby mógł, a owo zasię z wielką życzliwością, z staraniem, iż nie tylko po stronie radby takiemu każdy pomógł, ale i swego własnego radby takiemu każdy udzielił i wiele ich udzielają. A nakoniec przypatrz się każdy, jako się pościwemu wszystko szyrzy, wszystko się mnoży, zdobi, szczęści, wszystkiego z wielką wdzięcznością i z piękną 5 sławą używa. A ów, jako kot, z kąta wygląda a nasłuchawa, co o nim ludzie mówią, a pilniej się uczy, niż pacierza, jako się każdemu wymówić, ktoby go w czym użyć chciał; a wszystkim brzydki i mierzony a prawie jako piątę koło za wozem, tak się taki między ludźmi toczy.

15 A tak, mój miły bracie, gdyż widzisz i z postronnych narodów i z sławy zacnej przodków swoich i z domowych a widomych przykładów, które się jaśnie a jawnie wiercą przed oczyma twemi, rozeznawaj pilnie, jaka jest różność wielka między cnotą a między niecnotą, między dobrą sławą a między złą, a zwłaszcza gdy cię Pan Bóg rozumem a pościwym baczeniem ozdobić raczył. Bo byś nie baczył a nie rozumiał, jeszczeby to wždy za 20 mniej gorsze mogło być przyćciono; ale, jako Pan powieść raczy, iż sługa, wiedząc, co jest woła Pańska, wiedząc, co jest złe a co dobre, a nie umie tego rozeznac ani tego chce być pilen, większemi plagami będzie karan, niżli ten, który się nie baczy. A jeśli wiesz o pewnych 25 plagach od Pana, wiedzże też o także pewnych od świata, jakoś się już tego dosyć nasłuchwał, w jakiej powadze a w jakiej pościwości jest wszeteczny a nikczemnik taki między zacnemi a poważnemi ludźmi, a dajże ku dyabłu to *utile*, a uważ sobie, co to jest *honestum*. Gdyż cię to pirwsze ku ohydzie szpetnej przywieść może, jeśliż nie-pościwie będziesz i używał i nabywał, a to cię drugie 35 i ozdobić i wdzięcznym a sławnym i bogatym, gdyż to

28 być przyćciono, być poczytane.

jest naprzędniejszy przysmak u ludzi, zawždy uczynić może.  
 Acz kowala od kleszczów, a zduna od garnców trudno  
 odwieść, bo zwyczaj drugi zakon, ale i kowal, kiedyby  
 go burmistrzem wybrano a ukazano mu insze pożytki,  
 5 pewnieby i kleszczów snadnie odbieżał. Przetoż ode mnie  
 i to pisanie i pewnie życzliwe upominanie, proszę, przyjmi  
 wdzięcznie, jako iście od prawie życzliwego sobie, a już  
 się też nie będziesz miał czym wymawiać, bo ku poćci-  
 wej ozdobie twojej, byś też inych języków nie miał, tedy  
 10 już masz polskiego pisma i ućciwego napominania dosyć.  
 A zatym *vale*, mój miły poćciwy bracie i towarzyszu. A to  
 się wszystko tych ksiąg pisanie dokonało w święteczny  
 wtorek, a poczęło się w środopostną niedzielę w Mogi-  
 lanach w domu Jego Miłości Pana krakowskiego, onego  
 15 sławnego i mądrego pana Spytka z Melsztyna roku Pań-  
 skiego 1567.

*TENŻE TO Z ŚWIATEM,  
 Z DOBRYM TOWARZYSZEM SWOIM,  
 I Z JEGO OZDOBNEMI PRZYPADKI ŻEGNAJĄC SIĘ,  
 ROZMAWIA KRÓTKIEMI SŁOWY.*

Do świata o jego sprawach rzecz.

Dosyciem się już nabył na tym nędznym świecie,  
 Dosyciem się przypatrzył, co się na nim plecie,  
 I mógłbych rzec z Salomonem, iż *vanitas* wszystko,  
 5 Tak, iż na drugie rzeczy patrzeć czasem brzydko.  
 Jako się świat kołysze w swoich obłądnościach,  
 Jako się ludzie broją w dziwnych omylnościach,  
 Żeby mógł bezpiecznie rzec, ukaż mi którego,  
 Będziem go wszyscy chwalić, na wszem rozmyślnego,  
 10 Coby go nie uniosła żadna świecka sprawa,  
 Aby na wszem był pilen powinnego prawa,  
 Które nam Bóg ustawił i poćciwa cnota;  
 Więcej ich pewnie najdziesz, którzy ciągną kota.

Co kazi cnotę.

15 Łakomstwo miłe, zazdrość, pycha, dobre mienie  
 Snadnie nam pokaziło poćciwe sumnienie.

4 *vanitas* próżność.

13 *ciągną kota* blaźnią się (była taka kara na fryców).



- Zaż gdzie dziś mocne znajdziesz prawo pospolite?  
 Stoi, jako zła szkapa, pokrowcem zakryte.  
 Bo tym, co im świat służy, tedy je odkryją,  
 Drugie też tak bez ługu i na suszy zmyją,  
 5 A jeśli w takiej cenie są powinne prawa,  
 A jakaż tu o cności potym będzie sprawa?  
 Ta winy piętnodziestej na sobie nie miewa,  
 Jedno tak z dobrej wolej, gdy chce, dobra bywa;  
 Wszakże ta dobra wola ostróg potrzebuje,  
 10 Bo swawola tym żróżbkom barzo rozkazuje,  
 Co nie dadzą dosiadać, a nazbyt wirzgają;  
 A cóż im rzec, gdy wszystko po swej woli mają?  
 Bo gdy kogo nie pasą, a buja po woli,  
 Już żyto i pszenicę depce po swej woli.

Świątek wiele uwodzi z cnoty.

- A cóż nas w tym uwodzi? Jedno miły świątek,  
 Który kwitnie przed nami, jako piękny kwiatek,  
 A po chwili go ujrzysz, alic wiecheć z niego,  
 Bo ten nie ma nigdy nic w sobie statecznego.  
 20 A właśnie go *speluncam latronum* przewali  
 Oni mędracy, co się mu dobrze przypatrzeni,  
 Gdyż on umie z drogi zwieść czasem i dobrego,  
 A umie też ozdobić na wszem nikczemnego.  
 A snadź jeszcze płatniejszy wszetecznik u niego,  
 25 Niż co powinowactwa na wszem pilen swego;  
 Abowiem mu się taki na wszystkim przeciwi,  
 A ów zawždy, by wyżeł, tak się przy nim żywi...

4 zmyją wygołą, wystrychną.

7 wina piętnodziesta kara pieniężna w dawnym sądownictwie.

20 *speluncam latronum* dół zbójceki, mordernia.

24 *płatniejszy* godniejszy, znaczniejszy.

25 *powinowactwo* powinność.

## Z „POSTYLLI“

PRZECIWKO ODPUSTOM A WYMYSŁOM  
 DNI ŚWIĘTYCH

*I stało się, gdy wszedł Pan w dom nie-  
 którego Książęcia Faryzajskiego w dzień  
 Sobotni ku pożywaniu chleba, a oni go na  
 pilnej pieczy mieli. A oto wnet człowiek  
 niektóry opuchliną zarażony stanął przed  
 nim. A odpowiedziawszy Jezus, rzekł ku onym  
 nauczonym w zakonie i ku Faryzeuszom, py-  
 tając ich, jeśli może w dzień Sobotni uzdro-  
 wić chorego. A oni się wszyscy zmilczeli. A on  
 wziąwszy onego człowieka, uzdrowił go i opuś-  
 cił go. A odpowiedziawszy rzekł do nich: Gdy-  
 by którego z was wół albo osiel wpadł w stud-  
 nią, azabyż go wnet nie wywłócił i w Sobotę?  
 A nie mogli mu nic na to odpowiedzieć...*

[Urywek z Ewangelji na niedzielę XVII po św. Trójcy;  
 św. Łukasz, XIV]

Acz każda sprawa i każde namniejsze słówko każdej  
 Ewanjeliej świętej jest zawždy poważna, i zawždy w sobie  
 co osobnego ku nauce wiernym Pańskim zamknąć i okazać

musi, gdyż jest nie leda przez sprawcę, ale przez onę nieskończoną mądrość a sprawę Ducha świętego wszystko w niej sprawiono a postanowiono: a przeto trzeba się pilno przypatrzeć każdemu słówku, kto chce obaczyć, 5 co za tajemnice, a co za misterstwa w sobie zamykają a okazują.

Bo patrzaj pilno, iż tu Pan był wezwan w dom jednego Faryzajskiego przełożonego: na podobieństwo, jakoby po ty czasy nasze do którego przełożonego za-  
10 konnego. Gdyż ten stan Faryzeuszów byli na ten czas w zakonie starym, jakoby tym kształtem dziś zakonnicy, którzy się dzielili sprawami swemi, żywoty, ubiory i ustawa-  
15 mi swemi, odnosząc się do obyczajów inych stanów ludzkich, nadziewając się być tak zacniejszemi i u Boga i u ludzi. Słuchajże dalej, iż gdy już tam przydź raczył, pisze Ewanjelista, iż wszyscy tego byli barzo pilni, aby go w jakiej omyłce byli podchwycili. A potym mu wnet wystawili człowieka opuchliną zarażonego.

Patrzajże tu dobroci tego miłościwego Pana; wiedział  
20 on to wszystko, gdyż jemu tajemnice żadnego serca nie są skryte, iż tam nie z miłości był wezwan, iż tam miał być podstrzeżan, iż tam miały być nań rzeczy wymyślone a wystawione, jakoby się w czym omylił, a jakoby byli mogli w czym naleść jaką omylną sprawę albo naukę  
25 jego. A wždy jako słyszysz, iż szedł, czyniąc dosyć onym obietnicam swoim, iż on tu dla chorych a dla obłądliwych przydź raczył, a nie do tych, którzyby byli zupełnego zdrowia, to jest zupełnej wiary i rozumienia około Bóstwa jego świętego. O wszechmocny a dobrotliwy Panie, jako  
30 nas dziś masz wiele tych Faryzeuszów, do których kołace święte przyście twoje a święta nauka twoja: a my się o to więcej staramy, abychmy cię w czym podchwycili,

12 dzielić się wyróżniać się.

13 odnosić się odsuwać się.

14 nadziewać się, mieć nadzieję, mniemać.

15 przydź przyjsć.

22 podstrzeżać śledzić.

abychmy twą naukę wywrócili, a na co inszego przywo-  
dzili, tu ku temu omylnemu światu, tak jako i oni Fary-  
zeuszowie czynili: a iżbychmy odwozili świat ten od tego,  
aby gdzie indziej ratunku a wspomżenia swego szukali,  
5 niżli u świętego Bóstwa twojego.

Patrzajże pilno co oni omylacze a oni podstępnicy  
wnet uczynili: wystawili mu człowieka opuchłego, przy-  
patrując się, co z nim czynić będzie. Bo wnet troję łap-  
paczkę a troję omyłkę rozumieli sobie z tego uczynić.  
10 Jedną, gdyż to jest niemoc nie zleczone, nadziewali się  
go w tym uchwycić, iż nie jest wszechmogący a omylny.  
Drugą, jeśliby był w Sobotę leczył albo robił co rękami  
swemi około niego, jako to pospolicie około chorych bywa,  
skąd go mogli uczynić przestępcą zakonu. Trzecia, jeśli-  
15 żeby był zasię nie leczył a opuścił onego tak zesłego  
a nędznego człowieka na zdrowiu, tedyby go byli stąd  
mogli mieć i rozumieć za okrutnika, a nie za miłosiernego.  
Ale patrzaj tu wnet, iż nie na prostaka trafili: w czym  
go oni podstępnie a ułowić chcieli, tym się sami ułowili,  
20 a prawie się siekierą swą, jako ono mówią, pucinali.  
Wszechmocny Pan, widząc onę pokrytość ich, acz mu było  
nie trzeba ni ocz pytać, gdyż on jest nieskończona mą-  
drość, a wszystko wie i widzi święte Bóstwo jego bez  
każdego pytania inszego, pytać ich wnet raczy: A co się  
25 wam zda, jeśliby kto wedle tych wymyślów waszych  
a wedle tych rozumów waszych, gdyżeście nauczeni w za-  
konie, mógł uzdrowić chorego a nędznego człowieka  
w Sobotę? Słuchajże co Ewanjelista pisze, iż wnet za-  
niemieli, a nie umieli mu na to odpowiedzieć słowa.  
30 O wszechmogący Panie, byżeś dziś zstąpić raczył, a iżbyś  
spytął Mistrzów swych a tych, co się czynią być umięję-  
tnemi zakonu twego świętego a nauki twojej, jako się

8 troję łapaczkę potrójny podstęp.

15 zesłego podupadłego.

19 podstępnie podejść.

21 pokrytość obłuda.

22 ni ocz o nic.



mają zachować w ty święte dni twoje, a jako mają uczyć a stanowić owieczki twoje, użralbyś tych głuchów więcej, coby musieli oniemić, a konieczniećby nie umieli dać o tym sprawy swojej!

5 Abowiem kto się dziś chce przypatrzeć temu, jaka jest nauka abo sprawa dzisiejszych Faryzeuszów naszych około święcenia świąt Panu Bogu naszemu, to wszystka sprawa a to wszystka nadzieja: nie robić nic dnia onego, a do kościoła, ubrawszy się a upstrzywszy się, idź a sta-  
10 nać co na nawyszszem miejscu a poglądać jeden po dru-  
gim. A tam się poznać, tam się witać, tam się dowiedzieć o wszystkich sprawach jeden drugiego. Potym się naslu-  
chawszy pisku, krzyku, huk, któremu ani żaden słówka  
nie rozumie, a dawszy ofiarę, a pokropiwszy się wodą,  
15 już idź na wszystkie co największe a nasprośniejsze wymysły  
świata tego. A już napół grzech, ktoby się nie  
upił w dzień święty, abo nie skakał jako szalony,  
nakładszy wieńców abo jakiego gałęzia na głowę swoją.

Nuż gdy przyjdzie jakie ino święto ku czci żywota  
20 Pańskiego a spraw świętych jego ustawione, także i nie-  
których świętych jego, nam ku nauce a ku przypatrowaniu  
ich zostawione! To już więc tam na dzień Bożego naro-  
dzenia, nie będzili włócząc się całą noc wrzeszczał, drzwi  
wybijał, a kiełbas nie nazbiera, albo iż całą noc kostki  
25 grając szczęścia nie szuka, już jakoby tego święta nigdy  
nie święcił. W niedzielę miesopustną kto zasię nie oszaleje  
na urząd jako ma być, twarzy nie odmieni, maszkar,  
ubiorów ku djabłu podobnych sobie nie wymyśli, już ja-  
koby nie uczynił krześcijańskiej powinności dosyc. W śro-  
30 dopostną niedzielę kto się nie wypowieda, już w rozpaczy  
chodzić musi, bo go już Papież nie przeżegnał. W kwietną  
niedzielę kto bagniatka nie poślą, a dębowego Krystusa

9 i 15 idź iść.

13 ani żaden słówka nie rozumie — w II wyd.: żaden ani jednego  
słówka nie rozumie.

32 bagniatka bazię, pączki wierzbowe; poświęcone polykano, niby lek.  
— dębowy Krystus figura Chrystusa na osiołku, którą wożono na pa-  
miątkę wjazdu do Jerozolimy.

do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia  
nie otrzymał. W wielki piątek jeśli boso nie chodził,  
jeśli twarz umył, już męki Pańskiej nie wspominał. W so-  
botę wielką ognia i wody naświęcić, bydło tym kropić  
5 i wszystkie kąty w domu, to też rzecz pilna. W dzień  
wielkonocny kto święconego nie je, a kiełbasy dla węża,  
chrzanu dla płech, jarzabka dla więzienia, już zły Krze-  
ścianin. A iż w poniedziałek i z panią po uszy we błoto  
nie wpadnie a we wtorek kiczka w łeb aż oko wylezie  
10 nie weźmie, to już nie uczynił dosyc powinności swojej.  
Dzień Bożego wstąpienia kto Jezusa lipowego powrozem  
jako złodzieja do nieba wciągnie, a djabła z góry zrzuci,  
a potym z nim po ulicach biega, to wielkie odpusty  
a przysługi sobie ku Panu Bogu mamy. Dzień świętego Jana  
15 bylica się opasać a całą noc około ognia skakać, i toć  
też niemałe uczynki miłosierne. A tam największe czary,  
błędy na ten czas się dzieją. Nuż co gromnic, błazejków  
onych świętych, wiązani ziół rozmaitych, onego chodzenia  
po rynku z bębny, z dudami, i inych wymysłów abo  
20 zabobonów, a ktoby się napisał abo napamiętał, tak  
iż małochmy są w tym różni od poganów, którzy, jako  
Paweł święty pisze, w żywiołach świata tego a w wymy-  
ślech swoich szukali Pana Boga swego.

○ wszechmogący miły Panie, jeśliże ty takich świąt  
25 potrzebujesz od tego nędznego stworzenia swego, a jakoś  
ty zawždy srodze karać raczył takie wymysłacze swoje!  
Musieli się nie przypatrzeć, co uczynił nad onemi nędz-  
niki, co około cielca skakali, czyniąc sobie w tym obchód  
świąt swoich, że wnet wężowie, wylazszy z ziemie, kąsali  
30 a mordowali je za ono szaleństwo ich, tak, iż nagle a bez  
wszego miłosierdzia zdychali od nich. Ażeś potym uli-

2 nie chodził, w II wyd. dodano: Judaszowi z Piłatem nie łąał.

5 w domu, w II wyd. dodano: poczarować. 7 płech pchel.

8 we błoto wpadnie, urządzając śmigus.

9 kiczka pałka. 14 mamy, w II wyd.: otrzyma.

15 bylica rodzaj krzewu. 17 błazejki święcone krążki woskowe.

19 po rynku, w II wyd. dodano: chróstu nastawiawszy.

towawszy się dał im figurę męki swej świętej, która nas miała uleczyć od onego marnego węża, który jeszcze w Raju pokąsał przodki nasze, a ustawicznie to żądło jego, zawždy w człowieczeństwie naszym. Kazałeś zawiesić węża miedzianego na krzyżu, iż kto weźrzał nań, iż już był wolen od onego jadowitego kąsania węzów onych. A wszakoż potym i tego, gdy go sobie ludzie obrócili na chwałę, a pokładali w nim nadzieję swoją, poruszyłeś duchem swym świętym onego króla świętego, iż kazał stłuc a wniwecz obrócić ono bałwochwalstwo ludzi onych, chociaż to było z rozkazania twego uczyniono. Jakoż by dziś było wiele tłuc tych bałwanów, tych węzów a tych wymysłów świata tego, które snadź nie są z rozkazania twego, jedno z wymysłu ludzkiego, przez które wielką zelżywość bierze święte imię twoje, a barzo wiele się ujmuje świętej chwały twojej, którejeś ty nie chciał nigdy przywłaszczyć nie tylko jakiej sprawie od człowieka wymyślonej, ale żadnemu stworzeniu ani na niebie ani na ziemi.

Ale ty mój miły krześcijański człowiecze, który wiernie uczcić chcesz dzień święty Pański od samego Pana ustawiony a ku czci a ku chwale jego zostawiony, uciekajże od tych to sprośności a od tych wymysłów świata tego: a słuchaj rady Barucha, onego Proroka świętego, gdy od Pana przestrzegał lud wierny jego, opowiadając im gniew Pański, gdyż on nigdy bez pomsty nie zaniecha żadnego złościwego, mówiąc tak do nich: Iż wiedzcie niebożątka, iż pewnie będziecie od Pana waszego za grzechy wasze w ręce nieprzyjaciół swych pod królestwo Babilońskie poddani, a tam w niewolę zawiedzeni. A tak pilnie was z tego upominam, abyście się tam nie dali zwodzić wymysłom ziemi onej, a mocno stójcie przy postanowieniu Pana swego, chcecieli aby się rychło zmiłował nad wami. Tam użrzyćcie dziwne modły, dziwne bogi, które będą nosić na ramionach swoich, dziwne wy-

17 przywłaszczyć przyznać, nadać.

mysły, w których się im będzie zdała prawdziwa chwała bogów ich. A tak gdy tego nawięcej użrzyćcie, a gdy się temu nawięcej przypatrzycie, tedy weźrawszy w niebo wołajcie ku Panu swojemu: iż nikomu inszemu nie ma być cześć ani chwała, jedno tobie nasz miły a wszechmogący Panie na wysokości niebieskiej twojej. Tamże ten święty Prorok wypisuje sposób i kształty onych fałszywych nauczycielów, onych kapłanów, jako się dla tego pocechowali, łby a brody sobie pogolili, aby pożytki a ofiary z onych bałwanów brali; i nacz to obracali, to tamże tenże Prorok opowiada: iż ony ubiory zbierając z bogów swoich, przybierali tym swowolne a niewstydlive niewiasty swoje, z którymi bez zakonu mieszkali. O mój miły Proroku s., toć by nam teraz pilno trzeba tej obliczności twojej, gdyż na pismo twoje nie dbamy, abychmy takiej chwały szukali Panu Bogu swemu, jakaby się podobała świętemu imieniowi jego. Aby nas co rychlej wyrwał z tego więzienia Babilońskiego, a omylności świata tego, a iżby nas dla tych wymysłów naszych nie musiał podać, będąc wzruszony gniewem swoim, w posłuszeństwo obcym narodom. A dopirko bychmy poznali, jako jest rzecz sroga być bez Pana Boga swego, a bez świętej chwały jego.

Słuchajże zasię jako Ezajasz i ini Prorocy wołają na cię, a uczą cię czcić każdego dnia ku czci a ku chwale Panu twemu zostawionego. Słuchaj, jako Ezajasz, jako gromem, słowy Pańskimi mówi do ciebie, iż oto toć rozkazał powiedzieć Pan twój: Strzeż pilnie sądu sprawiedliwego twego, a każdej sprawiedliwości swojej.

Abowiem gdy tak czynić będziesz, blisko jest zbawienie moje, aby przyszło na cię, a blisko jest sprawiedliwość moja, aby się zjawiła na tobie. A błogosławiony to jest człek, który się sprawuje tak, a syn człowieczy, który pilen tego, a iż tym obyczajem strzeże świąt moich, aby ich nie po-

7 fałszywych fałszywych.

10 nacz na co.

15 obliczności obecności.



mazał, a iż pilen rąk swoich, aby w ten czas nic złościwego nie czyniły. Jako też i na drugim miejscu tenże Prorok nadobnie nas uczy, jakie się w ty dni święte będą podobać służby nasze Panu Bogu naszemu, słuchaj co mówi tymi słowy: Jeśli odwrócisz nogę swoją, abyś nie czynił nic złego w dzień święty mnie poświęcony a przewiesz to dniem rozkosznym Panu Bogu swemu, a tym go chwalić będziesz, iż nie pójdziesz za drogami swojemi a nie będzie się znajdowała swowolna mowa w uściach twoich, tedy uczynisz z siebie wielką rozkosz Panu swemu. A obiecuje cię podnieść nad wszystkie wysokości gór świata tego, a nasycić cię rozkoszą i dziedziectwem przebranych u niego przodków twoich. A wiedz, żeć to usta Pańskie opowiadają tobie...

15 Patrzajże, co drugiego zasię w ten dzień święty Pański wedle nauki Pana swego uczynić masz. Oto słyszysz, iż Pan uleczył nędznego a zeszłego człowieka; nie słyszysz, aby się kto za nim przyczyniał, nie słyszysz, aby go też on sam nędznik prosił, jeszcze był wystawion na pokusę a na próbę jego. A wždy jako słyszysz w historii, iż wziąwszy go za rękę uczynił nad nim dobrodziejstwo swoje. Także ty, gdziebyś mógł naleść ten obyczaj, abyś mógł co pomoc, posłużyć nędznikowi w upadku jego, nie czekaj zawołania swego od niego. 25 Bo snadź abo się on nędznik nie śmie pokusić do ciebie, abo też co inszego przekaża jemu. Ale go ty weźmi dobrowolnie za rękę jego, a powołaj go do siebie, a daj radę, pomoc jemu w potrzebie jego, a czym możesz, podpomóż, ratuj nędzę a upadek jego. A tu dopirowdzięcznie 30 posługę uczynisz Panu Bogu swemu, a uczcisz i uważysz święto, które jest ustawione ku czci a ku chwale jemu.

MIKOŁAJA REJA

W I E R S Z E

13 *przebranych* wybranych. 20 *probę* wypróbowanie.  
23 *obyczaj* sposób, sposobność. 26 *przekaża* przeszkadza.

## KRÓTKA ROZPRAWA

(1543 R.)

[PAN MÓWI DO PLEBANA:]

Ale dziś wasze nauki,  
 Rozliczne w nich najdzie sztuki.  
 Nie rzecze nic żaden próżno,  
 Chocia z sobą siedzą różno.  
 5 Aboć wezmą, abo co daj,  
 Tak kazał święty Mikołaj,  
 Bo jestli mu barana dasz,  
 Pewny pokój od wilka masz.  
 Dobry też Lenart dla koni;  
 10 Dla wieprzów święty Antoni;  
 Więc świętego Marka chwali;  
 Więc Piotra, co kopy pali;  
 Więc Michał, co liczy dusze —  
 Alić Masia z gęsią kłusze;  
 15 Bo już sobie tak spopadły,  
 Iżby dusze gęsi jadły,  
 A ona z tego gorąca  
 Nie jadłaby i zająca.

5 przysłowie.

0 i nast. o patronach i ich pieczy nad dobytkiem i w polu; *Michał* przewodnik dusz.

14 *Masia* Magda, Machna; *kłusze* nadbiega. 15 *spopadły* uroiły.

Na szyi wisi kobiałka,  
 20 W niej gomółka a powałka.  
 Mniema, że wszystko sprawiła,  
 Ze tam z tą kobiałką była,  
 Ze już siedm dusz wybawiła,  
 Sama się ósma upiła.  
 25 Bo się już więc tam łomi chróst,  
 Kiedy się zejdą na odpust.  
 Książd w kościele woła, wrzeszczy,  
 Na cmyntarzu beczka trzeszczy;  
 Jeden potrząsa kobiałką,  
 30 Drugi bębniem a piszczałką;  
 Trzeci, wyciągając szyję,  
 Woła, do kantora pije;  
 Kury wrzeszczą, świnię kwiczą,  
 Na ołtarzu jajca liczą:  
 35 Wieręśmy odpust zyskali,  
 Iżechmy się napiskali.  
 Jednak też tak Dawid czynił,  
 Zawždy z arfą Boga chwalił.  
 Także idą precz z tą wiarą,  
 40 Iż wygrali tą ofiarą.  
 Razem też odpłatę znają,  
 Pełną szyję nalewają  
 A rzadki z onej odpłaty  
 Aby doczekał komplaty,  
 45 Bo więc drugi na niesporze  
 Dawno ziemię szyją porze.  
 Włoką go za łeb do chróstu,  
 Nie mógł przechować odpustu.  
 A jednak się był nie dopiekl,  
 50 Ledwy drugi przed nim uciekł.  
 A tak dzisiaj ludzie prości  
 Ważą się rozlicznych złości,

20 *powałka* bulka. 36 *napiskali* nagrali (muzyką).

44 *komplata* ostatnia modlitwa wieczorna. 48 *przechować* strawić.

49 *dopiekl się* — o niestrawności mówiono, że się zapiekl żywot.



55 A mało o Boga dbają,  
Gdy się z plebanem zjedną,  
Bo się ten dobrze nie wściece;  
Bóg nikomu nic nie rzecze.

### WÓJT

60 Miły panie, Bógżeć zapłać!  
Snadźby tobie lepiej gęś dać,  
Kiedybyś nam tak chciał kazać,  
Niż ten tłusty poleć mazać.  
Bo przedsię tak nie slychamy,  
Chocia w kościele bywamy.

### [PAN DO WÓJTA:]

Przydzie wojna, to więc krepuj,  
Chleb, susz, szołdrę, krupy gotuj.  
Choć narzekasz, panie wójcie,  
Ale nam przedsię niestocie.  
5 Iście drugi zmyli kroki,  
Kiedy przydą owy roki,  
Co je więc wiciami zową,  
Wierę drugi zwierci głową.  
Trudno tam brać do powiatu;  
10 Cwicz się, włócząc się po świecie.  
Ano więc kolasy skrzypią,  
Po drogach się krupy sypią.  
Ano wszędy za tobą mróz,  
Szkapą ustał, złamał się wóz.  
15 Ano więc za szyję kapie;  
Jeść nie masz co onej szkapie;

60 *tłusty poleć mazać* — przysłowie: dodawać temu, co już ma.  
1 *krepuj konie wódz*, karm. 2 *szołdra szynka*. 4 *niesto(j)cie niestety*.  
9 *brać do powiatu odkładać rzecz*.

Panowie wędzonkę ciągną,  
W krupach się myszy załęgną.  
20 Drugi też z kijem wędruje,  
Kury po wsiach popisuje,  
Więc też czasem miasto kura  
Przepadnie się na łbie skóra.  
Czasem na się ten kij nosi,  
25 Lepiej ów zwyszył, co prosi;  
Bo więc każdemu żal swego;  
Paś na swym, niechaj cudzego.  
Nuż kiedy nastaną trwogi,  
Wnet na łbie urosną rogi.  
Kiedy w bęben zakolącą,  
30 To więc uzdy, czapki tracą.  
Co więc kto może, to chwyta,  
Drugi swego konia pyta;  
Bieży, popluskał się kaszą,  
Bo go szpetnie z tyłu straszą;  
35 A niżli przyjdzie do szyku,  
Nachodzi się drugi w łyku.  
Otożes zyskał, nasz panie!  
To nic, co się w łeb dostanie.  
A cóż z tego za pożytek?  
40 Ukaże to sposób wszytek,  
(Snadź tknąwszy wszytki osoby,  
Zadny nie ujdzie bez szkody),  
Bo gdy się już wszytscy skupią,  
To więc z księdzą, kmiecia łupią.  
45 A ktoby mógł oszacować,  
Co samych będzie kosztować?  
A przedsię nic nie wygramy,  
Chocia tam sami bywamy;  
Bo snadź lepsza rządna trocha,  
50 Niżli wielkość, kiedy płocho.

21 *kur kogut*. 22 *przepadnie się rozpadnie*. 24 *zwyszył wygrał*.

Ale tknąwszy równo osób,  
 Snadźby się mógł znaleźć sposób,  
 Iżby krup wozić nie trzeba,  
 A nie męcząc tego chleba...

[WÓJT O ZBYTKACH PRAWI:]

Zaż dziś nie dziwne potrawy,  
 A z wielkim kosztem przyprawy?  
 Aż czasem owi, co siedzą,  
 Nie zawždy wiedzą, co jedzą.  
 5 Ano jedna z złotą głową,  
 A czart wie, jako je zową.  
 Żacy więc nam powiadają,  
 Co im tam w garnki dawają:  
 10 Jakieś torty trudnosze,  
 Toć dziś barzo tępią grosze,  
 A bogacą cudze kramy.  
 Pozłocone marcepany,  
 Nuż uspaniny, cenadry,  
 Pozłocisty baran z fladry,  
 15 Ano snadź lepszy, co wrzeszczy  
 I mieszek po nim nie trzeszczy,  
 Bowiem z niego dwoje żniwo:  
 Mięso zjeść, skóra za piwo,  
 A rogi dać na grzebienie;  
 20 Nie zawždyć zdrowy jelenie.  
 Nuż co kosztuje piwnica,  
 Toć więc boża tajemnica.  
 A takie picia nastają,  
 Co je dziwno przezywają,

7—8 Ubodzy uczniowie dostawali w garnuszki jadło z stołów zamożnych ludzi.

9 *trudnosze* ciężkie, (dla rymu dobrane).

13 *uspaniny* (czeskie: huspenina) galareta, zulc, studzieniec; *cenadry* nerki, wątróbka.

14 *flader* wzór, jak na parkietach.

25 Bo nasz sołtys ma tam syna,  
 Co więc strzeże tego wina.  
 A iście kto kogo chce czcić,  
 Musi się dziś mieszek pocić.  
 30 Ciągni się, panie Walanty,  
 W piniolle, w alekanty,  
 To słodkie a to korzenne,  
 A to ma barwy odmienne,  
 Obejrzcież, panowie moi,  
 Bóg wiedz, już trzeci rok stoi.  
 35 To więc we wsze kąty leją,  
 A drudzy się spiwszy śmieją.  
 Podstoli, kuchmistrz, podczaszy,  
 Każdy swój garniec wystraszy.  
 40 Bo drzy łyka, póki się dra,  
 A co wiedzieć, kiedy pomrą?  
 A teraz wždy, póki żniwo,  
 Już więc zadziera co żywo.  
 A czasem drudzy nie znają,  
 Czego im więc nalewają:  
 45 Ipokras abo trywijał,  
 Co on dba, gdy szyję nalał.  
 Bo co panom nalewają,  
 K temu się więc wszytcy mają.  
 A ty insze picia proste  
 50 Mają to za drobne chłosty.  
 Muszkatellę, małmazyją,  
 To już więc tą pijał liją,  
 Więc mu nazajutrz smakuje,  
 A gdzie darmo pić nie czuje,  
 55 Nie lza jedno z wami płacić,  
 Przydzie się z mieszkciem pobrać.  
 Więc się tu jako lis ciągnie,  
 A z tego się szpital łągnie.

30 Nazwy win włoskich i hiszpańskich; 45 i 51 tak samo.

39 przysłowie. 50 *chłosty* bagatele. 52 *lija* lejka.

54 *gdzie* gdy. 55 *nie lza* musi.



60      Ano czasem, bracia naszy,  
           Lepiejby przestać na kaszy,  
 Niż się w wielkie koszty wdawać,  
           A na wioskach dług zeznawać.  
 Bo pomni na to, nieboże,  
           Iż mierne dłużej trwać może,  
 65      A żadnemu nie przystoi,  
           Cokolwiek nad swój stan stroi.  
 Snadź przystojniej po staremu  
           Folgować stanowi swemu,  
 A wedle starych kwitacyj  
 70      Kto nie ma zacz, ten piwo pij.  
 Bo barzo z owego wina  
           Zamnoży się więc chudzina.  
 Wszakeś Polak, dzierz się swego  
           Seropu przyrodzonego.  
 75      I na tym się, co uwarzysz,  
           Natańcujesz i naswarzysz.  
 A niechaj tego kramnego,  
           Boć się skazi płeć od niego.  
 A snadź, jakoż to powstało,  
 80      Dziwniejszych wrzodów nastalo.  
 Zać mała o tym praktyka?  
           Podagra, flux, scyatyka,  
 A niemała w ludziech dziura,  
           Jako nastala pleura.  
 85      Cóż to czyni, jedno zbytek?  
           Ukaże to sposób wszystkie:  
 Pić gorąco, korzenno jeść,  
           Musi drugi przez czasu sieść.  
 Bo nie pomoże piguła,  
 90      Kiedy w bok kole rywula.  
 Doktor stojąc w moździerzu tłucze,  
           Pan stracił od zamku klucze.

62 zeznawać zaciągać.   72 chudzina ubóstwo, nędza.  
 82—84 nazwy chorób, zapalenie błony płucnej i i.   88 sieść zsiąść.  
 90 rywula wino ciężkie.   92 o chorym panie.

Więc mu leje w gardło serop,  
           A on zdycha opily chłop:  
 95      Wygrał, iż był na biesiedzie,  
           Zsiadł z konia, na deszczce jedzie.  
 Każdy to sowito płaci,  
           Zdrowie i pieniądze traci.  
 A to wszystko zbytki mnożą,  
 100      Nie jednego ty w grób włożą.  
 Nuż jakie dziś gry nastaly,  
           Z których ginie koszt niemały.  
 Dziwne fluksy, turmy, rusze,  
           Aż drugi na stole kłusze.  
 105      Bo się więc już nie rozmyśla,  
           Póki stołu stawa, kryśla.  
 Bo musi przybrać na nowe,  
           Dał teraz schować gotowe.  
 Klenotki się pocierają;  
 110      I ci traca, co nie grają.  
 Bo więc kiedy się rozprawią,  
           Iż już jednego odprawią —  
 Siedzi, podjął rękę, śpiewa,  
           Ciągnie się, rzkomo poziewa,  
 115      Ale bodaj mu tak psia mać,  
           Jakoć mu się wtenczas chce spać.  
 Ciągnie za palec drugiego,  
           Aby mógł zwlec sygnet z niego.  
 Barzoby rad temu sprostał.  
 120      By mu jako stryjem został.  
 A cóż z tego potym roście?  
           Każdy się domyśli proście:  
 Fałsze, przymówki, niezgoda,  
           Krótka radość, długa szkoda.  
 125      Bo ślubi wrócić w godzinie,  
           Więc ledwy w rok, czasem zginie.

96 na deszczce trumny.   103 nazwy gier.  
 106 o przegrywającym i zapożyczającym się, zastawiającym klejnoty.  
 120 stryjem zostać skrzywdzić (bratanka, — łacińskie przysłowie).

Bo acz wygra, wždy niesporo,  
 Wnet się to rozleci skoro,  
 Bo się wnet zbieży, co żywo :  
 130 Daj od kart, dajże na piwo,  
 Daj za świece, daj piszczkowi ;  
 Każdy, kto może, ułowi.  
 Prawie to na nie bicz boży,  
 Nie jednego z pychy złoży.  
 135 A snadź tknąwszy różno wszego,  
 Mała rozkosz z zysku tego.  
 Jakoby złe piwo warzył,  
 Bowiem się cały dzień swarzył.  
 A to k temu ma na pomoc,  
 140 Iż to już nie spał drugą noc.  
 Idzie, zbladł, spuchły mu oczy,  
 Jako pijany się toczy.  
 Nadobny to zysk, mój panie,  
 Gdy każdy na swym przestanie,  
 145 A nikomu nie bywa krzyw,  
 Kiedy kto swym poczciewie żyw.  
 A tak giniecie, panowie,  
 Tracąc razem koszt i zdrowie.  
 Bo więc i rozum zablądzi,  
 150 Gdy kogo dobra myśl rządzi.  
 Abo też myślictwo owo,  
 I toć nie każdemu zdrowo :  
 A snadź kto się w nie prawie wda,  
 Już wszytkiego za nic nie ma.  
 155 Już wyprzągaj naręczniego,  
 By napilniej trzeba tego,  
 Bo owo gniady leniwy,  
 A siwy barzo sadniwy.  
 160 Trąb co rychlej a psy zwieraj,  
 Zwołaj czeladź, konie siodłaj,

137 i 138 przysłowie, — przy złem piwie klóca się. 145 krzyw winien.  
 150 dobra myśl używanie, rozkosz.

Bo teraz dobra pogoda,  
 Iście jej zamieszkać szkoda.  
 Więc gniją na polu kopy,  
 A pan w lesie wrzeszczy z chlopy,  
 165 Ze psy się po polu goni,  
 Żyto, owies, wszytko łomi.  
 Był tu Pożar, owo lezie ;  
 A Szach już wisi na brzezie,  
 Barzoć mu się więc chce łowić,  
 170 A on już trzy dni nie jadł nic.  
 I myśliwiec słabo trąbi ;  
 Zać go jedna nędza gnąbi ?  
 Mróz ciśnie, w brzuchu przemiera ;  
 Wlazwszy w kierz więc tarnki zbiera ;  
 175 Czapkę straci, suknie zdrapie,  
 Oba boki odrze szkapie,  
 Czasem go przed sobą pędzi,  
 Kiedy mu dobrze przynędzi.  
 Radby gdzie dopadł gorąca,  
 180 Wolałby piec, niż zająca.  
 A pan został, proso łomi,  
 Więc się tu z chróścieniem goni.  
 Padła Szachu, padła Strusie,  
 Wieręc mu być tu w tym prosie.  
 185 Ugoniwszy z szkapy zskoczy,  
 To dopierko znowu tłoczy.  
 Więc gwizdze a na brzuch leży,  
 A szkapa do domu bieży ;  
 190 Uzdę straci, siodło stłucze,  
 Sam się milę piezski tłucze.  
 A dobrze tak na dubiela,  
 Stanie mu więc za chrósciela,  
 Więc rzepy miasto przepiórek  
 Narwie w wacek i w kapturek.

167 i 168 nazwy psów, jak i w. 183. 173 przemiera od głodu,  
 174 kierz krzak. 190 piezski pieszo.  
 191 dubiel błazen (od ryby przewisko). 194 wacek worek.



195 Jednak też to nie złe pole,  
 Gdy jej niemasz doma w dole.  
 Bo więc każdy, kto się w to wda,  
 Snadź o żadną już rzecz nie dba,  
 O tymże cały dzień mówi,  
 200 Jako Pożar z Kruczkiem łowi:  
 Wnetem ja, Matuszu, tuszył,  
 Gdy go skoro Zalas ruszył,  
 Iże nam trudno miał uciec,  
 Bo mój Nieprosz stoi za sieć.  
 205 To już na to do dna pije;  
 Wyga się skrobie a wyje.  
 Nabierz mąki, nie masz tłuczy,  
 A do półcia kłótkę stłuczy,  
 Bo iście to zasłużyli,  
 210 Aż do południa gonili.  
 Więc jako półcia nie stanie,  
 Jedźże chudy groch, nasz panie.  
 A i kapusta będzie wczas,  
 Uciekł zając głęboko w las.  
 215 A czasem, choć ji uszczuje,  
 Przedsię niewiele zyskuje:  
 Bo się trzeba w gębę sparzyć,  
 Kto ji chce dobrze uwarzyć.  
 Nie oprawisz tam nic z chrzanem,  
 220 Musisz się pobratać z kramem.  
 Ano snadź jestliś równy pan,  
 Wierę też niezły z octem chrzan,  
 A snadź z nim weselszy będziesz,  
 Niż gdy z pieprzem z wioski siędziesz.  
 225 Bo kto pierno jada, chce pić,  
 A piwo więc stoi za nic,

207 *tłucz* dla psów. 208 *stłucz* stłucz, oderwij kłódkę.  
 220 *musisz* kupować w kramie przyprawy do zająca. 221 *równy* mały.  
 224 *z wioski siędziesz* wyniesiesz się, stracisz.  
 225 *pierno* z pieprzem, z korzeniami.

Bo kramne za kramnym chodzi,  
 A oboje przedsię szkodzi.  
 Nuż więc owe białe głowy,  
 230 I toć nie z pożytkiem łowy;  
 Tam nic nie oprawisz wackiem,  
 Szofać Grzegorzowi z Maćkiem.  
 Bo więc ów słęzak z forbotem,  
 Listewka, bryżyk ze złotem,  
 235 Nuż kaplerzyk z obojczykiem,  
 Teperelle z gorgulikiem,  
 Iścieć skarbu nie umnoży,  
 Niżli to na szyję włoży.  
 Nasze to niewiasty znają,  
 240 Co więc w tych dworzach bywają,  
 A mówią, iż gęste cewki  
 Wychodzą na ty listewki;  
 Często się kłusze półkopek,  
 Aż musi wleść w registr chłopek.  
 245 A o tymże wszystka rada,  
 Gdzie się zjeździe ich biesiada:  
 Ukaż ten kołnierzyk, siostró,  
 Bo nań trzeba patrzeć ostro,  
 Bo w nim wzorek barzo drobny,  
 250 Ale wždy przedsię nadobny.  
 Bych miała wzorek gotowy,  
 Spatrzalabym na ceplowy,  
 Choćby więcej złota weszło,  
 Boby mnie jednak syć teszno.

231 *wackiem* torebką.

232 *szofać* ustąpić (trzeba wysprzedać chłopów z ziemią).

233—236 *słęzak* kupiec Ślązak; *forboty*, *bryżyk*, *teperelle*, *gorgulik* itd.  
 do stroju kobiecego należą.

241 *cewki* szpulki na nici.

243—244 najpierw na to zboże sprzedają, potem chłopów z ziemią  
 jak w w. 232.

252 *ceplowy* o rodzaju wyszycia. 254 *teszno* uciążliwie, przykro.

- 255 I węgierskim szyciem snadnie,  
 Móglby to uszyć niezadnie,  
 Aleby snadź cudniejszy był,  
 Gdyby na nim perły sadził.
- 260 Nuż ty, namilejszy panie,  
 Dajże co narychlej na nie,  
 A wszak jestli co zostanie,  
 Wam się kołnierzyk dostanie.
- Jednak chodzę, by łoktuszka,  
 Ni perełki ni łańcuszka;  
 265 A jako dzisiaj upstrzony  
 U uboższych mężów żony,  
 A ja i w święto w żałobie,  
 Nie mnieć to sromota, tobie.
- 270 Więc się na jarmark oboje  
 Włoką na ty miłe stroje,  
 A tego snadź zabaczyli,  
 Iż nie wiele naliczyli.
- Ano to niecudny wzorek,  
 Kiedy w skrzyni próżny worek,  
 275 Ale co wadzi skosztować,  
 Owa nam będą borgować.
- Więc się włóczą między kramy,  
 Poszargają stare bramy,  
 A niemasz zacz kupić nowych,  
 280 Bo więc trudno bez gotowych.
- A kramarki, co je znają,  
 Więc im bryże wywieszają,  
 A jestli co na borg dadzą,  
 Przedsię się na tym nie zdradzą.

256 niezadnie niebrzydtko.

263 łoktuszka płachta. 271 zabaczyli przeoczyli.

278 i 282 bramy, bryże do stroju kobiecego.

280 bez gotowych pieniędzy.

## Z „KUPCA“

## KUPIEC UCZY FAŁSZOWAĆ PACHOLE

(ww. 879—946; 955—992)

- Cudnie mówisz; byś tak czynił,  
 Nigdy byś się nie przewinił.  
 Bo wierz mi, trzeba baczących spraw  
 Do naszych kupieckich wypraw.  
 5 Trzeba pilnie wszystko baczyć,  
 Kto chce zwyszyć a nie stracić.  
 Trzeba i fałszu przyłożyć,  
 Kto chce większy pożytek mieć,  
 Iście mieć rozum sowity,  
 10 Bystry a prawie zakryty.  
 I przyzdradzić czasem może,  
 Bo się tak rychlej wspomóżę,  
 Bo więc owego prostaka  
 Wnet ułowi nieboraka.  
 15 Prętkość się każdy zuboży,  
 Jeśli dusze nie przyłoży.  
 Naprzód tego strzeż nasrożej.  
 Byś sprzedał jako nadrożej.  
 K temu czasy a pogody  
 20 Patrz pilno, kupić bez szkody.  
 A to pilnie miej na pieczy:  
 Napirwej co gorsze rzeczy,

6 zwyszyć zyskać. 11 przyzdradzić oszukać. 19 pogody sposobności.



Gdy kram otworzysz, wykładaj,  
 A iż wyborne powiadaj;  
 25 Iż mój pan (będziesz przysięgał),  
 Niedawno z tem z Włoch przyjechał.  
 A kiedy mu będziesz mierzył,  
 Boć on tobie będzie wierzył,  
 30 Tam go więc lada ocz pytaj  
 A łokcia palcem podmykaj.  
 A tak tu owdzie potrosze:  
 Sporzej więc tak rosta grosze.  
 A gdyć korzenia pytają,  
 Kosztować go więc chwytają,  
 35 Więc świeże na wirzchu miewaj,  
 A z spodku złęgo dobywaj.  
 Możesz też wagi przysporzyć,  
 Do pieprzu kamyków włożyć,  
 A krokosu do szafranu,  
 40 Czyście się to zejdzie panu;  
 W cynamon skórek warzonych,  
 Cukrem trochę przysłodzonych.  
 Wybornieć się to przedsię zda,  
 Boć też nie każdy króla zna.  
 45 A powiedaj więc każdemu:  
 Nie dam tak tanie żadnemu,  
 Jedno bych was rad zachował,  
 Byś u mnie zawsze kupował.  
 A tak choćbyś nie domierzył,  
 50 Tedyć potem będzie wierzył.  
 Umieję ludzi rozeznać,  
 Jako komu masz zaceniać,  
 Bo gdzie trafisz na prostego,  
 Tedy rychlej zedrzesz z niego.  
 55 Bowim to stare przysłowie:  
 Iż sowa zedrze na sowie.

30 podmykaj podsuwaj. 37 przysporzyć dodać.  
 40 czyście dobrze; zejdzie się przystoi, godzi się.

Kogo możesz na sieć wprawić,  
 Na tegoż jej nie żal stawić.  
 A gdy pobaczysz chytrego,  
 60 Uczyńże się za prostego.  
 Ale się wždy miej na pieczy  
 A nie myl się na swej rzeczy,  
 Bo najdziesz tych dosyć ludzi,  
 Co też barzo rad wyłudzi.  
 65 A niż by się miał obaczyć,  
 Lepiej co równego stracić.  
 Bo by cię drugim oznał,  
 Niekażdyć by potem wierzył.  
 . . . . .  
 Choć też przedasz co równego,  
 70 Acz mało, zedrzy i z tego.  
 Namniejszego nie opuszczaj,  
 Na czem możesz, na tym szukaj.  
 A niedbaj, choć pozywają,  
 Scirp potym, choć ci nałają;  
 75 Bo wždy lepiej scirpieć słowa,  
 Niż nic nie mieć; boli głowa.  
 A drudzy się niechaj śmieją,  
 Kiedy się mścić nie umieją.  
 Bo więc tego wiele bywa,  
 80 Iż się więc jeden naśmiewa  
 Z drugiego, gdy co źle kupi  
 Mówiąc mu, czemuś tak głupi?  
 Wiesz, jaki też ten zysk miewa,  
 Który w Noremberku bywa.  
 85 A tak bych to rad rozprawił,  
 Abych cię też tak wyprawił.  
 Lepiej ci się ćwiczyć zmlodu,  
 Chceszli ujć na starość głodu.  
 Gotuj łokcie, szale, lasę,  
 90 Już ci też czas przestać kase.

88 ujć ująć, uniknąć. 89 szalę wagi; lasa plecionka, krata, sito.

Pirwszemże na jarmark bywaj  
 A co naraniej wykładaj;  
 Do nocy czasem dosiadaj,  
 Na ostatku kramy składaj.  
 95 A to zawsze chciej pamiętać,  
 Aby się nie dał oszukać.  
 A wszakoż inaczej myślę,  
 Jutro rano wozy wysłę.  
 Ten jarmark ja sam odprawię,  
 100 Iż cię jeszcze lepiej wprawię.  
 Potem też poruczę tobie;  
 Chcę też odpoczynać sobie.  
 Bo mi tej pracy nie trzeba,  
 Bo też już mam dosyć chleba.  
 105 Już też będę odpoczywać  
 A jako pan, tak używać.

[DOKTOROWIE OPUSZCZAJĄ KUPCA]

(ww. 1475—1596)

Przyszli doktorowie:

Pomaga Bóg, miły panie!  
 Iż leżycie, to złe znamie.  
 A barzoście się skazili,  
 110 Zwłaszcza wnet w tej krótkiej chwili.  
 Masz wżdy, chłopcze, jakie znaki?  
 Nie możeć być chory taki,  
 By mu co nie miało pomóc,  
 Chocia więc straci na czas moc.

Pachole ku doktorom:

115 Ale co mam mieć za znaki?  
 Ano tu był kołat taki,

Przyszli doktorowie do chorego kupca. 116 kołat kołatanie, stukanie.

Tak tu dziwny zufalec był  
 A bożem się posłem czynił,  
 120 Co go na on świat pozywał;  
 Dziwnych tu kusów używał.  
 A tenże go snąc przestraszył,  
 Bo niedawno dobrze zdrów był.

Doktorowie pulsu macają:  
 Toby mniejsza, miły brachu,  
 Jeśli to przyszło z przestrachu.  
 125 Bylica go okurzymy  
 I kęs mu krwie upuścimy.  
 Więc chebdu w kotle uwarzyć,  
 A tem go na noc naparzyć.  
 Gdy uśnie, zapomni tego,  
 130 Jeśliże się przeląkł czego.  
 Ale pulsu pomacamy,  
 Iż pewniejszą rzecz uznamy,  
 Boć nas ten nic nie omyli,  
 Jeśli będzie zdrów po chwili.

Doktor nie chwali pulsu:  
 135 Dziecię, słysz, szpetnyć to przestrach,  
 Aż mię go i samego strach.  
 A próżno się bawić mamy,  
 Bo to pewnie jaśnie znamy:  
 Nie miej o nim nic nadzieje,  
 140 Tu nic rozum nie pośpieje.  
 Radzić to więc drudzy czynią,  
 A chorego na tym mylą,  
 Iż zdrowie mu obiecują,  
 A sami się na tym psują,

117 zufalec zuchwalec. 119 na on świat na tai i świat.

120 dziwnych kusów dziwnych sposobów.

123 brachu (poufale-rubaszne) bracie.

125 bylica i 127 chebd, zioła używane jako lek. 126 kęs trochę, nieco.

137 bawić się zwlekać. 140 pośpieje pomoże.

141 radzić radzi-ci („ci“ dat. ethicus).



145 Bo jim i gorzej zapłacą  
I w drugich wiarę utracą.  
Tuć ni rady, ni pomocy;  
Poruczaj go boskiej mocy.  
Bo już prawie zmarły żyły;  
150 Patrzaj go po małej chwili.  
A nam zapłać; pójdziem z domu,  
A nie powiedaj nikomu.  
A miej też na dobrej pieczy,  
Abyś myślił o swej rzeczy.  
155 A nam też udziel, co możesz,  
Bo już teraz pewnie możesz.  
Nie będzie cię liczby słuchać,  
Boć się ledwe może ruchać.

Chłopiec panu powiada:

160 Panie, Doktorowie chcą precz,  
Czegoż każesz już dalej strzec?  
Boć się tak wszyscy zgadzają,  
Złą nadzieję wszyscy mają.  
A chcą, bychmy zapłacili  
Za tę pracą, co tu byli.

Kupiec pyta, przecz się kwapią?

165 Iżaż już precz ić chcecie?  
Podobno się nie odwlecze.  
Snać już krótki czas baczycie,  
Iż się tak barzo kwapicie.  
Przebóg, jeśli co możecie,  
170 Aż mi wždy pomożecie.  
Nie może być taki nakład,  
Jeżeli bych ji dał barzo rad;  
Bo mi było już po złocie,  
Gdybym tak został w tym kłopotcie.

Doktorowie o pewnej śmierci powiedają:

175 Ani się smęć, ani gniewaj,  
Ani złęgo serca miewaj,  
Abyś się miał tego lękać,  
A iżeś człek, chciej pamiętać.  
A każdy znać dług ten winien,  
180 Czynić mu dosyć powinien.  
Chceszli to od nas przymować,  
My z tobą nie chcem błaznować.  
Wszystko się razem zważyło,  
Przyrodzenie się zmieniło,  
185 Wewnątrz gorasz, z wirzchu ziębniejsz,  
Ty już długo żyw nie będziesz.  
Próżne o zdrowie pokusy  
Raczej myśl oto o duszy.  
Bo tu rozum koniec bierze,  
190 Żadny nie wytrwa w tej mierze;  
Ten przed śmiercią ustępuje,  
Bo to i nas samy psuje.

Kupiec narzeka na złą nowinę:

Ach! ach! takowa nowinka  
Godna kija upominka.  
195 Już to nie kunszt, tak mam baczyć,  
Przydzie mnie podobno stracić.  
O nędzny świecie omylny,  
Toć błąd w tobie barzo silny.  
Obaczajcie nędzni ludzie,  
200 Co kładziecie w rady cudze.  
Nadzieje swe i ufanie, —  
To we mnie już wnet ustanie.  
Idźcie ku djabłu matacze;  
I pieniądze razem stracę  
205 A podobno już i zdrowie,  
Kaźda mi to baba powie.

Doktorowie zapłaty chcą:

Łaj już wierę, jako raczysz,  
 Gdy na swój czas nic nie baczysz.  
 Jedno to, coś winien, zapłać;  
 210 Już gdy ty chcesz, możesz skonać,  
 Bo to tak musi być wszędzie,  
 Bo żaden bogiem nie będzie.

Kupiec każe zapłacić:

Zapłać, chłopcze, mataczom tym,  
 Aczby za złe płacić też złem.  
 215 Bo ci tę naukę mają,  
 Siebie więcej pomagają.  
 Boże je zaraz ty łotry;  
 Nie będę ich prosił w kmotry,  
 Jakom to więc pirwej czynił.  
 220 Lecz niewim, przecz bych też winił,  
 Jeśliże to po mnie znają,  
 Iż mi prawdę powiedają.

Doktorowie precz idą:

Dziękujem już, kiedy chcesz;  
 I bez nas tu zdechnąć możesz.  
 225 Już na ten czas mamy dosyć,  
 Nie trzeba nas w kmotry prosić,  
 Bo będzie, pewnie baczymy,  
 Pirwej pogrzeb, niżli chrzciny.

## ŻYWOT JÓZEFA

[AKT TRZECI]

[ŻONA PUTYFAROWA I SŁUŻĄCA]

ZEFIRA *pani już z Achizą mówi, wygnawszy haus knechta:*

Zdawna mi to serce czuje,  
 Że mi ten łotr nie folguje;  
 Ile go kroć przez dzień widzę,  
 Prawie się zawsze zawstydzę.  
 5 I radam to udziałą,  
 Iżem do z tą precz wygnała.  
 Chodzi ty, Achizo miła,  
 Będziewa wżdy co mówiła:  
 Coć się też wżdy z nami toczy,  
 10 Bo ty mnie możesz rzec w oczy,  
 Coć się ku mnie nie podoba,  
 A ścirpwa więc sobie oba.

ACHIZA *wystawia Zefirę, panią swą:*

Cóż się, gospodze, frasujesz?  
 Ni ocz sobie głowę psujesz,  
 15 Iż pies szczeka, a wiatr niesie,  
 Rozlecić się to po lesie.  
 Nie masz się ty o co starać;  
 Wiele tobie Bóg raczył dać:



20 Jest stan, zacność i uroda,  
 A prawie ludzka ochłoda.  
 Aż nie piękna wymowa?  
 Prawie k sobie wabią słowa.  
 Ażby był ślep a nie widział,  
 Tożby ciebie nie miłował.  
 25 Bo cożkolwiek na się włożysz,  
 Prawie wszystkim roskosz płodzisz.  
 Tak ci nadobnie przystoi,  
 By chciała rzec, wszystkoć moi!  
 Na drugim więc by na pień wdział,  
 30 A tu wszystko jako się śmiał.  
 Aż cię więc nie widamy  
 Kiedyś gdzie społu z paniami?  
 Wszytscy więc o tym mówimy,  
 Ześ łąteczka między nimi.  
 35 Ano chłopci zaglądują,  
 Z kąta szyje zakrzywiają,  
 Długo się druga nie zroście,  
 Niżli ją postawi proście.  
 A ocz że się masz frasować?  
 40 Twój ci świat, umiej używać,  
 Póki masz czas, boć ten płynie,  
 A niechaj Zefira słyńie.

ZEFIRA *narzeka na nieswobodę:*

Ach, ach, Achizo niebogo,  
 Jeszcze tobie więcej błogo;  
 45 Chociaj ty mnie wiele liczysz,  
 Z swojej cnoty, iż mi życzysz.  
 Bowiem ty swego żywota  
 Możesz użyć bez kłopotu,  
 A u mnie wszystko w niewoli;  
 50 Wszak co wspomnię, głowa boli.  
 Bo ja muszę wżdy strzedz tego,  
 Bych nie lżyła stanu swego;

34 łąteczka laleczka. 37 zroście zrośnie. 39 ocz o co.

Bo co drugim roskosz płodzi,  
 To mnie ze wstydem przychodzi.  
 55 Mówić, nie z każdym przystoi,  
 Dziwnieć nas wżdy ten świat stroi:  
 Acz da urodę, bogactwo,  
 A cóż? jako w klatkach ptastwo.  
 Tego jedno używamy,  
 60 Co zjemy, to wszystko mamy.  
 Bój się przyjaciół, bój męża;  
 Tego się strzeż, jako węża;  
 Oglądaj się już w każdy kąt —  
 Żaż jeden około nas bład?  
 65 Wolałabych na swobodzie  
 Czasem siedzieć i o głodzie,  
 Niż w roskoszy jako mniszka.  
 Aż u mnie towarzyszka?  
 Z kim bych się wżdy rozmówiła,  
 70 Byś ty jeszcze kęs nie była?  
 Ano skaczą, płaszają drugie,  
 Nie wadzą im nocy długie,  
 Jako chcą, tak ich ukróca,  
 A czasem je w dzień obróca,  
 75 A u mnie i ośród lata  
 Już noc, choć jeszcze poświata.  
 Aż ja mam z kim rozmowę?  
 Leżę, włożywszy pięść w głowę;  
 Drzemie, ano mi się plecie,  
 80 Co drugie czynią na świecie,  
 Albo na ulicy słyse —  
 To wszystko, co leżąc wzdyszę!...

ACHIZA *panią karze, iż świata nie używa:*

Nie pleć oto, miła pani,  
 Sobieście też krzywi sami;

70 kęs nieco, trocha. 76 poświata światło. 82 wzdyszę westchnę.  
 84 krzywi winni (wy—przemowa w 2-giej osobie).

85 Samiście się też w to wdali,  
 Zeście sobie myśl związali.  
 Niechać na mię kto chce, to wie —  
 Ba, wieręć, ja wolę zdrowie,  
 Niźli sobie świat zamotać,  
 90 A głowę prawie skłopotać;  
 Boby to za to niestało.  
 Wszak widzę inszych nie mało,  
 Które też nie zawždy poszczą,  
 A wždy się nie bardzo troszczą.  
 95 Toć prawda, iż dzisiaj ludzi  
 Prawie ktemu dworstwo budzi,  
 Iż wszystko do siebie baczą;  
 Ale, wierę, jako raczą!...  
 Będziemyli się szacować,  
 100 Więc też gotowemi oddać;  
 Ujrzysz, żeć da jutro pokój,  
 Jedno takież o nim rokuj.  
 A iście to jeden fortel,  
 A z tym na plac jakoby w cel:  
 105 Gdy kogo wezmą na zęby,  
 Więc też nie żałować gęby.  
 I ty, moja pani miła,  
 Będzieszli się przeciwiła,  
 A na takie plotki dbała.  
 110 Bez czasu byś się zstarzała.  
 Bo chociaż kęs kto zabroi,  
 Wnet się to piwo ustoi.  
 Z przodku więc o tem pobają,  
 A potym więc ni słychają!  
 115 Poszaleć byśmy musieli,  
 Bychmy wszystko baczyć mieli,  
 Co ludzie na świecie sądzą;  
 Wszak nie dziw, dawnoć tak rządzą.

88 *wieręć* zaprawdę, na wiare. 96 *dworstwo* szyderstwo.

100 *gotowemi oddać* piękne za nadobne; oni mnie *szacują* (nicują, obmawiają), więc ja ich. 102 *rokuj* działaj.

Nic się ty pani nie przeciw,  
 120 Pókiś młoda, świata zażyw;  
 A za djabła młodość stoi,  
 Kto się swego cienia boi.  
 A co tobie to zawadzi —  
 Wielećby ich temu radzi —  
 125 Zbłaźnić kogo? niech szaleje!  
 Ty się śmiejesz, on niechaj mdleje,  
 Wrzeszczy, piska na ulicy!  
 Używiemy tego wszystci,  
 Bo więc, kiedyć mu przypieczę,  
 130 Co ma, jako pczółka wlecze.  
 Wszak z sobą świata nie weźmiesz;  
 To tve wszystko, co zażywiesz.  
 Smaczniej kęs zjesz, smaczniej uśniesz,  
 Gdy kłopotów z głowy zbędziesz.  
 135 Boć wierę młodości szkoda,  
 Która płynie jako woda,  
 Gdy jej używać nie umiesz;  
 A wiem, że sama rozumiesz.  
 Toć mówię, com rozumiała.  
 140 I co bych rada widziała.

ZEFIRA *przyzwala po części:*

Wierz mi, Achizo ma miła,  
 Dawnom ja to obaczyła,  
 Iż to ludziom roskosz płodzi;  
 Jedno mię cnota odwodzi.  
 145 A jaciem się też uniosła,  
 Już też pływam tak bez wiosła,  
 A bardzom się obłądziła,  
 Kiedybych ci się zwierzyla;  
 I samam nie obaczyła,  
 150 Gdy mię miłość zwyciężyła...

120 *zażyw* zażyj. 121 *stoi* za djabła warta djabła.

127 *wrzeszczy* śpiewa, hołdując swej pani; *piska* gra.

130 *pczółka* pszczółka.



## WIZERUNK WŁASNY ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO

Z ROZDZIAŁU II p. t. *DIOGENES*

### [O STANACH ROZMAITYCH, ICH TRUDNOŚCIACH I MYLNYCH ZABAWACH]

- Bo jedni w tym nawiętszą rozkosz pokładają,  
Kiedy onych próżnych skrzyń worki dokładają.  
Złoto, srebro i w nocy po kąciech się błyszczy,  
Acz na to nie jednego nędznika wyniszczy.
- 5 Na szyi łańcuch wisi, na palcach pierścienie,  
W których się łąną z daleka rozliczne kamienie,  
Szafiry, dyamenty, szmaragdy, rubiny,  
A sam namilejszy pan podobien ku świni.
- Więc na ścianach spalery a rozliczne bramy,  
A gdzie poźrzyć w każdy kąt rozłożone kramy.
- 10 Konie się bujno kłuszą a myśliwcy trąbią,  
A wypadzły na pole cudze żyto gnąbią.  
Więc okna z alabastru, marmorowe ściany,  
Wirzch złotem przesadzany, pięknie malowany;
- 15 Drzwi sztukwarkiem rozlicznym dziwne nakrapiane,  
Listy, ławy płynącym fladrem pokładane;  
Pawiment rozmaitym wzorem ułożony,  
Owa wszędy gdzie poźrzyć pstro na wszytki strony.

2 worki workami. 9 spalery, bramy kobierce i listwy.

15 sztukwarkiem mozajką (niem. Stuckwerk).

16 flader słoje, warstwy w drzewie. 17 pawiment posadzka.

- Patrzajże co za sokół siedzi w onym gniaździe;  
20 Snadź lepszą czasem kanię, co myszy je, znajdzie.  
Kiedy więc gębę nadmie w onej obfitości,  
Już wszyscy pochlebują jego wielmożności.  
Jako pstre sojki przed nim z daleka dudkują,  
A palcem sobie z tyłu *hic est* ukazują.
- 25 Czterzej mu ręcznik dzierżą a trzej wodę leją,  
A odszedzszy na stronę łotrowie się śmieją.  
A drudzy, co nie wiedzą jako się świat plecie,  
Tuszą, iż szczęśliwszego już niemasz na świecie.  
Ale kto to obaczy, co się pod tym tai,  
30 Jako się świat kołysz w onej marnej zgrai.
- A jakie bezpieczeństwo ten w swych sprawach miewa,  
Kto jedno, jako trawy wół, świata używa,  
A każdego postępkę rozumem nie rządzi,  
Mnima, by szedł gościńcem, a on barzo błądzi.
- 35 Bo nie baczy pod trawą, iż dziwnego gadu  
Tai się zawsze pod nim rozlicznego jadu.  
Aż on ma wždy kiedy bezpieczne wyspanie?  
Ano we łbie kowale a dziwne szemranie,  
Jakoby jutrzejszy dzień z rejestru wystawić,  
40 Iż będą zacni goście, jako się im stawić.
- Kuchmistrz u drzwi kołace a marszałek łaje,  
Podskarbiemu pieniędzy już też nie dostaje.  
Więc: konie pochromiały, narzeka koniuszy, —  
Zewsząd płyną rozkoszy onej miłej duszy.
- 45 W nocy chłopą goniono, a on łamał kraty,  
Gdzie widział rozwieszzone ony pstre kabaty.  
Całą noc się łeb wierci onej dzikiej świni,  
Gdyż tak kabat miał goście, co się dzieje skrzyni?
- A to w niwecz, — gdy on śpi, wszyscy o nim czują,  
50 A co we dnie źle sprawił, w nocy oszacują.  
A gęstego sędziego każdy ma o sobie,  
Jutro, gdy mu powiedzą, łając się w łeb skrobie.

24 *hic est* (z łac.) oto ten, szydąc.

48 gdy się chłop już na *kabaty* (suknie) zakradał, cóż dopiero *skrzyni* (z groszem) grozi.

- Bo takiemu stanowi wszystko z almanachu  
Przyszłoby zawsze czynić, by był prażen strachu.
- 55 Drugi okręt po morzu po szalonym puścił,  
Szyrokie z herby żagle po maszciech rozpuścił.  
Szumi mu wiatr i przez sen a morze się chwieje,  
Barzo i rano wstawszy nie dobrej nadzieje.  
Myśli, jeśli w Karybdym kędy nie zapłynie,  
60 Albo jeśli też srogą szczęścien Scille minie,  
O którą się okręty strasznie rozbijają,  
Tak, iż ledwo na deszczkach drudzy wypływają.  
Drugiemu z mniejszych stanów grzmi we łbie komora,  
Stodoła, bróg, boisko, za ścianą obora.
- 65 Wilcy wyją za gumnem a cieleța ryczą,  
Psi szczekają pod okny, świnię w chlewie kwiczą.  
Pociąga rohatynki, w oknie hul hul woła, —  
Rano wstawszy więc liczy, ano już gomoła  
Dawno przez płot skoczyła, wełna leży w lesie,  
70 Alić kęsy po chwili łeb z nogami niesie.  
W gumnie też słomy mało i plew już nie staje,  
Więc chociaż mu nikt nie krzyw, przedsię  
[wszytkim łaje.  
Bieży z kijem na pole, na życie śnieg grzebie, —  
Wierę snadź będzie kłopot na ten rok o chlebie.
- 75 Bo to złe gołomrozy pod śniegiem przyrzało;  
A tego późniejszego barzo wzeszło mało.  
Dwornik ostatek zmłócił i do lasa duął,  
A klucznik drugą dziurą za nim się wysunął.  
Pastuch z kucharką woła: zapłać panie myto!  
80 Nie do tegoć mi teraz, bodaj cię zabito.  
Daleko to pilniejsza, co jeść do nowego.  
Pilnie suszy na piecu, bowiem surowego

53 *almanach* kalendarz z przestrogiami astrologicznymi.

54 *prażen* próżen. 60 *szczęścien* szczęśliwy, bezpieczny.

67 *rohatynka* spisa; *hul! hul!* aby odstraszyć (wilka od obory).

68—69 *gomola* owca (właściwie „bezroga“) przez *płot* skoczyła porwana od wilka.

70 *kęsy* kusy pies. 72 *krzyw* winien.

- Siła zginie w otrębach, dobrze się nie zmiele,  
Ledwie będzie koruszka do drugiej niedziele.
- 85 Owa skąd ją poczniemy, nie po szwu się porze,  
Ano się we łbie kręci, ano zewsząd gorze.  
Owa każdy takowy chodzi jako wiła,  
A tłucze się po ścianach by nadęta piła,  
Którą oni szaleńcy, co ją więc igrają,  
90 Nogami i rękami bijąc popychają.  
Czasem nań przydzie rozkosz a czasem z kłopotem,  
Obchodzi się z nim ten świat jako z dzikim kotem.  
Patrzajże jakiej pracy, tego nabywając,  
Używie, by na grudzie skacząc jako zając.
- 95 Zaż bezpieczne wyspanie, zaż chędogie jedło,  
Gdyż o tym zawsze myśli jako marne bydło,  
By wszystko dosypował a wszystko pochwatał, —  
Tak każdego takiego marny świat omatał.  
Zaż on co chędogiego da sobie uczynić,  
100 Bo pirwej oszacuje, co na co ma wynidź.  
Jedzie w drogę, w każdy kierz z daleka zagłada,  
Maca worka a trzosa w zanadra pociąga.  
Pomyka rohatyny a granata maca,  
A jako łbem szalony po stronach obraca.
- 105 A pewnie, by kto za krzem jako przykro plunął,  
Iścieby nasz do lasa i z granatem duął.  
Drugi płynie na morze, ano go wiatr niesie;  
Jeszcze więc tam snadź gorzej niżli w głuchym lesie.  
Ano się okręt miece z straszniemi bałwany, —  
110 Wierę jakoś nie dobrze więc z naszymi pany,  
Którzy tak niebezpiecznie bogactwa szukają;  
Dyszą drudzy pod deszczką, Barbarki wołają.  
A odrzekłby się w ten czas i srebra i złota,  
By jako zbyć onego straszego kłopotu.

84 *koruszek* korzec.

85 *nie po szwu się porze* nie próje się po szwie, nie wiedzie się.

86 *gorze* bieda. 87 *wiła* błazen. 101 *kierz* krzak. 103 *granat* rusznica.

112 *Barbara* św., patronka w nagłym niebezpieczeństwie.



- 115 Drugi zasię, by się więc djabeł z piekłem zwadził,  
Tedy nigdy na zgodę już nie będzie radził.  
By mu dano pieniądze i tamby szturmował,  
Dotłukał starych murów, co Pan Bóg popsował.  
Już i wolność i gardło w niewolą zaprzeda,  
120 A nieraz wóz dźwigając ze błota, zabieda.  
Szkapy drżą, a chłop płacze, za szyję mu kapie,  
Pan pociąga wędzonki a po łbu się drapie.  
Bo już dawno nie spierał, jako barchan chusty,  
Barzo smalcem przypadły na ty mięsopusty.  
125 Siadшы około ognia, będą narzekali:  
Wierzę, żeć nam tę służbę wszyscy djabli dali.  
Tłe mu w gardle wędzonka, potrzasa bokłaga,  
Ano już jedno drożdże, już w nim lekka waga.  
Musi czasem jednaniem, a dla lepszej zgody,  
130 Legszy na brzuch i mętnej nachłynać się wody.  
Wždy przedsię jako furman chociaż czasem wpadnie  
I po uszy we błoto, a pieca dopadnie,  
A grzaneczka w dunicy przed nim w piwie pływa,  
Już wszystkiego zapomni, jako pan używa.  
135 Przed świtaniem smaruje a znowu się wlecze,  
By mu kół nie pogorzał, naręczniego siecze.  
Takież miłe żołnierstwo, choć się odrzekają,  
Niechajżeć jedno kędy workiem zabrzakają,  
Prętko się zasię zleca, by do miodu pczoły;  
140 Rychlej to workiem zwabi niż mięsem sokoły.  
.....  
Bo czegoż nie dostawa nędznemu człowieku,  
Gdyby miernie użyć chciał tego swego wieku?  
I cóż po sześci misach, gdy na jednej dosyć,  
Albo gdy czterzej będą jeden ręcznik nosić?

123—124 *nie spierał* nie prał; więc chusty jego jak *barchan* (gruba tkanina), niby *smalcem* (emalją) przypadły.

127 *tłe piecze*; *bokłag* miech, wór skórzany, na wino czy piwo.

133 *dunica* donica, waza.

136 *by mu kół nie pogorzał* jakby mu się nic nie stało, ani kół w płocie jego zgorzał, gdy inni się palili; *naręczni* koń.

- 145 Ano by ich i jeden zanieść mógł nie mało,  
Bodaj ich więc i w skrzynce tak wiele dostało.  
Albo gdy ciepły kąsek, a prawie od ognia,  
Zań nie lepszy niżli on, co w kotle mókł do dnia,  
Z ogorzałą pieczenią, która barzo zdrowa,  
150 Na wirzchu by skorupa a we wnętrzu surowa.  
Nuż torty trudnonosze, także insze kramy,  
Co od nich scijatyki, pedogry miewamy.  
Niewiem co jest, jedno grzech, kłopot a utrata,  
Tu pycha niepotrzebna a w piekle odplata.  
155 Zań nie rozkoszny ptaszek domowe kurczątko,  
Prosiątko i jagniątko, kozielek, cielątko?  
Azaż ptaszek, zajączek i żwirzątko ine  
Nie wielkież to na świecie bywają nowiny?  
Nuż rybki rozmaite, ziołek obfitości,  
160 Co może snadnie przypaść bez wielkiej trudności.  
Nie lepszeż to niż lewek, co go z chleba zlepią,  
Namieszawszy weń kliju, po wirzchu przyklepią,  
Pozłotki nań nakładszy, grochu miasto oczy,  
Gdy go stłuszy w moźdzerzu potym w formie  
[tłoczy].  
165 Szczuczy łeb, co w piątek wrzał, w niedzielę ji dają,  
Pozłociwszy wątróbki, uszy podziałają,  
A w juchę kliju, z winem zmieszawszy, naleją;  
Strojąc jedła by blaźni, dobrze nie szaleją.  
Więc rozlicznych przysmaków jeszcze nastawiają  
170 A któż wie jako je więc sobie przezywają.  
Oliwki, limunije, mustardy, kapary,  
By barziej oszydźili on żołądek stary,  
W którym to gnije leżąc, jako młoto w kadzi;  
Ano mu już więc czasem i żuwka zawadzi.  
175 Nie darmo je przewali saporы, bo sapią,  
A barzo się więc po nich drudzy do drzwi kwapią.

152 *scijatyki*, *pedogry* bole w biodrach, nogach.

165 *szczuczy* szczupaka. 171 *limunije* cytryny. 174 *żuwka* zupka.

175 *saporы* przysmaki, dla gry słów łacina z polszczyzną (*sapać*) zmieszana.

- A czasem, by więc na to i przystawić kmiecia,  
 Musi każda potrawa już być samotrzecia.  
 Tu się jeszcze z wieczora pilnie rozmawiają,  
 180 Przy grochu, przy kapuście co postawić mają.  
 Skądże pani kapusta takich praw nabyła,  
 Aby przez paniej starej nigdy nie chodziła,  
 Takież groch bez marszałka albo bez czeladzi,  
 Gdyż go z polciem a z jagły czasem zjeść nie wadzi.  
 185 Więc iż dziwne przysmaki, dziwne też i wrzody,  
 Które czynią w nędznikoch rozliczne przygody...  
 Rano leżąc narzeka, przewraca się, jęczy,  
 Ano mu się łeb nadał, kattarus go męczy.  
 Oczy, nogi zapuchły, a brzuch jako pudło;  
 190 Będzie wołał po chwili niż krogulca szcudło.  
 Więc go tu trą u ognia, wzgórze przewracają,  
 A skwarny mu wczorajszej w żołądku macają.  
 Leją syropy w gardło, by rychlej przechował,  
 Ale wierz mi, iż im dziś nie będziesz polował.  
 195 Takci na wszem sowito ci oźralcy giną,  
 Zdrowie tracą, majątność, i w złej sławie słyń.  
 Bo się więc kramy trzęsą, moźderze kołacą,  
 Ale też wie-ż to Pan Bóg kiedy to zapłacą.  
 Bo i Pismo powieda, iż brzuch, co tak tyje,  
 200 Więcej ludzi poraża, niżli miecz pobije.  
 A miernemu stanowi czegoż nie dostawa?  
 Wszytko to ma, i smaczniej, zacz ten gardło dawa,  
 A przedsię mieszek, zdrowie, dobra sława spełna,—  
 Temu się łeb najeżył, na tym gładka wełna.  
 205 Acz to drudzy nazwali dobrym zachowaniem,  
 Ale patrz, gdy się spiją jako bydło na nim,

177 przystawić pozbyć, stracić. 178 samotrzecia z dwiema innemi.

182 przez paniej starej bez ochmistrzyni.

190 będzie wołał o szcudle chodzić, niż polować z krogulcem (ptakiem łownym).

192—193 skwarna zapiekłość, niestrawność, czego nie przechowano nie strawiono.

194 nie będziesz nim (ptakiem, bo u nich i u psów ciężka to niemoc) polował (po zbyciu tej skwarny; — przegłodzony ptak bardzo łowny).

- Jako kotki się drapią, jako świnie skuba,  
 Ba, najdziesz go pod ławą z biretem i z szubą.  
 Bo już tam stan z powagą na małej baczności,  
 210 Leda kto we łbie gmerze więc jego miłości.  
 Bo gdzie pan, gdzie pacholek, nie zawždy tam znają,  
 Kiedy się więc omacmie po kąciech drapają.  
 Po głosie też nie poznać, bo więc drudzy sapią,  
 By w łaźni się ścierając, gdy sobie łby drapią.  
 . . . . .  
 215 Bo jeśli to rozkoszą kto ma przewać właśnie,  
 Gdy grzmi bęben za uchem, a kozi róg wrzaśnie,  
 Pomorty a puzany co wszytki zagłuszą,  
 Albo skakać od kąta do kąta z Maruszą.  
 Już który ką zastąpisz, już siedź jako drewno,  
 220 Bo jako się podniesiesz, odepchną cię pewno.  
 Już jako głuch na drugie musisz palcem kiwać,  
 Bo już tam trudno słusznej rozmowy używać.  
 Abowiem już tam każdy, chociaż ledwe ziewa,  
 Wrzeszczy, sapi, markoce, a mnima, iż śpiewa.  
 225 A drugi za nim stojąc jako cielę ryczy,  
 A zda mu się iż wesół a iż pięknie krzyczy.  
 Śklenice w ką latają, na stole by w łaźni:  
 Tak więc Bachus on rycerz swe kochanki błaźni.  
 Iż kiedy rano wstawszy wieczór wspominają,  
 230 Albociem był oszał? — sami sobie łają.  
 Ano się we łbie kręci, pan siedząc szczka, spluwa,  
 Pierza mu we łbie pełno, opak się obuwa.  
 Oblicza się z kaletą, nie chce respondować, —  
 Musi jej dać na kwity, gdy niemasz co schować.  
 235 Suknia śmierdzi drożdżami, czapka gdzieś na ławie,  
 Patrząc krotochwile w takiej miłej sprawie.  
 Aby jeszcze na miejscu, gdzie począł, dosiedział!  
 Ale chce, iż pan szalon aby każdy wiedział.  
 Będzie go jeszcze pełno po ulicach wszędzie,  
 240 Włóczy się jako z wilkiem chodząc po kołędzie.

217 pomorty, puzany dawna muzyka dęta. 230 albociem alboż, album.



Więc wszędy we drzewi tłucze, wszędy mu nałaja,  
 A czasem czym pachniącym i z góry spluskają.  
 Zaż to dobra biesiada, zaż to krotochwila?  
 Niechaj będzie namędrszy, alić z niego wiła.  
 245 Ledwe się to i chłopu słusznie zejdzie we wsi  
 A choć go nikt nie sławi, szcekają za nim psi.

Z ROZDZIAŁU III p. t. *EPIKURUS*

[*OPIS GAJÓW I PAŁACÓW ROZKOSZY*]

Szli dalej i ujrzeli gaj piękny zielony,  
 Ze wszech stron jako płotem różą osadzony.  
 Kierz biały, kierz czerwony, nadobnie się mienia,  
 250 Drugim rzędem fiołki za tym się zielenią:  
 Żółte jeden, brunatne kwiatki drugie mając,  
 Foremnie rozsadszone, piękną wonią dając.  
 Około róż jałowce z ziarnkami wonnemi,  
 Przesadszane pięknemi drzewy bobkowemi.  
 255 Miasto płotu jawory szyroki list mając,  
 Wdzięczny cień na wsze strony od siebie dając.  
 Potym wszędy rozliczne kwiecie rozsadszono,  
 Wszytoko równiuczko rosnąc, pięknie przystrojono.  
 Nuż ony rozmaryny, ony majerany,  
 260 Drugie jeszcze wonniejsze, co ich tu nie znamy,  
 Szpikanardy, cyprysy, lawendy, izopki,  
 Co ono z nich bywają rozmaite wodki.  
 To wszystko swym porządkiem rozsadszono było,  
 Tak, iż się jedno z drugim farbami mieniło.  
 265 Lilije, piwonije też w swym rzędzie stały,  
 Glanc nadobny czerwony z białym podawały.  
 Miedzy tym zasię były fiołeczki drobne,  
 Stokroć piękne i ine kwiateczki nadobne,

249 kierz krzak. 254 drzewo bobkowe wawrzyn. 255 list liść.  
 261 szpikanardy, izopki (Hyssopus), ziola wonne.

Lilijum, konwalijum, goździczki czerwone,  
 270 Przesadszane białemi, prawie napelnione.  
 Więc jagódki rozliczne miedzy nimi wszędzie,  
 Czerwone i brunatne, każde w swoim rzędzie,  
 Truskawki, pozimeczki, piękne żórawiny,  
 Wisnki polne i ony pachnące maliny.  
 275 A około bukszpany z listki zielonemi  
 Stały jako ogródki ogrodzone imi.  
 Owa gdzieśkolwiek pożrzał, musiałeś się zumieć,  
 Bo trudno tam tym kształtom było wyrozumieć.  
 Bo nad tym zasię wszędy piękne drzewa stały,  
 280 Też zasię rzędem wszytoko, by nie zasłaniały;  
 Ony wonne cyprysy, ony cynamony,  
 Podawając od siebie rozliczne perfumy.  
 Drugiemi zasię rzędy pigwy a broskwinie,  
 Figi a pomorańcze, co rosną i zimie.  
 285 Więc drzewa muszkatoowe, morelle, oliwki,  
 Miedzy nimi dziwnych farb rozmaite śliwki.  
 Więc z pięknemi orzechy migdały, kasztany,  
 Żeby tam był mógł przywieść i nawiętsze pany;  
 Iścieby się tam czemu zadziwować mieli,  
 290 A ledweby i drugim rzeczam zrozumieli.  
 Ano piękne panienki kosztownie ubrane,  
 W rozlicznych złotohławiech z wirzchu przyodziane,  
 Przechodzą się śpiewając miedzy kwiateczkami,  
 Używając młodości swojej z rozkoszami,  
 295 Rozlicznemi farbami wianki przeplatając,  
 Na gałązkach po onych drzeweczkach wieszając.  
 Więc ptaszki rozliczni, cochmy ich nie znali,  
 Skacząc po onych drzewkach tak pięknie śpiewali,  
 Że się drugi zapomniał słuchając onego,  
 300 Zwłaszcza ten, który był przyrodzenia młodego.

269 konwalia lanka. 270 prawie zupełnie.  
 273 żórawiny rodzaj borówek, czernic. 276 imi niemi.  
 290 zrozumieć czemu, dawna składnia, zamiast: zrozumieć co.  
 292 złotohław złotogłów, droga materja.

Już słowicy, kosowie, już oni drozdowie,  
 By też mieli wymawiać, śpiewając po słowie.  
 Więc ony kukułeczki nadobnie kukają,  
 Więc papugi rozliczne głosy wydawają.  
 305 Skowronkowie nad drzewy wzgórzę wylatując,  
 Krzyczą pięknie, dobrą myśl każdemu działając.  
 Więc źródła ony piękne między drzewki wrają,  
 A kamyczki by złoto tam się w nich błyskają.  
 310 Miedzy nimi błękitne, żółte z czerwonymi,  
 A kwiateczki ze wszech stron tuż wiszą nad nimi.  
 Pstrzążki, kielbie, śliżyki między kwiatki grają,  
 Które panienki sobie igrając łapają.  
 Więc żwirzątka rozliczne pod drzewy bujają,  
 Rogi dziwne i barwy osobliwe mają.  
 315 Łosie, łanie, jelenie, sarny, daniële,  
 Bynamniej się nie bojąc, chodzą sobie śmiele.  
 Niemasz tam ani strachu, ani żadnej trwogi,  
 Głaszczę je kto chce chodząc, za uszy, za rogi.  
 Bo tam niemasz niedźwiedzia, ani lwa straszego,  
 320 Ni tygrysa, ni żubru srodze bodącego.  
 Zajączkowie z króliki z krzów się wyrrywają,  
 A panienki za nimi igrając biegają.  
 Więc chłodniczki na rogoch pięknie rozstawione,  
 A na wszem wielkim kosztem dziwnie przyprawione,  
 325 Z cyprysu rzezanego a z kości słoniowych,  
 Rozlicznie utoczonych dziwnych kształtów nowych.  
 Sztukfarki hebanowe a cyndelinowe,  
 Miedzy nimi kamyczki a wzory perłowe.  
 Więc pawiment z srebrnych blach, smalcem napuszczony,  
 330 Wirzch z onych dziwnych kwiatków wszytek  
 [pozłożony.  
 Więc spalery na ścianach ze srebra, ze złota,  
 Aż się w oczoch coś mieni, tak cudna robota.

315 *daniel*, niemieckie Dammhirsch, łacińskie dama, z rodzaju jeleni.

323 *chłodnik* altana.

327 *sztukfarki* (niemieckie Stückwerk) mozaika z drzewa *hebanowego* (Ebenholz, czarne) i z *cyndelinowego* (Sandelholz).

329 *pawiment* posadzka; *smalc* (niemieckie Schmelz) emalja.

Nad nimi historyje onym malowaniem,  
 Iż gdzie się kto obrócił, każdy patrzył za nim.  
 335 Oni Achillesowie, oni Parysowie,  
 Jazon, Hektor, Ulixes i Priamusowie;  
 Helena wielkim kosztem stała przystrojona,  
 Więc Dydo, Penelope, piękna Exijona —  
 Tak prawie na tablicach jako żywe stały,  
 340 Ze oczy ludzkie tego nigdy nie widały.  
 Więc stoły przystrojone kształtem rozmaitym,  
 A kosztem wystawione kredence obfitym,  
 Więc kosztownym kamieniem pięknie przesadzone,  
 Smalcy rozmaitemi wszytko pozłożone.  
 345 Talerze, łyżki, misy, wszytko kryształowe,  
 Widelki oprawione złotem, koralowe.  
 Owa gdziekolwiek pojrzał, wszędy się błyszcząło.  
 Ażac onych wymysłów tamo było mało?  
 Rzekł starzec: Już siądź za stół, boć ten jest obyczaj,  
 350 Aby tu każdy czcion był, a nic się nie wstydał.  
 A gdy już tam za stoły onymi siedzieli,  
 Prawie od wielkich dziwów i jeść nie umieli.  
 Przyszło potym sześć panien z onymi ukłony,  
 Każdy bram haftowany pięknie ustrzępiony,  
 355 Jedna drugiej piękniejsza, aż się dziwno zdało,  
 Co było miło pożrzeć, aż serdeczko drgało.  
 Tu dwie k stołu służyły, dwie picie dawały,  
 Dwie na kościanych lutniach nadobnie igrały.  
 Ano dziwne potrawy i przysmaki dziwne,  
 360 A snadź i rozumowi na wszytkim przeciwne.  
 Potym około siedli różni muzykowie,  
 Aż od wielkiego brzęku coś się działo w głowie.  
 Więc się takim porządkiem różno rozsadzili.  
 Iż najmniej jedni drugich ni czym nie głuszyli.  
 365 Tu bliżej lutnistowie, arfy, symfonały,  
 A za nimi panienki przyśpiewając stały.

338 *Exjona*, Hezjona, żona Prometeusza; inna--żona króla Telamona.

350 *czcion* czczony, częstowany. 354 *bram* listwa, galon, haft u szaty.



- Ony głosy, by też snadź mieli być Anieli,  
I martwi, by słyszeli, byliby weseli.  
Dalej fletniczki piszcza, a puzany bęcza,  
370 Pomorty jako chłopci, gdy się swarzą, jęcza.  
Dalej zasię kornety, głośnie szalamaje,  
Tak, iż jedno drugiemu wdzięczności dodaje.  
A trąby pozłociste przy każdym leżały,  
A gdyby pani wyszła, na to już czekali.  
375 Mało dalej za drzewy piękna łąka była,  
Dziwnie rozlicznym kwieciami z daleka się pstrzyła;  
Nie inaczej jakoby gdzie piękna opona,  
Perłami haftowana była roztoczona.  
Za nią kosztowny pałac, dziwnie przystrojony,  
380 Pozłocistą dachówką wszytek położony.  
Z alabastru, z marmoru ony dziwne ganki,  
Wszędy kwieciami strzęsiono, wszędy wiszą wianki.  
A jeśli się z daleka wszystko pięknie pstrzyło,  
Cóż rozumiesz, żeć piękniej jeszcze we wnętrzu było...

Z ROZDZIAŁU V p. t. SOKRATES

[O ŻYCIU MAŁŻEŃSKIM PEŁNEM TRUDÓW]

- 385 Zaś takich nie widzimy, co się ożeniamy,  
Jako gęsi na wiosnę tak się odmieniamy.  
Chodzi by podskubiony, opuściwszy skrzydła,  
Już się nie po szwu porze, już nie gołą szydła.  
390 We łbie i na kołnierzu pierza pełno wszędy,  
Bóty spuścił do kostek prawie we trzy rzędy.  
Rzepa w dole pogniła, grochu nie dostaje,  
Słucha gdzie kokosz gdacze, aby znalazł jaje.  
Bo co się pirwej musiał jedno o się starać,  
Teraz nędznik ani wie, czym się pirwej parać.

369 i n. *puzany, pomorty, kornety, szalamaje* dawne narzędzia muzyczne dęte; *bęcza* brzęczą. 388 *porze* próje; *szydła gołą* wiedzie się dobrze, wszystko się udaje (przysłowiowy zwrot).

- 395 Bo dom, dzieci, a żona nienatkane piekło,  
Już tam odkrój, skoro się by namniej przypiekło.  
Bo chocia i z siebie drąc tam wszystko podaje  
Przedsię wszytkiego mało, zawsze nie dostaje.  
Kupisz jej dziś koszulkę, jutro chce rańtuszka,  
400 A na święta pstrej sukniej, ze smalcem łańcuszka.  
Więc się Jasiek urodzi, gotujże mu mamkę,  
A skoro pocznie chodzić, wnet piestunkę Hankę.  
Sprawże mu pstry kozuszek, więc czyrwoną myckę,  
A mamkę też z piestunką przystroj miłośniczkę,  
405 Coby sobie na hajtuś z panięciem chodziła;  
Dajże jej jeść, gdy raczy, by go nie zgłodziła.  
A niż onych tłuczeńców z kosmatym odprawisz,  
Wierz mi, iż próżną folgę pod mieszek podprawisz.  
Więc gdy Jasiek doroście, a k temu Hanuśka,  
410 To wełnę by z barana drą z pana tatuśka.  
Tej dokładaj na bramy, a temu do szkoły, —  
Już tam musisz w stodole rozpuścić sokoły,  
Co nad snopki bujają, już więc, panie stary,  
Daj czyrwoną przedziałać, dobrze wam tak w szarej.  
415 Więc już konik nie twojski, kiedy cudnie chodzi,  
Już pan młody zachodząc z daleka nań godzi,  
Radząc, iż panu ojcu już inochodniczek  
Lepszyby, bo ociążał wierę miłośniczek.  
Więc kiedy się dwa zejda, to wnet wnida w radę:  
420 Prawda, żebyś już umiał rozprawić gromadę;

399 *rańtuszek* fartuszek. 403 *mycka* czapeczka.

405 *na hajtuś* na spacer.

407 *niż* zanim; *onych tłuczeńców*, co się tłuką z panięciem; z *kosmatym* z darem (bo nie z próżną, gołą ręką) odprawisz.

408 *folga* podkładka (stanjola; u jubilerów blaszka pod drogim kamieniem dla dodania ognia).

409 *doroście* dorośnie.

411 *na bramy* na listwy, hafty.

414 *czyrwoną* przednia szata.

415 *twojski* twój.

417 *inochodniczek* koń inochodzą kroczący; razem stawia obie nogi prawe, potem lewe, jednym chodem równym.

I jabych się domyślił, gdzie nasiać pszenice,  
 Gdyby jako tej starej pozbyć szubienice.  
 A ze sta jeden będzie aby temu nierad,  
 Choćby i dziś pan starszy był w niebie na obiad.  
 425 A mają to za dworstwo dobrzy towarzysze,  
 Gdy pan młody po ścianach: szczęścia czekam —  
 [pisze.

Więc paniej do rydwana albo do kolebki  
 Już tam razem zaprzągaj ony cztery wszystkie.  
 Patrzajże już kobierców i wezglowia pstrego,  
 430 Niedźwiedzi na chomąta, a wnet szwarzłowego  
 Wyrzucić, bo zmienił grzywę, już się tu nie godzi, —  
 Raczej kupić inszego, ten niech w bronie chodzi.  
 Nuż też owa służbica co będzie kosztować!  
 Musisz więc i karwatkę na bramy zepsować.  
 435 Ano pani narzeka, iż u drugich, wida,  
 Zawszy panna ubrańsza niżli u niej bywa.  
 A też ją więc posadzą, a moję w kąć popchną,  
 Albo gdzie z poślednimi leda kędy wepchną.  
 A gdy jeszcze namilsza przytrafi się k temu,  
 440 Iż przystrzyga szupryny workowi każdemu,  
 To już tam więc niesporo, byś nabarzej tłoczył,  
 Bo jednego dosypiesz, drugi przez płot skoczył.  
 Patrzajże tu zwoleństwa, gdy się tym zabawisz,  
 Jakie sidło na szyję sam sobie przyprawisz.  
 445 Bo byś był nagodniejszy, już siądź jako kokosz,  
 A nie ruszaj się z gniazda, jaka miła rozkosz!  
 Już więc tam wszystko opuść dla pana rańtuszka,  
 Wierząc z tego nie ma nic iście pani duszka.  
 Ale ktoby wyliczył ty wszystkie przysmaki,  
 450 Co ich ma pełne kąty zawsze nędznik taki.

427 rydwan, kolebka powozy.

430 szwarzłowy koń po prawej stronie lejcowego.

434 karwatka kurtka.

440 szupryny (czupryny) workowi przystrzygać z góry zbierać, ujmować.

442 drugi (worek) żona tajemnie wydarła, na swoje potrzeby.

443 zwoleństwo swoboda, wolność.

Jako kiedy piękny koń, co bujał po łące,  
 Gdy mu odra wszystkie grzbiet, jeżdżąc na zajęce,  
 Albo go w bronę wpręgą, wnet postawę zmieni,  
 Bodaj czasem poskoczył aż drugiej jesieni...

[O WYCHOWANIU MŁODZIEŻY

I O DOLEGLIWOŚCIACH DAJSZEGO WIEKU].

455 Patrzże, ine żwirzątko, skoro się urodzi,  
 Natychmiast z przyrodzenia o swej mocy chodzi;  
 A nasz pan aż ledwo w rok, i to aż z nauki,  
 A przy tej gramatyce częste będą puki.  
 Potrze sobie kolana a potłucze czoło,  
 460 Bo się musi zatoczyć przy tym nieraz w koło.  
 A gdy mało podroście, wnet wójt nad nim stoi  
 Z brzeziny, a pan młody barzo się go boi.  
 Siecze ociec, siecze żak, więc też pani matka  
 Chce też uczyć swoich praw, dobije ostatka.  
 465 Abowiem jeżliże wczas nie złomisz młodości,  
 Wierz mi, iście zapłaczesz nad nią ku starości.  
 Bo więc owy pieszczotki, co je wymyślają,  
 Na wiele złego dziatki potym przyprawiają.  
 Kocha się pani matka kiedy więc knaflików  
 470 Nawiesza u panięcia, naszyje bryżyków;  
 Upstrzy je jako prosię, bo tak z młodu bywa  
 Też piękne przekobiałe, potym w błocie pływa.  
 Bo więc panu młodemu zawsze się chce tego,  
 Gdzie wziąć tu wziąć, by nigdy nie odmieniał  
 [pstrego.  
 475 A kiedy się pstrociny pomażą na cnocie,  
 To więc też jako prosię ulega we błocie.

458 puki uderzenia 461 podroście podrośnie.

463 żak nauczyciel domowy student. 469 knaflik guzik.

470 bryżyki hafty, krezy. 472 przekobiałe z białą smugą na poprzek.



O marni rodzicowie, co jedno patrzycie,  
 Aby ciało bujało, a nic nie baczycie,  
 Iżby pilniej potrzeba umysł upstrzyć cnotą,  
 480 A toby prawie mógł zwać subtylną robotą.  
 Abowiem to piękny strój, gdy kto cnocie godzi,  
 Ba, chociaż i z płoskonek w swej robocie chodzi.  
 Umieć to i żwirzątko i ptaszek na gniaździe,  
 Iż tym dziatki okrywa, gdzie cokolwiek znajdzie;  
 485 Ale mu przyrodzenia odmienić nie umie,  
 Tego go jedno uczy, co samo rozumie.

Patrzajże już więc potym, gdy młodość podroście,  
 Jacy zawsze harczą około niej goście.  
 Bo się już więc tam wszystko dziwno wierci w głowie,  
 490 Poznać to iż postawy, poznać i po mowie.  
 Wnet jeden chce do Rzymu, drugi do Francycyjej,  
 A źleby też nam minąć Padwy, Wenecycyjej.  
 Więc Ferarz, Neapolis, to nam wszystko w drogę,  
 Medyjolan i Paryż, prawie to rzec mogą.

495 Więc się jedni chcą uczyć, między knechty drudzy,  
 Rozmaici wnet będą w tych rozrywkoch słudzy.  
 To już goni koguta, ogon mu wyskubie,  
 Pióro zatknie za czapkę tu prawie na czubie,  
 Powieda, iż knechtowie taką barwę mają, —  
 500 Pan ociec z panią matką patrząc się kochają.  
 Tuszą sobie zapewne, iż z pana młodego  
 Coś iście w krótkim czesie będzie osobnego.  
 A on sukniej szanuje, więc siodło wyciera,  
 A gdzieby co pochwyć po kąciech poziera.

505 Ociec worków potrząsa, przebiera bochnary,  
 Bo podobno płatniejsze tam będą talary.  
 A matka z nabielnego wlecze też co może:  
 Jedno nic nie powiedaj przed ojcem, nieboże,

482 *płoskonki* płótno konopne.495 *miedzy knechty* do służby wojskowej. 502 *iście* zaprawę.505 *bochnary* moneta dawna.507 *z nabielnego* z groszów, co uzbierała ze sprzedaży nabiału.

Boćby nie dał tak wiele, gdyby o tym wiedział,  
 510 A ty to dla przygody będziesz z osobna miał.  
 Także jeden przed drugim sobie ukradają,  
 Aż więc potym obadwa czasem nic nie mają.  
 Pan młody już się wlecze, a czasem w piwnicy,  
 Damy się więc pasować, nie włócząc się, wszyscy.  
 515 Wszakóż około niego cożkolwiek się stanie,  
 Chociaj się precz powlecze, choć doma zostanie,  
 Długo tu już spokojna głowa nie może być,  
 Zawszy, by młode piwo, musi się w niej kręcić.  
 Rozmaite kłopoty, rozliczne przygody,  
 520 Bo to czas podeźrzany, a nigdy bez szkody...  
 Więc drugi nad księgami rzkomo przepieruje,  
 Chce sokoły zalecieć, więc rozum szychtuje.  
 Ale podobno rychlej pójdziemy sowiego,  
 Która gdy chce wylecieć do słońca jasnego,  
 525 Tedy on jej chmurny wzrok snadnie blask zagadnie,  
 Co chciała wzgóre bujać, wnet w szelinę wpadnie.  
 Owa już nam obojga niewiele zostało,  
 I pieniędzy niemasz nic i rozumu mało.

.....

A tak tuchwa mówiła o ludzkiej młodości,  
 530 Jako się przy niej kłuszą dziwne omylności.  
 Ale wierz mi, iż i on, co starszego wieku,  
 Czuje co się też dzieje zawsze o człowieku.  
 Ażaj go gospodarstwo zewsząd nie dociska?  
 Ano słudzy wołają, ano dziecię piska,  
 535 Ano i tu i owdzie wszego nie dostaje,  
 Niejeden, choć nie w oczy, pocichu mu łaje.  
 Ten sukniej a ten bótów, a trzeci kaptura  
 Napiera się wołając, wnet tam w mieszku dziura.

521 *rzkomo przepieruje* niby śpiewa.522 *szychtuje* sposobi.523 *pójdziemy sowiego* naśladować będziemy sowę, dawna składnia: skoczyć psiego i t. p. 526 *szelina* krzaki.529 *tuchwa mówiła* tuśmy mówili, liczba podwójna.530 *kłusać się* tłuc się.

- Więc soli, więc i chleba czasem nie dostanie,  
 540 Rzepa w dole spróchniała, bo kapało na nią.  
 Kapusta też pogniła, połcia już niewiele,  
 Wierę słabe na święta będzie miał wesele.  
 Świnia kwiczy, plew niemasz, a wół też ubogi,  
 Już dawno oskominy o płot ścira rogi.  
 545 Pleśniwy się też skurczył i sierść na nim wstała,  
 Jakoż ta marna sieczka dziurawa nastąpiła;  
 Trze grzywę o przeworę a pod nim chudy pies,  
 Obadwa dawno suszą, nie zrodził się owies.  
 Izba zimna, drew niemasz, słukła się siekiera,  
 550 Wierę nam snadź zgłupieje on chytry przechera.  
 Co więc także o inszych pirwej przepierował,  
 Terazby się już wabił, bo dawno przechował.  
 Uciecze czasem z domu, chociaż mu nie trzeba,  
 Kiedy mu już na grzanki nie dostanie chleba.  
 555 Więc przydą wojny trwogi, to już nie dosypiaj,  
 Ano nie masz na co wsięć, do lasa się pytaj.  
 Owa trzy kroć biedaź mnie, kędy ją poczniemy,  
 Wszędy dosyć złej myśli z frasunkiem najdziemy.  
 A jeśli jeszcze k temu żona harda będzie,  
 560 Ta też iście za uchem swą piosnkę zagędzie.  
 To już tam jako piekło nie natkane nigdy,  
 To już tam zawždy burda, zawždy dosyć krzywdy.  
 Ano mamka z piestunką odrapana chodzi,  
 Pani z krawcem na wiotchy dawno jarmak godzi.  
 565 Już tak wierę w żupicy musisz nieboraku  
 Przechodzić się do czasu, zleć było w jarmaku!

542 na święta wielkanocne. 544 rogi rogami.

545 pleśniwy koń, tak od barwy szarej nazwany.

547 przewora drąg w stajni, przegroda.

550 przechera matacz, oszust. 551 przepierował śpiewał.

552 przechował strawił wszystko; teraz, głodny, dałby się zwabić (od ptaków łowczych przenośnia).

560 zagędzie (zagaść) zaśpiewa. 562 burda walka.

564 na wiotchy jarmak na stare ubranie.

565 żupica suknia obcisła a długa.

- A kto może wyliczyć co więc tych przypadków,  
 Które zawždy widamy, nie trzeba nam świadków.  
 Co się i w zacnych domiech czasem przytrefują,  
 570 Niesmaczne to potrawy, gdzie ich nie ćukrują.  
 A gdy jeszcze zarzucon będzie owym błędem,  
 Ledajakim nikczemnym niewolnym urzędem,  
 To więc, choć się w łeb skrobie, przedsię się wlec musi,  
 Aż się z jednej strony nęcza oń więc kusi.  
 575 Owdzie mu żal powagi, owdzie niedostaje,  
 Ano cześć w niedostatku stoi więc za jaje.  
 Barzo się z tej powagi śmieją więc łotrowie,  
 Gdy się schodzą do rady, drapiąc w łeb, panowie.  
 Ano się rozum z mieszkim już dawno zgodzili,  
 580 Bo niewiele albo nic będzie w nich po chwili.  
 A chociaż więc i rozum będzie czasem znaczny,  
 Wnet się zatrze zazdrością, iż nie będzie smaczny.  
 Bo kiedy więc na grzbiecie sobol komu wisi,  
 Już tam rozum zaciejszy daleko niż lisi.  
 585 Anoby mógł drugiego pana i z sobolem,  
 Czasem nazwać cielęcim, a czasem i wołem. —  
 Cóż rozumiesz, gdy ten stan zasię ku starości  
 Przydzie w takich omyłkach, a w tej obłudności,  
 590 Gdy go jeszcze pedogra jako mróz przyrazi,  
 Iż się z kulą pobrata, jeszcze gorzej skazi.  
 Już się młodszym do niego niepodoba wszystko,  
 A cóż więc kolwiek pocnie, tedy się zda brzydko.  
 Ano mu ręce gędą, zapłynęły oczy,  
 Nogi się zataczają, niedaleko skoczy.  
 595 Sapi, chrapie a kaszle, na brzuch sobie pluje,  
 A gdy kęs w gębę włoży, pół godziny żuje.  
 Więc nakłada na przodek jako owca zgonin,  
 Ano przedsię niesporo, nie dobrze już o nim;  
 Bo w kąciech dawno pustki, wypadły trzonowe,  
 600 I przednie się kołyszą też nie barzo zdrowe.

590 kula szczudło. 593 ręce gędą trzęsą się, właściwie: śpiewają.

597 zgoniny kłasy niedomlcone.



Więc się śmieją łotrowie, wspominając lata,  
 Iż był czysty towarzysz ten nasz miły tata.  
 Ale dziś albo zskapiał, albo chce być hardy,  
 Nie dba nic o biesiady ani o ty smardy,  
 605 Co jeszcze używają z dobrą myślą świata,  
 Gdyż mu wszystko odjęły ony stare lata.  
 Pirwej chodził chędogo, a dziś już w jarmaku,  
 Wierę cię już nie długo, nędzny nieboraku.  
 Bo kiedy więc kto stare obyczaje zmieni,  
 610 Już go też ledwe będzie do drugiej jesieni.  
 A nie baczą łotrowie, iż mu nie do tego,  
 Gdyż już musi nieborak patrzeć wczasu swego.  
 Co mówili iż zhardział, a on leżeć musi,  
 Ano go scijatyka z dychawicą dusi;  
 615 I co mu po karwatce ano zimno w nogi,  
 Musi je kryć jarmakiem nieborak ubogi.  
 Czapka z kunich ogonów na głowie by pudło,  
 Nie dba nic o krogulca, pewnie woli szczudło.  
 Już nic nie dba o stroje, nie dba o pstrociny,  
 620 Nalepszy mu obercuch dopaść do pierzyny.  
 Abowiem mu ta stoi za rodzoną ciotkę,  
 A chociaż się upierzy, nie dba nic o szczotkę.  
 A tu już bacz rozkoszy u każdego wieku,  
 Które muszą przypadać każdemu człowieku.  
 625 Acz są inne przypadki, co wszystkie frasują,  
 I dobrą myśl i zdrowie pospołu im psują,  
 Jako dżdże, śniegi, grady, powietrza morowe.  
 Wierz mi, iżci i to są kłopoty gotowe,  
 Gdyć się przydzie od miejsca do miejsca pomykać,  
 630 A czasem i do lasa musisz się więc pytać.  
 Więc tu kurzy w krzewinie a bący go jedzą,  
 A komorzy na czele we trzy rzędy siedzą.

602 czysty dzielny, tęgi. 604 smardy chłopcy, psotniki.

608 wierę zaprawdę. 614 scijatyka ból w biodrach.

615 karwatka kurtka. 620 obercuch suknia wierzchnia, płaszcz.

630 przed powietrzem morowem kryto się i po lasach.

• Sam sobie łeb potłucze z nimi się łapając,  
 A barzo płocho siedzi, by na wiosnę zając.  
 635 Nuż co inych przypadków, a ktoby je zliczył,  
 By się też snadź nabarziej w tej praktyce ćwiczył.  
 Jednemu z gorącości głowa się zawraca,  
 A drugi zaziębionych piersi sobie maca;  
 640 Kaszle, sapi, krztusi się, krwią na ziemię pluje,  
 Potarga sobie boki, aż ich ledwe czuje.  
 Drugie męczy kwartana, a drugie pleura,—  
 Owa gdzie się obrócisz tu zawždy w nich dziura.  
 Drugi szyję zakrzywił, drugi związał głowę,  
 A mało nie trzeci dzień jako stracił mowę.  
 645 Trzeci sobie łopianem zawiął goleni,  
 Ten już aliz po chłodzie będzie zdrów w jesieni.  
 Ale to równie liczyć jako owy wróble,  
 Kiedy się więc mieszają gdzie na pustym gumnie.  
 . . . . .

[O PRAWEM SZLACHECTWIE].

Jedni, gdy łańcuch uźrzą, wnet mu się kłaniają,  
 650 Już nie pana lecz złoto za ślachcica mają.  
 Snadź na sprosnego osła gdyby ji włożono,  
 I temuby pocziwość z daleka czyniono:  
 Wieręby to ziemianin iście był nadobny,  
 Podniówszy uszy wzgórze, i kasztelan godny.  
 655 Albo gdy gęsty worek u kogo poczują,  
 By też był jako świnia, wszyscy mu dudkują.  
 Albo gdy się za którym chłopów wlecze rota,  
 To już mają w powadze nawiętszego kota,  
 Już się nań przypuszczają o każdą rzecz zgoła,  
 660 A onby nie rozsądził ledwe z krową woła.  
 Drudzy się chłubią herby, narody staremi,  
 A wszystko allegując zawždy przodki swemi.

641 kwartana febra czwartodniowa; pleura zapalenie płuc.

661 naród ród, rodzina. 662 allegować przytaczać, dowodzić.

Przodek nie wiem jaki był, lecz potomka prawie  
 665 A tak na tym mniemaniu wszyscy się mylimy,  
 A co prawe ślacheństwo zeznać nie umiemy.  
 Bo jeśliż ślacheństwo w bogactwie zależy,  
 Tedy garbarz, tedy zdun też temu zabieży,  
 670 Iż lisi kołnierz z bobrem będzie miał u szuby,  
 Choć niedawno drwa rąbał, chociaż palił gruby.  
 Szynkarz, co piwo warzy a gorzałkę pali,  
 I ten się więc też czasem gęstym workiem chwali.  
 Gdyż jest ślepa fortuna a nie patrzy tego, —  
 Opuściwszy godnego, natka niczemnego.  
 675 Bo złota a pieniędzy snadniej zawždy tego  
 Rychlej każdy nabędzie z handlu łotrowskiego.  
 Bo kraść, zdradzać, fałszować, ścieżkać to do złota,  
 Ale to plugawy smalc a szpetna robota.  
 A tak jeśli ślachecciem ma złoto uczynić,  
 680 Tedy próżno łotrostwo ma każdy z nas winić,  
 Gdyż workowi zabezpieć zawždy droga tędy,  
 A takimi ścieżkami chodzą mu w oględy.  
 O szalonaż to rota, która na to patrzy!  
 Najdziesz tam fałsz pod blaskiem, jedno oczy otrzy;  
 685 Nie funtem ci to mierzą, ni przedają łokciem,  
 Bo, by chodził po workoch, przedsię nogieć nogciem.  
 A drudzy, co zacność swych przodków wyliczają,  
 A o swych się postępkoch nigdy nie pytają; —  
 Jako pradziad na szwabie u Chojnic harcował,  
 690 Jako dziad więźnie wodził, jako mury psował,  
 Jako stryj był ćwiczony w Rzeczypospolitej,  
 A wuj zasię nieboszczyk hońca znamienity.  
 Ten był ono proporzec na harcu knechtowi  
 Wydarł, ale ten starszy niechaj lepiej powie.

663 przodek ulubiona gra słów Rejowa (przodek pradziad i przodek przód).

668 zdun garncarz. 670 gruba piec duży. 684 otrzy przetrzyj 686 nogieć lotr.

689 szwab koń ciężki; Chojnice sławne kłęską r. 1456.

692 hońca gońca, zapaśnik.

695 I w ten czas go rycerzem zacie pasowano,  
 I orle mu do herbu skrzydło było dano.  
 A naszego potomka pasują w piwnicy,  
 Bochmy bitwy wygrali, uciekli nam wszyscy,  
 700 Bochmy je mężnie koflem aż w rynek wysiekli,  
 Zaden się nie obezrzał, bieżeli by wściekli.  
 Konwie miasto proporców za rycerzmi noszą,  
 Wierę ku tej potrzebie i drudzy się wproszą.  
 Bochmy potem w ulicach i psy pogromili,  
 Kęsego poimali, a szarka zabili.  
 705 A wždy więc przedsię owi, co im pochlebiają,  
 Ślachećnemi panięty wszystkie nazywają,  
 Powiedając: będzie to iście coś zacnego,  
 Bo go w kącie nie najdziesz iście dnia żadnego.  
 710 Ano mało nie lepiej, aby w kącie siedział,  
 A o jego szalenstwie aby nikt nie wiedział;  
 A takimi zwyczajmi aby się nie pętał,  
 Które potym wspomniawszy będzie się ich lękał.  
 Acz więc długo ten zwyczaj w młodym nie zagaśnie,  
 Aż albo guz na szyi, albo wioska wrzaśnie.  
 715 Bo się zawždy za młodu ostrzy każdy tarnek,  
 A tym, czym z nowu nawrzał, zawždy śmierdzi  
 [garnek.  
 A tak jeśli nie właśnie, kto swym przodkiem chlubi,  
 Gdy jego zacne sprawy swą sprośnością gubi.  
 Chciałać też była z pawy porównać się wrona,  
 720 Każdemu wyłamując po piórku z ogona;  
 Więc tu ogon, więc tu grzbiet napierzela pięknie,  
 Tusząc, że się w tych strojach jastrząb się jej  
 [lęknie.  
 A skoro z niej opadło ono piękne pirze,  
 Wnet nasza po staremu potym w nogach gmerze.  
 725 Już cudze obercuchy dawno z niej opadły, —  
 Nie pomogło chociaż się stroiła źwierciadły.

704 kęsy (kusy) i szarek nazwy psów.

714 wioska wrzaśnie pęknie (pan straci wioskę). 721 napierzela napierzyla.

725 obercuch suknią zwierchnia, płaszcz.



Bo to wieśna rycerka nie daleko leci,  
Zawždy grzebie w październu, zawždy pilna śmieci;

A taka gospodyni, że dożrzy wszystkiego:

730 Niech chłop idzie za pługiem, ona już u niego, —  
Młóci albo układa, alić ona siedzi.

Kokoszka skoro zleże, ba, wnet ją nawiedzi,

Ba, jeszcze niebożatko dobrze nie odgdacze,

A nasza dawno z jajkiem po krzewinie skacze.

735 Świnia idzie na pole, alić na niej jedzie,

Ba, wszędy jej zawždy być na każdej biesiedzie.

Takżeć naszy panowie, co się cudzym pirzem

Upstrzą pięknie by sojki, ali w śmieciu gmerzem.

Teżechmy wioski pilni, też strzechy patrzymy,

740 A jedno iż na świniach ledwe nie jeździmy.

A też gdy miedzy zacne przydzie, ogon tuli, —

Jeszczechmy go po kroku, iż dudek, poczuli.

A on stroi postawki, a on palce skubie,

A brzuch radli paznogty, a w ogon się dłubie.

745 Nie pomoże nic gąsce, choć z łabęćmi pływa:

Przedsię miedzy białemi nasza gąska siwa.

I jako się nie wstyda swych przodków wspominać,

A ona ich zacnością ku górze się wspinać,

A on jako głóg z rózej dawno sie wyrodził,

750 By też wierę jako paw ubrawszy sie chodził.

Oni w swoich zacnościach dostawali sławy,

Ten się natkał swej wolej tak, jako wół trawy.

Oni w zacnych potrzebach i w sprawach bywali,

A naszych dalej karczmy nigdy nie widali.

755 Bo cóż po naszych herbiech, choć ich nastawiamy,

Gdy je miasto pozłoty błotem popluskamy...

## ZWIERZYNIEC

Z ROZDZIAŁU WTÓREGO: STANY I DOMY POLSKIE

I TRZECIEGO: PRZYPADKI KU SPRAWAM

ŚWIECKIM NALEŻĄCE

MIKOŁAJ REJ Z NAGŁOWIC

Już ty kołac jako chcesz bōtem podkowanym,

Też się więc tam przypatruj ścianam malowanym,

Biegaj za nastółkami, a polewki chwataj,

5 A jako kędy możesz, tak swe szczęście łataj —

Jam już tak, doma siedząc, obrał sobie pokój,

Bogum wszystko poruczył; ty tam z kim chcesz rokuj.

Bo tak slysze, iż ten pan przed wszystkimi płuży,

A nikt na żadnym królu więcej nie wysłuży.

JAN KOCHANOWSKI

Przypatrzże się, co umie pocziwe ćwiczenie,

Gdy ślachtetne przypadnie k niemu przyrodzenie,

Co rozeznasz z przypadków i z postępków jego,

Tego Kochanowskiego, ślachcica polskiego :

1 te wiersze na siebie samego są obszerną przeróbką dystychu łacińskiego, jaki Rej w księdze o starości w *Żywocie pocziwego człowieka* (zob. wyż.) przytoczył i krócej przetłumaczył.

4 *nastółka*, kapa na siodło (więc: lataj za panem, jak pajuk, laufer); *polewka* (dworska) zupa (chleba dworskiego, służby, chwytaj).

7 *rokować z kim*, umawiać się. 8 *płużyć celować*, dobrze się zachować.

Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje,  
Co jego wiele pisma jaśnie okazuje.  
Mógłci umieć Tybullus piórkiem przepierować,  
Lecz nie wiem, umiali tak cnotą zafarbować.

PODLODOWSCY

Podludowscy to mnożni, by zające, byli,  
Lecz się z ich obyczajami nigdy nie rodzili,  
Bo nie paśli na cudzym i nie uciekali,  
Zawždy cnoty z rozumem pilnie używali.  
10 Takiemżeby narodom mnożyć się potrzeba,  
Lepiej niż owym krzeczkom, co im szkoda chleba,  
Co jedno w jamie siedzą a boją się kanie,  
Ze ni Bogu ni ludziom ich się nie dostanie.

MACIEJ WŁODEK, STAROSTA KAMIENIEŃSKI

15 Hektor sędziem nie bywał, ni żadnym podsędkiem,  
Wždy kto się z nim w prawo wdał, użył tego z smętkiem,  
Bo szarszunem pożywał, a buławą zdawał,  
I nie każdy mu czasem na drugi rok stawał.  
Także ten Maciej Włodek, gdy miewa swe sprawy,  
20 Zenaliby pohańcy, iż to Hektor prawy.  
Acz nie dba, aby w prawie był jakim doktorem,  
Lecz umie dać rok szabłą zawity za dworem.

MARCIN LUTER, DOKTOR

Pan z nieba za jeden dzień tysiąc lat szacuje,  
25 A długo, niż możność swą, czeka, okazuje;

3 Tybullus, elegik rzymski; przepierować śpiewać (por.: przepiórka).  
11 krzeczek chomik. 16 smętek smutek.  
17 szarszun miecz; zdawać skazywać. 18 rok termin sądowy.  
22 zawity za dworem bez dalszej odwołki, ostateczny.  
23 znamienne dla kalwina Reja, że o Szwajcarii, Genewie, Kalwinie ani wspomniał, tylko Lutera i Witenberg wymienił (słynny uniwersytet luterski, z Melanchtonem); wiedział bowiem, gdzie najpierw i najskuteczniej „dzwonka ruszono“.  
25 szyk słów odmień: niż... okazuje, czeka (przestawienie dla wiersza).

Aleć i tu cirpliwość długo święta była,  
Iż się tak w szczyrych plotkach jego chwała ćmiła.  
Aż nie mogła wycirpieć możność święta jego,  
I pobudził człowieka, według zdania swego:  
5 Marcina z Witemberku, doktora zacnego,  
Który wyniósł na światło sławną chwałę jego.

WITEMBERK MIASTO

Sławne było Betleem, gdzie się Kristus zjawił,  
Lecz nie mniej dziś sławniejsze, gdzie swą chwałę  
10 Witemberk, która była w plotkach zagrzebiona, [sprawił,  
Tam zasię z łaski jego prawdą ozdobiona.  
Nie patrzeć Pan sławnych miast, ni wysokich zamków,  
Ni z błysnących marmorów wykowanych ganków,  
Lecz gdzie prawdziwa chwała, tam też oko jego,  
15 A gdzie prawdy nie stawa, zaprzął się każdego.

RADY KORONNE

Nie wiem, jeśli pomnicie, na coście stworzeni,  
I od kogo na miejsca na ty wysadzeni.  
Bo was Pan stróżmi czyni u stada swojego,  
20 A z rąk waszych chce patrzeć krwie z nich namniejszego.  
Wiecie, iż sława, państwo każde z ręku jego,  
Jakiż tu strach rozdrażnić Pana tak możnego!  
Bo wieręć w tej owczarni wilka drapieżnego  
Najdziesz czasem, co skubie barana nędznego.

RZECZ POSPOLITA

Rzeczpospolitą nago na wozie malują,  
Ano ją różni ludzie rozlicznie szacują:  
Jedni ciągną na lewo, a na prawo drudzy,  
Bo niezgodni tam zawždy u tej paniej sładzy.

18 na miejsca na ty na te miejsca; przyimek dawniej powtarzano.  
20 krwie krwi.



A kto temu nie wierzy, przypatrz się do tego,  
 Gdy się sprawam dziwujesz sejmu chwalebnego :  
 Użrzesz, jakoć okrutnie ta nędzica wrzeszczy,  
 Co ją tak rozciągają, aż jej skóra trzeszczy.

POSŁOWIE KORONNI

Cóżci się zda, w tej zgrai gdyby była zgoda,  
 By czego nie sprawili, chlebaby im szkoda.  
 Lecz się był nalazł Judasz w małej Pańskiej radzie,  
 Cóż owszem, jeszcze rychlej, na wielkiej gromadzie.  
 10 O, nędzny niewierniku, przecz nie pomnisz na to,  
 Iż wstyd, gdy jednym mylisz, kole w oczy za to!  
 A tu prze kęs nadzieje pożytku marnego,  
 Psujesz Rzeczpospolitą i siebie samego.

PRAWO POSPOLITE

15 O nieszczęsny zwyczaju, o szalona sprawo,  
 Mając tak zawikłane, by we zgrzebiach, prawo,  
 Nie ważyć na to czasu, aby go poprawić,  
 A wždy w lepszą formułę sprawiedliwość wprawić!  
 Lecz o to ci nie dbają, którzy tym władają,  
 20 Choć drugim, co im krzywda, łyż w oczach pływają ;  
 A snadź, by anioł mówił, wszytkoby zganili, —  
 Alboć się tych wykrętów u dyabła uczyli ?

NA NIEDBAŁOŚĆ POLSKĄ

Cóż wždy się z nami dzieje, iż tak nic nie dbamy,  
 25 Jako Filip w konopiach, prawie ulegamy.  
 Mogąc być ludziom straszni, cienia się boimy,  
 Lecz iż prze marny nierząd, co z tym rzec nie wiemy.

2 *sprawam* sprawom. 4 *co ją* którą.  
 11 *jednem mylisz* jednego oszukiwasz ; *kole* klóje.  
 12 *prze kęs nadzieje* dla trochę nadziei.  
 25 *Filip* nazwa zająca u myśliwych.

Ale gdy złoto nie chce, wołaj wždy kamienie,  
 A niech każdego rusza poczciwe sumnienie.  
 Bo wierz mi, on gospodarz napoły szaleje,  
 Co nie gasi, kiedy tle, — aż gdy gore, leje.

ZBYTNIIE UTRATY

Nie wiem, kto nam Polakom dobrą myśl popsował,  
 Lecz zda mi się, iż mieszek, co hojnie szafował.  
 Gdy do niego poźrzemy, ano w nim nic nie masz,  
 Przez tego mi przysmaku wesołego ukaż !  
 10 Lecz nam snadź mieszek nie krzyw, mychmy krzywi sami,  
 Zechmy się przesadzili nazbyt pstrocinami ;  
 Więc i dobre biesiady giną między nami ;  
 Rozradzą je półmiski, co idą parami.

PUSTE ZAMKI POGRANICZNE

15 Czekaj, miłe kamienie, aż się Pan zmiłuje,  
 A iż wždy kogo ruszy, co świat przepatruje,  
 Iż cię zasię na kupę, jako pirwej złoży,  
 Sobie sławę, Koronie pożytek umnoży.  
 Bo jakież to wždy rozum, i jakaż to rada ?  
 20 Mając płoty gotowe od złego sąsiada,  
 Wołaj, aby tam wilcy, kozy drapiąc, wyli,  
 Niżby się zacni ludzie i państwa mnożyli !

KAMIENIEC

Kto widział, jaki tam dziw Bóg sprawił z natury,  
 25 Jakie przykre przekopy, jakie twarde mury,  
 Że tam wszędy około ledwe ptak przeleci,  
 Pewnieby się tam w rządzie mogły bronić dzieci.  
 Ale prawie ten klenot na szańc posadzono,  
 Coby małym nakładem mogło być sprawiono ;

4 *tle tli*, tleje. 9 *przez bez*. 10 *krzyw* winien.  
 28 *na szańc posadzono* na kartę, kostkę, los ; *bo szańc*, francuskie *chance*,  
 szansa, traf, szczęście, los.

By się jedno na górze było za czym zakryć,  
Boby tam teraz kokosz mógł z pola upatrzeć.

*PUSTE POLA PODOLSKIE*

Zaż to nie wielka żałość, gdy naszy patrzą,  
5 Ano rozkoszne pola pożarem gorają,  
Albo się dzikie szkapy z wilki po nich gonia,  
Albo nieprzyjaciele lud niewinny gromią?  
Zażby to rycerskiej krwi nie lepiej dać tego?  
Bogu cześć, sława państwu wždyby rosła z tego,  
10 Gdyby się sam po trosze wždy ludzie sadzili,  
Wszak już na wielu miejscach tego doświadczyli.

*KOZACY POLNI*

Kozaki je zowiemy, lecz stoją za grzyby,  
A godniby korzenia każdego bez chyby,  
15 Którzy gardła w lekki szanć dla swej sławy sadzą,  
A wždy i ci niektórym, a prze zazdrość, wadzą.  
Bo więc tak pospolicie o nich powiedają,  
Iż jedno się tam włócząc, czubany drapają.  
Ale jedno dojedź tam, miły chłopie głupi,  
20 Uźrysz, jeślić ten czuban grzbieta nie obłupi.

*ZAMEK KRAKOWSKI*

Kto ma rozum, rozeznań, zwłaszcza coś gdzie bywał,  
Jeśliś taki majestat w których stronach widał,  
Żeby i on Salomon w onej swej zacności  
25 Mógł tu swój stan rozszerzyć w wielkiej obfitości.  
Cóż rozumiesz, to gniazdo stanu tak wielkiego  
Jeśliże nie jest godno orła wysokiego?

2 kokosz kura. 10 sam tu.

13 kozak, gra słów, bo i rodzaj grzybów tak nazywają.

— stoją za grzyby warci tyle co grzyby (jadalne, dobre).

15 szanć los szczęścia. 18 czuban, czaban pastuch.

Szkodaby tu puhacza, co się nosem dłubie,  
A nie umie nic więcej, jedno myszy skubie.

*LUBRANKA WIEŻA*

Patrzcie, ma miło wieżo, na Polskę szeroko,  
5 Uźrysz dosyć nierządu, prawie aż na oko.  
Dawajże tym na dół znać, co im to należy,  
Bowiemy rozterków sądzić nie przystoi wieży.  
Alećbych tego życzył, być złe karać dano,  
Dobrym aby szuprynę pięknie zagłaskano;  
10 Bo kiedyby każdemu zarówno płacono,  
Wierz mi, siłaby dobrych ze złych naczyniono.

*KOLLEGIUM KRAKOWSKIE*

Starzy ludzie, co bogom miejsca obierali,  
Tuby pewnie gospodę nie złąby im dali:  
15 Bo tu sprawiedliwości, tu świętych cnót uczą,  
Lecz zda mi się, iż darmo drugie za to tuczą.  
Bo snadź nie prawie pilni urzędu swojego,  
Ano, jako ptaszka, strzedz potrzeba młodego;  
Bo chociaż mu rozumu kęs nauką wraszisz,  
20 Ale złym wychowaniem wszystko wnet pokazisz.

*WAGA POD RATUSZEM*

Patrz pilno na tę wagę, gdy z kłoby wybija,  
Iż ją zową fałszywą, kiedy swój kryś mija;  
Także się też w swym stanie nie wybijaj z kłoby,  
25 A mocno poczcwiwością hartuj sobie szroby:  
Bo jako się wyrazisz z swojej powinności,  
Już lżejszy funtem będziesz na każdej zacności;

9 szupryna czupryna. 17 nie prawie wcale nie.

19 kęs nieco, trochę. Przytyk do braku karność młodzieży; Rej kładzie wagę na wychowanie, nie na naukę.

22 kłoba kluba, widelki u wagi, w których chodzi jęczyzek.

25 szroby śruby. 26 wyrazisz wybijesz.



Ale gdy równą wagę w swych sprawach ustawisz,  
Wierz mi, iż czysty jarmark a tanie odprawisz.

SUKIENICE KRAKOWSKIE

- Nadobną Krakowianie sztukę wyprawili  
5 Na owych Sukienicach, co w rynku sprawili,  
Bo króle na nich w koło wszędy zmalowali,  
Jedno iż im wedle cnót herbów nie przydali;  
Bo dobry, tenby godzien korony ze złotem,  
Wszetecznemu mógłby jej kęs przypluskać błotem,  
10 Niech się wždy cnota wdzięczną koronuje sławą,  
A wszeteczność odprawić, jako wołu trawą.

WISŁA POD KRAKOWEM

- Płyńże, ma miła Wisło, do portu morskiego,  
A ratuj wždy, czym możesz, królestwa polskiego.  
15 Aczci było wolności snadź jakieś nadano,  
Ale więcej na suszy jazów nadziałano;  
Z owych wždy wodnych rybki czasem wybierają,  
Lecz z tych suchych szelągi barzo wytrząsają,  
Na opych dziwnych mytach, co ich nie bywało,  
20 Ze nam trzeciego łasztu nie wiele zostało.

16-20 jaz plot przez rzekę na ryby; tu: na łądzie zastawy, gdzie pobierano myto od flisów i łasztów (miar zboża), tak, że i z trzech łasztów niewiele zostawało.

APOFTEGMATA

Zaczął Rej zawód literacki wierszami, zakończył go też niemi. Wieki średnie dla celów satyrycznych i dydaktycznych ulubiły formę sporu i dialogu; rozprawiały się między sobą stany, powołania, cnoty i grzechy, nawet żywioły i zwierzęta, nieraz bardzo uszczypliwie. Takie rozmowy-maształy, zaprawiane dowcipami albo i drwinami, jak rozmowy masztalera z zakiem, wody z winem, człowieka ze śmiercią, duszy z ciałem, uprawiał za młodu Rej; pisał: „Kostera z pijanicą“, „Śmierć z szewcem“, „Lew z kotem“, „Gęś z kurem“, co wszystko zaginęło; we *Zwierciadle*, w *Apoftegmatach*, powypisywał, acz bardzo zwięzłe, bo tylko w jednej lub dwu zwrotkach, rozprawy-wyrzuty, jak sobie przymawiają temperamenty, nalogi, stany. Dawał natomiast napisy na dom, drzwi, okna i t. p., gdzie każdy dwuwiersz osobną całość stanowi. Ostatnie to, najzwięzlejsze wzory poezji-dydaktyki Rejowej.

- Jeźdźały: Cóż czynisz, bujny sokole?  
Dawnoś bił mistrza na szkole,  
Po stodole z nim szyrmując,  
Cepem sztuki wyprawując?
- 5 Domowy: I tyś wygrał z tą włóczęgą,  
Prawie się żywiąc mitręgą;  
Lepiej, abyś dojrzał swego,  
Niż naglądasz do cudzego.

Sławni: Mieszkając tu w dobrej sprawie,  
Kto ma staranie o sławie,

1 jeźdźały, co cudze kąty i kraje zwiedził, zjeździł, wyszydza domatora, co chyba w stodole się ćwiczył.  
6 prawie.— samem włóceniem.

Ten poćiwý handel wiedzie,  
A nie buduje na ledzie.

Niesławny: A długoż tej sławy będzie?  
Póki dzwonnik we dzwon gędzie;  
Potym, jako po wiatru dym,  
Gdzie poleci, ani sam wzwiem.

Sławny: Jako komu, bracie miły:  
Patrz, oni, co sławni byli,  
I dziś, jako żywi, z nami  
Mieszkają z swemi cnotami.

Chędogi: Cóż czynisz, miły plugawy?  
Co masz na szyi za sprawy?  
Podobnoś zapuścił w łowy:  
Pod kołnierzem żwirz gotowy.

Plugawy: I ty niebarzo utyjesz,  
Iż się trzy kroć przez dzień myjesz,  
A potrzęsiesz się perfumy,  
A za uchem grając dумы.

Trzeźwy: Co czynisz, chłopie opity?  
Jużci brzuch napoły zgniły;  
Szpetnieś serdak pobramował,  
Znać, żeś gardła nie żałował.

Opity: Bracie, napoły szaleję,  
Kiedy brzucha nie doleję;  
I nie mógłbych smaczno usnąć,  
Gdybych nie miał konwie musnąć.

Trzeźwy: Tu się przypatrz na tej świni,  
Co tu nałóg złemu czyni?  
Przestań, łotrze, na mały czas;  
Pójdąc te twe zwyczaje w las.

4 *gędzie* — od gąść: brzmieć, brząkać, dzwonić.

18 *dумы* troski o długi i t. p.

21 *serdak* kabat; *pobramował* w pasy ubrał (womitując).

Rączy: Patrzajże tego leniwca,  
Prawie koziego myśliwca:  
By też więc miał i trzy tuzy,  
Pewnie wygra na grzbiet guzy.

Leniwy: Lekko idąc, tamże zajdę  
I tak prędko wszystko najdę,  
Jako ty, skacząc, by zając,  
Ni nacz się nie rozmyślając.

Myśliwy: Nie wierzę, kto jest myśliwy,  
Aby komu miał być krzywy;  
Bo już złego nie myśli nic;  
Zatrąbiwszy, więc w ciepłe pić.

Nie myśliwy: Nic też dalej, jedno trąbić,  
Cudze żyto z owsem gnąbić;  
Dosyć zabawek poćiwych,  
Niżli słuchać psów krzykliwych,

Szczebetliwy: To prawie obyczaj wilczy,  
Gdy kto w kącie wszystko milczy,  
A jako Barnadyn siedzi,  
Drugich słuchając spowiedzi.

Milczący: Nie może być szczebetliwy,  
By zawždy miał być prawdziwy,  
Co, jako korzecznik, miele;  
Nie przestanie do niedziele.

Tenże: Bo tak mądrzy powiedali,  
Iż nigdy nie żalowali,  
Kiedy poćiowie milczeli,  
Niżli, bełkocąc, łągać mieli.

2 *kozi myśliwiec* szyderczo: co na kozy poluje. 8 *ni nacz* na nic

10 *krzywy*, winien.

12 *zatrąbiwszy* i *odprawiwszy* łowy, w ciepłej izbie pijać.

23 *korzecznik* mały młyn (od korca przezwany). 28 *niżli* niż żeby.



U b o g i: Kto pieniądze we łbie chowa,  
Ten frasunku nie przechowa;  
Nalepiej je chować w skrzyni,  
Nie bawić się nazbyt imi.

5 B o g a t y: Wzdyć się ja wolę frasować,  
Niż ty, co nie masz co schować;  
Możną zawżdy wiedzie rotę  
Niedostatek na niecnotę.

10 U b o g i: Nie wierz temu, bracie miły;  
Wszakechmy się doświadczyli:  
Ja nie mam czym zełgać, zdradzić,  
Jedno z cnotą o się radzić.

15 P a n r a d n y: Wierę, królu miłościwy,  
Powinien każdy poćciwy  
Zawżdy przestrziedz pana swego,  
Co mu być zna poćciwego.

20 K r ó l: Ja się o to nie gniewam nic,  
Kto mi będzie prawdę mówić,  
Bo prawda jest miotła sroga,  
A prawie dana od Boga.

P a n r a d n y: Gdy w panu niemasz chciwości,  
Z łaski a z sprawiedliwości  
Iż, co żywo, k niemu bieży,  
Wiele mu na tym należy.

25 W s p a n i ł y: Myśl wspaniła zawżdy w niebie,  
Mało patrzy sama siebie,  
A to jej jest sława wieczna,  
By wszem była pożyteczna.

4 imi niemi. 13 wierę zaprawdę (na wiare). 20 prawie właśnie.  
25 wspaniły wspaniały.

P o n u r y: Ale, bracie, z taką myślą  
Radzi barzo tramy kryślą,  
I rejestrom się dostanie:  
Czasem idź z wioski, nasz panie.

5 W s p a n i ł y: Zaczna myśl nigdy nie zbłądzi,  
Gdy ją k temu cnota rządzi;  
Bo ta patrzy zawżdy wzgóre,  
By orzeł w słońce przez chmurę.

10 Z y w o t p o ć c i w y: Żaden w rozkoszy nie żywie,  
Obchodząc się niepoćciwie,  
Bo to społu zawżdy chodzi:  
Niepoćciwość nędzę płodzi.

15 W s z e t e c z n y: Strzegąc nazbyt poćciwości,  
Bywa czasem pan we mdłości;  
Wierę mnie mało do tego,  
Jako tako patrzam swego.

20 P o ć c i w y: Jako cnotliwym poćciwość,  
Tak też swowolnym wszeteczność  
Każdemu swą rozkosz czyni;  
Błoto się podoba świni.

S t a t e c z n y: Patrzaj, bracie, pilno na ty,  
Co mają łeb wichrowaty,  
A nic nie poczną statecznie,  
Jako ich zła sława wiecznie.

25 W i c h r o w a t y: A ty, co sobie łeb psujesz,  
Siedząc, wszystko spekulujesz,  
Nie wiem, jeśliś też co wygrał,  
Boś już napoły osiwiiał.

2 tramy kryślą zapisują długi, karbując je na tramie, belce, albo w rejestra  
je spisując.  
9 żywie żyje.

Stateczny: Ktokolwiek tu co sprawuje  
A rozumem przepatruje,  
Ku czemu to potym przyść ma,  
Na dobrym gruncie zakłada.

5 Prawdziwy: Lepiej, iż prawdą obrazisz,  
Niż pochlebstwem wszystko skazisz:  
Sam się w nieprawdę zawiedziesz,  
Drugiego w złą myśl przywiedziesz.

10 Pochlebca: Wiesz, że ten dziś zwyczaj mają,  
Iż się o prawdę gniewają;  
Przyfarbować jej nie wadzi,  
Bo takiej słuchają radzi.

15 Prawdziwy: Barzo drogo ten to płaci,  
Kiedy już kto prawdę straci,  
Bo ta, już raz utracona,  
Trudno ma być przywrócona.

20 Dobry: Mały dziw, iż źli bywają,  
Gdyż złe uczynki zysk mają;  
Ale mądry tym się karze,  
Gdy się ciągną prze zysk łgarze.

Zły: Tylkoż dobrzy zysku mają,  
Iże je tak przezywają;  
Ale iżby je baczone,  
Dawno ten tret zatłoczono.

25 Dobry: Możesz to szkodą nazywać,  
Kiedyć przydzie czego dostać,  
Coćby sławę obrażało;  
Iścieć po tym zysku mało.

20 *gdy się ciągną* gdy się dla zysku źli (łgarze) wyciągają, wysilają.  
24 *tret* ścieżka, droga (niemieckie Tritt).

Uczynny: Mamli powiedzieć prawdziwie,  
Kto jedno sam sobie żywie,  
A nikomu nie pomocny,  
Będąc zdrów, zawsze niemocny.

5 Nieuczynny: Trzeba się rozmyślać na to,  
Iż nie jutro będzie lato.  
Nie zawsze jagód zbieramy,  
Na jutro się rozmyślamy.

10 Uczynny: Barzo podobien ku świni,  
Kto prze ludzi nic nie czyni,  
A sam chce, by przeń działano:  
Za błazny takie miewano.

15 Ostrożny: Prestrogę przy każdej rzeczy,  
Radzę, miej każdy na pieczy,  
Bo największy zysk poczuje,  
Kto się rozumem sprawuje.

20 Niedbalec: Bych ja miał o wszystkim myślić  
A rozumem wszystko skryślić,  
Snadźbych oszalał bez czasu,  
Nie mając dobrego wczasu.

Ostrożny: Szczęśliwe to rozmyślanie  
Każdej sprawy rozeznanie,  
Bo sprawa dnia wczorajszego  
Mistrzem jest u dzisiejszego.

25 Niefortunny: Fortuna, gdy pochlebuje,  
Już pewnego więźnia czuje,  
Którym, by małpa, kugluje,  
Kiedy się w boty obuje.

2 *żywie żyje*. 10–11 *prze ludzi, przeń*, dla ludzi, dla niego.

20 *wczas* wygoda.

27 *kugluje* figluje; następny wiersz dodany dla rymu tylko; obuwa się małpa w buty, w których chodzić nie umie, i myślicy tak jej dostają.



Fortunny: Cóż lepiej, iż ty narzekasz,  
Kiedy swego szczęścia czekasz?  
Wiesz, że szczęście z tego grodu,  
Co jest sprawion Panu Bogu.

5 Niefortunny: Twa fortuna jako sklana,  
Pięknie złotem malowana,  
A gdy się napiękniej błyszczy,  
Tedy narychlej wyniszczy.

10 Posłowie: Cóż będą mówić ziemianie,  
Gdy pobór przyniosą na nie?  
Z daleka posłom nałają,  
Z blizka się nisko kłaniają.

15 Ziemianie: Witajcież, mili oślowie,  
Z sejmu panowie posłowie!  
Nadobnieście uradzili,  
Abychmy w niewoli byli.

20 Posłowie: Wierę jedno nas patrzycie;  
Czemu z pany nie mówicie?  
Na tychci wszystko należy,  
Poseł temu nie zabieży.

Ziemianie: Wszytkoć dyabeł, mali się rzec,  
Co naszych praw tam macie strzedz;  
Acz cnotliwych jest niemało,  
Drudzy, by się jedno brało.

25 Wójt: Panie wierę, matko Boża!  
Jakoś nam nieplenne zboża.  
Barzo u nas grosz zwierzyna,  
A blizko już do Marcina.

8 wyniszczy się. 17 wierę jedno zaprawdę tylko.

18 z pany (radnymi), z senatem.

27—28 bardzo u nas grosz rzadki, a na św. Marcina płacili chłopci pobory do dworu.

Pan: Więc, wójcie, barana sprzedać;  
Zaż wszystko do brogu biegać?  
Albo też z kurem gąsiora,  
Też ci nie da spać z wieczora.

5 Wójt: Jużbych ja tak usnął z kurem,  
Ale przedsię chodzić z turem,  
Daj pobór, zapłaćże winę,  
A potym wóz dziesięćcinę.

10 Pan: Wierę, panie urzędniku,  
Strzeż, byś kiedy nie był w łyku;  
Barzo się brożki zniżają,  
Chociaj z nich nie umłacają.

15 Urzędnik: Uległy się snopki, panie,  
Suche lato było na nie;  
Dokładało nas tu czworo,  
Barzociem dziś w bróg nie sporo.

20 Pan: Ba, wierzę, iześ dołożył,  
Ale nie w bróg, w miecheś włożył;  
Bo dawno tym wasz cech słynie,  
Ze u korca wnet wirzch zginie.

Urzędnik: By się, panie, garścią brało,  
Ba, nie będziec przybywało:  
Suń gąsięciu, suń kurczęciu,  
Musieć sunąć i prosięciu.

25 Pan: Patrzaj jedno, byś nie sunął,  
Abyś na gałąź nie dunął;

1—4 pan każe dlatego sprzedać koguta, co spać nie daje, barana, dla którego trzeba do brogu (po snopki) biegać.

6 z turem jak po kołędzie (przebrany za tura).

16 barzociem bo bardzo; ciem = bowiem, bo.

18 w miech, w worek własny.

20 u korca wierzchu ujmuje urzędnik (włodarz, ekonom) dla siebie.

23 suń, podsun, podsyp. 26 dunąć wionąć, dostać się.

W spizarni nic, chwała Bogu,  
Niemasz, a wždy słabo w brogu.

5 Krawiec: Panie, musicie przykupić  
Sukna, chcecieli dobrze mieć,  
Boć barzo wązka delija;  
Ledwo ją oblokę i ja.

Pan: Alboś, bracie krawcze, nogieć,  
Albo miewasz krótki łokieć:  
Pięć łokci wyszło w delija,  
Ze czterzech ją indziej szyją.

10 Krawiec: Sukno, panie, nie natkane  
A k temu barzo zmaczane;  
Więc się go siła zstaپیło,  
A też barzo wązkie było.

15 Pacholek: Panie miły, zima blisko,  
Barzo wązkie mam sukniško;  
Jeśli barana nie będzie,  
Pewnie ząb o ząb zagędzie.

20 Pan: Dobrze tak na was, łotrówie,  
Bo co wam dadzą panowie,  
Wszystko lecie przepijecie,  
Zimie niemasz nic na grzbiecie.

25 Podwojewodzy: Wierz mi, iż i to nie głupiec,  
Co go to zową pan kupiec;  
Przyczyni ten sobie wagi  
I łokciem rozciągnie szragi.

3 przykupić dokupić. 5 delija płaszcz. 7 nogieć łotr.

17 baran kozuch barani.

18 zagędzie zagra, zabrzmi (od zimna dygoce człowiek i dzwoni zębami).

21—22 lecie, zimie bez przyimka w, wedle dawnej składni.

24 co go, którego.

26 łokciem i t. d. — on tak mierząc łokcia pociąga, że aż szragi (swego kramu) nim rozbija.

Kupiec: Trudno panie dziś wędrować,  
Przyjdzie nam z Szoty wędrować;  
I wy macie nie złą kupią,  
Co nas waszy służy łupią.

5 Urzędnik: — Dobry dzień, panie młynarzu!  
— Witajcież, panie włodarzu!  
— Wieleż tam masz żyta w skrzyni?  
Podobnoś usypał świni?

10 Młynarz: A co dziś, panie, za mliwo?  
Ba, skurczyłoć się, co żywo;  
Ledwa czasem do niedziele  
Jeden się koruszek zmiele.

15 Urzędnik: Dawno się ten korczyk miele,  
Alebych to mógł rzec śmiele,  
Iżes ich już ukradł kilo;  
Dawno w skrzyni pełno było.

20 Młynarz: Głodne to więc lato czują,  
Gdy się sami krucy klują;  
Ja garścią, ty możesz worem:  
Blizko szelina za dworem.

Zak: Przecz tam, mnichu, w tę ulicę  
Bieżysz, niosąc tę tablicę?  
Wiesz, żeć tam Lutrowie siedzą,  
Co i w piątek mięso jedzą.

25 Mnich: I tyś wygrał z tym kropidłem  
I z tą solą i z mazidłem;  
Mało dziś świętości znają,  
Jeszcze się z nich pośmiewają.

2 Szot kramarz wędrowny. 3 kupia towar. 12 koruszek korzec.

15 kilo kilka.

20 szelina krzaki; młynarz okrada pana, jak i włodarz, więc poco te wzajemne wyrzuty?



Żak: A cóż, mnichu, za świętości,  
 Iż nosimy zdechłe kości,  
 Albo sól z wodą, z mazidłem?  
 Takżećby się mazał mydłem.

5      Katolik: Cóż chcesz czynić z swym nałogiem?  
 Przedsię pożyczanym Bogiem  
 Chcesz mieć Krysta, co nas zbawił?  
 Jakoż to bez bóstwa sprawił?

10     Trydeita: Ja chcę mieć Boga jednego,  
 Potym Krysta, syna jego,  
 Nam od Ojca posłanego,  
 Który miał wszystko od niego.

15     Katolik: To i bóstwo od niego miał,  
 Co mu je był do czasu dał;  
 Jakoż miał być pożyteczny,  
 Gdyż Bóg nie jest, jedno wieczny?

20     Trydeita: Toć pewnie tak, jako mówisz,  
 A wszak to i sam dobrze wiesz,  
 Że to jawnie sam wyznawał,  
 Iże wszystko od Ojca miał.

    Katolik: Tedyć się ci omylali,  
 Co go wiecznym Bogiem zwali,  
 Prorocy i Apostoli;  
 Docziesz się tego powoli.

25     Trydeita: Prawda, żeć był w obietnicy,  
 Na coć się zgadzają wszyscy;  
 Ale prawie nigdy nie był,  
 Aż gdy się na świat narodził.

9 *Trydeita*, arjanin, jeszcze nie zaprzeczający wprowadzić trzech osób boskich, lecz nie łączący ich w Trójcy; *katolik*, nie rzymski, lecz każdy, co się ogólnego wyznania wiary dźierży; ale ten Trydeita to już raczej tylko Dideita, dwójbożanin, bo o Duchu św. milczy zupełnie.

24 *docziesz doczytasz* (od: doczyść, docz tę). 27 *prawie* w istocie.

**Katolik:** Byś nabarziej strząsał rogiem,  
 Wždy go musisz wyznać Bogiem,  
 A jeśliże był doczesny,  
 Tedyć to Bóg barzo śmieszny.

5      **Trydeita:** Człowiekiem go tylko znamy,  
 Bo pismo po sobie mamy;  
 Lecz go Bogiem mieć nie chcemy,  
 Gdyż rósł w leciech, jako i my.

10     **Katolik:** Wszak był jeszcze przed Abramem,  
 Na puszczy był Żydom panem,  
 A wszystko, co widzisz, stworzył;  
 Jedno, żeć się łeb zatrwożył.

15     **Tenże:** Jabych rzekł: Lepiej się jednać,  
 A ze wszem się światem zgadzać,  
 Boć i Julijan nie wygrał,  
 Co się mu też tak sprzeciwiał.

20     **Biskup:** Księża miła, kanonicy!  
 Kiedychmy tu społu wszyscy,  
 Wierę świeccy narzekają,  
 Ze z was złe przykłady mają.

**Kanonicy:** Miłościwy ksze Biskupie,  
 Nasz miły kościelny słupie,  
 I o wasci złe nowiny,  
 Choć bierzecie dziesięciny.

25     **Rotmistrz:** Opuście mi, towarzysze!  
 Wjერęc wszystko pisarz pisze:  
 To, coście ludziom pobrali,  
 Będzicie potym wracali.

2 *wždy przecież*. 15 *Julijan* Apostata, przeczający bóstwa Chrystusowego.

Bibl. Nar. Nr 40 (M. Rej: Pisma prozą i wierszem)

Towarzysze: Staraj się, panie rotmistrzu,  
Nasz na ten czas jako mistrzu,  
Aby też nam nasze dano;  
Nie będzie nikomu brano.

5 Spokojny: Witajże, panie doktorze,  
Nasz miły prokuratorze,  
Co na worku pulsu macasz,  
A prawo opak wywracasz.

10 Prokurator: I tyś niewiele, mym zdaniem  
Wygrał też swoim jednaniem,  
Bo połowicę odpuszcza,  
Kto się na ludzi przypuszcza.

15 Spokojny: Już ja wolę część odpuścić,  
Niżli tobie ręce tłuszcic  
A włóczyć się po terminach;  
Nic mi po tych oskominach.

20 Doktor: Panie, a jakoż się macie?  
A dobrzeż mię jeszcze znacie?  
Wierę wam słabo puls bije,  
Znać, że wam wątroba gnije.

Pan: Już, miły panie doktorze,  
Póki tam pieniądze w worze,  
Na co trzeba, rozkażcie dać,  
Boć nie mogę sobą władać.

25 Doktor: Panie, trzebać dać niemało,  
Boć w aptekach przydrożało,

5 *spokojny*, nie prawujący się.

6 *prokurator* adwokat, doktorem nazwany, bo „pulsu maca“ u worka (pieniężnego), nie doktor praw, bo ci dopiero w 18. w. nastali; dawny „prokurator“, bez studjów uniwersyteckich, zadawał się praktyką u podobnego „łgarza“.

10 *jednanie* zgoda polubowna, przez ludzi, przyjaciół.

A mnie też wczas kaźcie co dać,  
Boć tu trzeba popracować.

5 Kramarka: Czego chcecie, piękny panie?  
Najdzieć u mnie wszystko w kramie,  
A wierę wam dam nie drogo;  
Dobrzeć wam chodzić chędogo.

10 Ziemianin: Byście chcieli wierzyć mało,  
Bo się pieniędzy przebrało,  
A wierę dziś trudno o nie;  
Jużbych snadź sprzedał i konie.

Kramarka: Dały się nam ty borgi znać:  
Wszystko się każą pozywać,  
A gdy bierze, pięknie mówi,  
Ale kiedy da, a kto wie?

15 Szynekarz: Panie, dobre wino u mnie,  
A wy macie siła w gumnie;  
Baryłę go wziąć nie wadzi;  
Wiem, że je pijacie radzi.

20 Pan: Siła z tego gumna trzeba  
Na potrzeby i dla chleba;  
Dobrze też garnuszkciem, bracie,  
Nie przychodząc ku utracie.

25 Chłop: Cóż wždy, pani, tak figlujesz?  
Dwie za jedną przypisujesz,  
A podawasz nam z pianami;  
Daj z konwią, nalejem sami.

Karczmarka: Aleciem barzo wygrała!  
Beczka mi się opukała

7 *wierzyć*, dać na kredyt, borgować. 20 *potrzeby* wydatki.

24 *dwie kreski* za jedną pisze karczmarka na tranie (belce).

27 *aleciem*, ale bom. 28 *opukała* rozpękała.



I drugie mi pokwaśniało;  
Mamci z was zysku niemało!

Chłop: A więc to na nas wydrzeć masz,  
Iż swych beczek nie doglądasz;  
Aleć to już nie nowina:  
Sowito płaci chudzina.

Gospodarz: Nie patrz, żydku, iż tu grają:  
Jeszcze wždy po trosze mają;  
Tam więc czasem k wieczorowi  
Rychlej się żydek obłowi.

Żydek: Panie, jakoć dalej zajdą,  
Pewnieć mię i doma znajdą;  
Chociaj im to barzo szkodzi,  
Przedsię je dyabeł zawodzi.

Gospodarz: Panowie, czas płacić wina,  
Bo to już stara nowina:  
Przydzie to drugiemu snadnie,  
Że chyłkiem ze drzwi wypadnie.

Gracz: Daj się tam dyabłu i z winem!  
A wszakeś ty nie Węgrzynem;  
Daleko mi pilniej tego,  
Bych dostał sygneta swego.

Gospodarz: Ale, panie, jako wiecie,  
Nic mnie po waszym sygnecie;  
Wolałbych już otrzeć tramy,  
Co z dawna na borg bieramy.

6 *sowito* podwójnie. 19 *daj się dyabłu*, bodaj cię djabeł brał.

20 *Węgrzyn*, co wino przywoził, nie mógł czekać na pieniądze, nie kredytował też.

25 *otrzeć tramy*, na nich (na belkach) zapisywał gospodarz długi; czas już je spłacić, aby mógł belkę wyrzeć z nich.

Wirszyki na dom.

Jam to budował nie tobie,  
Ty też buduj k woli sobie.  
Nie gań, co nie k myśli baczysz,  
Aż się też na swym obaczysz.

Niech kto, jako chce, szacuje;  
Każdy k swej myśli buduje.  
Kiedy twoje oglądamy,  
Tedy w swym wadę poznamy.

Za razem nie szacuj, bracie,  
Boć też także przydzie na cie.  
Kto szacuje cudze sprawy,  
Na swym bywa błazen prawy.

Niech się pilno przypatruje  
Swemu, co cudze szacuje.  
Kto tu chce być szacunkarzem,  
Trzeba, aby nie był łgarzem.

Gdy kto chce cudze szacować,  
Trzeba umieć swym szafować.  
Snadnie cudze sprawy ganić,  
Ano nasze stoją za nic.

Nam się więc zda nasze wszystko  
Nalepsze, choć drugim brzydko.  
Do czasu się obejć możesz:  
Nie gań, aż też swe ukążesz.

Wszystko, cokolwiek robimy,  
Iż ma zginać, pewnie wiemy.  
Nieśmiertelność to nam dała:  
Mnima, aby wiecznie trwała.

Nie wie, komu nosi, pczola;  
Także my też wszyscy zgoła.  
Kiedy kamienie kujemy,  
Nie wiem, komu budujemy.

Wszystko próżność tego świata,  
Wszystko skażą długie lata.

Czas burzący, jako morze,  
 Wszystkie nasze sprawy sporze.  
 Niemasz nic tak gruntownego,  
 Co nie zginie czasu swego.  
 5 Wszystko, cokolwiek robimy,  
 Na kogo, pewnie nie wiemy.  
 Każdemu się tak pewnie zda,  
 Iż co zacznie, wszystko przetrwa.  
 10 Mnima człowiecza natura,  
 Iż tak zawsze skakać tura.  
 Nie ma natura dawności  
 Na swe każde przypadłości.  
 Kto wnidzie do domu tego,  
 Ma być serca cnotliwego.  
 15 Błogosław w tym domu, Panie,  
 Wszystkim szczęśliwe mieszkanie.  
 Kiedyś to dopuścił sprawić,  
 Raczyż, Panie, błogosławić.  
 20 Raczyż dać z swej łaski, Panie,  
 Tu wszem fortunne mieszkanie.  
 Nie daj, Panie, złemu szkodzić,  
 Aby nie śmiał w ten dom wchodzić.  
 Ubłogosław ten dom, Panie,  
 I każdego w nim mieszkanie.

### Na wrota.

Kto tu jedzie tymi wroty,  
 Zostaw na polu kłopoty.  
 Puszczajcie, wrota, każdego,  
 Lecz wždy patrzcie pościwego.  
 30 Wrotny, skryj w zanadra klucze,  
 Kiedy kto wszeteczny tłucze.

Nie otwierajcie się, wrota,  
 Z kimby pan użył kłopotą.  
 Kiedy kto wjeżdża w ty wrota,  
 Niechaj będzie jezdny cnota.  
 5 Nie wjeżdżaj w ty wrota, łgarzu!  
 Radszej tam stój na kleparzu.  
 Jedzieszli tu na niezgodę,  
 Radszej w karczmie miej gospodę.  
 10 Z jaką tu sprawą przyjedziesz,  
 Pewnie też z taką wyjedziesz.  
 Wyźrzy, bracie, wroty dziurą,  
 Z jaką tu kto jedzie skórą.

### Na drzwiach u gmachu.

Rozkaż, Panie, kto tu wchodzi,  
 15 Niech nikomu nic nie szkodzi.  
 Kto tu wchodzi tymi drzwiami,  
 Niechże będzie wiernie z nami.  
 Jeśliżeś tu wszedł z ochotą,  
 Radzęć, siadźże społu z cnotą.  
 20 Gdy tu idziesz, na to pomni,  
 Co powinni czynić skromni.  
 Jeśliś tędy do nas przyszedł,  
 Patrz, na cnocie byś nie był medł.  
 25 Kto tu wchodzi tymi drzwiami,  
 Niechże idzie zgodą z nami.  
 Nie kołac tu, bracie miły,  
 Jeśli niesiesz złe nowiny.  
 Pomni, gdy tu wchodzisz, bracie,  
 Iż też mają pieczę na cię.  
 30 Kto tędy idzie obłudnie,  
 Odprawia go też nieucznie.  
 Idzieszli tam, idźże wiernie,  
 A zachowaj swój stan miernie.

2 sporze spróje.

10 skakać tura chodzić z nim po kołędzie, skakać, bawić się.

11 dawność długie lata, przedawnienie.

6 radszej raczej; kleparz targ koński. 23 medł słaby, mdły.



Jeśli idziesz tam na pokój,  
 Co ma z czasem przypaść, rokuj-  
 Gdy tu będziesz na pokoju,  
 Myśl pilnie, żeś zawsze w boju-  
 5 Kto tu wchodzi, nie wyprzągaj;  
 Złej myśli cnotą powściągaj.  
 Wnidzieszli tam, bądźże pilen,  
 Co masz cnotcie być powinien.  
 Idzieszli tam, w tym się obacz:  
 10 Co przystoi, to czynić racz.  
 Ktokolwiek tu w ty drzwi wchodzi,  
 Rozmyślaj, co cnotcie szkodzi.

Na okniech.

15 Kiedy patrzysz na świat tędy,  
 Pomyślaj na jego błędy.  
 Gdy uźrzesz światło tą błoną,  
 Myśl, skąd ma moc przyrodzoną-  
 Gdy chcesz mieć z okna wyźrzenie,  
 20 Miej na wodzy pomyślenie.  
 Gdyć zagrzebą, patrząc, kotki,  
 Pilnie apeluj do cnotki.  
 Patrząc na świat, pomni na to,  
 Iż nie zawsze bywa lato.  
 25 Gdy uźrzesz, iż w polu kwitnie,  
 Myśl, jako to prędko zniknie.  
 Pomyśl, jako się czas mieni,  
 Choć widzisz, iż się zieleni.  
 Tu patrząc, miej na baczości  
 Swe odmienne przypadłości.  
 30 Patrząc stąd w najlepszej myśli,  
 Pomni zawsze na czas przyszły.  
 Patrząc, pomni, iżeś człowiek,  
 A rozmyślaj, jaki twój wiek.

Gdy uźrzesz oknem, iż świta,  
 Niech cię cnota, coś jest, spyta.  
 Kiedy wyźrzesz z okna tego,  
 5 Wznieś oczy do Pana swego.  
 Kiedy tędy poźrzesz na świat,  
 Pomyśl, jaki to srogi kat.  
 Patrząc na świat, pomyśl sobie,  
 Jako krótki czas dan tobie.  
 Patrząc tędy, a cóż masz rzec?  
 10 Nie wiesz, jeśli nie jutro precz.  
 Kiedy wyglądasz tą błoną,  
 Pomni cnotę przyrodzoną.  
 Gdyć się tędy oświeci gmach,  
 Pomyśl pilnie na przyszły strach.  
 15 Tędy wchodzi światło z nieba,  
 Tamże tobie patrzeć trzeba.  
 Patrz, skąd tędy światło wchodzi,  
 Tamże twa myśl niechaj godzi.  
 Kiedy tym oknem wyglądasz,  
 20 Rozmyślaj, czego pożadasz.  
 Patrząc tędy, pomyśl sobie,  
 Co się gdzie dzieje o tobie.  
 Gdy uźrzesz blask przez ty błony,  
 Pomyśl, z której przyszedł strony.  
 25 Kiedy patrzysz z okna tego,  
 Wspomni sobie Pana swego.

## DODATEK

### ŻYWIOT I SPRAWY

#### POĆCIWEGO ŚLACHCICA POLSKIEGO MIKOŁAJA REYA Z NAGŁOWIC

*który był za sławnych królów polskich: Zygmunta Wielkiego, pierwszego tym imieniem króla polskiego, a potem za Zygmunta Augusta, syna jego, także wielkiego a sławnego króla polskiego; który napisał Andrzej Trzeciecki, jego dobry towarzysz, który wiedział wszytki sprawy jego.*

Ten to Mikołaj Rey wyszedł był z staradawnego a poćciwego domu, które zawsze Reymi zwano, którzy się zawsze pisali z Nagłowic, ze wsi ziemie krakowskiej, powiatu księskiego, nie daleko rzeki Nidy. A ci to Reyowie byli z staradawna herbu Okszej, który to herb zaniosł, był do Polski niejaki Nankerus Słężak, który tu jeździł w poselstwiech do królów polskich i potem mu się w Polszcze spodobało i tu był osiadł i był biskupem krakowskim i ten kościół wielki, jako teraz sam w sobie jest na zamku krakowskim, on z gruntu zbudował. I wiele potem tu tych Okszcyców do Polski się za nim było przyniosło, których i po ty czasy dosyć jest. A był to naród tych Reyów zawsze cichy, skromny, poćciwy, nie

5 oksza siekiera. 8 w Polszcze forma pierwotna.

bawiąc się nigdy żadnemi świeckimi sprawami, tylko zawsze spokojnego a poćciwego żywota swego ślacheckiego używali. Acz był jeden starostą na Rowie, gdzie dziś Barem zowią, rycerskiego stanu tam używając, i tamże go potem wielką mocą Tatarowie dobyli i zabili. A ten to Mikołaj Rey miał ojca Stanisława z tychże Nagłowic, a stryja rodzzonego Piotra, który żony nigdy nie miał; tamże w tych Nagłowicach leży, bo mu się były działem dostały, które przypadły na brata Stanisława.

10 A ten Stanisław, ociec tego to Mikołaja, udał się był na rycerski chleb do ziem ruskich; tamże się z młodości parał, bo tam miał stryja herbownego tejże Okszej, niejakiego Wątróbkę, arcybiskupa lwowskiego, który go około siebie bawił, i tamże się był pierwszą żoną ożenił 15 z narodu Buczackiego. Która gdy mu umarła, pojął był drugą żonę tamże w Rusi z imieniem niemalym, Barbarę Herburtównę, z domu z dawna sławnego Fulsztyńskiego, siostrę rodzoną Herburta Odnowskiego, kasztelana bieckiego i starosty sądeckiego, herbu trzech mieczów 20 w jabłku, która była została wdową po zacnym człowieku, po Zórawińskim, którego byli pojмали Turcy na Bukowinie za Aleksandra króla, który potem tamże w tym więzieniu w kilka lat umarł. Tamże w Rusi potem mieszkał. Tamże się mu z tej Herburtówny urodził syn, ten to Mikołaj 25 w miasteczku w Zórawnie, które dzierżał, nad Niestrem niedaleko Żydaczowa w mięsopustny wtorek, roku Bożego 1505. Tamże w tym Zórawnie ten Stanisław Rey umarł i tamże leży. A tu dzierżał w Krakowskiej ziemi Topołą, Słanowice, Bobin, ale tu barzo rzadko bywał. 30 A iż był człowiek pobożny, poćciwy a spokojny, a nie parał się żadnemi sprawami ziemskimi, także też i o wychowanie tego syna mało dbał, bo jednoż miał,

8 leży t. j. Piotr.

12 parał się bawił się; stryj t. j. tego samego herbu używający, niekoniecznie krewny.

14 ożenił się kim, my mówimy już: z kim.

15 z narodu, z familij Buczackich.

22 za Aleksandra, nie za Olbrachta. 25 Niestr Dniestr.



tak, że ji przy sobie chował aż do niemających lat, że go  
 byli potem ledwie namówili, iż go był dał do Skarmierza  
 do szkoły, iż tam było blisko jego wsi Topolej. Tamże  
 był dwie lecie, i nic się nie nauczył, wziął go był zasię  
 5 do domu i potem go był dał do Lwowa i tam się też  
 nic nie nauczył, bawiąc się między przyjaciół, bo już  
 był podrosły, a był tam dwie lecie. Potym go dał do  
 Krakowa i był rok w bursie Jeruzalem; też mu mało  
 albo nic pomogło, bo już rozumiał, co to jest dobre  
 10 towarzystwo.

I zdało się ojcu, iż już był nauczony człowiek, a on  
 przedsię, jako dawno, nic nie umiał; wziął go zasię do  
 domu, do onego Zórawna. Tamże z rucznicą a z wędką  
 biegając około Niestru, aż do ośmnaście się lat ćwiczył,  
 15 baki strzelając. A gdy przyniósł pełne zanadra płocic,  
 laskowych i wodnych orzechów a kaczora albo gołębia  
 albo wiewiórkę za pasem, to go z onej koszule z płoskon-  
 nek roztrząsali, rozpasawszy, ano wszystkiego dobrego  
 dosyć. To się tu w nim kochali, mówiąc: „Nic nasz Mi-  
 20 kołaj, nic; ba, nie zależy ten na starość gruszki w po-  
 piele“. Ano prawdę mówili, bo było prawie ze wszyst-  
 kiego nic. Potym go posłali do Topolej do stryja, aby  
 go był wyprawił gdzie na służbę, i kupili mu kitajki na  
 kabat na wyprawę, a on się jął brogiem wron łowić,  
 25 a nim mu uszyto sukniej, tym onę kitajkę wykrajał na  
 proporczyki, a czyniąc drzewca z onemi proporczyki,  
 przywieszował wronam do szyje a do ogona, pod skrzy-  
 dło a żywo je puszczał, tak że z onemi proporczyki latając,  
 wygnały ine wrony i kawki precz, że szkody w gumniech  
 30 nie czyniły. A ten dla kabata rok przy urzędniku musiał

1 *ji* jego. 2 *Skarmierz Szkalmierz*, miasteczko w wojew. krakowskiem.

4 *dwie lecie* liczba podwójna, dwa lata.

13 *rucznica* rusznica.

17 *płoskonki* płótno konopne.

23 *kitajka* materja jedwabna z Kitaju (Chin).

24 *bróg, brożec* sieć na ptaki, pokrywająca je, nazwana od podobień-  
 stwa do brogu.

25 *nim* — *tym*, zanim — tymczasem. 26 *drzewca* laseczki.

mieszkać, aż ojciec, przyjechawszy, toż mu iny sprawił,  
 a pan młody się ćwiczy około brogów z wronami. I dał  
 go potem już we dwudziestu lat do pana Andrzeja Tę-  
 czyńskiego, który na ten czas był wojewodę sędomirskim,  
 5 a był to człowiek zacny i mądry, acz był wzrostem mały,  
 ale głowę wielką miał.

Tam potem będąc, począł go pan w listy polskie  
 wprawować, bo łaćńskiego języka barzo mało albo nic  
 nie umiał. Tamże potem z listów, z rozmów między pi-  
 10 sarzmi, z czytania a snadź więcej z natury jął się już  
 był przegryzować po trosze i łaćńskiego pisma czytać,  
 a czego nie rozumiał, tedy się pytał. Także potem z onego  
 zwyczaju począł potrosze rozumieć, co czytał, a Bóg  
 a natura ostatka dodał, iż był przyszedł potem *ad iudi-*  
 15 *cium*, iż wždy już rozumiał, co czarno a co biało. Jedno,  
 iż mu to wiele przekazało, iż był zawždy zabawion towa-  
 rzystwem a muzyką tak z natury, że rzadkiej której nie  
 umiał. Teksty dziwne a wirsze rozmaite, tak nic się nie  
 rozmyślając, czynił. A był pan barzo ciekawy z młodu,  
 20 że nigdy na jednym miejscu długo posiedzieć nie mógł,  
 a myślistwo mu też wiele przekazało.

Potym zasię, odstawszy od onego pana, parał się  
 znowu między przyjaciół w Rusi, ale nigdy nie służył,  
 a wszakoż był zawždy pilen hetmana, który był na ten  
 25 czas zacny człowiek Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełski,  
 potym ruski; radby też był widział, co ludzie zacni czy-  
 nią, ale mu się tego nigdy pozdarzyć nie mogło. Bo był  
 tak fortunny albo też niefortunny, że powiadał, iż nigdy  
 za żywota jego taka nań potrzeba nie przyszła, aby był  
 30 powinien korda swego dobyć, chyba w rozwadzaniu.  
 A to był pan barzo ciekawy, jedno, iż był wielkiego za-  
 chowania a dworski, a nigdy żadnej przyczyny z siebie  
 nikomu do złego nie dał; tak tego około siebie prze-  
 strzegał.

5 *Tęczyńscy* wszyscy bywali małego wzrostu.

31 *ciekawy* co cieka, nie usiedzi na miejscu, biega na wsze strony.

Potym się był ożenił. Pojął był z imieniem niejaką Kosnownę z Sędziszowa tu z Krakowskiej ziemi, siestrzenicę arcybiskupa Rożego, który był powinowatym swym niemało imienia nakupił; także się też jemu było dostało w chełmskiej ziemi Kobylskie imienie i Siennica. Tamże to w tym imieniu, więcej go potym dostawszy, przemieszkawał i tamże był założył miasteczko niedaleko Chełma, przezwiskiem Rejowiec. A wszakoż tu do krakowskiej ziemi bardzo go zawždy przyrodzenie ciągnęło dla dworu, bo bez tego być nie mógł, a żadnego sejmu, zjazdu, ani żadnej koronnej sprawy nie zamieszkał. I był nań stary król bardzo łaskaw, także i królowa Bona, i dał mu był jurgielt i stacyą skarmierską i wieś; także i wszyscy panowie bardzo ji radzi widzieli i wiele mu dawali. Także potym od arcybiskupa Gamrata dzierżał Kurzelów i Biskupice. A urzędem żadnym ziemskim nigdy się nie chciał parać; powiedział, iż w zatrudnionym żywocie dwa co naślachetniejsze klenoty ociążone być muszą: wolność a sumnienie, które, powiadał, iż w zabawionym żywocie nigdy bezpieczne być nie może. A wszakoż, kiedy rozumiał, iż tego była potrzeba, bywał posłem i bardzo rad służył Rzeczypospolitej, bo już ze zwyczaju rozumiał i sprawy koronne i prawo pospolite. Ale się nie chciał żadną rzeczą bawić, tylko wolny a spokojny żywot sobie obierał, a z Polski też, jako żyw, za żadną granicę nie wyjechał, chyba w księstwie Litewskim bywał, i to bardzo mało.

Potym się parał około króla onego sławnego Zygmunta Augusta, który mu też był iście miłościwym panem i dał mu był jurgielt na chełmskim mycie i wieś mu był dał...

Potym tu w Krakowskiej ziemi nad Nidą założył był miasto przy Nagłowicach przezwiskiem herbu swego Okszą i niemało był imienia tam potym przykupił.

13 jurgielt płaca roczna; stacya dochód ze „stanu“, opłaty miejskiej.

Potym mu był dał Paweł Bystram, brat jego blizki, bezpłodnym będąc, dwie wsi w lubelskiej ziemi: Popkowie i Skórczyce, i spuścił mu je był jeszcze za żywota swego.

Potym, gdy przyszła prawda święta Ewanieliej Pańskiej do Polski, która acz była też i przed tym, ale barzo zawikłana, i pisał Postylę polskim językiem, bo acz był nieuczony, ale z czytania a ze zwyczaju tedy mu to już snadnie przychodziło, w której niczym nie allegował dla lepszej pewności, jedno Starym a Nowym Zakonem, i wiele ludzi się było tą Postylą w prawdzie obaczyło z onych dawnych zwykłych a zawikłanych nałogów starych. Pisał też przy tym Katechizm dyalogiem, ludziom młodym potrzebny. Przełożył też Psalterz Dawidów i z modlitwami, który też bardzo radzi ludzie i czytali i śpiewali. Pisał też Żywot i sprawy onego Józefa, żydowskiego patryarchy, cudnemi i ozdobnemi słowy, który też ludzie bardzo radzi widzieli. Pisał też *Spectrum* albo nowy czyściec, aby się ludzie z starych błędów obaczali. Pisał też pod figurą Kupca nadobną sprawę człowieka krześcijańskiego. Pisał też *Apocalypsim* Jana świętego cudnym polskim językiem z wykładem zacnego a uczonogo doktora w piśmie świętym, Henryka Bulingera.

Pisał też książki nadobne o potopie Noego, dzisiajszym czasom barzo potrzebne a pożyteczne.

Napisał też dla dworskich ludzi nadobne księgi, Wizerunk, z którego wiele każdy i nauczyć i obaczyć się mógł.

Pisał też potym Żwierzyniec stanów ślacheckich, którzy na ten czas żywi byli, poćciwie krótkimi słowy,

9 allegował dowodził.

13 *Katechizm* może zaginał, jeżeli to nie krakowski z r. 1543, powtórnie w Bibliotece pisarzów polskich Nr 56 wydany, napoły jeszcze katolicki, gdzie jednak tylko wiersze wstępne i końcowe jego pióra.

14 *Psalterz* prozą, więc go nie „śpiewali“, a *Józef* (w. 16) nie dla sceny, więc go nie „widzieli“; oba czytali tylko.

18 i 24 *Spectrum*, *Potop* zaginęły bez śladu.



które tylko w ośmi wirszach zależały, ozdabiając. Pisał też dla białych głów Zatargnienie fortuny z cnotą, z którego snadnie mogły swym powinnościami zrozumieć.

Pisał też dla dobrych towarzyszków dialogi rozliczne: 5 Kostereę z pijanicą, Warwasa z Dykasem, Lwa z Kotem, Gęś z Kurem. Pisał też zasię dla kmiotków Wójta z Panem a z Plebanem, jako się też o swych doległościach rozmawiają. I wiele inych rzeczy pisał, co ich poginęło, i księgi niemałe *De neutralibus* w Brześciu Litewskim 10 i z impresorem utonęły.

A naostatek już we wszystko się ochynawszy, pisał księgi Żywota człowieka pościwego, rozdzielony na trzy 15 wieki jego, to jest, młody, średni i stary, jako się ma pościwy człowiek, na każdym stanie będąc, w swej powinności zachować. Napisał też Narzekanie na nieład polski, przytym Apoftegmata rozmaite. Przemowę do pościwego Polaka stanu rycerskiego, przytym też Zbroję rycerza krześcijańskiego, na ostatek Żegnanie z światem.

A wszakoż na żadnym piśmie swym ani się podpisać 20 ani swego imienia wspomnieć nie chciał; powiedział, iż się tego wstydał, iż był nieuczony a miotał się prawie, jako z motyką na słońce. A co tych pieśni i nabożnych i świeckich, wirszów rozlicznych, epitafia ludziom pościwym, także też i na herby ich, to temu i liczby nie było, 25 bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez jedną noc napisał, co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był barzo ludźmi zabawiony: panięta a ludzie młodzi zawždy się około niego bawili, bo był człowiek pościwy, zachowały, dworski, znajomy wszem, 30 a byli nań ludzie zacni barzo łaskawi. A żadnego stanu mieć nie chciał, tylko był sobie żywot wolny a spokojny obrał, będąc *nemini molestus*, tak, że się nigdy nikt nie

2 Zatargnienie jak i dialogi następne zaginęły również.

5 Warwas ocalał w przekładzie czeskim około r. 1560. Lew w rękopisie.

9—10 Książka *De neutralibus* (o wierze) utonęła z Wojewódką drukarzem r. 1554.

11 ochynąc zanurzył się. 32 *nemini molestus* nikomu nie uciążliwy.

ozwał, ktoby był nań kiedy o co poskarżyć miał; sam się 5 każdemu osądził i usprawiedliwił. Także sobie wszystko tuszył, iż się już w żadny inszy stan ani w żadne zawikłane sprawy nigdy wdać nie miał, jedno, iż tak spokojnego a wolnego żywota swego używać miał. Bo acz to 10 był pan z młodu barzo ciekawy a bezpieczny a barzo mu świeatek smakował, ale już był potym skromny, trzeźwy, spokojny, tylko się już był na wszem na wolny żywot udał, a wszakoż co czas przyniósł, i Rzeczypospolitej 15 i przyjacielskiej posługi nigdy nie omieszkał. Tamże w tej Okszy, którą sobie fundował i kościół zbudował, powiedział, iż miał wolą swe kości położyć, Panu Bogu wszystko poruczywszy, tak, jako o tym nadobnie w onych wirszoch, rozmawiając się z światem napisał. A toć była wszytka 20 sprawa żywota, postępów i spraw tego pościwego ślachcica polskiego.

## TREŚĆ

### WSTĘP

	Str.
I Człowiek i pisarz . . . . .	3
II Twórczość . . . . .	5
III Cechy ogólne . . . . .	9
IV Pogląd na świat i ludzi . . . . .	13
V Forma, język, styl . . . . .	16
VI Dzieła wcześniejsze . . . . .	19
VII Dzieła późniejsze . . . . .	23
VIII „Zwierciadło“ . . . . .	27
IX O wydaniu naszym. Bibliografia . . . . .	30

### PISMA PROZĄ I WIERSZEM (Wybór)

#### Żywoć pocziwego człowieka

Z Ksiąg pierwszych . . . . .	35
Z Ksiąg wtórych . . . . .	50
Z Ksiąg trzecich . . . . .	109
Spólne narzekanie wszej Korony na opatrzna niedbałość naszą . . . . .	120
Do ućiwego a bacznego Polaka . . . . .	138
Do świata o jego sprawach rzecz . . . . .	143
Co kazi cnotę . . . . .	143
Światek wiele uwodzi z cnoty . . . . .	144

#### Postylla

Przeciw odpustom a wymysłom dni świętych . . . . .	145
--	-----

Króćka rozprawa . . . . .	154
---------------------------	-----

Kupiec . . . . .	167
------------------	-----

Żywoć Józefa . . . . .	175
------------------------	-----

Wizerunek własny żywoća człowieka poczi- wego . . . . .	180
--	-----

### Zwierzyniec

	Str.
Mikołaj Rej z Nagłowic . . . . .	205
Jan Kochanowski . . . . .	205
Podłodowscy . . . . .	206
Maciej Włodek, starosta kamieniecki . . . . .	206
Marcin Luter, Doktor . . . . .	206
Witemberg miasto . . . . .	207
Rady Koronne . . . . .	207
Rzecz pospolita . . . . .	207
Posłowie Koronni . . . . .	208
Prawo pospolite . . . . .	208
Na niedbałość polską . . . . .	208
Zbytnie utraty . . . . .	209
Puste zamki pograniczne . . . . .	209
Kamieniec . . . . .	209
Puste pola podolskie . . . . .	210
Kozacy polni . . . . .	210
Zamek krakowski . . . . .	210
Lubranka wieża . . . . .	211
Kollegium krakowskie . . . . .	211
Waga pod ratuszem . . . . .	211
Sukienice krakowskie . . . . .	212
Wisła pod Krakowem . . . . .	212

### Apoftegmata

Jeźdźaly a domowy . . . . .	213
Sławny a niesławny . . . . .	213
Chędogi a plugawy . . . . .	214
Trzeźwy z opitym . . . . .	214
Leniwy a rączy . . . . .	215
Myśliwy a niemyśliwy . . . . .	215
Szczebietliwy a milczący . . . . .	215
Ubogi a bogaty . . . . .	216
Król z panem radnym . . . . .	216
Wspaniły a ponury . . . . .	216
Żywoć poćiwy a wszeteczny . . . . .	217
Stateczny z wichrowatym . . . . .	217
Prawdziwy z pochlebcą . . . . .	218
Dobry a zły . . . . .	218
Uczynny z nieuczynnym . . . . .	219
Ostrożny a niedbały . . . . .	219
Niefortunny z fortunnym . . . . .	219
Ziemianie z posły . . . . .	220
Wójt z panem . . . . .	220
Pan z urzędnikiem . . . . .	221
Krawiec z panem . . . . .	222



	Strony
Pachołek a pan . . . . .	222
Podwojewodzy a kupiec . . . . .	222
Urzędnik z młynarzem . . . . .	223
Żak z mnichem . . . . .	223
Katolik z trydeitą . . . . .	224
Biskup z kanoniki . . . . .	225
Rotmistrz z towarzyszymi . . . . .	225
Spokojny a prokurator . . . . .	226
Doktor z panem . . . . .	226
Kramarka a ziemianin . . . . .	227
Szynkarz z panem . . . . .	227
Chłop z karczmarką . . . . .	227
Gospodarz z żydem . . . . .	228
Gospodarz a gracze . . . . .	228
Wirszyki na dom . . . . .	229
Na wrota . . . . .	230
Na drzwiach u gmachu . . . . .	231
Na okniech . . . . .	232

*DODATEK*

Żywot a sprawy poćciwego ślachcica polskiego Mi- kołaja Reya z Nagłowic, napisał Andrzej Trzecieski . . . . .	234
---	-----



421-

934282.

181a/32

421-



